



GENIUSZ PATRIOTYZMU

JAKO KONIECZNEJ
CNOTY SPOŁECZNEJ



Redakcja

ks. Tadeusz	Sławomir
GUZ	ZAWIŚLAK

WYDAWNICTWO KUL



GENIUSZ PATRIOTYZMU

JAKO KONIECZNEJ
CNOTY SPOŁECZNEJ

KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI
JANA PAWŁA II



GENIUSZ PATRIOTYZMU

JAKO KONIECZNEJ
CNOTY SPOŁECZNEJ



Redakcja
ks. Tadeusz Guz, Sławomir Zawisław

WYDAWNICTWO KUL
LUBLIN 2022

Recenzenci
ks. prof. dr hab. Mirosław Sitarz
dr Aldona Ciborowska

Opracowanie redakcyjne	Wydawnictwo KUL
Opracowanie komputerowe	Zuzanna Guty
Projekt okładki	Agnieszka Gawryszuk

Publikacja zrealizowana na podstawie wykładów wygłoszonych
w ramach projektu pn. „Uniwersytet Powszechny w Bondyrzu.

Wartości ponadczasowe – cykl wykładów
prezentujących dorobek polskiej myśli narodowej,
katolicko-społecznej i konserwatywnej”.

Sfinansowano ze środków Fundacji ORLEN



*Publikacja wydana przez
Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej
Okręg Zamość*



przy wsparciu finansowym:



© Copyright by Wydawnictwo KUL, Lublin 2022

ISBN 978-83-8288-082-3, Wydawnictwo KUL
ISBN 978-83-951832-6-3, Wydawca ŚZŻAK O/Z

Wydawnictwo KUL, ul. Konstantynów 1H, 20-708 Lublin, tel. 81 740-93-40
e-mail: wydawnictwo@kul.lublin.pl, <http://wydawnictwo.kul.lublin.pl>

Druk i oprawa: volumina.pl Daniel Krzanowski
ul. Księcia Witolda 7-9, 71-063 Szczecin, tel. 91 812 09 08, e-mail: druk@volumina.pl

Spis treści

Wstęp	7
 Patriotyzm i jego filozoficzno-pedagogiczne podstawy	11
Ks. JERZY KRÓL Chrześcijański wymiar wychowania i edukacji, podstawowe funkcje wychowania, potrzeba punktów orientacyjnych	13
Ks. TADEUSZ GUZ O edukację opartą na filozofii klasycznej i chrześcijańskiej w Rzeczypospolitej Polskiej	29
Ks. JERZY KRÓL Wychowanie a kwestia sensu życia i odpowiedzialności	43
Ks. JERZY KRÓL Wychowanie klasyczne w duchu personalizmu a kontekst współczesnych wyznaczyków wychowania według modelu szwedzkiego	65
 Patriotyzm oparty na kategoriach chrześcijańskich narodu i ojczyzny a współczesne wyzwania globalnej rewolucji kulturowej	91
Ks. TADEUSZ GUZ Rozumienie narodu w nauczaniu błogosławionego Prymasa Tysiąclecia Stefana kardynała Wyszyńskiego	93
MIECZYŚLAW RYBA Konserwatywna myśl narodowa – wyzwania przed Narodem na przełomie wieków	109
Ks. TADEUSZ GUZ Doniosłość i aktualność misji św. Andrzeja Boboli SJ jako patrona Polski dla narodu, ojczyzny, państwa i Kościoła w Polsce w 430. rocznicę jego urodzin	121
Ks. TADEUSZ GUZ O pojęciu ojczyzny w nauczaniu błogosławionego Prymasa Tysiąclecia Stefana Wyszyńskiego	143
Ks. TADEUSZ GUZ Czym jest neomarksistowska rewolucja kulturowa jako negacja polskiej kultury narodowej?	157

Patriotyzm i aspekty prawno-ekonomiczno-ekologiczne	171
Ks. TADEUSZ GUZ	
Prawo naturalne jako fundament prawa stanowionego w Rzeczypospolitej Polskiej	173
Ks. TADEUSZ GUZ	
Jak rozumieć gospodarkę w świetle społecznego nauczania Kościoła?	199
Ks. TADEUSZ GUZ	
Użyteczność ekologii w życiu narodu i państwa	217
 Patriotyzm <i>in concreto</i> – wkład wybranych przedstawicieli Lubelszczyzny do kultury miłości narodu, ojczyzny oraz Rzeczypospolitej Polskiej	 233
PIOTR SOBIEŁO	
Mysł społeczno-polityczna Zygmunta Balickiego	235
JACEK FEDUSZKA	
Maurycy Klemens Zamoyski (1871–1939), XV ordynat zamojski, współtwórca Komitetu Narodowego Polskiego we Francji w latach 1914–1919	251
JACEK FEDUSZKA	
Maurycy Zamoyski (1871–1939) – polityk, kandydat na urząd Prezydenta RP, dyplomata	263
JACEK FEDUSZKA	
Wypowiedzi Maurycego Zamoyskiego (1871–1939) jako polityka narodowej demokracji i dyplomaty	273
ŁUKASZ KOT	
Leopold Skulski – premier z Zamościa	285
 Noty o Autorach	 297

WSTĘP

Przedkładana Czytelnikom w kraju i zagranicą pozycja monograficzna o patriotyzmie w różnych jego aspektach jest owocem zrealizowanego przez Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Zamość grantu pn. „Uniwersytet Powszechny w Bondyrzu. Wartości ponadczasowe – cykl wykładów prezentujących dorobek polskiej myśli narodowej, katolicko-społecznej i konserwatywnej”, współfinansowanego przez Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego w ramach programu Fundusz Patriotyczny – Edycja 2021 „Wolność po polsku”. Zorganizowany cykl wykładów poświęcono właśnie tej tematyce, która z racji na swoją niezbywalną wartość wciąż pozostaje aktualna i centralnie ważna w życiu człowieka jako jednostki oraz w życiu narodu, społeczeństwa. Osoba ludzka o tyle doskonale istnieje, o ile stawia na miłość swojego narodu i innych narodów oraz na miłość swojej ojczyzny, a nade wszystko na miłość metafizycznej Racji swojego bytowania, którą jest Osobowy Absolut w jego wykładni katolickiego chrześcijaństwa jako uniwersalny Stwórca oraz zarazem uniwersalny Zbawiciel i Odkupiciel osób ludzkich i ich społeczności. To jest niejako kulminacja merytoryczna poszczególnych tekstów, których Autorzy z pozycji swojego warsztatu naukowego jednoznacznie wskazują na chrześcijańską i tym samym Boską genezę niezmiennie doniosłej treściowo sprawy patriotyzmu.

Wprawdzie każdy człowiek z natury skłania się do miłowania swojego życia, życia swojej rodziny, narodu czy ziemskiej ojczyzny oraz państwa, to jednak z racji na niebezpieczeństwa ze strony obiektywnie działającego w świecie zła – także osobowego, którym jest upadły Lucyfer – konieczne jest podjęcie trudu pracy edukacyjnej

nad całym narodem. Rzetelny i głęboko osadzony w prawdzie, dobru, pięknie oraz pozostałych cnotach-sprawnościach ducha ludzkiego patriotyzm wymaga codziennego kształcenia i formacji w rodzinie, szkole, na uniwersytecie, w państwie, instytucjach społecznych i kulturowych, w środowiskach sportowych oraz nade wszystko we wnętrzu Kościoła Chrystusowego. Edukacja patriotyczna sięga korzeniami podstaw filozoficznych, a jej szczytową postać przeżywa w kulturze kształcenia i wychowania katolickiego chrześcijaństwa, o czym traktuje I rozdział publikacji.

Jakimi kategoriami są ostatecznie postawy miłości do własnego narodu i ojczyzny? Wprawdzie starożytna metafizyka grecka i rzymska odkryły, że rozum ludzki z natury swojej jako gatunku *homo sapiens* jest zasadniczo pozytywnie ustosunkowany do tych kategorii, jednak nauka ludzkości w jej wyśmienitych początkach starożytności nie miała dostępu do poznania ostatecznego Sprawcy bytu ziemskiego i dlatego dopiero w świetle Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu, czyli w świetle Objawienia Osobowego Boga w Jezusie Chrystusie, ludzkość poznała obiektywnie, że z racji na Boskie pochodzenie człowieka, narodu i ojczyzny kategorie te są z natury chrześcijańskie, bowiem to ten Pan Bóg, który objawił się ludziom w Chrystusie, jest ich Stwórcą, Ojcem, Opiekunem i Przyjacielem, który z Miłości powołał je do bytu i ostatecznie też dla swojej wiecznej Miłości je przeznaczył, aby trwały na wieki. To zagadnienie podejmują przyczynki II rozdziału niniejszej pozycji o patriotyzmie, nawiązujące, nie tylko w tej części publikacji, do wielkiego dziedzictwa Kościoła Chrystusowego w Polsce w osobach św. Andrzeja Boboli SJ – autora słynnych ślubów lwowskich króla Polski Jana Kazimierza, oraz bł. ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia – autora Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego, świadomie odnoszących się do tych poprzednich. Nie sposób jednak nie uwzględnić przy tym rewolucyjnej próby istotnej zmiany kodu kulturowego w Polsce i na świecie w kwestii patriotyzmu, określonego przez wieki przecież rzymsko-katolickim chrześcijaństwem. Rewolucyjność ta z samej swej natury jest destrukcyjna i totalnie nihilistyczna, czyli antypatriotyczna w całej rozciągłości swojej dialektycznej krytyki wszystkiego, co istnieje – z Osobowym Bogiem włącznie. Tylko światły, świetnie wyedukowany i kulturowo wysoko stojący oraz bogaty w łaskę Bożą naród jest w stanie oprzeć się tym rewolucyjnym zamiarom, strategiom i działaniom podejmowanym w Europie i na świecie już od lat 30. XX wieku.

Pomysłodawcom całości projektu grantu jako hołdu dla cnoty społecznej patriotyzmu nie mogły ująć uwadze zagadnienia jego ładu, czyli prawa w państwie, które powinno być oparte na uniwersalnym, obiektywnym i niezmiennym prawie naturalnym jako darze Boga dla każdej osoby ludzkiej w momencie poczęcia jej w łonie matki. Na nim powinna być oparta również ekonomia

w sensie makro, czyli ogólnopanstwowym, oraz w sensie mikro, drobnych czy średnich przedsiębiorstw stabilizujących współczesne gospodarki narodowe, o czym świadczą statystyki PKB w poszczególnych społecznościach świata. Także ekologia jako rozumna troska o dom ziemski jednostek i ich społeczeństw nie może ulegać ideologiom jako deformacjom intelektu i wynaturzeniom, np. tworzenia nieuprawnionego priorytetu bytu zwierzęcego przed osobą ludzką, gdyż wtedy zamiast służyć człowiekowi, będzie go wyniszczać. A wówczas nie jest to już ekologia, lecz wyniszczający człowieka i cały świat przyrody ekologizm jako odmiana zielonego neokomunizmu.

Publikacja ta byłaby niepełna bez ukazania wkładu katolickich i konserwatywnych – w najlepszym tego słowa znaczeniu – synów i córek Ziemi Lubelskiej i Zamojskiej dla niezwykle bogatych dziejów patriotyzmu w naszej Ojczyźnie oraz poza jej granicami pośród Polonii, przez co stawali się ambasadorami polskości pośród wszystkich narodów ziemi. Rozdział ten koronuje całość publikacji i ukazuje, że ideały i postawy patriotyzmu można i należy krzewić, rozwijać i ocalać wobec wszelkich negatywnych wyzwań czasu, historii i upadłych w zło duchów anielskich i ludzkich, których opętał rewolucyjny szal permanentnego spisku przeciwko Bogu, ludzkości i światu jako szal grzechowy, któremu nigdy nie ulegają prawdziwi, mądrzy oraz bogaci duchem i kulturą chrześcijańską patrioci – w każdej epoce heroiczni bohaterowie swoich narodów, którzy w życiu i śmierci stawiają na patriotyzm, tzn. na miłość, a ta jest czymś najbardziej opłacalnym, bo nagrodą za nią jest wieczne Niebo – Dom Boga wiecznie żywego i jako taki także Dom dla wszystkich patriotów narodów rodziny ludzkiej.

Wraz ze wszystkimi Autorami i Czytelnikami pragniemy wyrazić wdzięczność Dyrekcji i Pracownikom Wydawnictwa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II za rzetelną i sprawną współpracę przy powstaniu tej monografii. Równie serdeczne podziękowanie i wdzięczność kierujemy do Fundacji ORLEN za udzielone wsparcie finansowe umożliwiające wydanie niniejszej publikacji, którą oddajemy w Państwa ręce.

Naszym drogim Czytelnikom życzymy miłej i ubogacającej ducha patriotyzmu lektury poniższych tekstów, prosząc uprzejmie o ich przyjęcie oraz o nowe inspiracje dla dalszych twórczych i niczym niezakłóconych działań w duchu miłości Boga, narodu i ojczyzny.

ks. prof. Tadeusz Guz, KUL

mgr Sławomir Zawisłak, Poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, Prezes ŚZŻAK O/Z

Wspomnienie Matki Bożej Różańcowej
dnia 7 października 2022 roku

PATRIOTYZM
I JEGO FILOZOFICZNO-PEDAGOGICZNE
PODSTAWY

Ks. Jerzy Król

CHRZEŚCIGAŃSKI WYMIAR WYCHOWANIA I EDUKACJI, PODSTAWOWE FUNKCJE WYCHOWANIA, POTRZEBA PUNKTÓW ORIENTACYJNYCH¹

Wprowadzenie

Zadaniem niniejszego opracowania jest próba uchwycenia tego, co jest specyfiką wychowania chrześcijańskiego w odniesieniu do podstawowych funkcji wychowania i punktów orientacyjnych, jakich potrzebuje zarówno teoria, jak i praktyka wychowawcza.

Henri-Irénée Marrou zauważył w swoim dziele *Historia wychowania w starożytności*, że w starożytności powszechnie stosowano zasadę wychowania chrześcijańskiego i przygotowania do chrztu, zgodnie z którą zanim zostało się chrześcijaninem, należało najpierw dojrzeć jako człowiek². Takie nastawienie spowodowało, że chrześcijanie przyjęli system wychowania i kształcenia stosowany w szkołach greckich oraz łacińskich (który np. Żydzi odrzucali). W wychowaniu zaakceptowano podstawowe założenie hellenistycznego humanizmu, który

¹ Treści i problematyka niniejszego opracowania zostały przedstawione również we wcześniejszych publikacjach autora.

² H.I. Marrou, *Historia wychowania w starożytności*, tłum. S. Łoś, Warszawa 1969, s. 435–442.

widział człowieka jako bogactwo wcześniejsze w stosunku do wszelkich specyfikacji przynależnych ludziom. Chrześcijanie opierali działalność wychowawczą na funkcjach domu rodzinnego, podobnie jak Żydzi. Nie tworzyli jednak własnych szkół, tj. nauczania i wychowania odrzucającego hellenizm, jak w wychowaniu i szkolnictwie żydowskim. Tendencja ta u wyznawców religii Mojżeszowej była tak silna, że przynajmniej od roku siedemdziesiątego, po zburzeniu Świątyni Jerozolimskiej, Żydzi odrzucili powszechnie używany w diasporze przekład Biblii na język grecki, tzw. Septuagintę, akceptując tylko tekst w języku hebrajskim. Poza tym samo nauczanie w szkołach było możliwe tylko po hebrajsku. Świadomie ograniczyli je do trójstopniowego podziału: 1) umiejętności czytania Biblii; 2) nauki komentarzy prawnych i egzegetycznych; 3) komentarzy szczegółowych (tzw. *Miszna* i *Talmud*).

Natomiast chrześcijaństwo poszło inną drogą w wysiłkach wychowawczych i edukacyjnych. Zaakceptowało osiągnięcia hellenizmu, wprowadzając własne nauczanie religijne, prowadzone równolegle do nauczania klasycznego, obejmującego zarówno chrześcijan, jak i pogan. Te podstawowe rozstrzygnięcia zdecydowały o wykształceniu się specyficznego wychowania chrześcijańskiego *en Christo pajdeja*³. Jego podstawę stanowiło wychowanie humanistyczne, niepoddawane wymaganiom religijnym i niezniekształcane.

Pozytywne nastawienie do kultury helleńskiej sprawiło, że wielu chrześcijan było nauczycielami w szkołach klasycznych. Takim nauczycielem był m.in. Orygenes, który w latach 202–203, po męczeńskiej śmierci swojego ojca, otworzył szkołę gramatyczną, a rok później został wybrany na kierownika szkoły katechetycznej⁴. Dzięki przyjęciu hellenizmu i kultury klasycznej przez chrześcijan, mogło powstać *Contra Celsum*. To dzieło Orygenesusa informuje dokładnie o ówczesnej specyfice i problematyce wychowawczo-edukacyjnej.

Orygenes był apologetą chrześcijańskim, jednak nie pisał *Contra Celsum* oraz innych dzieł jedynie w celach apologetycznych. Najważniejszym zadaniem jego twórczości było wychowanie i kształcenie katechumenów, tj. przygotowanie ich do chrztu, oraz chrześcijan – wychowawcze umocnienie ich w praktykowaniu zasad życia zgodnego ze wskazaniami Ewangelii. Temu wychowawczo-edukacyjnemu zadaniu Orygenes poświęcał się od młodości. Ze względu na ogromną wiedzę i genialny talent pedagogiczny, został kierownikiem szkoły katechetycznej w wieku zaledwie 18 lat. Zasady wychowania i kształcenia, stosowane przez Orygenesusa, hellenistyczne, czyli klasyczne, oraz

³ Tamże.

⁴ Tamże, s. 445–446.

humanistyczne, a także chrześcijańskie, wywierały i mają do dzisiaj wpływ na wychowanie oraz edukację. W Szwecji np. aż do 1960 roku wychowanie i edukację opierano na humanistycznych zasadach etycznych, które uznawali zarówno luteranie, jak i katolicy. To był fundament, który jeszcze w czasie wojny trzydziestoletniej i po jej zakończeniu umożliwiał komunikację między stronami konfliktu⁵.

1. Podstawowe funkcje wychowawcze

a) Funkcja religijna

W sposobie funkcjonowania religii pogańskich odnajdujemy najwcześniejsze działania wychowawcze w postaci inicjacji, wtajemniczeń w wierzenia magiczne. Bardziej zaawansowane formy religijnego wychowania występowały w Egipcie i Babilonii, gdzie przy świątyniach tworzone specjalne szkoły dla studiowania świętych ksiąg, które dostarczały treści wychowawczych i ideałów do naśladowania. Także w chrześcijaństwie wychowawcza funkcja religijna znajduje swoje miejsce, z tą różnicą, że ideą religijną zostało przeniknięte całe życie społeczne, a nie przede wszystkim teren świątyni – sakralnego miejsca. Podobnie też religijna funkcja wychowawcza w chrześcijaństwie nie została ograniczona do jednego plemienia, narodu czy też tylko do wybranych dni świątecznych czy zachowań kultycznych, co było charakterystyczne dla świata pogańskiego i w pewnym sensie dla wyznawców religii Mojżeszowej. Wraz z chrześcijaństwem funkcja religijna uzyskuje niespotykaną dotychczas siłę wychowawczą, jej oddziaływanie stwarza narody i kulturę europejską, szkolnictwo i uniwersytety⁶.

b) Funkcja moralna

Siła wychowawcza funkcji religijnej zostaje osłabiona dopiero w XVI wieku przez reformację, w wyniku której od funkcji religijnej wychowania została oddzielona funkcja moralna, która zdaniem reformatorów niezależnie od

⁵ A. Piltz, *Kristen etik och vasterlandsk humanism*, „Skola för bildning” 1992, t. 94, s. 453–455; zob. J. Król, *Wyznaczniki współczesnego systemu wychowania i edukacji w Szwecji*, Lublin 2014, s. 56.

⁶ Por. S. Kunowski, *Podstawy współczesnej pedagogiki*, Warszawa 2004, s. 21–22.

wyznania skłania ludzi do odpowiednich postaw etycznych. Wpływ na takie ujęcie miało:

- 1) nauczanie protestanckie charakteryzujące się liberalnym podejściem do zasad rozumienia Pisma Świętego (każdy sam interpretuje tekst Biblii bez odwoływania się do autorytetu nauczającego Kościoła);
- 2) nauczanie Kanta na temat „imperatywu kategorycznego”, który głosił: „Postępuj wedle takich tylko zasad, co do których możesz jednocześnie chcieć, żeby stały się prawem powszechnym”. Przyczyniło się to do kształtowania zrębów tzw. etyki laickiej, która jak pokazały następne stulecia, nigdy nie wywarła mocnego wpływu wychowawczego, który można by było przynajmniej w części porównać z siłą i wpływem funkcji wychowawczej religii chrześcijańskiej. Ponadto owocem takiego myślenia było uzależnienie się Kościoła protestanckiego od władzy świeckiej i z czasem przyjęcie zasady: *cuius regio, eius religio*, wraz z przymusem wyznaniowym poddanych⁷. Tak więc zastosowanie idei wolności naznaczonej rysem negatywnym „od”, w tym wypadku od władzy nauczającej Kościoła w aspekcie rozumienia Pisma Świętego, spowodowało przejście pod siłę władzy państwowej i brak wolności religijnej na obszarze państw objętych reformacją, co miało swoje negatywne odbicie także w wolności co do wyboru modelu wychowania, gdyż występuje tutaj mniej lub bardziej mocne powiązanie.

c) Funkcja społeczna

W XIX wieku klasowe społeczeństwo odłączyło od wychowania moralnego funkcję społeczną, szkoła miała wychowywać w duchu lojalności państwowej, co miało przeciwdziałać i zabezpieczać przed rewolucją. Nie przyniosło to jednak pożądanych skutków, gdyż rozwój kapitalizmu opartego na zdechrystianizowanej moralności, nierówności i niesprawiedliwości obecnej w relacjach między klasami społecznymi, przyczynił się do demoralizacji społeczeństw. Nie bez znaczenia było odejście od tradycyjnej moralności chrześcijańskiej, na miejsce której nie wprowadzono wystarczająco skutecznych norm laickiej etyki⁸.

Współcześnie znamy jeszcze inne funkcje wychowawcze: techniczne, kulturotwórcze, biologiczne, psychologiczne, patriotyczne, ekonomiczne, polityczne. Praca wychowawcza znajduje swoje uznanie nie ze względu na możliwość zastosowania wychowania na obszarze wymienionych pól, lecz znaczenie

⁷ Tamże, s. 116–117.

⁸ Tamże, s. 81–82.

wychowania wynika z sumowania się tych wszystkich funkcji w życiu człowieka w postaci jego wszechstronnego rozwoju. To, co wewnętrznie posiadamy, rodzi się poprzez wychowanie i zwłaszcza na początku musi być bardzo starannie pielęgnowane przez wysiłek wychowawczy⁹.

2. Funkcja moralna i społeczna wychowania chrześcijańskiego

Możemy zapytać o to, dlaczego tylko chrześcijaństwo w idei religijnego wychowania skupia funkcję moralną i społeczną? Dlaczego tylko chrześcijaństwo ideą religijną zdołało przeniknąć całe życie społeczne, stworzyć narody i kulturę europejską? Wszak, gdyby sama religia miała w sobie taką moc, to powinno nastąpić to o wiele wcześniej, w Egipcie, Babilonii czy w Grecji w okresie kształtowania się np. greckiej *paidei*, którą chrześcijaństwo przejęło w postaci *humanitas*. Tak się jednak nie stało, wychowawcza funkcja żadnej innej religii nie miała tak wielkiego pozytywnego wpływu na życie społeczne, jak chrześcijaństwa.

Wydaje się, że dla wyjaśnienia tej sytuacji należy dostrzec w chrześcijaństwie coś, co przekracza schemat religijnych uzasadnień przyjmowanych wcześniej. Przede wszystkim należy odróżnić religię od wiary, w szczególności od wiary chrześcijańskiej. Nierzadko używa się tych dwóch pojęć zamiennie, bez eksponowania ich odmiennego charakteru.

Katechizm Kościoła Katolickiego mówi, że „człowiek ze swej natury i powołania jest istotą religijną”¹⁰. Nie jest natomiast wierzący z natury. Wiara jest łaską. Termin *religia* pochodzi z języka łacińskiego *religio*, *relegare* – „połączyć, wiązać” i wskazuje, że w religii inicjatywa jest oddolna, płynie od człowieka do Boga. Człowiek transcenduje – przekracza swoim rozumieniem ten świat – pyta, od kogo człowiek pochodzi, kto kieruje światem, rozpoznaje siły budzące w nim lęk, w tle za nimi lub bezpośrednio w nich odkrywa boga i od niego spodziewa się pomocy, ratunku i zabezpieczenia swojej egzystencji. Temu bogu, którego się boi, oddaje cześć i składa ofiary. Z tak rozumianym bóstwem pragnie zawrzeć korzystne dla siebie relacje, związać się z nim, połączyć (*relegare*) – w ten sposób tworzy swoją religię. Osoba o tak ukształtowanej religijności odseparowuje się od bóstwa, wyznaczając strefę świętą, tzw. *sacrum*, sferę boga, obszar boga. Nie chce, aby bóg był zbyt blisko, gdyż boi się jego potęgi, tajemniczości, mocy. Owszem, tego boga często przyzywa, szczególnie

⁹ Tamże, s. 22–23.

¹⁰ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 2002, nr 44.

w chwilach zagrożeń. Na co dzień jednak człowiek religijny nie pragnie bliskości boga i chętnie go pozostawia w wydzielonym obszarze sfery *sacrum*. Aspekt wychowawczy tak przeżywanej religii z powodu powyższej negatywnej przesłanki, tj. strachu przed bóstwem, nie jest w stanie przeniknąć w sposób twórczy i inspirujący sferę moralną i życie społeczne, a tym samym zostaje ograniczony tylko do funkcji religijnego wychowania.

Wiara w języku hebrajskim określana jest słowem *emuna* lub też *batach*, *aman* i w znaczeniu biblijnym oznacza „oparcie na kimś silniejszym”. Nie sprzeczne się więc do uznania jakiejś intelektualnej prawdy. Inicjatywa wiary (odwrotnie niż religii) nie pochodzi od człowieka. Nie jest jedynie związaniem się (*religio*) z Bogiem. Wiara jest łaską (Rz 10, 17; Ef 2, 8–9) i łaskę tę można stracić. Motorem wiary jest uprzedzająca miłość Boga do człowieka. Po tragicznym w skutkach grzechu Adama i Ewy, to Bóg pierwszy podejmuje inicjatywę wyjścia naprzeciw człowiekowi, jak uczynił to w stosunku do Abrahama. Tak jak objawił się jako Bóg Miłujący w historii pierwszego człowieka wierzącego, tak też prowadzi historię świata i każdej osoby, udzielając swojej miłości. Ostatecznie dał w miłości samego siebie człowiekowi w postaci Syna Bożego, który pokonał powód największego lęku żyjących – śmierć. Już wiara ludzi Starego Testamentu była przeniknięta ideą Boga miłującego, prowadzącego historię swego ludu, jednak fakt nieprzekraczalności śmierci człowieka powodował, że wychowanie oparte na wierze biblijnej nie było w stanie dać na tyle mocnego impulsu religijnej funkcji wychowawczej, który spowodowałby zawarcie w niej także funkcji moralnej i społecznej. Dopiero człowiek Nowego Testamentu, który przyjmuje Boga Miłującego i Dobrą Nowinę o Zmartwychwstaniu, może w jednej funkcji religijnego wychowania zintegrować dwie pozostałe. Dopóki nie zniknie lęk, nieufność do Boga i strach przed śmiercią, człowiek nie jest w stanie tak przeżywać swojej religijności, swojej wiary i swojego życia, aby owocem tego była miłość i idąca za nią pełna integracja funkcji moralnej i społecznej w jednej funkcji religijnego wychowania. Tylko miłość może przeniknąć wszystkie sfery życia człowieka. Nawet miłość właściwie przeżywana w wymiarze ludzkim, np. małżeńskim, narzeczeńskim, otwiera osoby całościowo na siebie i nie ogranicza się tylko do jakiegoś jednego wymiaru życia, jednego okresu. Wiara chrześcijańska dobrze przyjęta i przeżywana, oświecona przede wszystkim światłem wielkanocnego poranka, posiada w sobie ten impuls miłości, którego funkcji wychowawczej, świadomie czy też nieświadomie, nie można ograniczać do jednego obszaru, choćby np. religijnego. Gdziekolwiek pojawia się impuls wiary, owocuje on integrującym bodźcem wychowawczym. To jest sedno swoistej „tajemnicy wychowania” prawdziwie katolickich szkół,

rodzin i środowisk. Programy wychowawcze, chociaż konieczne, są wtórne, pa-
trząc z perspektywy chrześcijańskiej, a zwłaszcza katolickiej.

3. Reformacja przyczyną rozbicia integracyjnej mocy chrześcijańskiego religijnego wychowania

Stefan Kunowski dostrzega, że taki integrujący stan funkcji religijnego wychowania trwał do reformacji. Człowiek był przeniknięty prawdą, że miłujący Bóg ogarnia całe życie człowieka i wznosi go do nieskończonych wymiarów boskiej rzeczywistości prawdy, dobra i piękna. To On – Dobry Bóg, Pan życia stoi za pięknem dzieł tego świata, On jest najlepszym Ojcem, przebacza ludzkie winy, przekracza wszelkie cierpienie i przemienia je w chwałę nieba, zna każdego i każdemu wyznaczył miejsce na ziemi i w społeczności. Najpełniej daje się poznać poprzez Kościół, jego naukę i działanie, które jest działaniem Boga, a nawet samym Bogiem, zwłaszcza w odniesieniu do sakramentów świętych.

Tak ukształtowany świat wiary doznał głębokiego wstrząsu w okresie reformacji. Odrzucenie zbawczego autorytetu Kościoła przez Lutra, zwłaszcza w postaci *sola scriptura*, zamknęło Boga w księdze. Już nie Słowo Boże wypowiedane przez Ciało Chrystusa, którym jest Kościół, lecz zapisane stronicie Biblii miały „uchwycić Boga”. Tym samym cały świat i historia stały się puste, Bóg został sprowadzony do sfery *sacrum* świętej księgi i w niej zamknięty. To nie Słowo, które było na początku, Logos, Bóg Wcielony, lecz księga stała się początkiem. Kościół, papież, biskupi, księża, zakony, a nawet sakramenty święte stały się niepotrzebne. Jak twierdzi Marshall McLuhan w swojej książce *Galaktyka Gutenberga*, reformacja nie byłaby możliwa bez wynalezienia druku, przy czym nie chodzi tylko o łatwiejszy dostęp do słowa pisanego, lecz o nowy sposób myślenia człowieka, podobny do uporządkowanego systemu liniowych znaków pisma drukowanego¹¹. Chodzi tu o „autorytet” pisma, którego wcześniej nie znano. Nastąpiło swoiste „oczarowanie” umysłu ludzkiego drukiem – w znaczeniu medium, przekaznika, przedstawiającego umysł ludzki z odczytywania tajemnicy miłującego Boga i jego prawdy z piękna stworzonego świata i historii zbawienia na geniusz linearnego myślenia. Ten typ myślenia, gdzie jeden znak drukowany pasuje do innego, tworząc świat zbiorów myśli i idei, doprowadził do powstania linii produkcyjnych przyspieszających

¹¹ M. McLuhan, *Galaktyka Gutenberga. Tworzenie człowieka druku*, tłum. A. Wojtasik, Warszawa 2021.

produkcje dóbr. Jednak ta zmiana dotknęła także bardzo mocno Kościół, życie społeczne i sztukę, gdzie było coraz mniej miejsca na tajemnicę, w tym na tajemnicę Miłującego Boga. Człowiek zaczął się stawiać małym trybikiem w maszynie linearnego świata. Nastąpiła mentalna sekularyzacja świata, to, co święte, skurczyło się w pojęciu wielu do wymiaru pierwszej drukowanej Biblii. Bóg „zamknięty w Biblii” nie oddziaływał już tak mocno na życie ludzi. Niepotrzebne stały się starania o jego łaskę, miłosierdzie, przebaczenie grzechów, skoro i tak o wszystkim już zdecydowano, jak to głosi słynna teza reformatorów, tzw. nauka o predestynacji do zbawienia. Niepotrzebny stał się Kościół, gdyż każdy bez Jego pośrednictwa mógł spotkać Boga w drukowanej Biblii. Zanegowanie zwłaszcza sakramentu pokuty i pojednania oraz realnej obecności Jezusa Chrystusa w Eucharystii najbardziej oddaliło od człowieka możliwość bezpośredniego doświadczenia miłości większej niż śmierć. Ostatecznie protestantyzm w XVI wieku od funkcji religijnej wychowania oddzielił funkcję moralną, twierdząc, że kształtowanie postaw etycznych u ludzi jest niezależne od wyznania. W XVIII wieku twierdzenie to zostało dodatkowo umocnione tzw. imperatywem kategorycznym Kanta („postępuj wedle takich tylko zasad, co do których możesz jednocześnie chcieć, żeby stały się prawem powszechnym”), gdzie siłę moralności nadaje rozum, który zniewala wolę i narzuca jej postępowanie niezależne od egoistycznych bodźców działających na wolę. Tak więc etyka i związana z nią moralność uległa tutaj desakralizacji, dając początek kształtowaniu się etyki laickiej. Kant odłączył moralność od jej podstaw związanych z naturą i jej porządkiem, jak też z bytem i jego porządkiem. Moralność w jego ujęciu nie jest przejawem prawa Bożego. Dobro zaś przestało być uszczęśliwiające dla człowieka.

Słabnąca siła doświadczenia Bożej miłości, najpierw poprzez okrojony Kościół, następnie przez podstawy moralności zawężone do siły rozumu i woli, coraz bardziej zamykały człowieka w ramach jego własnych możliwości. Kant głosił wyjście człowieka z okresu niepełnoletności, tj. jego zdaniem niezdolności człowieka do posługiwania się własnym rozumem, bez obcego kierownictwa. W tak prowadzonym rozumowaniu nie ma już miejsca dla Boga i Jego planu miłości. Bóg i jego miłość stają się zagrożeniem dla swobodnego posługiwania się rozumem. Warto zauważyć, że postulowana tutaj tzw. moralność laicka, oparta na rozumie, do dzisiaj nie znajduje w sobie siły sprawczej, która wpływałaby istotnie na życie i wychowanie ludzi. Jej słabość była wyraźnie widoczna na gruncie społecznym już w XIX wieku w okresie industrializacji. To wtedy pojawiły się po raz pierwszy na tak dużą skalę siły i możliwości, aby w o wiele większym stopniu niż to czyniono dotąd, poprawić warunki życia

szerokich mas społecznych. Niestety, wskutek tego, że rodzący się kapitalizm za naczelną wartość i zasadę działania uznał kapitał i zysk, doszło do głębokich podziałów społecznych. Powstało tzw. społeczeństwo klasowe, w którym wychowanie społeczne odłączono od wychowania moralnego. Było to widoczne zwłaszcza w nauczaniu szkolnym, gdzie nie tyle troszczono się o to, aby przekazać właściwe zasady moralne, co aby wychować w duchu lojalności państwowej, w celu zapobiegania rewolucjom.

Należy dostrzec logikę i siłę oddziaływania wychowawczego chrześcijaństwa. Wprawdzie siła wychowania i jego znaczenie płynie z sumowania się wszystkich funkcji wychowawczych, to jednak w dziedzinie tak ważnej w wychowaniu, jaką jest przekazanie wychowanekowi sensownej wizji życia, chrześcijaństwo nie może być pomijane wskutek niechęci czy też wychowywania bezmyślnego jako wpasowania się do aktualnie dominującej kultury, czy jeszcze gorzej mody¹².

4. Rola kultury, normatywnych uzasadnień, ideałów, tradycji, rola państwa

Człowiek w swoim rozwoju zależny jest od kultury i społeczeństwa, warunkuje nas historia i tradycja. Ludzka egzystencja opiera się na dobru wspólnym wypracowanym przez przodków. Kultura obejmuje swoim zasięgiem nie tylko dobra materialne, lecz opisuje pewien model odczuwania historycznie przekazany i ucieleśniony w symbolach, a także pewien system powiązań dziedziczonych i wyrażonych w formach symbolicznych, za pomocą których ludzie komunikują, utrwalają i rozwijają zarówno swoją znajomość życia, jak i oczekiwania wobec niego. „Rozwinięta kultura to sposób patrzenia na świat poprzez takie wiązanie symboli, aby fakty empiryczne nabierały znaczenia”¹³. Kultura nie jest tylko odczuwaniem świata czy też spontanicznym wyrażaniem uczuć wobec niego, lecz zawiera w sobie czynnik wyjaśniający, porządkujący i hierarchizujący. Kultura daje w ten sposób normatywne podstawy działania władzom

¹² Por. S. Wielgus, *Odrodzenie wychowania*, w: *Arytmia egzystencji społecznej a wychowanie*, red. T. Frąckowiak, Warszawa 2001, s. 43; J.T. Michalski, *Sens życia a pedagogika. Impulsy myśli Viktora E. Frankla*, Toruń 2011, s. 13–14; G. Bocchi, M. Ceruti, *Educazione e globalizzazione*, Milano 2004, s. XIII–XVIII.

¹³ Por. M. Gallagher, *Fede e cultura. Un rapporto cruciale e conflittuale*, Milano 1999, s. 29–30; R. Weaver, *Idee mają konsekwencje*, tłum. B. Bubula, Warszawa 2010, s. 29; por. C. Geertz, *The Interpretation of Cultures*, New York 1937, s. 89.

umysłowym i dlatego podejmując działania wychowawcze, nie jest obojętne, jakiej kulturze „powierza się człowieka”¹⁴. Jest to oczywiste w stosunku do języka, którym się posługujemy, do wiedzy, naszych możliwości technicznych i artystycznych. Tak samo jest też w stosunku do takich dziedzin kultury, jak ład społeczny i osobista orientacja w świecie, które przekazywane z pokolenia na pokolenie w postaci tradycji domagają się, aby wychowawcy i nauczyciele z jednej strony pomagali dzieciom i młodzieży w zrozumieniu elementów tejże tradycji i asymilacji wiedzy i umiejętności odpowiedniej dla danego pokolenia, z drugiej zaś mają tak działać wychowawczo, aby celem wychowania nie było kurczowe trzymanie się tradycji, lecz dostosowane do epoki rozwijanie i ulepszanie tego, co odziedziczyliśmy, z jednoczesną rezygnacją z elementów nieaktualnych¹⁵. W odniesieniu jednak do tzw. wiedzy interpretującej świat i dostarczającej orientacji oraz normatywnych uzasadnień, a więc w stosunku do zasad i prawd religijnych, politycznych i estetycznych stanowiących istotne dobra kultury, pogłębia się radykalna krytyka z pozycji nauk szczegółowych i krytycznej filozofii poznania. Wątpiący, tzw. krytyczny rozum, osłabia przekonania i je niszczy. Przekonania te to nie wynik indywidualnych subiektywnych decyzji czy też jedynie przyjętych (według własnego uznania) prawd religijnych, lecz są to normatywnie interpretujące świat elementy kultury wyrażane w postaci tzw. tradycji, na którą składają się między innymi: religia, światopogląd, ideologia, system przekonań¹⁶.

Nadmierna krytyka i zbyt szybkie zmiany w tej sferze powodują wzrost niepewności, poczucia zagrożenia i wykorzenienia. Następuje wzmocnienie czynników powodujących pogorszenie warunków życia, jego upadek i rozkład. Prowadzi to do wniosku, że nie zawsze zmiany są oznaką postępu¹⁷. Zwłaszcza zmiany w zakresie wychowania nigdy nie pozostają obojętne dla życia jednostki i całych narodów. Wiedział już o tym m.in. C.A. Helvétius, według którego „sztuka wychowania we wszystkich krajach tak ściśle wiąże się z formą rządów, że nie można chyba wprowadzić żadnej zasadniczej zmiany w systemie edukacji, nie zmieniając jednocześnie ustroju państwa”¹⁸. Zbyt szybkie zanikanie tego, co tradycyjne w kulturze, jest o tyle groźne dla człowieka, że samodzielnie, bez

¹⁴ R. Weaver, *Idee mają konsekwencje...*, s. 29.

¹⁵ W. Brezinka, *Wychowanie i pedagogika w dobie przemian kulturowych*, tłum. J. Kochanowicz, Kraków 2008, s. 11.

¹⁶ Tamże, s. 11–12.

¹⁷ Tamże; L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Paryż 1972, s. 7.

¹⁸ Por. *Skazani na przypadek?*, <https://christianitas.org/news/skazani-na-przypadkowosc-rozmowa-z-dr-arturem-goreckim-dyrektorem-kolegium-swietego-benedykta/> [dostęp: 26.10.2022].

pomocy tradycji, przekazywanej nam przez bliskie osoby, bez szeregu wspólnot życiowych, w jakich uczestniczymy, nikt w oparciu tylko o własne poszukiwania nie jest w stanie odnaleźć punktów orientacyjnych dostarczających oparcia i sensu życia¹⁹. Jeśli człowiek inspirowany naukami historycznymi zaczyna wierzyć, że wszystkie zasady i ideały to jedynie kolejny przemijający odcinek historii na mapie mnogości idei, wtedy linia horyzontu tego, co stałe, prawdziwe, znane i niezmiennie, przesuwa się coraz dalej. Człowiek czuje się zagubiony, a uciekając od nieskończoności horyzontu, zamyka się w sobie, w jak najmniejszym egoistycznym kręgu – i cierpi²⁰.

5. Kryzys wartości

Kryzys globalny obecny we wszystkich obszarach kultury dotyka także samego człowieka, domaga się szczególnej odpowiedzi zwłaszcza od osób i instytucji odpowiedzialnych za wychowanie młodego pokolenia²¹. Jednak do skutecznego wychowania nie wystarczą same normy i wartości, wychowują bowiem osoby, które są ich nośnikami. Pustka, brak nadziei i sensu przedostaje się dziś także na teren szeroko rozumianego wychowania. Z jednej strony słyszy się wiele o konieczności powrotu do wartości w kształceniu i wychowaniu, tzn. widzi się potrzebę powrotu do tych wartości, na których została zbudowana kultura europejska i instytucje demokratycznego państwa (np. wolność jednostki, równość wszystkich ludzi, godność osoby z jej podstawowymi prawami, solidarność międzyludzka), pragnie się kształtować takie cechy charakteru, jak: odpowiedzialność za siebie i innych, ofiarność, praca nad sobą, samodyscyplina, umiejętność rezygnowania z przyjemności, myślenie kategoriami dobra wspólnego itd., jednocześnie zapominając, że bazą zasadniczą tych wartości jest osoba Jezusa Chrystusa i kultura judeochrześcijańska²².

Kryzys w obszarze wartościowania znajduje swoje negatywne odbicie w wychowaniu. Rozczłonkowana pluralistyczna kultura potrzebuje wyrazistych ideałów osobowości, z których kilka ze względu na ich podstawowy charakter należy wybrać po to, aby je zinternalizować w procesie wychowania. Ideały te winny

¹⁹ W. Brezinka, *Wychowanie i pedagogika...*, s. 32–35.

²⁰ Tamże, s. 276.

²¹ Por. S. Wielgus, *Odrodzenie wychowania...*, s. 43; J.T. Michalski, *Sens życia a pedagogika...*, s. 13–14; G. Bocchi, M. Ceruti, *Educazione e globalizzazione...*, s. XIII–XVIII.

²² Por. S. Wielgus, *Odrodzenie wychowania...*, s. 43.

określać cele wychowania, tj. cechy, jakimi powinna się odznaczać osoba jako podmiot aktywny określonej wspólnoty kulturowej. Mając określone te cele – ideały, należy spośród różnych dóbr kultury wybrać te treści nauczania, które najlepiej odpowiadają ich zrealizowaniu. Bez jasno określonych ideałów – celów nie może funkcjonować sensowne wychowanie i kształcenie²³. Ideały – cele wychowawcze potrzebują swojego zakorzenienia w żywych osobach, gdyż nie działają same z siebie. Dlatego też od strony sił wychowawczych zauważa się, że nauczyciele i szkoły pełnią najważniejszą rolę nie tylko w zapewnieniu obywatelom podstawowej edukacji, ale także w dziedzinie pielęgnacji wspólnych wartości i przekazania ich następnym generacjom²⁴. Wiedza jedynie naukowa, neutralna w stosunku do wartości, nie wystarczy, aby osiągnąć automatycznie dobry poziom wychowania, wyrażany chociażby w postaci wspólnych ideałów podstawowych. Potrzebne są do tego jeszcze kolektywne przekonania, które unaoczniają rodzaj ideałów bezwarunkowo wiążących dla osób i nadających sens ich życiu²⁵. Wychowawcy nie spełniają dobrze swojej roli, jeśli pozostawiają wybór punktów orientacyjnych niedojrzałym wychowankom. W takim wypadku, biorąc pod uwagę niedojrzałość młodzieży, o tych ważnych wyborach zadecyduje przypadek, rynek, przyjemność, moda. Nierzadko młodzi zostaną świadomie zwiedzeni przez tych, którzy chcą wykorzystać dla własnych celów młodzieńczą ciekawość i brak doświadczenia. Hasła „antypedagogiki”, zwłaszcza to podstawowe: „koniec wychowania”, jednoznacznie wpisują się w tę negatywną tendencję, gdyż pod pozorem uszanowania wolności dzieci i ich praw do samostanowienia, niejako zachęcają wychowawców do rezygnacji ze swego autorytetu i z bycia przewodnikiem dla wychowywanych. Tymczasem, jeśli weźmiemy pod uwagę funkcjonowanie współczesnego pluralistycznego państwa i jego system oświatowy i wychowawczy, to okazuje się, że jego pierwszym zadaniem jest zapewnienie akceptacji pewnej sumy podstawowych wartości (pewnego minimum) jako punktów orientacyjnych wspólnych dla wszystkich obywateli, gdyż od tego zależy ład społeczny i ciągłość narodów – ich trwanie. Takie spojrzenie przyczynia się do coraz bardziej upowszechniającego się hasła kierowanego pod adresem wychowawców – „mieście odwagę wychowywać”²⁶.

²³ W. Brezinka, *Wychowanie i pedagogika...*, s. 130; por. H.H. Groothoff, *Die Krise der allgemeinbildenden Schule*, Frankfurt am Main 1989.

²⁴ W. Brezinka, *Wychowanie i pedagogika...*, s. 131.

²⁵ Por. L. Kołakowski, *Obecność mitu...*, s. 7.

²⁶ W. Brezinka, *Wychowanie i pedagogika...*, s. 16–17.

6. Rola państwa

Wspólne ideały podstawowe, które są bardzo ważne dla ładu społecznego w pluralistycznym społeczeństwie, nie mogą jednak dostarczyć jednostkom sensu życia, jego indywidualnego stylu i głębszej, nieużytecznej moralności. W warunkach współczesnego pluralizmu ideały dobrego człowieka i dobrego życia występują jako ściśle określone dla konkretnej grupy lub jednostki ideały szczegółowe. Treść tych ideałów jest przekonująca tylko dla współwyznawców, tworzących wspólnotę wyznaniową i wpływa wychowawczo na młode pokolenie wywodzące się z tej wspólnoty. W tym środowisku tworzą się przekonania, nad którymi państwo winno rozciągać prawną ochronę, gdyż od tych przekonań zależy sens życia ludzi, jego radość i odwaga. Państwo jest niejako zdane na wiarę narodu, gdyż na niej opiera się sens życia i społeczna postawa obywateli. Obywatele nie mogą czerpać wartości sensu życia bezpośrednio od państwa, dlatego też państwo winno promować wspólnoty ideologiczne wraz z wyznawanymi przez nie wartościami i specyficznymi dla tych grup praktykami wychowawczymi. W tym względzie błędem jest ograniczanie się tylko do tolerowania tych grup i ich praktyk. Konsekwentnie można uznać, że błędem jest sztywna idea rozdziału państwa od Kościoła na zasadzie przeciwstawienia czy też opozycji²⁷.

Także nauka o wychowaniu – pedagogika łączy się z normatywnymi naukami o moralności, religii i państwie, które są związane ze ściśle określoną wizją światopoglądową i systemem wartości i norm. Aby więc pedagogika była w stanie dostarczyć wychowawcom normatywnej orientacji, winna zawierać w sobie aspekt światopoglądowo-normatywny, którego nie należy odrzucać w imię obiektywności, bezstronności, niezajmowania stanowiska w kwestiach wartości. Należy zaznaczyć, że sama pedagogika jest nauką praktyczną i w tym sensie zależy od normatywnej kultury danego społeczeństwa, przez co musi posiadać charakter światopoglądowo-normatywny²⁸.

Podsumowanie

Poruszona problematyka dostarcza mocnych argumentów za tym, że wychowanie chrześcijańskie jest otwarte na to, co w jego ramach ludzkość osiągnęła.

²⁷ Tamże, s. 94–95.

²⁸ Tamże, s. 150; por. S. Kunowski, *Podstawy współczesnej pedagogiki...*, s. 19; 49–62.

Widać to wyraźnie już na początku działań wychowawczych i edukacyjnych prowadzonych w pierwszych wiekach istnienia Kościoła. Najpoważniejszą przesłanką upoważniającą do takiego stwierdzenia jest fakt przejęcia przez chrześcijan dorobku kultury antycznej wraz z jej humanistycznym wymiarem oraz kontekst antropologiczny oparty na realizmie i egzystencjalnej perspektywie. W takim ujęciu wychowanie chrześcijańskie jest procesem całego życia, jest jego rozwojem aż do osiągnięcia celu ostatecznego, tj. zbawienia. Dobrze po chrześcijańsku zrozumiany i przyjęty ten wymiar nadaje wychowaniu perspektywę dialogiczną, tj. wychowawca czy też instytucje nie tyle kształtują wychowanka, co pomagają mu przejąć, zrozumieć, przeżyć wartości, które doskonałą osobę. Chrześcijańskie wychowanie w odniesieniu do podstawowych funkcji wychowawczych zostaje wzmocnione przez funkcję religijną, która przyjmując perspektywę zbawczej miłości Boga, przenika swoją siłą funkcję moralną i społeczną wychowania, wnosząc w te obszary swoiste ciepło, zaufanie i sens. Ta siła chrześcijańskiego wychowania została znacznie ograniczona przez reformację. Współcześnie też może być zagubiona, gdy chrześcijańskie wychowanie zostaje ukazane jedynie jako jedna ze zwykłych możliwości wychowawczych wypracowanych przez człowieka. Wydaje się, że o ile dla dobra każdego rodzaju uznanych zasad wychowania potrzeba normatywnych uzasadnień, jasnych ideałów, tradycji i wsparcia państwa, to tym bardziej odnosi się to do chrześcijańskiego wychowania i edukacji, które w swoim przesłaniu oferuje nie tylko perspektywę doczesną i winno być oparte na wyznawanej i praktykowanej wierze. Tylko w takiej perspektywie mogą rodzić się autentyczne i mądre działania wychowawcze i edukacyjne, strzegące „skarbu” i udzielające z niego, tj. wychowujące po chrześcijańsku.

Bibliografia

- Bocchi G., Ceruti M., *Educazione e globalizzazione*, Milano 2004.
Brezinka W., *Wychowanie i pedagogika w dobie przemian kulturowych*, tłum. J. Kochanowicz, Kraków 2008.
Gallagher M., *Fede e cultura. Un rapporto cruciale e conflittuale*, Milano 1999.
Geertz C., *The Interpretation of Cultures*, New York 1937.
Groothoff H.H., *Die Krise der allgemeinbildenden Schule*, Frankfurt am Main 1989.
Katechizm Kościoła Katolickiego, Poznań 2002.
Kołakowski L., *Obecność mitu*, Paryż 1972.
Król J., *Wyznaczniki współczesnego systemu wychowania i edukacji w Szwecji*, Lublin 2014.

- Kunowski S., *Podstawy współczesnej pedagogiki*, Warszawa 2004.
- Marrou H.I., *Historia wychowania w starożytności*, tłum. S. Łoś, Warszawa 1969.
- McLuhan M., *Galaktyka Gutenberga. Tworzenie człowieka druku*, tłum. A. Wojtasik, Warszawa 2021.
- Michalski J.T., *Sens życia a pedagogika. Impulsy myśli Viktora E. Frankla*, Toruń 2011.
- Pedagogika ogólna. Problemy aksjologiczne*, red. T. Kukołowicz, M. Nowak, Lublin 1997.
- Piltz A., *Kristen etik och vasterlandsk humanism*, „Skola för bildning” 1992, t. 94.
- Skazani na przypadkowość?*, <https://christianitas.org/news/skazani-na-przypadkowosc-rozmowa-z-dr-arturem-goreckim-dyrektorem-kolegium-swietego-benedykta/> [dostęp: 26.10.2022].
- Sobór Watykański II, Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim *Gravissimum educationis*, w: *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekrety, deklaracje. Tekst polski*, red. J. Groblicki, E. Florkowski, Poznań 1986.
- Weaver R., *Idee mają konsekwencje*, tłum. B. Bubula, Warszawa 2010.
- Wielgus S., *Odrodzenie wychowania*, w: *Arytmia egzystencji społecznej a wychowanie*, red. T. Frąckowiak, Warszawa 2001.

Ks. Tadeusz Guz

O EDUKACJĘ OPARTĄ NA FILOZOFII KLASYCZNEJ I CHRZEŚCIJAŃSKIEJ W RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Wprowadzenie

Niniejszy artykuł porusza tematykę prawdziwych fundamentów edukacji człowieka, którymi są nauki filozoficzne. Trzy racje są najbardziej zasadne, aby je przedstawić dla postawionej tezy-apelu o konieczności oparcia kształcenia i wychowania człowieka jako osoby ludzkiej w Polsce na filozofii klasycznej i chrześcijańskiej. Racja pierwsza jest natury historycznej, druga natury merytorycznej, trzecia zaś dotyczy tych wymiarów rozszerzonej ludzkiej naukowości, które mają wiarę katolicką jako nadprzyrodzone źródło poznania prawdy w postaci Prawd wlnych w nasz rozum przez samego Pana Boga Objawienia chrześcijańskiego: Ojca, Syna Bożego i Ducha Świętego i które dopełniają nieprzekraczalne granice poznania prawdy i innych ideałów w porządku natury.

W sensie historycznym wszystkie nauki humanistyczne, medyczne, przyrodnicze, techniczne, a nawet teologiczne powstały z nauk filozoficznych, które w starożytności, u samych początków nauki jako nauki, czyli w epoce Sokratesa, Platona i Arystotelesa, były obszarem poszukiwania prawdy i mądrości, obejmującym wszystkie pozostałe dziedziny ludzkiego myślenia i aktywności duchowej.

Z kolei racja merytoryczna jest bardzo ważna dla zrozumienia, że filozofia jako metafizyka, antropologia, teoria poznania czy logika wraz z metodologią stanowią tak istotne fundamenty wszelkiej naukowości, iż bez nich nie można edukować ludzkiego rozumu skutecznie, tj. ze względu na najważniejszy przedmiot naukowości, którym jest prawda¹, ani też nie można wychowywać człowieka w sensie prawno-moralnym w oparciu o jego najważniejszy przedmiot, jakim jest dobro bytowe, moralne itd.

„Chrześcijańskość” nauki, względnie ludzkiego poznania i myślenia, polega na włączeniu wszystkich prawd włączonych w nasz ludzki rozum w sakramencie chrztu św. w postaci łaski wiary przez Najwyższy Osobowy Byt Boski, który nie ogranicza ani nie redukuje naszego umysłu w jego naturalnych mocach poznawczych, lecz go wywyższa i ubogaca swoim Boskim Źródłem Prawdy. Pan Bóg jako odwieczny i absolutnie doskonały Rozum, który jest Prawdą, daje człowiekowi ochrzczoneму po prostu dostęp do takich prawd, które są zakryte dla poznania ich przez nasz rozum. Problemy, które ma nauka ludzka w sensie naturalnego poznania, są rozwiązywane poznawczo dopiero w i dzięki wierze jako łasce i dlatego ona wydoskonala nasze ludzkie poznanie prawdy, aby nie miało ono luk na drodze do prawdy czy innego typu braków, na co zwrócił uwagę Tadeusz Czeżowski w rozumieniu zasady przyczynowości u Arystotelesa, że istnieje w nim dosłownie „luka”, gdy chodzi o „istotną treść jednego z wielkich zagadnień metafizycznych, mianowicie zagadnienia wolności woli”², co w historii nauki ludzkości pozytywnie rozstrzygnęła racjonalność katolickiego chrześcijaństwa inspirowana Bożą prawdą o Bogu jako wiecznie Wolnemu i zarazem będącemu pełną Miłością odwieczną oraz o człowieku jako „obrazie” (Rdz 1,26) tegoż Boga, który jest analogicznie do swojego Stwórcy również wolny i jako taki zdolny do urzeczywistnienia swojej wolności w oparciu o cnotę miłości. Nie ma też żadnej sprzeczności pomiędzy naszym rozumem i w ogóle racjonalnością ludzką i łaską Bożą wiary jako prawdy, która zamieszkuje właśnie w naszym umyśle.

¹ Arystoteles, *Metafizyka*, w: tegoż, *Dzieła wszystkie*, t. 2, tłum. K. Leśniak i in., Warszawa 1990, 993 b: „Słusznie też nazywa się filozofię wiedzą o prawdzie”.

² T. Czeżowski, *Jak powstało zagadnienie przyczynowości. Zarys jego rozwoju w filozofii starożytnej*, Wilno 1933, s. 43.

1. Racje historyczne o konieczności systemowego wprowadzenia klasycznej i zarazem rozszerzonej o szereg ściśle chrześcijańskich prawd filozofii do każdego poziomu nauczania dzieci i młodzieży w Polsce

Sięgnijmy do historii filozofii i nauki w naszej ojczyźnie, aby na niektórych przykładach – bezsprzecznie wybitnych umysłów – ukazać nasz polski problem, która trwa już kilka wieków.

W roku 1363 król Kazimierz Wielki zakłada „studium generale”, czyli podstawowy wykład filozofii i teologii, który za czasów królowej Jadwigi i Władysława Jagiełły zostaje przemieniony w Akademię Krakowską i później w Uniwersytet Krakowski/Jagielloński. Jezuici w Wilnie założyli Akademię Wileńską za króla Stefana Batorego, a Jan hetman Zamoyski w założonym przez siebie mieście renesansowym Akademię Zamojską. Wszystkie trzy wszechnice naukowe charakteryzowała silna podstawa filozoficzna (Tatarkiewicz pisał: „Uprawiano w nich filozofię z wielkim oddaniem i niemałą subtelnością; ekspansja tej filozofii była ogromna, ilość tych, co ją studiowali, przewyższała niezmiernie ilość studentów filozofii w okresie rozkwitu”³) oraz solidna teologia katolicka jako ukoronowanie rzetelnego wykształcenia Polaków tamtych pokoleń I Rzeczypospolitej (światełne przykłady to ówczesni jezuici: św. Andrzej Bobola i sługa Boży Piotr Skarga), która m.in. poprzez taki sposób klasycznego i chrześcijańskiego kształcenia należała do ówczesnych mocarstw – w sensie kulturowym, politycznym, militarnym, gospodarczym i religijnym. Znamienitym przykładem jest np. wybitny rektor z Krakowa Paweł Włodkowic. Według Władysława Tatarkiewicza: „Polska [...] od XIX wieku przez ostatni okres średniowiecza i przez Odrodzenie należała do krajów o wysokiej kulturze filozoficznej”, ale dodaje on też, że „fatalna sytuacja polityczna, wojny, najazdy, rozterki wewnętrzne nie stanowiły pomyślnych warunków do pracy umysłowej”⁴.

Naukę św. Tomasza z Akwinu i Arystotelesa oraz tomizmu reprezentowali w polskiej myśli filozoficznej: Piotr z Sejna, Paweł z Worczyna, Andrzej z Korzyna, Marcin Śmiglecki, Jan Szydłowski.

Natomiast polscy reprezentanci nominalizmu to: Stanisław ze Skarbimierza, Mikołaj z Gorzkowa, Jakub z Paradyża.

³ W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 2: *Filozofia nowożytna do roku 1830*, Warszawa 1988, s. 87.

⁴ Tamże.

Zaś filozofię humanizmu głosili: abp Lwowa Grzegorz z Sanoka, Jan Ostroróg (pod wpływem Niccolò Machiavellego) czy nauczyciel Mikołaja Kopernika Wojciech z Brudzewa, Andrzej Frycz Modrzewski, Mikołaj Rej, Stanisław Orzechowski, który studiował u Marcina Lutra oraz Filipa Melanchtona i systemowo wprowadzał idee rewolucji religijnej Lutra w I Rzeczpospolitej.

Reprezentanci rewolucji francuskiej, czyli oświecenia francuskiego, niemieckiego i angielskiego, to szkoła pijarów. Jeden z filozofów polskich napisał w roku 1912: „Na razie jednocześnie z olbrzymią reformą szkół, dokonaną przez Konarskiego, przenikają do Polski wpływy uniwersalnych dociekań Leibniza, a nawet martwych spekulacji Wolffa. Ale już ze zniesieniem zakonu jezuitów i powstaniem Komisji Edukacyjnej zaczynają się rozwijać wpływy filozofii pozytywistycznej. Francuski materialista Condillac pisze na zamówienie Komisji Edukacyjnej podręcznik logiki dla polskich szkół, Staszic szerzy idee Rousseau’, a jednocześnie Jan Śniadecki, Andrzej Cyankiewicz i ks. Anioł Dowgird («zwolennik szkockiej filozofii zdrowego rozsądku»⁵) przepowiadają nadzwyczajne znaczenie, jakie ma osiągnąć w Polsce filozofia Locke’a”⁶ w postaci subiektywistycznego empiryzmu brytyjskiego.

Antoni Wiśniewski był bliskim współpracownikiem Konarskiego i uczniem racjonalisty niemieckiego oświecenia Wolffa, podobnie jak Marcin Świątkowski. Ksiądz bp Andrzej Załuski chciał sprowadzić Wolffa do Krakowa, gdy ten został wypędzony z Halle. Józef Kalasanty Szaniawski był uczniem Immanuela Kanta i promował kantyzm, podobnie zresztą jak sprowadzeni z Niemiec kantyści: do Krakowa Wenzel Voigt, a do Wilna Johann Heinrich Abicht⁷. Ich polscy następcy: Feliks Jaroński i ks. Anioł Dowgird byli również kantystami, spośród których najsłynniejszym był Józef Maria Hoene-Wroński, który zbliżył się dalece do „Hegłowskiego”⁸ idealizmu. Profesor Józef Gołuchowski z Wilna był uczniem i przyjacielem niemieckiego idealisty Schellinga, „on pierwszy wprowadził do Polski idee idealizmu niemieckiego, mianowicie idee Schellinga”⁹. Pod wpływem Hegla byli: Karol Libelt („[...] przejął się metodą dialektyczną Hegla”¹⁰, który wraz z „Cieszkowskim [...] studiował u Hegla”¹¹), Bronisław Trentowski („[...]

⁵ W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 3: *Filozofia XIX wieku i współczesna*, Warszawa 1988, s. 170.

⁶ A. Zieleńczyk, *Drogi i bezdroża filozofii*, Warszawa 1912, s. 195.

⁷ Por. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 3, s. 170.

⁸ W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 2, s. 230.

⁹ Tamże, s. 231.

¹⁰ Tamże, s. 233.

¹¹ W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 3, s. 171.

faktycznie jednak przejął się heglizmem¹²⁾, Józef Kremer („Jak Libelt, był pod urokiem Hegla”). Ten ostatni, pomimo uzależnienia od Hegla, podkreślał, że „świat dziś odstępuje od chrystianizmu, a co okropniejsza, wyznaje bezbożeństwo; ducha i ciało za jedno mieć mniema, więc przeczy trwaniu ducha po skonie ciała. Z tą negacją rozprawiać nam się trzeba; przemożenie tej negacji uważam za najważniejsze zadanie filozofii w obecnym czasie”¹³⁾.

Jan Śniadecki („zwolennik filozofii Oświecenia”¹⁴⁾) i jego młodszy brat Jędrzej opowiedzieli się za słuszością ewolucjonizmu. Zaś Julian Ochorowicz, Antoni Eger czy Władysław Kozłowski byli zwolennikami pozytywizmu Comte’a i Spencera, czyli też ewolucjonizmu, ale natury społecznej.

Katolicy filozofowie XIX i początku XX wieku to: Józef Szujski, Aleksander Tyszyński, Marian Morawski czy ks. Idzi Radziszewski, późniejszy założyciel KUL-u.

Stanisław Przybyszewski był wielkim zwolennikiem Friedricha Nietzschego, a Roman Ingarden – uczniem Edmunda Husserla i reprezentantem subiektywistycznego nurtu fenomenologii.

Ksiądz Józef Tischner był zwolennikiem głównie idealizmu absolutnego Georga W.F. Hegla i egzystencjalizmu Martina Heideggera.

Ojcowie dominikanie: Jacek Woroniecki i Mieczysław Albert Krąpiec wraz z wieloma innymi tomistami czy neotomistami reprezentują naukę filozoficznego realizmu św. Tomasza z Akwinu i Arystotelesa. Również ks. kard. Karol Wojtyła / św. Jan Paweł II i jego nauka o dwóch „skrzydłach”¹⁵⁾ ducha ludzkiego: rozumie i wierze katolickiej przynależy do tego nurtu myślowego. Papież filozof akceptuje i podtrzymuje tradycję filozofii realistycznej oraz znaczenie łaski wiary w poznaniu prawdy przez każdego człowieka w nauce w ogóle oraz naturalnie w naukach filozoficznych, w których za najwybitniejszego filozofa wszechczasów uznaje „Doktora anielskiego” – św. Tomasza z Akwinu.

Znaczna część wymienionych powyżej polskich myślicieli, bez wątpienia niezwykle utalentowanych, gdy chodzi o same naturalne sprawności ich osobistych intelektów oraz niejednokrotnie też wielorako zasłużonych dla nauki polskiej i światowej, jednocześnie reprezentuje niekiedy istotne braki w obiektywnym, tj. zgodnym z prawdą, rozumieniu rzeczywistości, co przekłada się wyraźnie na historię kultury w narodzie, państwie i w Kościele w Polsce,

¹²⁾ W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 2, s. 232.

¹³⁾ J. Kremer, w: A. Zieleńczyk, *Drogi i bezdroża filozofii...*, s. 202.

¹⁴⁾ W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 3, s. 170.

¹⁵⁾ Jan Paweł II, *Fides et ratio*, Città del Vaticano 1998.

która – jak w zwierciadle – doświadcza swojej wielkości wtedy, gdy posiada rzetelną filozofię w kształceniu swojej społeczności, a gdy filozofia w Polsce popadała w różnorakie kryzysy, analogiczne kryzysy przeżywała także nasza narodowa, państwowa i eklezjalna społeczność.

2. Konieczność dowartościowania nauk filozoficznych i wprowadzenia filozofii klasycznej ubogaconej niezbędnymi dla poznania ludzkiego w ogóle elementami nauki chrześcijaństwa katolickiego do wszystkich poziomów kształcenia dzieci, młodzieży i całego narodu w Polsce w systemie edukacji narodowej i państwowej

Kontakt rozumnego człowieka z rzeczywistością wymaga najpierw wprowadzenia do nauki o zasadach¹⁶ bytu, myślenia i poznania, którymi są m.in.: byt¹⁷, tożsamość¹⁸, niesprzeczność¹⁹, przyczynowość²⁰ i racja dostateczna²¹ czy zasada wyłączonego środka²².

Na pierwszy rzut oka stwierdzenia najbardziej fundamentalne: „Byt jest bytem”, a „niebytu nie ma” są oczywiste, ale jest przy tym jeden problem wyrażony przez postmodernistycznego myśliciela Jacques’a Derridę, który twierdzi, że „należy to, co naturalne (zob. rzeczywiste) uczynić nierzeczywistym, a to, co nierzeczywiste, uczynić rzeczywistym”. Dlaczego tak absurdałne podejście do realnego świata jest w ogóle możliwe? Wynika to z faktu zniszczenia w umysłowości wielu współczesnych ludzi pierwszych zasad bytu, poznania i myśli, jak np. zasady bytu jako bytu. Arystoteles powie o takim, który myśli, że „byt jest bytem i zarazem niebytem”, że on „niczego nie mówi”, bo drugi człon zdania jest sprzeczny z pierwszym i dlatego taka mowa jest według Stagiryty pusta i zarazem bezsensowna, a co więcej wroga rzeczywistości, poznaniu, myśleniu i nauce jako nauce, co ma katastrofalne skutki w najnowszej historii świata: zwierzęta traktuje się jako bytowości doskonalsze od ludzi, których nazywa się wbrew obiektywnej prawdzie „największymi szkodnikami przyrody”; manipuluje się kodami genetycznymi ludzi, zwierząt i roślin; niszczy się całe hodowle zwierząt; życiodajny

¹⁶ Arystoteles, *Metafizyka*, 982 a.

¹⁷ Tamże, 1002 a i n.

¹⁸ Tamże, 1005 a.

¹⁹ Tamże, 1005 a – 1009 a.

²⁰ Tamże, 993 b.

²¹ Por. tamże, s. 615–857.

²² Tamże, 1011 b.

gaz dla wzrostu istot żywych, jakim jest dwutlenek węgla, redukuje się z racji na ideę fix o „ociepleniu klimatu”, gdy w tym samym czasie np. Hiszpania przeżywa ataki zimy, jakich od stuleci nie doświadczała. W ramach ideologicznie określonego w różnych instytucjach międzynarodowych i w Unii Europejskiej „zielonego ładu” dąży się do obniżenia temperatury we wszechświecie, podczas gdy ludzkość ma na to jakiś niesamowicie ułamkowy wpływ. Lista dosłownych absurdów jest tak długa, że wystarczy zatrzymać się już na tych podanych powyżej, aby mieć dostateczną liczbę przykładów na bezsensowność ideologii postmodernizmu jako bliźniaczki ideologii radykalnego i genderowego neomarksizmu, totalnie nie liczących się z rzeczywistością i co więcej będących dla niej radykalnie nieprzyjawnymi, aż do prób jej unicestwienia. A przecież zasada naukowa filozofii klasycznej, potwierdzonej przez naukę chrześcijańską: „Byt jest bytem, a niebytu nie ma”, mówi nam o konieczności afirmacji każdej rzeczywistości pozytywnej i o naprawie tego, co w rzeczywistości jest jeszcze – przypadłościowo patrząc – niedoskonałe, a nie o niszczeniu tego, co istnieje.

Drugą najważniejszą kwestią w nauce jest zagadnienie kategorii i chodzi przy tym o to, aby wprowadzić w umysłowość Polaków realistyczną naukę o kategoriach²³, czyli o substancji (substancja pierwsza jako konkretne indywiduum i substancja druga jako gatunek i rodzaj – uniwersalia, powszechniki) oraz kategorii przypadłości, pośród których jest kategoria wielkości, jakości, relacji, czasu, przestrzeni, czynności, procesów biernych, dyspozycji, sytuacji. Naukę o kategoriach jako sposobach orzekania o rzeczywistości rozpoczęli Sokrates z Platonem²⁴, ale usystematyzował je w tabelę dziesięciu kategorii Arystoteles²⁵.

Brak kategorialnego rozumienia rzeczywistości w rozumie człowieka nie pozwala mu mieć porządku w sferze poznania i zdobywania wiedzy. Brak prawdy o kategoriach w umyśle ludzkim można ukazać na przykładzie wrzucania rzeczy jedno na drugie, czyli tworzenia z nich jakiejś chaotycznej sterty. A przecież świat jest uporządkowany, nie jest bezładną stertą, lecz konkretnym bytem: człowiekiem, zwierzęciem, rośliną, domem, kościołem, instytucją państwa itp. Idea, choć dalece słuszna, jak np. „społeczeństwo oparte na wiedzy”, jest nie do zrealizowania bez nauki o kategoriach i to zinterpretowanych w sensie realistycznej filozofii klasycznej. Warto w tym kontekście wspomnieć zasadnicze problemy Hegla, Marksa czy Darwina, a mianowicie to, że ci filozofowie

²³ Tamże, 1017 a – 1023 b.

²⁴ Por. Platon, *Sofista*, tłum. W. Witwicki, Warszawa 1956, 254 C.

²⁵ Por. Arystoteles, *Kategorie*, w: tegoż, *Dzieła wszystkie*, t. 1, tłum. K. Leśniak, Warszawa 1990, 1 b (s. 32–63).

błędnie uznali „substancję” w sensie substancji pierwszej jako konkretny byt, np. człowieka, czy też substancję w sensie gatunku i rodzaju za sumy ich właściwości, przeciwko czemu świadczą odkrycia naukowe Arystotelesa i wielu innych uczonych, że substancja jest czymś więcej aniżeli sumą jej właściwości. Przecież same właściwości bez zakorzenienia ich w substancji nie mogłyby w ogóle istnieć, ponieważ one zawsze są zapodmiotowane w substancji i istnieją tylko dlatego, że istnieje bytowość substancji, a nie odwrotnie. Nawet w okresie PRL-u byli tacy polscy uczeni, którzy jasno twierdzili, że „głównym narzędziem intelektualnego przyswajania przez człowieka treści poznawczych, będących odzwierciedleniem świata realnego, jest oczywiście język jako forma pojęciowego ujmowania i oznaczania rzeczywistości substancjalnej”. Oraz dodawali: „Każde systematyzowanie rzeczy i zjawisk poznanych wymaga jakiegoś ustalonego zestawu pojęć i nazw”²⁶, czyli poznania nauki o kategoriach.

Powyższe wzmianki o zasadach bytu, poznania i myślenia oraz o kategoriach są czymś istotnym dla porządkowania rozumu teoretycznego, oprócz którego człowiek posiada dodatkowo rozum praktyczny nazwany słusznie sumieniem. Ono jest z jednej strony władzą poznania dobra i zła, a z drugiej strony nasz rozum praktyczny z racji na to, że człowiek jest również podmiotem prawa naturalnego i istotą moralną, posiada też byt prawa naturalnego, do którego natury przynależą najwyższe zasady, jak np. „czyń dobro, a unikaj zła”, „bądź sprawiedliwy”, „dochowaj zawartej umowy” oraz normy prawnonaturalne w postaci Dekalogu, które każdy człowiek jako człowiek otrzymuje bezpośrednio od Osobowego Boga Stworzyciela w momencie poczęcia w łonie matki wraz z otrzymaniem osobistej duszy i ducha, a to wszystko w tym celu, aby człowiek otrzymał Niebo, o czym intuicyjnie przekonani byli m.in. Rzymianie. Ciceron pisze bowiem w swoim traktacie *O prawach*: „Za bóstwa poczytane być mają [...] te właściwości, dzięki którym człowiek osiąga dostęp do nieba, jak Roztropność, Cnota, Pobożność, Wierność; i tym zaletom wznosić należy świątynie, ale nigdy – zdrożnościom”²⁷, czyli wadom, słabościom, tj. wszelkiej nieprawości zła, co przez chrześcijaństwo zostało naturalnie jeszcze pogłębione i ostatecznie wyjaśnione. O tym pisze jeden z przedwojennych uczonych polskich: „Rzym i chrześcijaństwo poznały się wzajemnie i stopiły się ze sobą.

²⁶ R. Porawski, M. Wesoły, *Z Arystotelesowskiego słownika filozofii. Podstawowe pojęcia filozofii przyrody w Met. V*, „Meander. Miesięcznik poświęcony kulturze świata antycznego” 1979, t. 34, nr 1, s. 33.

²⁷ Ciceron, *O prawach*, ks. II, § 19, w: tegoż, *O państwie. O prawach*, tłum. I. Żółtowska, Kęty 2018.

Wielki Pan grecki umarł, gdy nad światem jego zajaśniał Krzyż; lecz religia rzymska nie tylko żyła w dalszym ciągu, ale mocniej jeszcze rozplonęła pod nowym znakiem”²⁸.

Wprawdzie wielu uczonych opowiada się po stronie prawa naturalnego, ale problem w tym, że znaczna część, by nie powiedzieć zdecydowana większość, reprezentuje pogląd pozytywistycznoprawny na temat obiektywnie istniejącego, uniwersalnego i każdego człowieka jako podmiotu absolutnie wiążącego w sumieniu bytu prawa naturalnego. Potrzebna jest zatem edukacja klasyczna, która interpretuje klasycznie byt ludzkiego sumienia oraz byt prawa naturalnego, dodając z pozycji nauki chrześcijańskiej, że ich Stwórcą jest Pan Bóg objawiony w Panu Jezusie Chrystusie z Nazaretu w interpretacji katolickiego Urzędu Nauczycielskiego. Taka edukacja prawno-moralna jest filarem dobrego wychowania w szkole, na uniwersytecie i w ogóle w narodzie i państwie.

Nie ulega wątpliwości, że szczytem edukacji godnej człowieka jako istoty wolnej jest prawda o posiadaniu przez niego duchowej władzy wolnej woli. Każdy człowiek jako wolny doświadcza swojej woli jako warunku, a nie jako celu, bowiem samo bycie wolnym człowieka, czyli samo posiadanie wolnej woli jako władzy duchowej, jest warunkiem do tego, aby być dobrym w szczytowym sensie bytowania ludzkiego przez miłość do Boga i do wszystkich ludzi jako naszych sióstr i braci, czyli naszych „bliźnich”. I właśnie ta miłość jest celem celów, bowiem w miłości, przez miłość i z miłością człowiek afirmuje swoją wolność, urzeczywistnia ją zgodnie z celem naszego bycia wolnymi i żyjąc miłością, spełnia się najdoskonalej. Już spełnianie się człowieka przez poznanie, głoszenie czy obronę prawdy jest poważną samorealizacją własnego człowieczeństwa, ale samorealizacja wolności przez miłość jest czymś doskonalszym od prawdy, jakkolwiek ta pierwsza jest bramą dla tej drugiej. Już grecki poeta Hezjod miał intuicję istnienia „Miłości”, pochodzącej jakoś od bóstwa „Afrodyty”²⁹, ale dopiero objawienie Boga w Jezusie z Nazaretu ukazuje nam prawdziwego Boga-Miłość. Zatem tylko połączenie edukacji klasycznej o ludzkim duchu jako wolnym i uzupełnienie jej o istotny wkład nauki katolickiego chrześcijaństwa o wolności osoby ludzkiej jako warunku i celu, pozwala na kształcenie dojrzałych duchowo, tj. mądrych i dobrych, względnie miłujących Polaków.

Gdy uwzględnimy ponadto trzecią władzę ducha ludzkiego, którą stanowi duchowa pamięć człowieka, to dochodzimy do płaszczyzny, mówiąc

²⁸ T. Zieliński, *Rzym i jego religia. Studium z cyklu: Współzawodnicy chrześcijaństwa*, Zamość 1920, s. 6.

²⁹ H.A. Diels, *Die Fragmente der Vorsokratiker*, nr 13.

językiem antropologii ks. kard. Karola Wojtyły / św. Jana Pawła II, „samoposiadania i samostanowienia” osoby ludzkiej, bez której ostatecznie ani wykształcony rozum w oparciu o prawdę, ani wykształcona wolna wola człowieka w oparciu o miłość nie będą skuteczne, jeżeli rodzina, szkoła, uniwersytet czy Kościół wraz z Państwem w Polsce nie wykształcą dobrze naszej polskiej pamięci. A edukacja w tym wymiarze wymaga również stosownych metod kształcenia pamięci, aby człowiek nie dopuszczał wątpliwości co do prawdy ani też żadnych wątpliwości wobec miłości, bo wtedy krzywdzi się zasadniczo strukturę pamięci i uniemożliwia urzeczywistnianie się człowieka w jego podmiotowości samostanowienia i samoposiadania własnej osoby. A to oznacza, że inni podejmą decyzje za nas, chociaż nie mają obiektywnego prawa do tego, aby zastąpić nas jako podmioty odrębne, mające osobowy byt, a tym samym wszystko, aby samemu stanowić o sobie i samemu posiadać siebie. Ale błędna edukacja, która pomija rzetelne kształcenie duchowej pamięci i skupia się tylko na przekazywaniu wiedzy młodszemu pokoleniu i nierzadko przeciążaniu tą wiedzą przez zbytnio rozbudowane podstawy programowe i same programy nauczania, a starsze pokolenia Polaków dotyka na inne sposoby, daje pamięć jako „kopię wiedzy”, która jest zbyt słaba, aby zadziałać suwerennie i konsekwentnie podmiotowo. Potrzebne są jej jeszcze zarówno dobro miłości, jak też i nadzieja, czyli pomost do samego Absolutu, tj. do Pana Boga, w którym ostatecznie zwycięża każda osoba ludzka poprzez jej dobrze uformowaną pamięć własnego samostanowienia i samoposiadania.

Tak wyedukowany duch ludzki stanowi w każdym człowieku podstawę do merytorycznych rozpraw nad prawdą o świecie zwierząt, roślin i materii ożywionej oraz o człowieku i o Bogu, stanowiącym ukoronowanie nauki ludzkiej w ogóle, oraz do wzięcia odpowiedzialności za swoje życie, naukę, pracę czy powołanie otrzymane od Boga Kreatora, jako nasze życiowe zadanie do spełnienia zgodnie z odwiecznym planem Bożym w stosunku do każdego z nas.

Nauka o przyrodzie ożywionej z roślinami i zwierzętami oraz klimatem jako przedmiotami użytecznymi człowiekowi na pokarm, obuwie i odzienie, czyli codzienne życie, do czego mamy nietykalne prawo otrzymane od Osobowego Boga Stworzyciela, jest dla rzetelnie wykształconej osoby ludzkiej oczywistością. Kwestia ta nie powinna być żadnym przedmiotem dyskusji – świat przyrody poniżej człowieka jest po prostu przedmiotem w służbie każdemu człowiekowi. Naturalnie zawsze zgodnie z prawdą o tej rzeczywistości, czyli że człowiek powinien troszczyć się o zwierzęta, hodując je, szanując je, jak na to zasługują i przeznaczając je na pokarm, odzienie, ubranie, czy wykorzystując je jako siłę pociągową oraz przeznaczając je dla dobrze pojętego eksperymentu

medycznego. Najważniejsza jednak sprawa to klasyfikowanie zwierząt i roślin jako świata przedmiotowego w odróżnieniu od człowieka jako jedynego i nietykalnego podmiotu w widzialnym kosmosie.

Nauka bowiem o człowieku jako istocie duchowo-cieleśnej oraz jako o osobie i jej nietykalnej godności, przyznaczonej do życia wiecznego z Bogiem i aniołami oraz ludźmi zbawionymi i pozostałymi stworzeniami w przyszłym świecie Królestwa Niebieskiego, powinna zajmować w edukacji polskiej miejsce centralne. Przyglądając się jednak bliżej naszemu systemowi edukacji, to gdy chodzi o ten punkt nauczania, to przeplatają się treści ukazujące człowieka jako podmiot, z treściami, które instrumentalizują człowieka, jak np. obecność w podstawie programowej nauczania o „teorii ewolucji”, co kojarzy się spontanicznie z ateistycznym i zupełnie uprzedmiotawiającym człowieka jako osobę ewolucjonistycznym poglądem Karola Darwina, który został sfalsyfikowany, tzn. uznany za zasadniczo błędny w świetle najnowocześniejszych osiągnięć w naukach przyrodniczych, humanistycznych i teologicznych na świecie, ponieważ makromutacja w przyrodzie realnie nie istnieje i selekcja nie stała się racją do powstania indywiduów wyżej rozwiniętych gatunków. Ani indywidua, ani gatunki nie są produktami makromutacji i selekcji materii, co niestety dalej jest głoszone przez niektórych pseudoedukatorów w naszym państwie.

A cóż powiedzieć o neomarksistowskiej ideologii gender, promowanej przez niektóre środowiska szkolne, uniwersyteckie czy polityczne w kraju i w skali międzynarodowej, skoro jest obiektywnie dowiedzione, że jest ona kardynalnym błędem – jeszcze niebezpieczniejszym aniżeli teoria ewolucji Darwina, który przynajmniej miał niekiedy wątpliwości, co do jej słuszności. Neomarksizm usiłuje zniewolić umysły dzieci i młodzieży polskiej i nasz naród oraz państwo wraz z Kościołem katolickim powinni ich bronić przed deformacją ideologiczną, skoro mają do tego stosowne narzędzia w postaci naukowej i ewangelicznej prawdy o człowieku jako unikatowym i przeznaczonym do wiecznego życia dziele stwórczym Najwyższego Pana.

Ten ostatni jako nasz jedynie prawdziwy Bóg jest w swoim odwiecznym Istnieniu poznawalny przez każdy w podstawowym sensie uczciwy rozum ludzki z racji na to, że objawił się On w Panu Jezusie Chrystusie jako prawdziwym i odwiecznym Synu Bożym i zarazem prawdziwym Człowieku w sensie posiadania natury ludzkiej duchowo-cieleśnej z Niepokalanej Matki swojej Maryi. Nie ma w najwyższym tego słowa znaczeniu edukacji człowieka doprowadzonej do szczęśliwego finału, jeżeli człowiek posiada zasadniczą niejasność w kwestii Absolutu. Przecież starożytna metafizyka grecka jako „kolebka” nauki w historii ludzkości tylko dlatego zapoczątkowała imponujące dzieje

naukowe w całej ludzkości, ponieważ jej najwybitniejsi przedstawiciele poznali „Boga” jako „najdoskonalsze Życie”. I to transcendentne odniesienie rozumu ludzkiego do Boga jako Boga stanowi najważniejsze kryterium racjonalności jako takiej oraz wszelkiej naukowości człowieka jako podmiotu nauki. Pozycja Boga w sensie metafizycznym i zarazem chrześcijańskim jako Kreatora, Zbawiciela oraz Odkupiciela powinna być pozycją kluczową w systemie edukacji naszego narodu, państwa i Kościoła Chrystusowego w Polsce. W przeciwnym razie najwyższa Prawda, bo Boska, będzie w Polsce wyobcowana i zepchnięta na margines polskości, co stanowi największe zagrożenie dla stabilności bytu narodu i ojczyzny, państwa i Kościoła w Polsce. Żadnych zewnętrznych niebezpieczeństw nie można z tym właśnie porównać, ponieważ każde z nich jawi się jako obiektywnie mniej niebezpieczne. Zatem stan polskiej edukacji rozstrzyga się definitywnie właśnie w aspekcie jej relacji względem Osobowego Boga objawionego w Jezusie z Nazaretu. Istnieje więc ewidentna konieczność zmiany *status quo* w tej najważniejszej sprawie, jednak nie jest to rzecz łatwa, jeżeli zważy się realistycznie na głębię zranień polskiej racjonalności i nauki w Polsce, spowodowaną wielowiekowymi już oddziaływaniami różnych ideologii, ale jest to jednak ze wszech miar realnie możliwe i Państwo Polskie powinno to uczynić.

Przykładem potwierdzającym realną możliwość wprowadzenia dzieci i młodzieży polskiej w naukę i w ogóle w kulturę antyczną Grecji i Rzymu jest działalność prof. Michała Konstantego Boguckiego z Krakowa, który przez pewien czas działał w gimnazjach w Rzeszowie, Bochni, Tarnowie i ostatecznie w IV gimnazjum w rodzinnym mieście Krakowie: „Pełniąc obowiązki nauczyciela gimnazjalnego, przygotowywał uczniów do oglądania piękna kultury klasycznej, przedstawiając im zawiłą ścieżkę gramatyki i słówek, która stanowiła pierwszy stopień sprawności filologicznej, tj. czytania tekstów oryginalnych. Program ówczesnego (1902 r.) gimnazjum zakładał uwzględnianie przy nauczaniu łaciny i greki tzw. realiów, czyli kultury narodów klasycznych; Bogucki był tu w swoim żywiole: w mieszkaniu, stroju, plastyce prezentował uczniom jej piękno. [...] Obok tej aktywnej działalności pedagogicznej szukał ciągle swobodniejszych form popularyzowania antyku. Pragnął ujrzyć dzieła dramatyczne literatury greckiej i rzymskiej w żywym kształcie. I niedługo trzeba mu było czekać na realizację tych dążeń” w ramach zorganizowanego przez niego „Koła miłośników dramatu klasycznego”³⁰, które wystawiało różne

³⁰ K. Pawłowski, *Łacina w dawnej szkole. O prof. Michale Konstantym Boguckim wielkim miłośniku Hellady*, „Meander. Miesięcznik poświęcony kulturze świata starożytnego” 1984, t. 39, nr 1, s. 52–53.

sztuki odgrywane przez nauczycieli i uczniów i które cieszyło się dużym zainteresowaniem zarówno środowisk naukowych, jak też i ludzi kultury w ogóle. A chodziło o dzieła Arystofanesa, Ajschylosa, Sofoklesa, Terencjusza, Plauta, Lukiana i innych klasyków. Dałby Pan Bóg, aby taki duch ożywił wielu polskich nauczycieli i uczonych oraz wielu ludzi kultury polskiej.

Podsumowanie

Apelujmy o edukację opartą na filozofii klasycznej i chrześcijańskiej w Polsce i czynmy wszystko, aby polskie dzieci i polska młodzież oraz cały naród i społeczeństwo mieli rzeczowy i systemowy dostęp do filozofii jako pierwszej nauki o prawdzie i mądrości w każdej polskiej szkole i na każdym polskim uniwersytecie, jeśli oczywiście pragniemy mieć faktycznie i prawdziwie światło pokolenia Polaków, tzn. wykształcone teoretycznie, praktycznie oraz w ogóle osobowościowo jako suwerennie i dynamicznie działające podmioty osobowe wedle reguł obiektywnego, uniwersalnego i absolutnie nas wszystkich jako ludzi wiążącego w sumieniach prawa naturalnego.

A to wszystko świetnie wykształcony Polak czyni ostatecznie ze względu na wieczny cel bytowania człowieka, którym jest biblijnie określone Królestwo Niebieskie jako Dom wiecznego Boga, będącego Absolutnym Dobrem, bo jak pisze poeta polsko-łaciński Grzegorz z Sambora: „Kto stosuje do Boskich praw swe obyczaje, Temu Bóg najobfitszą w zamian łaskę daje”³¹, tzn. Wieczność. To jest ten cel celów klasycznej i chrześcijańskiej edukacji w naszym państwie, które wraz z Kościołem Chrystusowym w Polsce ponosi za jego realizację stosowną odpowiedzialność przed Bogiem i widzialnym „suwerenem”, czyli własnym narodem.

Bibliografia

- Arystoteles, *Kategorie*, w: Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 1, tłum. K. Leśniak i in., Warszawa 1990.
- Arystoteles, *Metafizyka*, w: Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 2, tłum. K. Leśniak i in., Warszawa 1990.

³¹ Grzegorz z Sambora, *Częstochowa*, wyd. M. Leszczyński, tłum. W. Stroka, Zamość 2019, s. 47.

- Cycon, *O państwie. O prawach*, tłum. I. Żółtowska, Kęty 2018.
- Czeżowski T., *Jak powstało zagadnienie przyczynowości. Zarys jego rozwoju w filozofii starożytnej*, Wilno 1933.
- Grzegorz z Sambora, *Częstochowa*, wyd. M. Leszczyński, tłum. W. Stroka, Zamość 2019.
- Jan Paweł II, *Fides et ratio*, Città del Vaticano 1998.
- Pawłowski K., *Łacina w dawnej szkole. O prof. Michale Konstantym Boguckim wielkim miłośniku Hellady*, „Meander. Miesięcznik poświęcony kulturze świata starożytnego” 1984, t. 39, nr 1.
- Platon, *Sofista*, tłum. W. Witwicki, Warszawa 1956.
- Porawski R., Wesoły M., *Z Arystotelesowskiego słownika filozofii. Podstawowe pojęcia filozofii przyrody w Met. V*, „Meander. Miesięcznik poświęcony kulturze świata antycznego” 1979, t. 34, nr 1.
- Tatarkiewicz W., *Historia filozofii*, t. 2: *Filozofia nowożytna do roku 1830*, Warszawa 1988.
- Tatarkiewicz W., *Historia filozofii*, t. 3: *Filozofia XIX wieku i współczesna*, Warszawa 1988.
- Zieleńczyk A., *Drogi i bezdroża filozofii*, Warszawa 1912.
- Zieliński T., *Rzym i jego religia. Studjum z cyklu: Współzarodnicy chrześcijaństwa*, Zamość 1920.

Ks. Jerzy Król

WYCHOWANIE A KWESTIA SENSU ŻYCIA I ODPOWIEDZIALNOŚCI¹

Wprowadzenie

Zadaniem niniejszego opracowania jest próba powiązania problematyki wychowania z kwestią sensu życia człowieka. Rozważaniom tym towarzyszy przekonanie, że sens życia jest kwestią fundamentalną dla wysiłków wychowawczych. Wydaje się, że aby wychowanie pełniło właściwą rolę, potrzeba najpierw ukazać osobie ludzkiej właściwy jej cel i sens własnego istnienia. W poniższym rozważaniu poruszymy niektóre kwestie zajmujące badaczy tej problematyki, rozpoczynając od spostrzeżeń odnoszących się do współczesnych koncepcji człowieka.

1. Koncepcja człowieka a wychowanie

Niektóre tezy współczesnej pedagogiki oparte są na założeniach psychologii eksperymentalnej, według której człowiek utożsamiany jest z zespołem swoich

¹ Treści i problematyka niniejszego opracowania zostały przedstawione również we wcześniejszych publikacjach autora.

działań ujmowanych przez nauki przyrodnicze. Takie podejście sprawia, że niejednokrotnie od pedagogii oczekuje się, że będzie proponować jedynie odpowiednie czynności wychowawcze, które pozwolą wpływać na popędy i odruchy w celu uzyskania społecznie dopuszczalnego i zgodnego z oczekiwaniami społecznymi efektu. Umacnia się w ten sposób błędne przekonanie, że wychowanie człowieka w swej istocie jest tylko wypadkową działania sił kultury, która kształtuje stanowiący człowieka układ popędów. Tym, co wysuwa się na pierwszy plan w takim rozumowaniu, jest stwierdzenie, że człowiek jest wyłącznie ciałem, w którym kultura swoją siłą oddziaływania tworzy tak zwaną osobowość na miarę struktury i popędów, jakie odnajdujemy w ludzkim ciele. W tej optyce być podmiotem to znaczy być w procesie tworzenia się i dojrzewania w kulturze aż do momentu śmierci, kiedy proces ten się kończy. Podmiotowość ludzka w tym ujęciu znajduje bardzo słabą podstawę, gdyż jest zamocowana jedynie w procesie kulturowym, który jest ograniczony do pewnego typu kultury i czasu. Także pytanie o sens życia i odpowiedź na nie, stawiane w tym kontekście, nie wychodzą poza granicę śmierci. Człowiek jest procesem, wciąż się staje i nigdy nie jest samodzielnym bytem jednostkowym. Jest raczej produktem kultury, nieokreślonym podmiotem wypełnionym interpretacjami dzieł, które stanowią kulturę.

Jednak taka konkluzja zdradza błędy w antropologicznym myśleniu, gdyż:

- 1) człowiek wyprzedza swoje dzieła, tworząc je, wyprzedza tym samym kulturę – jest jej twórcą. W kulturze wyrażają się zarówno myśli, jak i działania ludzkie;
- 2) ta sama kultura, wcześniej stworzona przez człowieka, kształtuje myślenie i działanie ludzi, zwłaszcza poprzez proces nauczania i wychowania kolejnych pokoleń. Kartezjańskie utożsamienie świadomości z człowiekiem i działań z istotą człowieka nie wnosi niczego decydującego w zakresie budowania ludzkiej podmiotowości. Jeśli wiemy, że tak jak odczytuje to realistyczny nurt filozofii, świadomość jest tylko zespołem działań poznawczych i decyzyjnych człowieka (a więc świadomość nie objawia pełni istoty człowieka, lecz jedynie jest jej przejawem), to należy szukać mocnych podstaw antropologicznych pedagogiki i wychowania².

Bez jasnej teorii człowieka, zgodnej z bytową strukturą osoby, wychowanie łatwo może stać się działaniem niejako automatycznym, bezrefleksyjnym, niemal tresurą, gdzie naczelną zasadą jest jedynie przystosowanie wychowanka do obecnych kanonów kulturowej poprawności, a winno być wyrobieniem w człowieku sprawności trwałego wiązania się z prawdą i dobrem.

² Por. M. Gogacz, *Podstawy wychowania*, Niepokalanów 1993, s. 7–10.

Wychowanie nie może istnieć także bez dobrej pracy związanej z kształceniem człowieka – jego intelektu, który winien pomagać w wyborze i przejęciu z oferty kulturowej tego, co właśnie charakteryzuje się prawdą i dobrem. Głównym zadaniem intelektu jest jasne rozróżnianie tego, co prawdziwe i dobre, od tego, co nieprawdziwe i złe. Dobrze wykształcony intelekt jest w stanie dać nam pewne informacje, według których możemy działać, motywując i wykorzystując naszą wolę do odpowiedniego wychowania.

Wychowanie ma stwarzać w człowieku umiejętność przechodzenia od tego, co gorsze, do tego, co lepsze. Stale winno sytuować człowieka przy prawdzie i dobru, które to wartości mają być wewnętrznym wychowawcą człowieka. To jest zasadniczy cel wychowania i jego skutek, który określamy mądrością³. Tak więc wizja wychowania człowieka jest o wiele bardziej złożona niż płynące z założeń psychologii eksperymentalnej i z nurtów filozofii idealistycznej (szczególnie kartezjańskiej) założenie, że człowiek jako podmiot jest jedynie procesem, który się tworzy i dojrzewa w kulturze, a wychowanie ma pomóc wykształcić w nim zachowania będące w zgodzie z kulturą⁴.

2. Uzasadnienia etyki laickiej

Jeśli wychowanie w swoim głównym nurcie staje się tylko procesem kulturowym, to system taki domaga się „mocnej” etyki laickiej. Jednakże historyczne doświadczenie uczy, że system wychowawczy oparty tylko na etyce laickiej, nie zabezpieczył świata przed egoizmem systemu kapitalistycznego i niesprawiedliwością klasowego społeczeństwa, ani też przed bestialstwem I i II wojny światowej. Zostały definitywnie przekreślone nadzieje wychowawcze, ogłaszające wiek XX „wiekiem dziecka” (pisarka szwedzka Ellen Key)⁵. Niewątpliwie do tej porażki przyczynił się także liberalizm propagowany przez Johna Stuarta Milla i Johna Deweya (zwłaszcza Dewey dla swoich idei nie potrzebował praw naturalnych). Jedyne, czego się obawiano, to zamknięcia się na to, co nowe, na owoce postępu. Aby uniknąć podobnych zagrożeń, zalecano, aby w wychowaniu nie zwracać żadnej uwagi na fundamentalne zasady oraz cnoty moralne, które kierują wychowanek ku życiu zgodnemu z tymi zasadami. W konsekwencji postawa taka doprowadziła do odrzucenia w wychowaniu

³ Tamże, s. 28–32.

⁴ Tamże, s. 3.

⁵ Por. S. Kunowski, *Podstawy współczesnej pedagogiki*, Warszawa 1993, s. 21–23, 112–113.

i kształceniu takich określeń, jak „dobro i zło”, zaczęto zaś mówić o preferencjach danej kultury i czasu, które są zmienne, a które w wychowaniu powinniśmy jedynie sobie uświadomić. Odmowę czynienia rozróżnień w aspekcie dobra i zła uczyniono swego rodzaju nakazem moralnym – normą. Jeśli ktoś jej się nie podporządkował, był oskarżany o dyskryminację. Zabroniono także odkrywania dobra w innych, bo jednocześnie może to prowadzić do odkrycia zła i do pogardy dla złego człowieka. Naturalny u człowieka instynkt rozumu szukający dobra dławiono przez tzw. wychowanie. W miejsce tego instynktu należało wpoić młodzieży uszanowanie innych sposobów życia. Czyniono to, nie dając jednocześnie możliwości poznania prawdziwej treści tych innych sposobów życia. W wychowaniu położono nacisk na kształtowanie otwartości polegającej na schlebianiu bieżącym gustom i modom. Zapomniano w znacznej mierze o otwartości, według której „chcę wiedzieć, co jest dla mnie dobre, co uczyni mnie szczęśliwym”. W miejsce, które dotychczas w wychowaniu zajmowały kategorie dobra i zła, weszła tzw. opinia publiczna i to z nią przede wszystkim należało się liczyć⁶. Wychowanie odeszło daleko od swoich klasycznych wzorców. Platon w *Państwie* nie zachęcał, aby człowiek rozglądał się po innych kulturach w celu przezwyciężenia jaskini, nie czynił normą wychowawczą przekonań większości, lecz zachęcał, aby życie swoje i innych oceniać według natury, to ona ma być normą. W konsekwencji takiego podejścia najważniejszą nauką o człowieku stała się filozofia, a nie historia czy antropologia. Przekonanie, że myśl ludzka jest kształtowana wyłącznie przez kulturę, zbudowane jest na fałszywym założeniu, że nie istnieje coś takiego jak natura. Tymczasem potrzeba poznania natury jest konieczna, aby uzyskać jakąś normę, jest to podstawa nauk humanistycznych. Właśnie nauka, która dąży do poznania natury, czyni kulturę zachodnią atrakcyjną, gdyż pozwala przezwyciężyć ograniczenie i konwencję kultury, jak też odeprzeć narzucający się relatywizm kulturowy, który niszczy podmiotowość człowieka, jak i samoistne dobro⁷.

3. Czy należy pytać o sens życia w ramach pedagogiki?

Wydaje się, że podstawowa w pedagogice kwestia, jaką jest wychowanie, nie powinna być rozpatrywana bez uprzedniej pełnej i wyczerpującej odpowiedzi

⁶ Por. A. Bloom, *Umysł zamknięty. O tym, jak amerykańskie szkolnictwo wyższe zawiodło demokrację i zubożyło dusze dzisiejszych studentów*, tłum. T. Bieroń, Poznań 1997, s. 33–39.

⁷ Tamże, s. 44–47.

na pytanie o sens życia człowieka. Coraz większa grupa pedagogów dostrze-
ga, że sens wychowania zależny jest od sensu życia, stąd potrzeba świadomej
refleksji nad sensem życia. W praktycznych działaniach pedagogicznych, tak
jak i w codziennej egzystencji, nie zawsze zostaje wyartykułowane pytanie
o sens życia. Nie każdy praktyk – wychowawca zadaje sobie świadome py-
tania o sens wychowania. Jednak nie znaczy to, że tych pytań w pedagogice
nie ma⁸. Występują przynajmniej na gruncie filozofii wychowania. Generalnie
można powiedzieć, że stawiając pytanie o sens wychowania, pytamy zarazem
o sens życia, gdyż wychowanie jest fundamentem – podstawą życia człowieka
i wspólnoty. Jak zauważa Andrzej M. de Tchorzewski, sens życia zależny jest
od danej orientacji intelektualnej, emocjonalnej, etycznej, moralnej, religijnej
czy laickiej, podobnie jak w przypadku pytania o istotę wychowania i jego cel.
Rozbieżności w odpowiedzi na pytanie są bardzo różne, niektórzy, np. mar-
ksiści uważają, że samo pytanie o sens życia jest błędem. Freudowska szkoła
analityczna głosiła opinię, że ten, kto pyta o sens i wartość życia, jest chory
psychicznie. W opozycji jednak wielu podziela przekonanie, że ten, kto pyta
o sens życia i znajduje odpowiedź, jest człowiekiem dojrzałym i zdrowym psy-
chicznie, twórczym, kreatywnym i odpowiedzialnym – zwłaszcza za siebie⁹.

Socjolog Zbigniew Kwieciński przytacza ciekawą hipotezę Jürgena Habermasa, który dostrzega cztery kryzysy ludzkości:

- 1) Kryzys przetrwania, tj. walka o umiejętność przetrwania.
- 2) Wytworzenie wystarczającej ilości dóbr dla wyżywienia, przetrwania i roz-
woju ludzkości.
- 3) Kryzys sprawiedliwej dystrybucji – powstanie państwa – dystrybutora dóbr.
- 4) Kryzys sensu życia – współczesność.

Zauważa przy tym, że badania wykazują, iż z jednej strony ludzie z wyż-
szym wykształceniem częściej zastanawiają się nad sensem swojego życia i pró-
bują go określić, zaś z drugiej, że im dłużej osoby kształcą się w jednej specja-
lizacji, tym są mniej zdolne do stawiania całościowych, trudnych pytań o sens
swojego życia i formułowania na nie odpowiedzi. Samo wykształcenie nie jest
równoznaczne z mądrością zarówno intelektualną, jak i życiową. Kształcenie
nie powinno być jedynie punktem wyjścia w drodze do dołączenia do elit spo-
łecznych, lecz ma być spotkaniem z mądrością, jej poznaniem. Zdaniem Kwie-
cińskiego szkoła nie nadąża za współczesnymi przemianami i jest najbardziej

⁸ *Sens życia – sens wychowania. Dylematy człowieka przełomu wieków*, red. A.M. de Tcho-
rzewski, P. Zwierzchowski, Bydgoszcz 2001, s. 9–10.

⁹ Tamże, s. 11–12.

spóźnioną instytucją wobec zmian. W szkole nie ma przewodników, mądrych ludzi, są zaś ludzie zmuszający dzieci do uczenia się wielu niepotrzebnych informacji, których nie łączą w wiedzę i mądrość. Zauważa też, że wąska grupa współczesnej inteligencji ucieka od odpowiedzialności za masy, chce konsumować i cieszyć się życiem. Obraz taki wyłania się zarówno z mass mediów, jak i sceny publicznej¹⁰.

Za Kazimierzem Obuchowskim możemy zapytać, czy w życiu współczesnych ludzi ma jakieś znaczenie stawianie sobie pytania o sens życia? Sens życia – czy to jest jakieś zadanie do realizacji? Skoro można dopuszczać pytanie o sam sens stawiania tego zagadnienia jako problemu do rozwiązania, do opisanego, to może lepiej zająć się zagadnieniami bardziej oczywistymi z punktu widzenia pedagogiki? Gdyby pedagogika była jedynie dyscypliną teoretyczną, prawdopodobnie można by dać odpowiedź twierdzącą. Jednak nie istnieje pedagogika, wychowanie bez praktycznych odniesień. Obuchowski zauważa, że współczesność nie daje się zrozumieć, wyjaśniać i porządkować jedynie według liniowo-przyczynowych ujęć świata. Świat nieustannie się zmienia, nie można już jednorazowo wyznaczyć sobie stabilnych, niezmiennych zadań wynikających z określonego sensu życia. Sam sens życia raz określony, musi podlegać nieustannej interpretacji, bez niej nie ostoi się. Swoją osobisty sens życia trzeba rozumieć, wiedzieć co i dlaczego jest w nim ważne. W świecie nieliniowym, nieopisanym przez żaden stereotyp i tradycję, sam jakiś kod myślowy narzucony z zewnątrz lub też przyzwyczajenie nie spełni wymagań stawianych sensowi życia¹¹. Sens życia da nam odpowiednią motywację i ostoi się tylko w takim wypadku, gdy stawiamy sobie i światu precyzyjne oczekiwania. Sens życia niszczy nie tyle sama zmiana naszych oczekiwań wobec życia, lecz taka sytuacja, w której nasze oczekiwania zmieniają się same przez się, jakby bez naszego udziału. Jeśli znamy sens naszego życia, to możemy go racjonalnie modyfikować. Staje się on wtedy dla nas czynnikiem zapewniającym elastyczność naszym działaniom, gdyż wiemy, co jest dla nas ważne, a co drugorzędne, wiemy, co musimy ochronić, a z czego zrezygnować. Osoba z tak ukształtowanym poczuciem sensu życia posiada niezwykle silną motywację, która zapewnia

¹⁰ Tamże, s. 16–17.

¹¹ Tamże. Model Bootstrap opisuje rzeczywistość jako sieć – gdy zmianie ulega jedno oczko, tym samym zmieniają się wszystkie inne oczka, nasze oczko zmienia się w zależności od stanu wszystkich innych oczek. Jest to model rzeczywistości różny od modelu linearnego, gdzie poszczególne elementy mają swoją stałą uporządkowaną wartość i znaczenie, następują po sobie w sposób uporządkowany, linearny, np. litery alfabetu, proces produkcyjny taśmowy, myślenie przyczynowo-skutkowe.

skuteczność jej działań. Nie jest to upór, lecz sensowna stałość¹². Nie każdy jednak stawia sobie świadomie pytanie o sens życia. Jak zauważa Obuchowski – współcześnie coraz bardziej pogłębia się zróżnicowanie na tzw. ludzi podmiotowych, podejmujących swoje decyzje jako dojrzałe podmioty działań, i ludzi przedmiotowych, którym wystarcza identyfikacja z aktualnymi wzorcami społecznymi, ludzi ograniczających się do spełniania stawianych im wymagań. We współczesnych uwarunkowaniach życia taka minimalistyczna postawa nie jest obojętna zarówno dla tych osób, jak i dla społeczeństwa. Zmienia się świat, wymagania zawodowe, normy postępowania stają się tak wielkie, że brak aktywności, charakteryzujący ludzi przedmiotowych, sprawia, że oni sami nie rozwijają się i tracą szansę na spełnienie stawianych im wymagań, około czterdziestki gubią zdolność uczenia się, nie znajdują pracy, nie umieją współżyć z otoczeniem. Są „inwalidami”, chociaż nie mają defektów fizycznych, stają się niewydolni psychicznie, poddają się losowi i przestają być sobą. W sytuacjach kryzysowych, w porażkach nie potrafią sobie pomóc.

Natomiast ludzie, którzy przed porażką, kryzysem byli aktywni, mieli sens życia – potrafią go zrealizować z odpowiednimi modyfikacjami także w sytuacji ekstremalnej. Tak więc walka o poznanie własnego sensu życia jest walką o swój własny rozwój, o to, czy dana osoba będzie osobą dojrzałą do samodzielności. Aby podjąć wysiłek szukania własnego sensu życia, szczególnie młody człowiek musi mieć warunki sprzyjające refleksji, która uświadomi mu jego osobiste problemy. Sprzyja temu czytanie (choćby wymuszone), opowiadanie, przygotowywanie się do sprawdzianów – są to czynniki sprzyjające refleksyjnemu myśleniu, do którego, zdaniem Obuchowskiego, w systemie kształcenia przykładą się zbyt małą wagę. Nie sprzyja temu też szybkie „uzawodowienie” uczniów, gdyż jeśli do prostej, niewymagającej myślenia pracy dołączy się taki sam styl życia młodego człowieka, to powstałych zaległości w późniejszych latach jego egzystencji nie będzie można już nadrobić. Tymczasem świat współczesny (zwłaszcza w aspekcie relacji międzyosobowych, zawodowych, rodzinnych, społecznych) to świat osób świadomych – podmiotów swoich działań. Osób, które chcą rozszerzać swoją autonomię, wolność i panowanie nad swoim życiem. Racją podstawową, w imię której podejmuje się decyzje w tym zakresie, jest sens życia. Posiadanie i znajomość sensu życia staje się współcześnie racją normalnego funkcjonowania. Pod względem formalnym jest on abstrakcyjny, musi być jednak oparty na

¹² *Sens życia – sens wychowania...*, s. 18. Jako przykład można podać tysiące polskich matek, żon zamordowanych polskich oficerów, które deportowane na Syberię, poradziły sobie w tych nieludzkich warunkach. Sensem ich życia było przeżycie ich dzieci.

wiedzy i zakorzeniony w naszej biografii. Jakość sensu życia, jego konstrukcja, rola, jaką odgrywa, warunkuje odporność człowieka na życiowe trudności i sprawia, że wie on, czego chce. Taka osoba traktuje trudność jak wyzwanie. Jest to typ człowieka podmiotowego.

W odróżnieniu człowiek przedmiotowy nie wie, po co właściwie żyje, swoje aspiracje i cele ogranicza do tego, co przyjemne i do czynności codziennych podtrzymujących życie, do tzw. codziennego zjadania chleba. Każda trudność to dla niego klęska, każdy kłopot staje się dramatem. Nie wie, czy warto i w imię czego warto pokonywać trudności¹³. Wydaje się, że dla tego typu człowieka jedynym sensem życia staje się czasem parcie do przodu, zbliżanie się do szczytu, na ile to możliwe. Według niego należy przede wszystkim usuwać z życia to wszystko, co przeszkadza lub utrudnia osiągnięcie doznań i przyjemności¹⁴.

4. Pytanie o sens życia

Odpowiedź na pytanie o pochodzenie życia wpływa na światopogląd i wybory życiowe. Wiara ateistów w to, że nie ma Boga, często opiera się na metafizycznym twierdzeniu darwinizmu, według którego życie powstało w sposób przypadkowy, rozwija się na drodze ślepej ewolucji, natomiast świadomość człowieka jest wytworem mózgu, który przestaje istnieć w chwili śmierci. Dlatego za pełnoprawnych ludzi uznaje się tylko tych, którzy mają na odpowiednim poziomie ukształtowaną świadomość i psychikę. Nie są więc nimi dzieci nienarodzone, noworodki, ludzie ze starczą demencją lub w stanie śpiączki. Nie ma także obiektywnie istniejącej moralności. Jest faktem, że wielu studentów w USA oraz w innych krajach, po wykładach o darwinowskiej ewolucji i przyjęciu jej jako naukowy pewnik, wyciągnęło wniosek, że skoro życie powstało przypadkowo i nie ma celu, to również ich życie nie ma żadnego sensu. Nic dziwnego, że w efekcie odrzucenia wiary w Boga, wielu z nich popadło w depresję lub odebrało sobie życie – są w USA udokumentowane przypadki takich samobójstw. Głośnym echem w Stanach Zjednoczonych odbił się przypadek 22-letniego studenta Jessego Kilgore'a, który po przeczytaniu książki *Bóg urojony*, napisanej przez walczącego ateistę i darwinistę Richarda Dawkinsa, przestał wierzyć w Boga, stracił sens życia, co w końcu doprowadziło

¹³ *Sens życia – sens wychowania...*, s. 19–21.

¹⁴ J. Mariański, *Sens życia, wartości, religia. Studium socjologiczne*, Lublin 2013, s. 180–181; E. Fromm, *Zdrowe społeczeństwo*, tłum. A. Tanalska-Dulęba, Warszawa 1996, s. 181.

go do samobójstwa. Jego ojciec po obejrzeniu filmu *Expelled: No Intelligence Allowed* (był dostępny w Internecie), który demaskuje manipulacje i kłamstwa darwinowskiego lobby w nauce, powiedział, że gdyby jego syn wiedział, że ateizm opiera się na irracjonalnej wierze, a nie na naukowych faktach, na pewno nie straciłby sensu życia i nie popełniłby samobójstwa. Wobec rozszerzającego się fenomenu pustki egzystencjalnej i zagubienia, nie wystarczy skupić się przede wszystkim na edukacji i propozycji UNESCO o zastosowaniu takiego kształcenia, w którym jednostki nie zostaną pochłonięte przez obszar publiczny coraz bardziej globalny i szeroki, oraz gdzie główną zasadą organizowania kształcenia staje się edukacja ustawiczna¹⁵. Mało prawdopodobne, aby w perspektywie braku sensu życia, sama edukacja tak zorientowana, bez wychowania w aspekcie wartości, mogła sprostać zadaniu, jakie przed nią stawia. Jest to o tyle trudne, że w obecnej dominującej kulturze główną postawą, która charakteryzuje człowieka i do której zazwyczaj nieświadomie dąży, jest chęć bycia konsumentem różnorodnych dóbr. Nieograniczona możliwość konsumowania stała się ekwiwalentem pełnego życia. Życie wydaje się mieć o tyle sens i wartość, o ile daje możliwość konsumowania. Dla tych, którzy nie mogą konsumować, traci swą wartość, staje się pozbawione sensu. Ubodzy dzisiaj to często ci, którzy nie mogą kupować i konsumować, nie chodzi przy tym o brak chleba lub jakiejś przyjemności, lecz o brak możliwości bycia konsumentem. Staje się to powodem utraty poczucia godności ludzkiej i jest przyczyną uniemożliwiającą nadanie własnemu życiu jakiegokolwiek sensu. Następuje upadek wertykalny całej osobowości, zagubienie własnej oryginalności i inicjatywy oraz niechęć w odnoszeniu się do innych. Niemożność konsumowania jest wykluczeniem – ekskomuniką z „kościół konsumizmu”, z udziału w „kulcie”, który odbywa się w supermarkecie – współczesnej „katedrze”. Dla tego typu człowieka nie ma nic bardziej emocjonującego, wartościowego od robienia zakupów, tj. zastępowania przedmiotów, które już się nie podobają, innymi, upragnionymi. W sklepach szuka on rozwiązania swoich problemów życiowych. Z zakupami jest związany od kolebki aż do trumny. Przyjemność robienia zakupów staje się ekwiwalentem pełni życia. Do niedawna głównym powodem wielu wojen i niepokojów na świecie była walka o chleb i ryż. Dziś w wielu społecznościach problem głodu został pokonany dzięki rozwojowi nowych technologii. Jednak miejsce potrzeby chleba zajęło nowe, silne pragnienie przedmiotów i konsumpcji, które ciągle wzrasta. Z uwagi na to, że nie wszyscy

¹⁵ Por. A. Pavan, *Nelle società della conoscenza. Il progetto politico dell'apprendimento continuo*, Roma 2008, s. 7–12.

w równym stopniu mogą je realizować, obserwujemy symptomy coraz większej złości wraz z uczuciem poniżenia. Ten resentyment łatwo wybucha w postaci buntów ulicznych, niszczenia i demolowania centrów handlowych, tak jak to miało miejsce na ulicach Londynu w 2011 roku. Impulsem tego działania jest zachowanie według zasady – jeśli czegoś nie mogę mieć, to lepiej to zniszczyć¹⁶. Wobec powyższego po raz kolejny uwidacznia się konieczność wychowania, które będzie w stanie przekazać wychowywanemu jasną wizję sensu życia, wyrażoną chociażby w pewnej stałej podstawie norm i wartości. Żyjemy w epoce globalnej, dlatego dzisiaj bardziej niż kiedyś wychowanie pomijające te aspekty byłoby krzywdzeniem wychowanka i działaniem na szkodę całej ludzkości. Jeśli w krótkiej perspektywie czasowej nie nastąpi radykalna i powszechna zmiana świadomości ludzi w aspekcie wartości, postaw i działań, to świat zostanie zniszczony ekologicznie i pojawią się globalne zagrożenia życia. Nie jest to opinia wizjonerów, lecz coraz większej liczby ekspertów¹⁷. Podkreślają oni doskwierający wielu ludziom fenomen postnormatywnej pustki etycznej i utratę rozumienia rzeczywistości oraz sensu życia, co skutkuje także utratą radości życia¹⁸.

Wychowawca jest dzisiaj wezwany, aby na przekór zalewowi postmodernistycznego i liberalnego myślenia, którego charakter częściowo został przedstawiony, mówić wychowankom, jaki jest sens życia człowieka, skąd przychodzimy i dokąd zmierzamy, po co i jak powinniśmy żyć, mimo że współczesny człowiek jest słaby, lękliwy, szukający przyjemności, ukierunkowany raczej na wartości materialne i zmysłowe, bez rozwiniętych głębszych moralnych i religijnych podstaw. Pytania o cel i sens życia identyfikują człowieka poprzez wartości. To one wyrażają i pomagają odkryć tenże sens. Jeśli ktoś nie zna tych podstawowych wartości, to nie wie również, kim jest. Pomocny w tym względzie jest światopogląd chrześcijański. Badania naukowe pokazują, że ma on pozytywny wpływ na dzieci. Obserwuje się wzrost: świadomości, zaufania, rozsądku, społecznego optymizmu i aktywnego instynktu twórczego. Przekreśla to tym samym mit jeszcze czasem występujący, że jedynie ateistyczny światopogląd kształtuje człowieka we właściwy sposób. Jest to teza błędna, gdyż zastosowanie założeń ateistycznych w teorii wychowania doprowadziło do tego, że w wielu krajach milionowe rzesze wychowywane w ten sposób żyły i ciągle

¹⁶ Por. Z. Bauman, *Conversazioni sull' educazione*, Trento 2012, s. 89–95.

¹⁷ Por. R. Patzlaff, *Zastygłe spojrzenie. Fizjologiczne skutki patrzenia na ekran a rozwój dziecka*, tłum. B. Kowalewska, Kraków 2008, s. 12.

¹⁸ Por. J.T. Michalski, *Sens życia a pedagogika. Impulsy myśli Viktora E. Frankla*, Toruń 2011, s. 21.

żyją bez sumienia i jakiegokolwiek moralności. Ich wychowanie oparte było nie na Ewangeli i katechizmie, lecz na dziełach zbrodniarzy, np. Hitlera, Stalina, Lenina, Mao Tse-Tunga¹⁹.

Choć ciągle wzrastają społeczne wysiłki i nakłady związane z wychowaniem, to jednak sukcesy wychowawcze są o wiele mniejsze niż dawniej. Niektórzy badacze przedmiotu twierdzą, że nastąpił „koniec wychowania” w europejskiej cywilizacji i nie da się wychowania ożywić przy pomocy dotychczasowych sił i środków. W USA w ostatnich 40 latach wydano 5 bilionów dolarów na zwalczanie przestępczości, tymczasem nastąpił jej wzrost o 600%. Z powodu takiego stanu rzeczy wielu specjalistów twierdzi, że potrzeba obecnie lepszych rodzajów wychowania, a nie więcej wychowania – chodzi o swoiste odrodzenie wychowania. Nie formułuje się tu jakichś nowych celów wychowania, lecz podkreśla konieczność odrodzenia woli realizowania celów przez wychowawców i przekazywania wychowankom jasnego ideału wychowawczego. Oznacza to odrzucenie skrajnego indywidualizmu moralnego w teorii wychowania, według którego każdy, także dziecko, powinien wybrać sobie wizję świata z różnych konkurujących ze sobą idei i systemów filozoficznych, gdzie wychowawca nie powinien niczego narzucać ani nie opowiadać się za niczym. Dziecko samo ma zdecydować, co jest słuszne, gdyż nie ma żadnych przekraczających człowieka norm moralnych w rodzaju Dekalogu czy innej etyki normatywnej. Dobrym obrazem myślenia, które w wychowaniu należy odrzucić, jest twórczość hiszpańskiego filozofa Fernando Savatera. W książce pt. *Etyka*, którą Savater napisał dla swojego syna, czytamy: „Czyń, co chcesz. Musisz się wyzwolić od nakazów i zakazów, obyczajów i tradycji, od nagród i kar, krótko mówiąc, musisz się wyzwolić od wszystkiego, co chce tobą kierować. Musisz sam z siebie rozwinąć swoją osobowość. Nie pytaj nikogo, co powinieneś czynić ze swoim życiem. Pytaj o to sam siebie”²⁰. Myśląc w tym duchu, nie należy się dziwić, że wychowywanie do wartości moralnych jest postrzegane jako manipulacja i indoktrynacja – działania sprzeczne z tolerancją. Tymczasem nikt nie czerpie wartości do kształtowania własnej osobowości sam z siebie. Człowiek może jedynie przyjąć je z zewnątrz, ze społeczności, w której żyje. Zapomnienie o tym lub świadome odrzucenie tego faktu wystarcza niektórym, aby nie dostrzegać, że jeśli dorośli nie dają wychowankom jasnych i obiektywnie dobrych wskazań, to prowadzi to do zagubienia, bezradności, depresji i dezorientacji młodzieży.

¹⁹ Por. S. Wielgus, *Odrodzenie wychowania*, w: *Arytmia egzystencji społecznej a wychowanie*, red. T. Frąckowiak, Warszawa 2001, s. 58–60.

²⁰ Tamże, s. 47–49.

Zamiast coraz bardziej jasnego i sensownego życia, pojawiają się oznaki cynizmu i nihilizmu²¹. Nie chodzi też jedynie o słowną – werbalną informację, lecz o jednoznaczną, moralnie dobrą postawę – o autorytet²². Ponadto zwłaszcza rodzice winni troszczyć się o następujące obszary oddziaływania, z których dzisiaj w większości się wycofali:

- 1) dobór lektur,
- 2) dobór programów telewizyjnych,
- 3) dobór wzorców, idoli i przyjaciół,
- 4) kształtowanie postaw politycznych,
- 5) kształtowanie przekonań religijnych i światopoglądowych²³.

W procesie wychowawczym powinno pojawić się pytanie o sens życia. Przede wszystkim jako pytanie o sens życia jednostki ludzkiej. Trudno jest przyjąć stanowisko prezentowane przez Alfreda Adlera, że nie jest to indywidualna koncepcja, która daje jednostce poczucie sensowności własnego wysiłku, gdyż jako jednostki jesteśmy tylko częściami większej całości. Tak więc sens życia u Adlera to prawo życia, obowiązek działania na rzecz innych, gdzie cel główny to dobro zbiorowe ludzkości – idealna wspólnota, cel możliwy do osiągnięcia jedynie na drodze ewolucji, której nieustannie podlegamy, nie uświadamiając jej sobie²⁴. Jesteśmy na drodze ustawicznego rozwoju i przystosowywania się do wymagań świata zewnętrznego, do wymagań kosmicznych, a przystosowywanie to może się nigdy nie skończyć. Opis sensu życia staje się tym bardziej niejasny, że – jak stwierdza sam Adler – nikt nie wie, która droga ewolucyjnego rozwoju jest najwłaściwsza²⁵. Dlatego też słuszne jest spostrzeżenie, że czasy Adlera to doskwierające ludziom poczucie małej wartości²⁶. O wiele bardziej przekonująco na ten temat mówi Viktor Frankl, który uważa, że sens życia to umiejętność odnajdywania i wykonywania zadań, które dla każdego człowieka są indywidualne. Zgodnie z tym, co powiedział Nietzsche: „Ten, kto ma po co żyć, potrafi znieść każde jak”²⁷.

W praktyce oznacza to, że nie można skutecznie wychowywać bez podejmowania próby odpowiedzi na pytanie o sens życia człowieka, sens ludzkiej egzystencji. Zwłaszcza dziś dla właściwego rozumienia świata i życia nie

²¹ Tamże, s. 56.

²² Tamże, s. 52.

²³ Tamże, s. 58.

²⁴ K. Obuchowski, *Wprowadzenie*, w: A. Adler, *Sens życia*, tłum. M. Kreczowska, Warszawa 1986, s. 10; por. A. Adler, *Sens życia...*, s. 245, 250.

²⁵ Por. A. Adler, *Sens życia...*, s. 244–245.

²⁶ Por. J.T. Michalski, *Sens życia...*, s. 62.

²⁷ Tamże, s. 9–10.

wystarczają jak dawniej wzorce historyczne charakteryzujące się niezmiennością ról, np. zasady ojca były obowiązujące dla syna, a szewc i wojownik znali swoje powinności. Zmieniło się to diametralnie w momencie, gdy życie nabrało przyspieszenia. Szewc stał się robotnikiem przy taśmie produkcyjnej, a wojownik walczy z wrogiem nie na polu bitwy, lecz przed ekranem monitora, zaś dzieci nie chcą korzystać ze wzorców, które były dobre dla rodziców – uważają je za przestarzałe. Każdy człowiek sam musi zrozumieć dla siebie świat i swoje życie uczynić sensownym, dokonać przejścia na wyższy standard ocen odnośnie do tego, co dobre i co złe. Dorosłość w tym kontekście jest związana także z umiejętnością określenia się samemu sobie – kim jestem i kim chciałbym być jako człowiek? Ten wysiłek pozwala zrozumieć cel, dla którego warto żyć. Jeśli do tego dołączy się umiejętność nadania celu samemu sobie, wtedy jednostka ludzka pełniej staje się osobą, gdyż przekracza determinanty biologiczne ograniczające jej sens do samego istnienia. Życie staje się sensowne, gdy wiąże się z niezmiennikami kultury przerastającymi ją samą, te powiązania pozwalają przetrwać sytuacje trudne i są przyczyną radości odczuwanej w procesie samorealizacji. Sensowne życie nadaje specyficzną wartość całej biografii człowieka. Daje siłę do pokonania niepowodzeń i strzeże przed apatią i przygnębieniem. Jeśli człowiek nie potrafi nadać swemu życiu sensu, staje się nieodporny na problemy życiowe i nie może też wykorzystać swoich naturalnych zdolności, gdyż brakuje mu dostatecznych racji potrzebnych do podjęcia wysiłku wykraczającego poza sprawy bieżące²⁸. Bardzo łatwo nastawia się jedynie na odczucia zmysłowe. Jest to niebezpieczne zarówno dla wychowania, jak i edukacji, gdyż uniemożliwia życie ideacyjne i stwarza niemożność ukazania świata z perspektywy dystansu, odległości, co jest koniecznym warunkiem jego zrozumienia. Zasada ta nie zostaje zachowana w wychowaniu, jeśli w praktyce bierze górę tendencja nieustannego zbliżania się do źródła wrażeń zmysłowych²⁹. Wielką szkodę w tym względzie wyrządza wychowanie oparte na programach inspirowanych indywidualizmem i permissywizmem, które za cel stawia sobie samorealizację jednostki, bez podkreślania, że poczucie sensu życia i właściwa orientacja w świecie wartości zależą od stabilnych, wspólnych przekonań, które nabywamy i utrzymujemy przy pomocy instytucji ideologicznych, tradycji i autorytetów. Sensu życia nie można znaleźć jedynie na drodze zdobywania

²⁸ Zob. *Sens życia*, red. K. Obuchowski, B. Puszczewicz, Warszawa 1990, s. 5–7.

²⁹ Por. R. Weaver, *Idee mają konsekwencje*, tłum. B. Bubula, Warszawa 2010.

nieograniczonej wiedzy i wskutek indywidualnego wyboru wartości, które rozum człowieka rozpoznaje jako atrakcyjne³⁰.

5. Propozycje Viktora Frankla

Zdaniem Viktora Frankla występuje wzajemne powiązanie między sensem życia a radością, która nie ogranicza się tylko do wymiaru afektywnego i emocjonalnego, lecz ma swój fundament w wymiarze etycznym i wyraża się w pytaniu o potrzebę sensu życia. Frankl zauważył, że więźniowie obozu zagłady uwolnieni z niego – miejsca bez sensu i miejsca podeptania wszelkich wartości – nie potrafili się od razu cieszyć, radości musieli się uczyć. Jego zdaniem umiejętność radowania się jest wynikiem uczenia się i powiązana jest z odyskaniem sensu życia, tj. otwarciem się na przyszłość, na wartości i cele. Orientacja na wartości pozwala przeżyć tragedię, niejako przerosnąć ją. W tym Frankl, który sam był więźniem obozu zagłady, widział wielkość człowieka. Już w 1949 roku napisał: „Człowiek był zdolny wybudować krematoria, w których palił ludzi, ale w tym samym czasie człowiek był zdolny wchodzić do tych samych krematoriów z podniesioną głową, recytując żydowską modlitwę o śmierć *Szema Jisrael* lub modląc się słowami *Ojciec Nasz*”³¹. Jako przykład takiego człowieka stawiał św. Maksymiliana Kolbego. Frankl sens życia wiązał bardzo mocno z celem, jaki człowiek sobie stawia, przy jednoczesnym braku traktowania własnego życia jako celu samego w sobie. Nie postrzegał on życia jako możliwości osiągnięcia przyjemności lub sukcesu, lecz życie winno być możliwością dawania siebie. Sens życia pojmował jako całość, w której zawiera się też śmierć, łącznie z cierpieniem i umieraniem³². Sens życia człowieka powiązał z wymiarem duchowym, gdzie podkreślał znaczenie wartości uniwersalnych, ogólnoludzkich w życiu człowieka, a nie tylko religijnych. W odniesieniu do prowadzonej przez siebie praktyki terapeutycznej używał terminu *logoterapia*, tj. poszukiwanie *logosu* – sensu życia³³. W odróżnieniu od psychoanalityków, Frankl orientuje terapię i człowieka na przyszłość i wypełnia wartościowymi, możliwymi do zrealizowania celami, tj. sensem. Tu w jego wykładzie dochodzi do głosu wymiar duchowy człowieka i pojawia się pytanie o sens życia

³⁰ Tamże, s. 127–128.

³¹ Por. J.T. Michalski, *Sens życia...*, s. 34–35.

³² Tamże, s. 33, 35.

³³ Tamże, s. 29.

i kształtowanie tegoż życia przez wychowywanie budowane zgodnie z odpowiedzialnością na pytanie o ten sens. Odnosząc się do Freuda i Adlera, zauważa, że ukierunkowani są oni na diagnozę zaburzeń psychicznych, które miały miejsce w przeszłości (tj. podkreślają rolę dziedziczenia, wychowania, środowiska) i poprzez nie opisują stawanie się jednostki. Frankl udowadnia, że logoterapia podkreśla możliwość wyrwania się z tych uwarunkowań i urzeczywistnienia osobistych celów, zamiarów i pragnień. To przyszłość jest siłą napędową wszelkiego działania i nadaje sens życiu ludzkiemu, ją trzeba w działaniach wychowawczych i terapeutycznych umiejętnie wskazać i umotywować, a nie kurczowo trzymać się przeszłości. Egzystencji ludzkiej nie wolno redukować tylko do jakichś stanów wewnętrznych, gdzie naczelną zasadą jest zasada przyjemności. „Cały człowiek wyraża się jako taki tylko w służbie dla jakiejś sprawy lub też w miłości do pewnej osoby, a samego siebie urzeczywistnia dopiero wtedy, kiedy dokonuje transcendencji samego siebie”³⁴. Brak pytania o sens życia prowadzi do psychologizmu, tj. niedostrzegania istoty człowieka w jego całości, i determinizmu, czyli widzenia człowieka jako uwarunkowanego biologicznie, psychicznie, socjologicznie (wyklucza się tu możliwość dokonywania wolnych wyborów)³⁵. Błędne spojrzenie na człowieka jest spowodowane zredukowaniem go do wymiaru somatycznego i psychicznego, z pominięciem wymiaru duchowego, który jest najistotniejszy dla człowieka i odróżnia go od zwierząt³⁶.

Warto w tym miejscu przywołać istotne rozróżnienia, których dokonuje Frankl.

- 1) Duchowość – ujawnia się przez świadomość. To duch rządzi *Ego*, nie zaś nieświadome *id*. To z duchowości człowieka wypływa jego świadomość, miłość i sumienie moralne, a także wrażliwość estetyczna.
- 2) Wolność – człowiek to istota, która zawsze decyduje. Uwarunkowania biologiczne, socjologiczne, psychologiczne, historyczne i kulturalne nie zabierają mu definitywnie wolności. Człowiek zawsze zachowuje pewien stopień indeterminizmu, który charakteryzuje ludzką egzystencję i wolność jednostki. Wolność taką posiada także osoba w stanie nerwicy. Tak więc człowiek nie jest zdany wyłącznie na wpływ popędów i zewnętrznych bodźców. Ma wolność wzniesienia się do stanu wolności i ma także wolność do uzależnienia się od popędów³⁷.

³⁴ Tamże, s. 43–44, 48.

³⁵ Tamże, s. 50.

³⁶ Tamże, s. 52.

³⁷ Tamże, s. 52–53, 207–209; por. V.E. Frankl, *Was nicht in meinen Büchern steht*, München 1998, s. 29–42, za: J.T. Michalski, *Sens życia...*, s. 89–90.

- 3) Odpowiedzialność – związana z wymiarem wolności do czegoś, np. za siebie, za swoje sumienie, za Boga. Znajduje się tu także pytanie o to, przed czym, przed jaką instancją człowiek ma być odpowiedzialny? Za co? Za kogo?

Frankl uważał, że człowiek nie poszukuje przede wszystkim redukcji napięcia, lecz dynamiki duchowej, która jest poszukiwaniem i nadawaniem życiu sensu poprzez realizację wartości, gdyż sens może istnieć tylko w odniesieniu do wartości. Przy braku wartości lub też niemożliwej, choć czasem postulowanej obojętności wobec wartości, nie jest możliwe doświadczenie prawdziwego sensu życia. Aby doświadczyć sensu, najpierw musi nastąpić ukierunkowanie się na wartości, co zakłada wolność osoby, która chce te wartości uznać i przyjąć. Uznania wartości nie można zarządzić lub wymusić, a sensu nie da się udowodnić lub wszczepić komuś. Może go rozpoznać tylko ten, kto zdaje się na niego. Dla wychowania ważna jest jednak perspektywa osobistego wartościowania, której człowiek winien się uczyć, przede wszystkim zdobywając umiejętność uzasadniania tego, co rozpoznaje jako wartość, a to z kolei daje mu argumenty do sensownego działania i prowadzi do odpowiedzialności³⁸. W kontekście pustki egzystencjalnej – braku sensu życia należy stwierdzić, że to wolna wola człowieka daje impuls do zaistnienia sensu, to człowiek musi wyrazić wewnętrzną zgodę na wypełnienie pustki – braku sensu. Jest to jedna z istotnych funkcji wychowania, która ma pomóc we właściwym decydowaniu o samym sobie. Natomiast nieumiejętność podejmowania decyzji co do samego siebie jest znakiem naszych czasów. Tak więc proces wychowania to uczenie się podporządkowania motywacji w stosunku do absolutnego dobra z jednoczesnym uczeniem się dysponowania sobą, tj. uczeniem się woli. Rozwijanie woli w ten sposób jest nabywaniem umiejętności odróżniania dobra od zła, dobrego postępowania od złego. Prowadzi to w konsekwencji do powiązania woli z odpowiedzialnością, dlatego należy w działaniach wychowawczych prowadzić do wzrostu poczucia odpowiedzialności, gdyż takie działanie jest wspieraniem sensu istnienia i przezwyciężeniem pustki egzystencjalnej³⁹.

Konieczność właściwego rozumienia człowieka Frankl obrazuje poprzez ontologię dymensjonalną i dwa jej prawa:

- 1) Jeśli daną rzecz rzutujemy z wymiaru jej właściwego na wymiar niższy, to odbija się w ten sposób, że jej odbicia wzajemnie sobie przeczą, np. szklanka rzutowana na płaszczyznę poziomą raz daje prostokąt, a raz okrąg. Jeśli

³⁸ Tamże, s. 52–53, 207–209; por. V.E. Frankl, *Was nicht in meinen Büchern steht*, München 1998, s. 29–42, za: J.T. Michalski, *Sens życia...*, s. 89–90.

³⁹ Por. J.T. Michalski, *Sens życia...*, s. 87–88.

odniesiemy to do jakiejś nauki, np. biologii, i z tej perspektywy mówilibyśmy o człowieku, to otrzymany obraz redukowalby człowieka o wymiar specyficznie ludzki.

- 2) Różne rzeczy rzutowane na ten sam wymiar niższy niż ich własny tworzą odbicia, które nie są ze sobą sprzeczne, np. sześcian i graniastosłup prawidłowy czworokątny w pewnych płaszczyznach tworzą takie samo odbicie w rzutowaniu na płaszczyznę poziomą. Tak więc np. różni ludzie rzutowani na płaszczyznę biologiczną lub psychologiczną, mogą wydawać się tą samą jednostką, byłaby to redukcja ich cech jednostkowych i szczególnych, np. talentów.

Szukając odpowiedzi na pytanie o sens życia, należy widzieć człowieka w jego specyficznej ludzkiej perspektywie, która nie powinna być redukowana do jakiegoś jednego wymiaru. Frankl wyraża przekonanie, że pominięcie zagadnienia sensu życia w terapii, wychowaniu lub w praktyce życia osobistego, skutkuje pojawieniem się symptomów nerwicy neogennej – spadkiem poczucia sensu życia, który jest związany z nieureczywistnianiem wartości. Jeśli odczucie sensu życia staje się nie tylko sytuacyjne i krótkotrwałe, to bardzo szybko nabiera cech patogennych, utrwalających kryzys egzystencjalny⁴⁰.

6. Personalizm Jana Pała II drogą sensownego wychowania

Jan Paweł II podkreślał, że istnieją dwa zasadnicze błędy w prawidłowym zrozumieniu osoby ludzkiej, tj. indywidualizm i kolektywizm, które swoje źródło mają w błędnym rozumieniu pojęcia osoby. Indywidualizm i oparte na nim wychowanie pojmują osobę jako wyizolowaną jednostkę, zatomizowane indywiduum. W tym duchu działają obecnie także w Polsce różnorakie siły liberalne, traktujące rodzinę, naród, państwo jedynie jako pewną umowę społeczną. Liberalizm nie uznaje tych instytucji jako podmiotów społecznych, organizmów społecznych, będących wyrazem natury społecznej osoby ludzkiej. Wychowaniu w duchu liberalnym sprzyja pewna promocja i zachęta, a przynajmniej niesprzeciwianie się takim zachowaniom i tendencjom, jak np. wielogodzinne przesiadywanie przy komputerze, przed telewizorem, fast food w miejsce wspólnych posiłków rodzinnych, decydowanie przez małżonków o przyjęciu jedynie jednego dziecka⁴¹.

⁴⁰ Tamże, s. 52–55.

⁴¹ Zob. B. Gacka, *Personalizm Jana Pawła II*, http://www.cbr.edu.pl/rme-archiwum/2009/rme30/dane/12_3.html [dostęp: 3.11.2022].

Fundamentem, na którym Papież opiera swoje nauczanie o osobie ludzkiej, jest tekst mówiący o stworzeniu przez Boga mężczyzny i kobiety. „Bóg stworzył człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 1, 27–28)⁴². Jan Paweł II zauważa, że podobieństwo do Boga wynika nie tylko z racji ludzkiej natury cielesno-duchowej, ale przede wszystkim z racji właściwego osobie uzdolnienia do wspólnoty, do relacji z innymi osobami, z racji bycia bytem osobowym. Bez relacji do Stwórcy i do innych ludzi człowiek nie może ani żyć, ani rozwinąć swych uzdolnień, a więc także nie może znaleźć sensu swego życia⁴³. Od początku Bóg stworzył człowieka otwartego na wspólnotę, na drugą osobę: „mężczyznę i niewiastę stworzył ich” (Rdz 1,27). W tym zespoleniu ujawnia się pierwsza forma wspólnoty osób (*communio personarum*)⁴⁴. Sens życia i cywilizacja życia związane są z personalizmem. Jak stwierdza Jan Paweł II w *Liście do Rodzin „Gratissimam sane”*, indywidualizm zagraża cywilizacji miłości, gdyż jest takim użyciem wolności, w którym podmiot czyni to, co sam chce. Sam decyduje o tym, co jest prawdą i nie przyjmuje obiektywnej prawdy ani zobowiązań z niej wypływających. Wreszcie nie chce stawać się darem „bezinteresownym” dla innych w prawdzie. Personalizm otwiera na wymagania prawdy obiektywnej i jest altruistyczny. Udowadnia, że osoba nie tylko zdolna jest stawać się darem dla drugih, ale co więcej – znajduje ona w tym radość, spełnienie i sens życia⁴⁵.

Wychowanie kolektywistyczne lekceważy osobę i jej podmiotowy i niepowtarzalny wymiar. Człowiek sprowadzany jest do elementu – części organizmu społecznego, ma służyć temu, co nadrzędne, społeczeństwu, kolektywowi, partii. Dobro jednostki zostaje podporządkowane działaniu mechanizmu ekonomiczno-społecznego. To nie jednostka decyduje o tym, co dla niej dobre przez indywidualne wybory, lecz kolektyw, którego decyzjom jednostka – także w aspekcie decyzji moralnych – winna się podporządkować. Osoba przestaje

⁴² Cyt. za: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych (Biblia Tysiąclecia)*, wyd. 5, Poznań 2012.

⁴³ Por. B. Gacka, *Personalizm Jana Pawła II*, http://www.cbr.edu.pl/rme-archiwum/2009/rme30/dane/12_3.html [dostęp: 3.11.2022].

⁴⁴ Zob. Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, Rzym 1965, nr 12, w: *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekrety, deklaracje*, Poznań 1967.

⁴⁵ Zob. Jan Paweł II, *List do Rodzin „Gratissimam sane”*, Rzym 1994, nr 14, http://kodr.pl/wp-content/uploads/2017/03/list_do_rodzin.pdf [dostęp: 4.11.2022]; B. Gacka, *Personalizm Jana Pawła II*, http://www.cbr.edu.pl/rme-archiwum/2009/rme30/dane/12_3.html [dostęp: 3.11.2022].

w ten sposób być podmiotem decyzji moralnych, poprzez które tworzy porządek społeczny. Człowiek zostaje uzależniony bardzo mocno od społecznych struktur, zwłaszcza od tych, którzy sprawują w nim funkcje kontrolne, osłabione zostaje poczucie osobowej godności i zamknięta zostaje droga do budowania autentycznej wspólnoty osób⁴⁶.

Podstawowe przesłanki wychowania personalistycznego w duchu Jana Pawła II to:

- 1) Poszanowanie dla rodziny, która jest sanktuarium życia – to w niej kształtują się najpełniej następne pokolenia, zwłaszcza poprzez najważniejszą rolę wychowawczą, jaką pełnią rodzice.
- 2) Patriotyzm, poszanowanie, szacunek i miłość dla własnego narodu jako jedyna właściwa postawa odrzucająca zarówno kosmopolityzm – lekceważenie swojego narodu, jak i nacjonalizm – przecenianie swojego narodu.
- 3) Wychowanie personalistyczne – uczy bezinteresownego daru z siebie. Rozwój osobowy dokonuje się na drodze bezinteresownego daru z siebie i na tej drodze człowiek najpełniej odkrywa sens życia. Wychowanie do bezinteresowności w epoce biznesu stanowi prawdziwą promocję osoby, która tylko wtedy, gdy potrafi czynić dar z siebie samej, staje się najpełniej osobą. W tym przekraczaniu samej siebie osoba ludzka dzięki zdolności do transcendencji osiąga szczyty swoich osobowych możliwości. Ma to ogromne znaczenie w znalezieniu sensu życia⁴⁷.
- 4) Wychowanie personalistyczne w miejsce członkostwa – biernego uczestnictwa w życiu, proponuje uczestnictwo – aktywny udział w życiu rodziny, narodu. Na gruncie współuczestnictwa osoby wzajemnie się uzupełniają i potrzebują siebie, nie są dla siebie obce, nie traktują siebie przedmiotowo, lecz podmiotowo.
- 5) Chrześcijańska koncepcja wolności – osoba stworzona pyta: „Panie, co chcesz abym czynił”, na pierwszym planie jest szukanie woli Jezusa Chrystusa. On jest w centrum, On nadaje sens mojemu życiu, zna mnie lepiej niż ja sam siebie, czyni mnie wolnym i najlepiej ukazuje sens życia⁴⁸. W odróżnieniu od niej inne koncepcje wydają się ograniczone i niepełne:

⁴⁶ Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, Rzym 1991, nr 13, https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_01051991_centesimus-annus.html [dostęp: 3.11.2022].

⁴⁷ Por. tamże, nr 41.

⁴⁸ Por. Jan Paweł II, Adhortacja *Christifideles laici*, Rzym 1988, nr 5, https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/apost_exhortations/documents/hf_jp-ii_exh_30121988_christifideles-laici.html [dostęp: 3.11.2022].

barbarzyńska – „rób, co chcesz”, humanistyczna (jej bazą jest kultura Grecji i Rzymu) – „panować nad sobą”, tu bowiem w centrum jest „ego”⁴⁹.

Podsumowanie

Wydaje się, że nie jest możliwe właściwe podejście do zarysowanej problematyki bez jasnej koncepcji człowieka, to ona rzutuje najmocniej na problematykę i praktykę wychowania, a także na pytanie o sens życia. W sposób negatywny tę zależność widać na przykładzie koncepcji reprezentowanych przez Freudowską szkołę analityczną, gdzie już samo stawianie pytania o sens i wartość życia uważane jest za objaw choroby psychicznej. Z pewnością myśl Viktora Frankla, wiążąca sens życia człowieka z pozytywnym celem osiąganym w przyszłości, przyczynia się pozytywnie do wzmocnienia procesów wychowawczych. Zauważmy, że jest to taki cel natury duchowej, który daje siłę do pokonania negatywnych uwarunkowań przeszłości. Jeśli więc Viktor Frankl z wielkim sukcesem stosował logoterapię w leczeniu zaburzeń osobowości, nerwic – to warto też uwzględnić jego spostrzeżenia w przygotowywaniu i prowadzeniu działalności wychowawczej. Takie spojrzenie jest jeszcze bardziej pogłębione w personalistycznej myśli Jana Pawła II, gdzie nauczanie o osobie ludzkiej posiadającej swój transcendentny fundament w relacji do Stwórcy jest fundamentem sensownego życia, zarówno pojedynczych osób, jak i wspólnoty ludzkiej. Jest tak, gdyż każde inne ustawienie celu, sensu życia i wychowania człowieka jest ograniczone chociażby samym faktem śmierci, przemijania. Tylko prawda o transcendencji Boga i osoby ludzkiej przekracza ten wymiar. Chrześcijaństwo z orędem śmierci i zmartwychwstania Chrystusa wnosi w zagadnienia związane z wychowaniem i problematyką sensu życia zupełnie nową perspektywę, gdzie indziej nieosiągalną.

Bibliografia

- Adler A., *Sens życia*, tłum. M. Kreczowska, Warszawa 1986.
Bauman Z., *Conversazioni sull' educazione*, Trento 2012.
Bloom A., *Umysł zamknięty. O tym, jak amerykańskie szkolnictwo wyższe zawiodło demokrację i zubożyło dusze dzisiejszych studentów*, tłum. T. Bieroń, Poznań 1997.
Fromm E., *Zdrowe społeczeństwo*, tłum. A. Tanalska-Dulęba, Warszawa 1996.

⁴⁹ Tamże.

- Gacka B., *Personalizm Jana Pawła II*, http://www.cbr.edu.pl/rme-archiwum/2009/rme30/dane/12_3.html [dostęp: 3.11.2022].
- Gogacz M., *Podstawy wychowania*, Niepokalanów 1993.
- Jan Paweł II, *Adhortacja Christifideles laici*, Rzym 1988, https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/apost_exhortations/documents/hf_jp-ii_exh_30121988_christifideles-laici.html [dostęp: 3.11.2022].
- Jan Paweł II, *Encyklika Centesimus annus*, Rzym 1991, https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_01051991_centesimus-annus.html [dostęp: 3.11.2022].
- Jan Paweł II, *List do Rodzin „Gratissimam sane”*, Rzym 1994, nr 14, http://kodr.pl/wp-content/uploads/2017/03/list_do_rodzin.pdf [dostęp: 4.11.2022].
- Król J., *Bezpieczeństwo wychowania i edukacji w Szwecji a etyka*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Pedagogika” 2014, z. 30.
- Król J., *Wychowanie a potrzeba ukazania sensu życia*, „Scientia” 2013, nr 7, s. 11–33.
- Kunowski S., *Podstawy współczesnej pedagogiki*, Warszawa 1993.
- Mariański J., *Sens życia, wartości, religia. Studium socjologiczne*, Lublin 2013.
- Michalski J.T., *Sens życia a pedagogika. Impulsy myśli Viktora E. Frankla*, Toruń 2011.
- Patzlaff R., *Zastygłe spojrzenie. Fizjologiczne skutki patrzenia na ekran a rozwój dziecka*, tłum. B. Kowalewska, Kraków 2008.
- Pavan A., *Nelle società della conoscenza. Il progetto politico dell'apprendimento continuo*, Roma 2008.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych (Biblia Tysiąclecia)*, wyd. 5, Poznań 2012.
- Sens życia*, red. K. Obuchowski, B. Puszczewicz, Warszawa 1990.
- Sens życia – sens wychowania. Dylematy człowieka przełomu wieków*, red. A.M. de Tchorzewski, P. Zwierzchowski, Bydgoszcz 2001.
- Sobór Watykański II. Konstytucje, dekrety, deklaracje*, Poznań 1967.
- Weaver R., *Idee mają konsekwencje*, tłum. B. Bubula, Warszawa 2010.
- Wielgus S., *Odrodzenie wychowania*, w: *Arytmia egzystencji społecznej a wychowanie*, red. T. Frąckowiak, Warszawa 2001.

Ks. Jerzy Król

WYCHOWANIE KLASYCZNE W DUCHU PERSONALIZMU A KONTEKST WSPÓŁCZESNYCH WYZNACZNIKÓW WYCHOWANIA WEDŁUG MODELU SZWEDZKIEGO¹

Wprowadzenie

Opracowanie jest próbą ukazania odmiennych perspektyw ideowych, jakie obserwujemy dziś w obszarze wychowania człowieka. Wychowanie klasyczne i idee wychowania oparte o personalistyczne podstawy, stanowią niejako jeden blok, w którym wyraźnie zarysowuje się myśl Jana Pawła II z zaakcentowaną zasadą pomocniczości z podkreśleniem istotnego wpływu filozofii realistycznej. Przeciwną do tego stroną niniejszego opracowania będzie kontekst współczesnych wyznaczników wychowania według modelu szwedzkiego. Szerwsze opracowanie tej problematyki zostało zawarte w mojej książce *Wyznaczniki współczesnego systemu wychowania i edukacji w Szwecji* (Lublin 2014). Na

¹ Treści i problematyka niniejszego opracowania zostały przedstawione również we wcześniejszych publikacjach autora.

początku zostanie też podjęta próba przedstawienia ogólnego zarysu współczesności, tj. kontekstu, w jakim rozgrywa się dziś batalia o wychowanie.

Idealem wychowawczym starożytnych Greków był człowiek moralnie piękny – wszechstronnie wykształcony oraz udoskonalony przez zdobywane cnoty i sprawności. Perspektywa ta jednak pomimo swojego piękna była skazana tragedią nieodwracalnych skutków śmierci człowieka – „nosiciela cnoty”.

Dopiero chrześcijaństwo z orędziem miłości i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa – pierwszego spośród umarłych, nadało klasycznej perspektywie wychowania nieskończony wymiar i rozszerzyło naturalny katalog cnót: roztropność, sprawiedliwość i męstwo, o cnoty nadprzyrodzone: wiary, nadziei i miłości. Dało to klasycznej kulturze europejskiej niebywałą siłę, atrakcyjność i spójność. Człowiek wychowany w tej klasycznej kulturze, zanurzony w społeczeństwo, które swoje zasady życia chciało opierać na Ewangelii, potrafił odnaleźć się twórczo w rzeczywistości świata i miał żywą nadzieję na pozytywną wieczną przyszłość.

W odróżnieniu od niego człowiek współczesny to nomada egzystujący nie tak, jak dawniej pod rozgwieżdżonym niebem, w jaskiniach i namiotach, lecz w wielogwiazdkowych hotelach. Żyjąc na sposób hotelowy, nigdzie nie jest u siebie i na stałe, jest stale bezdomny, nieokreślony, do końca nie rozpoznany, anonimowy i samotny. Anonimowość i samotność wiążą się nie tyle z brakiem stałego miejsca, lecz z brakiem zadowolenia. Hotel jest tu przenosinią, która wyraża brak świata tradycyjnych wartości i przekonań, które sprawiają, że człowiekowi na czymś zależy i do czegoś stale dąży. Tragizm jego życia wynika z tego, że wykorzeniony z wielkiej tradycji kulturowej, jest stworzeniem o wiele bardziej dramatycznym od swych przodków. Istotę jego egzystencji stanowi bezdomność dosięgająca go zarówno na poziomie wartości, jak i świata ludzkiej kultury – bardzo często obcej dla niego rzeczywistości, od której ucieka w świat wirtualny lub w narkotyczne wizje. Czyni tak dlatego, że oprócz odpowiedzi na pytania dotyczące spraw i chwil bieżących, nie znajduje pewnych racji dla tego, co nazywamy przyszłością i sensem całości². Jak zauważa Jan Paweł II, mimo że społeczeństwo masowe wciąga człowieka w wir relacji użytkowych, to jednocześnie wielu ludzi skazanych jest na wewnętrzne odosobnienie, nosząc w sobie niezaspokojony głód życia duchowego. Spowodowane to jest anonimowością społeczeństwa masowego i bezosobowym umasowieniem. Społeczeństwo tego typu lokuje jednostkę pomiędzy państwem a rynkiem, nadając jej charakter wytwórcy i nabywcy towarów lub traktując

² Por. J. Kristeva, *Pouvoirs de l'horreur. Essai sur l'abjection*, Paris 1980; J. Życiński, *Personalizm po śmierci podmiotu ludzkiego*, w: *Personalizm polski*, red. M. Rusecki, Lublin 2008, s. 9–12, 18–19.

ją jako przedmiot administracji państwowej. Tymczasem zarówno rynek, jak i państwo nie są celem międzyludzkiego współżycia. Właściwa relacja jest odwrotna – to państwo i rynek winny służyć ludzkiemu współżyciu, budując na prawdzie, której człowiek nieustannie szuka i według której pragnie żyć, pogłębiając ją w dialogu międzypokoleniowym³. Bardzo często doświadczenie życia człowieka współczesnego nie odzwierciedla już tej głębi. Dlatego nosi on w sobie świadomość bycia ostatnim człowiekiem i na przekór prawom biologicznej walki o byt nie chce się rozmnażać i bawi się nawet samym sobą, przeprowadza doświadczenia na sobie, ryzykując własne samozniszczenie⁴. W tak zarysowanych postmodernistycznych warunkach pojawia się często deklaracja o śmierci osoby i zaniku ludzkiego podmiotu⁵. Skoro nie ma osoby i podmiotu, nie ma też pytania o to „kim jestem?” ani pytania o to, „jaki jest sens mojego życia?” Pojawia się zaś pytanie o to, „gdzie jestem?” I według tego pytania tenże człowiek zaczyna określać swoją tożsamość na sposób nomadyczny – zmienne – płynny – niestały – „hotelowy”. Tymczasem wewnętrzna równowaga osoby musi być oparta o w miarę stałe zewnętrzne punkty obecne w środowisku życiowym. Ta równowaga jest dziś zagrożona przez szybkie zmiany kulturowe, ma to miejsce zwłaszcza wtedy, gdy zmianom podlegają takie elementy kultury, jak: religia, światopogląd, stosunek do historii, etyka, prawo, zwyczaje i sztuka. Szybkie tempo przemian w tych dziedzinach wywołuje w ludziach niepewność i bezradność, obciąża dorosłych i utrudnia wychowanie młodzieży. Także i dzisiaj aktualne jest spostrzeżenie, że jakość i trwałość zdobyczy kulturowych zależą od systemu wartości konkretnej wspólnoty kulturowej. Jeśli zaniedbuje się to, co osiągnęliśmy w rozwoju kulturowym, to wszystkie zdobycze kultury giną. Mogą one zostać zachowane jedynie wtedy, gdy poprzez wychowanie zdołamy przekonać młodzież o ich wartości. Zaś to przekonywanie może odnieść swój skutek jedynie wówczas, gdy dorośli wiedzą, co powinno przetrwać i gdy zgodnie z tą wiedzą układają swoje życie⁶.

³ Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, Rzym 1991, nr 49, https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_01051991_centesimus-annus.html [dostęp: 7.11.2022]; Jan Paweł II, *W imię przyszłości kultury. Przemówienie wygłoszone 2 czerwca 1980 roku w siedzibie UNESCO*, w: Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, t. 3, cz. 1, oprac. E. Weron, A. Jarocho, Poznań 1985, s. 726–736; Jan Paweł II, *List do kapłanów na Wielki Czwartek 2001 roku*, <http://tmoch.i365.pl/lew/listdokap2001.htm> [dostęp: 7.11.2022].

⁴ Por. P. Sloterdijk, *Essai d'intoxication volontaire*, Paris 1999, s. 14, 26.

⁵ S. Connor, *The Cambridge Companion to Postmodernism*, Cambridge 2005, s. 103.

⁶ W. Brezinka, *Wychowanie i pedagogika w dobie przemian kulturowych*, tłum. J. Kochanowicz, Kraków 2004, s. 5–7.

Jan Paweł II podkreślał, że podstawowym celem kultury jest wychowanie człowieka. W tym wychowaniu chodzi o to, aby człowiek stawał się bardziej człowiekiem, tzn. aby bardziej „był”, a nie tylko więcej „miał”. To bycie oznacza umiejętność bycia z innymi i dla innych⁷. W odniesieniu do człowieka zawsze należy stosować kryterium personalistyczne, w którym zawiera się prawda, że człowiek znaczy więcej przez to, kim jest, niż z powodu tego, co posiada lub co czyni. Człowiek zasługuje na miłość i szacunek z powodu tego, że żyje, a nie dlatego, że coś posiada. Dlatego dopóki człowiek żyje, zachowuje swoje niezwykłe prawa i swoją godność, niezależnie od tego, czy jest biedny lub bogaty, zdrowy lub chory, jest człowiekiem prawym lub przestępcą. Osoba ludzka nigdy nie może stracić swojej godności osoby ludzkiej⁸.

Znamienną opinię, zbieżną z nauczaniem Jana Pawła II na temat personalizmu chrześcijańskiego i jego wpływu na przemiany w kulturze europejskiej, wyraził Tomáš Halík: „Zachód nie zna wznioślejszej normy niż norma personalizmu i wyższej wartości niż osoba, niezastąpiona indywidualność”⁹. Jednak pomimo upadku wielkich, antypersonalistycznych, kolektywistycznych idei, świat nie uczynił wielkiego postępu we wdrożeniu w życie idei ludzkiej godności. Także w obszarze krajów bezpośrednio dotkniętych komunizmem widoczny jest rażący brak wartościowania personalistycznych wyrażonych bardzo wyraźnie w całym nauczaniu Jana Pawła II, a zwłaszcza w encyklice *Redemptor hominis*. Papież ukazuje człowieka jako „rzeczywistość świętą otrzymaną od Boga jako dar, którego naturalną i moralną strukturę należy respektować”¹⁰. Obraz współczesnego świata nie odpowiada tej godności. Dlatego też winien o nią walczyć każdy człowiek, używając jednak wyłącznie środków pokojowych. Podstawą obowiązujących praw musi być godność osoby ludzkiej, a co za tym idzie niezgoda na jakiegokolwiek formy poniżania i naruszania życia ludzkiego. Mimo że w czasach współczesnych ukształtowała się szczególna wrażliwość na kwestię wolności, której podstawą jest wzrastająca świadomość godności osoby ludzkiej, to jednak

⁷ Jan Paweł II, *Jesteście wezwani do świadectwa o wierze i nadziei. Homilia wygłoszona 31 maja 1997 roku podczas spotkania z młodzieżą na placu Adama Mickiewicza*, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/homilie/poznan_03061997.html [dostęp: 7.11.2022].

⁸ B. Sorge, *Valori guida dell'educazione dei giovani di oggi*, s. 4, https://emiro.agesci.it/wp-content/uploads/2011/12/Valori-guida-delleducazione-dei-giovani-oggi_BSORGE.pdf [dostęp: 4.11.2022].

⁹ T. Halík, *Zacheuszu! Kazania na niedzielę i święta*, tłum. A. Babuchowski, Kraków 2006, s. 213.

¹⁰ Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, Rzym 1995, nr 2, https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_25031995_evangelium-vitae.html [dostęp: 7.11.2022]; Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, nr 38.

odczuwalna jest nagła potrzeba odkrycia na nowo istnienia wartości ludzkich i moralnych. Należą one do samej istoty i natury człowieka i najlepiej chronią godność osoby ludzkiej¹¹. Anna Politkovskaya czyni smutną uwagę odnoszącą się nie tylko do realiów Rosji: „[...] mijają lata – przecież już szmat czasu dzieli nas od upadku partii komunistycznej – a niektóre obyczaje z przeszłości pozostają nietknięte. Najbardziej przemożnym z nich jest patologiczny brak szacunku dla człowieka, szczególnie dla tych, którzy mimo wszystkich okoliczności pracują bezinteresownie i z oddaniem, a jeszcze z prawdziwym umiłowaniem sprawy, której służą. Otóż władze nie nauczyły się jeszcze, jak dziękować ludziom, którzy poświęcili się służeniu naszemu krajowi”¹².

1. Idea wychowania personalistycznego

W rozbudzeniu tego szacunku do człowieka może przyczynić się wychowanie w duchu personalizmu. Może ono pomóc ludziom w stawianiu się coraz pełniejszymi osobami. Dokonuje się to wtedy, gdy w wychowaniu umożliwia się człowiekowi:

- 1) Poznanie całej prawdy o sobie – kim jest i dokąd zmierza;
- 2) Poznanie prawdy o świecie i o własnym w nim miejscu;
- 3) Poznanie prawdy o społeczeństwie, obowiązkach i prawach osoby;
- 4) Przygotowanie do wolnego wyboru poznanych prawd i wartości i do podejmowania ról społecznych¹³.

Zaprzeczenie personalistycznego wychowania następuje, jeśli:

- 1) W wychowaniu nie odsłania się przed wychowankiem całej prawdy o człowieku, to prowadzi do redukcji człowieczeństwa do jednego, np. materialnego wymiaru, do uprzedmiotowienia osoby, które spowodowane jest brakiem odpowiedniej filozofii człowieka;
- 2) Wychowanie nie jest prowadzeniem do pełni przynależnej człowiekowi wolności wyboru, przyczyną takiego stanu wychowania jest brak aksjologicznych odniesień;

¹¹ Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, Rzym 1989, nr 47, https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_30121987_sollicitudo-rei-socialis.html [dostęp: 7.11.2022]; Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, nr 31, 71, 101.

¹² A. Politkovskaya, *Rosja Putina*, tłum. T. Korecki, Warszawa 2005, s. 245; por. J. Życiński, *Personalizm po śmierci...*, s. 12–13.

¹³ Por. F. Adamski, *Poza kryzysem tożsamości. W kierunku pedagogiki personalistycznej*, Kraków 1993, s. 9–15.

- 3) Widoczna jest duża instrumentalizacja zarówno procesu, jak i instytucji wychowawczych, a szkoła jest ubezwłasnowolniona i zaprogramowana ideologicznie, nauczyciele uprzedmiotowieni, sprowadzeni do roli przekazicieli wiedzy i egzекutorów, nie ukierunkowujący ucznia na poszukiwanie i poznawanie prawdy¹⁴.

Wychowanie w takim kontekście staje się antywychowaniem, gdyż zaprzecza prawu człowieka do prawidłowego rozwoju. W autonomię osoby ludzkiej jest wpisana wolność do stopniowego poznania prawdy i dobra, a także wolność wyborów, które winny być dokonywane w zgodzie z uprzednim poznaniem. Tam, gdzie wychowanie jest zideologizowane i instrumentalizowane, nie ma miejsca na takie wybory. Wybór został dokonany za wychowanka, za rodziców, opiekunów i teraz należy jedynie spowodować przez „wychowanie”, aby wychowywany wybrał zgodnie z wolą tego, który za niego już wybrał. Podłożem takiego „wychowania” jest lęk, że człowiek, sam wybierając, mógłby nie wybrać właściwie¹⁵. Jak ukazują to dzieje społeczności ludzkich poddanych kolektywistycznym ideologiom, wychowanie i pedagogika przekształcają się tutaj w propagandę ideologii¹⁶. Tak wypaczona wizja wychowania nie tyle formuje człowieka, co go wytwarza¹⁷.

Skutki takiego wychowania to:

- 1) Spłylenie treści i procesu nauczania i wychowania;
- 2) Zabicie u ucznia i wychowanka pasji poznawczych;
- 3) Poderwanie zaufania do jakichkolwiek struktur społecznych;
- 4) Osłabienie poczucia sensu i celu życia;
- 5) Zniechęcenie do czegokolwiek poza używaniem¹⁸.

Personalizm generalnie, a zwłaszcza w myśli Jan Pawła II, podkreśla ontologiczną wartość człowieka. Oznacza to, że każdy człowiek:

- 1) Jest osobą – także przed osiągnięciem pełni swej autonomii (pełną osobowość posiada już od poczęcia);
- 2) Posiada swą godność i wartość – nie otrzymując ich od innych ludzi;

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże, s. 10–11.

¹⁶ Zob. H. Kiereś, *Socjalizm czy personalizm? Ku kryterium oceny programów edukacyjnych*, w: tegoż, *Służyć kulturze*, Lublin 1998, s. 59–73.

¹⁷ Przykładem może być tu doktryna Hegla mająca za przedmiot państwo, zob. L. Dubel, J. Malarczyk, *Historia doktryn polityczno-prawnych*, Lublin 2001, s. 243–252; P. Skrzydlewski, *Prawo człowieka do edukacji*, w: *Filozofia i edukacja*, red. P. Jaroszyński, P. Tarasiewicz, J. Chłódna, Lublin 2005, s. 133–134.

¹⁸ Por. F. Adamski, *Poza kryzysem tożsamości...*, s. 11.

- 3) Osoba ludzka jest wartością najwyższą, bezwzględna – posiadającą wartość *per se*, tj. ze względu na samą siebie;
- 4) Z tej przyczyny, będąc osobą *per se*, tj. mając wartość ze względu na samą siebie, ma także swój własny cel, tj. doskonalenie swego istnienia i nie może być nigdy środkiem do celu¹⁹.

To myślenie w kategoriach personalizmu znajduje swoje wyraźne odbicie w dokumentach konferencji biskupów, zwłaszcza w odniesieniu do spraw związanych z wychowaniem. Konferencja Episkopatu Włoch w programie wychowania na lata 2010–2020 wyznacza trzy generalne linie, według których należy organizować pomoc wychowawczą:

- 1) Naprzeciw koncepcji słabej osoby, zredukowanej przez kulturę dominującą do bliżej nieokreślonego indywiduum bez poczucia własnej wartości i identyfikacji osobowej, należy pomóc młodzieży w formacji silnej osobowo zorientowanej tożsamości;
- 2) Naprzeciw koncepcji wolności zredukowanej przez kulturę dominującą do liberalizmu, należy wychowywać młodzież w duchu wolności odpowiedzialnej;
- 3) Naprzeciw koncepcji życia ludzkiego zredukowanej przez kulturę dominującą jedynie do wymiaru immanentnego, jest rzeczą konieczną wychowywać młodzież w duchu koncepcji integralnej i transcendentnej w odniesieniu do życia człowieka²⁰.

2. Zasada pomocniczości

Osoba jako byt integralny jawi się jako całość, nie część czegoś. Jest spójnią kompletną i tylko od siebie samej otrzymuje zadania, obowiązki, uprawnienia, wartości i wolność. Pragnie dążyć do swojej doskonałości – rozwijać swoje potencjalności – zadatki, właściwości, z jakimi się rodzi i dlatego potrzebuje pomocy od innych, tj. wychowania i wychowawcy. Tylko tak może się stać dojrzałą osobowością. Wychowawca nie może zastąpić podmiotu w jego aktywności, może jednak tę aktywność stymulować, stając się pośrednikiem kultury „wychowującej”, tj. takiej, która odpowiada „pojemności wychowawczej” podmiotu. W tak przebiegającym procesie wychowawczym kultura pełni rolę środka, a nie celu

¹⁹ Tamże, s. 12.

²⁰ B. Sorge, *Valori guida dell'educazione dei giovani di oggi*, s. 1–3, https://emiro.agesci.it/wp-content/uploads/2011/12/Valori-guida-delleducazione-dei-giovani-oggi_BSORGE.pdf [dostęp: 4.11.2022].

wychowania, tj. umożliwia osiągnięcie możliwie najwyższego stopnia osobowego rozwoju podmiotu²¹. Wychowanie personalistyczne jest wychowaniem do wolności wyboru dobra i jego realizacji, umiejętnością poszukiwania dobra i dążenia do niego, gdyż stanowi ono środek naszego doskonalenia osobowego. Wychowawca w tym dziele powinien kierować się zasadą pomocniczości osobie i przede wszystkim winien stwarzać warunki wyzwajające potencjalności wychowanka, te warunki mają być zabezpieczeniem przed wyborem pseudowartości. Sam rozwój i doskonalenie wychowanka muszą być jego własnym dziełem, owocem jego osobistych wysiłków. Decydująca jest tutaj jego postawa wobec wartości, wobec których musi konfrontować samego siebie tak, aby one stały się jego własnością, ubogaciły jego wnętrze i czyniły jego samego zdolnym do ich wyboru i współtworzenia. Takie personalistyczne wychowanie służy najpierw samemu człowiekowi – osobie, ale także służy całemu społeczeństwu. Chociaż wychowanie jako system i idea jest podporządkowane dobru wspólnemu społeczeństwa, to jednak nie może przekreślać dobra osoby, gdyż to jej przede wszystkim służy. Żadna zatem grupa społeczna (państwowa, partyjna, polityczna) nie może panować nad wychowaniem, nie może go podporządkować dowolnie wybranym celom, nie może tworzyć własnej, swoistej koncepcji „dobra wspólnego”, nie może tym bardziej monopolizować instytucji i kierunku wychowania²².

Ciekawa dyskusja odbyła się w Szwecji na zjeździe Moderate Party Congress w listopadzie 2012 roku. Dyskutowano w kontekście zasady pomocniczości nie nad tym, jak liberalne państwo ma być ograniczane, tak aby nie tłumić inicjatywy jednostki i w konsekwencji sprzyjać postawom indywidualistycznym, lecz zastanawiano się nad tym, jakim społeczeństwem państwo ma zarządzać i jakie promować. Hallonsten Gösta pisze na kanwie tej dyskusji, że społeczeństwo zbudowane jest od dołu z inicjatywy osób powiązanych naturalnymi więzami rodziny, przyjaciół, środowiska. Wspólnota nie powstaje w wyniku działań rządu czy powołanych przez państwo instytucji. Jest to proces oddolny rozpoczynający się od konkretnych wolnych osób, idący ku górze, przez naturalne kręgi społeczne, w tym przez rodzinę, gdzie rodzice mają prawo i obowiązek wychowania dzieci zgodnie ze swoimi przekonaniami i wartościami. Wyraża to jasno Europejska konwencja praw człowieka. Nikt nie może, pomijając uprawnienia rodziców, domagać się tego prawa dla siebie. Właśnie zasada pomocniczości służy temu, aby te naturalne ludzkie związki były zabezpieczone przed przymusem państwa. Państwo na zasadzie solidarności winno wspierać wzajemną spójność

²¹ Tamże, s. 11–12.

²² Tamże, s. 13–14.

społeczności i promować dobro wspólne. Zasada pomocniczości jest bastionem przeciwko tendencjom czysto rynkowym i liberalnym, pod wpływem których często znajduje się człowiek. Ponadto zasada pomocniczości może oznaczać rewizję dotychczasowej szwedzkiej polityki rodzinnej i zasady neutralności państwa w stosunku do różnych form związków. Może także spowodować zmiany w polityce podatkowej ułatwiające wspólnotom i organizacjom mobilizowanie swoich własnych sił do działania na poziomie pomiędzy rodziną, jednostką a państwem, bardziej uniezależniając je od instytucji państwowych. Dla szwedzkiej tradycji i katolickiej nauki społecznej, z której wywodzi się zasada pomocniczości, wspólne jest kładzenie nacisku na solidarność i równość ludzi²³. Jan Paweł II podkreśla, że bezpośrednimi wychowawcami swoich dzieci na pierwszym miejscu są rodzice, a ich uprawnienia w dziele wychowania są podstawowe – są wychowawcami, ponieważ są rodzicami. W fakcie, że rodzice dzielą się zadaniem wychowania z innymi ludźmi i z instytucjami, takimi jak Kościół i państwo, zasada pomocniczości w wychowaniu ma szansę realizować się w sposób prawidłowy. Rodzice potrzebują pomocy w wychowaniu dzieci, gdyż sami bez pomocy instytucji, takich jak państwo i Kościół, nie są w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb związanych z procesem wychowawczym. Dotyczy to szczególnie wykształcenia i uspołecznienia. Z kolei ci inni ludzie i instytucje tylko wtedy dobrze wspomagają proces wychowania (zgodnie z zasadami personalizmu i zasadą pomocniczości), gdy zachowują świadomość działania w zastępstwie rodziców, w oparciu o ich zgodę. Tylko szanując te zasady, praca wychowawców odpowiada dobru rodziny, wspiera miłość rodzicielską, rodzi wdzięczność i nie przynosi zawodów i rozczarowań. Ten proces winien doprowadzić wychowanków do momentu, gdy osiągając odpowiedni poziom dojrzałości psychofizycznej, jednocześnie świadomie sami zaczynają siebie wychowywać. W ten sposób dotychczasowy proces wychowania winien być zastąpiony przez samowychowanie²⁴.

3. Filozofia realistyczna – wsparciem wychowania personalistycznego

Koncepcja człowieka wypracowana w filozofii realistycznej ujmuje byt ludzki w kategoriach bytu osobowego. Bez osoby nie istniałoby uprawnienie do

²³ Por. H. Gösta, *Ett nytt politiskt slagord*, <https://signum.se/artikelarkiv/ett-nytt-politiskt-slagord/> [dostęp: 4.11.2022].

²⁴ Jan Paweł II, *List do Rodzin „Gratissimam sane”*, Rzym 1994, http://kodr.pl/wp-content/uploads/2017/03/list_do_rodzin.pdf [dostęp: 4.11.2022].

wychowania i edukacji. Koncepcja ta kształtowana przez wieki, zasadniczo jest dziełem św. Tomasza z Akwinu²⁵. Fakt spotencjalizowania człowieka w tym, co przysługuje mu jako bytowi osobowemu i dążenie natury ludzkiej do osiągnięcia przez nią pełni, łączy się z prawem człowieka do wychowania, dzięki czemu osoba doskonali się w życiu osobowym. Wychowanie i edukacja to środek do pełni życia osobowego. Życie osobowe przeniknięte jest i ożywiane poznaniem, miłością i twórczością, a także religią, przez którą osoba ostatecznie dochodzi – za sprawą nadprzyrodzonej pomocy Boga – do pełni swego bytowania. Edukacja i samo prawo do niej jest zatem uprawnieniem człowieka do doskonalenia swego poznania, doskonalenia miłości i postępowania, doskonalenia twórczości i ostatecznie doskonalenia religijnego na mocy faktu bycia osobą²⁶. Doskonałość człowieka jest celem, a także miarą jego wychowania i edukacji. Z tej racji Tomasz będzie podkreślał, że wszelkie sztuki i nauki są przyporządkowane do jednego celu, do dobra człowieka, a dobro to polega na jego szczęściu. Może być bardzo wiele błędów w odczytaniu i interpretacji oraz realizacji uprawnienia człowieka do edukacji. Najgroźniejszym błędem jest odrywanie człowieka od właściwego mu jako osobie celu. Dzieje się tak, gdy edukacja poddana jest procesowi alienacji i zamienia się w swoistą technologię kształtowania zasobów ludzkich, które „urabiane” są wedle jakiegoś ideologicznego projektu, zazwyczaj w celu użycia „zasobów ludzkich” do realizacji utopijnej wizji. Tak pojęta edukacja nie kształci człowieka ani nie realizuje jego dobra, lecz „produkuje” robotników, inteligentów, członków narodu lub klasy społecznej, Europejczyków itp. zgodnie z celami przewidzianymi przez daną ideologię²⁷.

Wydaje się, że tak zarysowana koncepcja personalistycznego wychowania jest najbardziej zbieżna z myślą Jana Pawła II ogniskującą się wokół prawdy o transcendentnej naturze osoby ludzkiej i jego wizją kultury, a zwłaszcza jej roli w wychowaniu człowieka.

²⁵ Tomaszowa koncepcja człowieka jako bytu osobowego jest zgodna ze zdroworozsądkowym doświadczeniem bycia człowiekiem. W tej koncepcji unika się sprzeczności, jakie powstają na gruncie indywidualizmu i kolektywizmu, tj. wizji człowieka jako zwierzęcia rozumnego, czy też ducha uwięzionego w ciele – zob. A. Maryniarczyk, *Realistyczna interpretacja rzeczywistości*, Lublin 1999, s. 89–100; P. Skrzydlewski, *Prawo człowieka...*, s. 138–139.

²⁶ P. Skrzydlewski, *Prawo człowieka...*, s. 140–141; zob. M.A. Krąpiec, *Człowiek i kultura*, Lublin 2008.

²⁷ M.A. Krąpiec, *Rozważania o narodzie*, Lublin 2004, s. 49–57.

4. Kultura i wychowanie człowieka

Sobór Watykański II podkreślił, że kultura jest zasadniczym, istotnym sposobem bytowania osoby i powinna być doskonalona za pomocą wszelkich dostępnych środków²⁸. Kultura zmierza do udoskonalenia, wychowania i nawrócenia człowieka, który „przykładając się do różnych dyscyplin naukowych, oraz uprawiając różne rodzaje sztuki, może w dużym stopniu przyczynić się do tego, by rodzina ludzka wznosiła się ku wyższym przesłankom prawdy, dobra i piękna oraz osądu wszelkiej wartości”²⁹. Dlatego Sobór Watykański II zachęca do prawidłowego rozwoju kultury, tak aby wszyscy ludzie mogli korzystać z jej dobrodziejstw. Również papieże ostatnich dziesięcioleci (Pius XII, Jan XXIII, Paweł VI) wiele uwagi poświęcili kwestiom związanym z kulturą³⁰. Zagadnieniami tymi interesował się też kard. Karol Wojtyła, profesor i wykładowca KUL-u w latach 1953–1978.

Jan Paweł II podkreślał bardzo często, że jedynym podmiotem kultury jest człowiek, który bez niej nie może żyć, ona go kształtuje i wychowuje. Kultura jest częścią naszego człowieczeństwa. „Człowiek jest sprawcą i twórcą kultury; człowiek i tylko człowiek w niej się wyraża i w niej się potwierdza”³¹. Na ważny aspekt kultury wskazał Ojciec Święty w czasie swojej pielgrzymki na Litwę w 1993 roku. Przemawiając spontanicznie do grupy polskiej, powiedział, że kultura jest tym wszystkim, co tworzy osobę ludzką i wspólnotę, w której człowiek żyje. Kultura, zdaniem Jana Pawła II, pozostaje w istotnym związku z tym, czym człowiek jest, zaś jej powiązania z tym, co człowiek posiada, są wtórne i względne. „Wszystko, co człowiek posiada, o tyle jest ważne dla kultury, o ile jest kulturotwórcze, o ile człowiek przez to, co posiada, może równocześnie pełniej być jako człowiek, pełniej stawać się człowiekiem we wszystkich właściwych dla człowieczeństwa wymiarach bytowania”³². Relacja kultury do natury człowieka jest absolutna i bezpośrednia, natomiast relacja ze światem produkcji (z tym, co stanowi „mieć”) jest pośrednia³³.

²⁸ Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, Poznań 1967, nr 53.

²⁹ Por. tamże, nr 57.

³⁰ Por. Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*, Rzym 1963, nr 146–149, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_xxiii/encykliki/pacem_in_terr_11041963.html [dostęp: 7.11.2022].

³¹ Jan Paweł II, *W imię przyszłości kultury...*, s. 727.

³² Tamże, s. 729.

³³ Por. W. Gubała, *Rola kultury i nauki w świetle nauczania Jana Pawła II*, „Homo Dei” 1984, nr 2, s. 101.

Szczególna wartość kultury chrześcijańskiej polega na tym, że niesie ona ze sobą wszystko to, co pochodzi od Boga, co ma związek z Ewangelią i posłannictwem Kościoła, co dotyczy człowieka i jego potrzeb, a więc i wychowania. Wychodząc od tego stwierdzenia, słusznie można wnioskować, że zamknięcie wychowania, np. rodzinnego, szkolnego itd. na Boga, jest krzywdą wyrządzaną człowiekowi. Jan Paweł II w kulturze dostrzega trzy zasadnicze wymiary, tj. wymiar personalny, pluralistyczny i uniwersalny³⁴. Te trzy określenia wydają się kluczem do zrozumienia wizji kultury, jaką proponuje papież. Stanowią one probierz rozróżniający między kulturą prawdziwą, która jest humanizacją, a kulturą fałszywą – dehumanizacją.

Człowiek, wybierając kulturę, wybiera swój los, dlatego Kościół wiele oczekuje od ludzi kultury, od nich zależy przyszłość ludzkości w jej najgłębszych korzeniach³⁵. Społeczeństwo i szkoła są dziś poddane silnej presji „nie kultury” dehumanizującej, tak zwanej cywilizacji technicznej, manipulacjom politycznym, ekonomicznym. Powoduje to niejednokrotnie utratę podstawowych kryteriów wartości i zagubienie własnej podmiotowości. Następstwem tego jest osłabienie więzi społecznych i narodowych. W takiej pustce duchowej, powodowanej także brakiem autorytetów moralnych, wzorców i symboli, pojawiają się puste znaki, idole i zmienne mody – także w aspekcie programowym w szkolnictwie i w wychowaniu.

Znamienny jest fakt, że chętnie ze szkół katolickich korzystają także wyznawcy innych religii, a nawet niewierzący. Spójność kultury chrześcijańskiej z wiarą nadaje życiu ludzkiemu szerszy niż tylko ziemski wymiar (wymiar transcendentny). Tak pojęta kultura nadaje sens życiu człowieka. Chrześcijanie mają bronić tego sensu. Czynią to zwłaszcza, gdy nie pozwalają sprowadzić człowieka do roli przedmiotu, którym można dowolnie manipulować, poniżać go lub dowolnie usuwać³⁶. Zdaniem Jana Pawła II, każda kultura jest próbą refleksji nad tajemnicą świata, a w szczególności człowieka: jest pewną możliwością wyrażenia transcendencji życia ludzkiego. Niestety dziś żyjemy w kulturze charakteryzującej się ucieczką od Boga, od transcendencji. Taka kultura, zdaniem Papieża, staje się nieuchronnie antykulturą i nie jest w służbie dobra osoby. Kultura, która nie jest służbą człowiekowi, nie jest prawdziwą kulturą.

³⁴ Por. A. Kowalski, *Kultura chrześcijańska jako szansa dla świata*, „Chrześcijanin w Świecie” 1983, nr 6, s. 44–45.

³⁵ Jan Paweł II, *W imię przyszłości kultury...*, s. 734–736.

³⁶ Por. Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, Rzym 1981, nr 7, https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_14091981_laborem-exercens.html [dostęp: 7.11.2022].

Poczucie *sacrum* i poszanowanie rodziny są ochroną przeciw prądom dominującym w kulturze w znaczeniu antykultury. Każą pamiętać, że kultura jest zawsze wytworem człowieka i w związku z tym jest też naznaczona grzechem³⁷.

Najbardziej obszerna dyskusja na temat kultury jest zawarta w przemówieniu papieskim wygłoszonym na forum zgromadzenia UNESCO w 1980 roku. Ideą centralną tego wykładu jest położenie nacisku na transcendencję osoby ludzkiej we wszelkich możliwych sposobach w podejściu do zagadnienia kultury. Jan Paweł II przestrzegał przed niebezpieczeństwem zawężenia kultury do jej wytworów czy też przed utożsamieniem jej z samą aktywnością kulturalną³⁸. Podkreślał także, że kultura jest rzeczywistością osobową i wspólnotową, która jest skierowana na zrealizowanie osoby we wszystkich jej wymiarach. Zależna jest od wspólnoty i zachowuje relację do natury, do innych i do Boga³⁹. W tym sensie kultura nigdy nie jest prywatna, ale jest wspólnotowa i ma być rozumiana jako dobro wspólne każdego ludu, jest wyrazem jego godności, wolności i twórczego zmysłu, jest świadectwem jego dziejowej drogi. Tylko w obrębie kultury i poprzez kulturę wiara chrześcijańska staje się historyczna i tworzy historię⁴⁰. Różne kultury, jakie pojawiają się w ciągu dziejów, są zawsze próbą odpowiedzi na pytanie, jaki jest osobisty sens egzystencji każdego człowieka. Tę odpowiedź winno dawać także wychowanie⁴¹.

We współczesnej kulturze, edukacji i wychowaniu trudno odczytać tę odpowiedź. Kultura współczesna jest chora wskutek immanentyzmu antropologicznego, który oddziela etykę od prawdy i pogrąża kulturę w relatywizmie. Te błędy są przenoszone do szkolnictwa oraz programów edukacyjnych i wychowawczych. W głębokich warstwach każdej kultury ukryta jest miłość, która pozwala jej przekraczać swoje nieuniknione ograniczenia, otwierające kulturę na tajemnicę Boga. We współczesnej kulturze dostrzegamy kryzys najostrzej przejawiający się w etyce, spowodowany przede wszystkim osłabieniem sensu prawdy, zarówno w odniesieniu do rozumu, jak i do sumienia. Do takiej sytuacji doszło wskutek zagubienia odniesienia, relacji do prawdy ostatecznej, to znaczy do Boga, do

³⁷ Por. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris missio*, Rzym 1990, nr 54, https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_07121990_redemptoris-missio.html [dostęp: 7.11.2022].

³⁸ Por. Jan Paweł II, *W imię przyszłości kultury...*, s. 728–729 i 731–732.

³⁹ Por. tamże.

⁴⁰ Por. Jan Paweł II, Adhortacja *Christifideles laici*, Rzym 1988, nr 44, https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/apost_exhortations/documents/hf_jp-ii_exh_30121988_christifideles-laici.html [dostęp: 7.11.2022].

⁴¹ Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, nr 24.

transcendencji. To jest punkt centralny tego kryzysu. Bez Boga stworzenie nie ma swojej podstawy, bez relacji do pierwszej prawdy podważona zostaje słuszność ostatecznych ludzkich prawd i w ten sposób kompromituje się ważność kultury, która funkcjonując w klimacie pozbawionym prawdy ostatecznej, nie pomaga człowiekowi i nie respektuje w sposób całkowity i niepodważalny jego samego. Istnieje w tym zakresie potrzeba zmiany kryteriów, tak aby porządek nadnaturalny został z powrotem przyjęty jako fundament oraz gwarancja ludzkiej kultury i wartości, takich jak: miłość, przyjaźń i solidarność.

Miłość, zdaniem Jana Pawła II, jest potrzebą podstawową każdej kultury. Religia zaś jest częścią integralną kultury prawdziwej. Niestety, zdaniem papieża, kultura współczesna idzie w kierunku niebezpieczeństwa stania się kulturą nieludzką, bezosobową. W szczególności kultura intelektualna może zamknąć się w samej sobie i pozostać głuchą na wymiar transcendentality osoby i na Boga⁴². Tymczasem to właśnie człowiek nauki winien troszczyć się „zarówno o odpowiedzialność etyczną, jak i o integralną koncepcję osoby ludzkiej”⁴³. Wpływ tych koncepcji sekularystycznych może zasłonić, zlikwidować wymiar, znaczenie i jakość zagadnień stojących w centrum kultury.

Także myślenie o wychowaniu i edukacji, w którym nie uwzględnia się wymiaru aksjologicznego i etycznego, wyrządza dużą krzywdę dzieciom i młodzieży. Odwołując się do mądrościowej koncepcji nauki, Jan Paweł II wspomina o tak zwanej posłudze myślenia, która jest niezbędna do rozwoju osoby i społeczeństwa. Z posługą tą związane jest sumienie krytyczne, ostrzegające przed zagrożeniami, także przed zagrożeniem zamknięcia się kultury na transcendencję⁴⁴.

„Człowiek żyje prawdziwie ludzkim życiem dzięki kulturze. Jego życie jest kulturą również i w tym znaczeniu, że poprzez nią człowiek odznacza się i odróżnia od całej reszty istnień, wchodzących w skład widzialnego świata: człowiek nie może obejść się bez kultury. Kultura jest właściwym sposobem istnienia i bytowania człowieka”⁴⁵. Pomimo jednak rozpoznawania tak wielkiej siły tkwiącej w kulturze, Jan Paweł II nie traktuje z jednakową uwagą wszystkich składników poszczególnych kultur, nie uprawia eklektyzmu. Zdaniem Papieża, dialog chrześcijaństwa z jakąkolwiek kulturą winien być zarówno ewangelizacją danej

⁴² Por. Jan Paweł II, *Wierność teologa Chrystusowi zakłada wierność Kościołowi i jego magisterium. Przemówienie wygłoszone 1 listopada 1982 roku podczas spotkania z teologami*, w: Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, t. 5, cz. 2, oprac. E. Weron, A. Jaroch, Poznań 1996, s. 661–662.

⁴³ Por. J. Życiński, *Wiara chrześcijańska w dialogu z kulturą współczesną według Jana Pawła II*, „Ethos” 1988, nr 1–2, s. 134–137.

⁴⁴ Por. tamże.

⁴⁵ Por. Jan Paweł II, *W imię przyszłości kultury...*, s. 728.

kultury, jak i inkulturacją Ewangelii⁴⁶. Papież nie propaguje kultury, w której wzorce wychowawcze chce się zastąpić samym przekazem informacji, pomijając wszelkie odniesienie do wartości. Ukształtowany w taki sposób człowiek popadłby z czasem w relatywizm, radykalny pragmatyzm i żyłby według nakazów zmiennej mody. Stawiałoby go to w sytuacji duchowej, w której wszelkie pytanie o Boga pozbawione byłoby poważnej treści. Jest to bardziej niebezpieczne niż ateizm. Właśnie wychowanie ma być procesem ułatwiającym człowiekowi wiązanie się z konkretnymi wartościami jako dobrymi, a odrzucanie wartości złych.

Szczególne napięcie rodzi się na styku kultury zdominowanej przez nurty laickie i sekularne w konfrontacji z chrześcijańską wizją osoby. Napięcie to rzuca bardzo mocno na teren wychowania i edukacji. Dlatego też Jan Paweł II tak dużo miejsca w swoim nauczaniu poświęca człowiekowi, jego osobowej i transcendentnej godności. Nasz osobowy i transcendentny wymiar wynika z relacji człowieka do Boga, który w Chrystusie najpełniej objawił swoje miłosierdzie i miłość. Dzięki wcieleniu się Boga, człowiek został wyniesiony do godności, która go przekracza, wykracza poza niego. Tę godność człowiek otrzymuje jako dar i jednocześnie zadanie, powołanie do współpracy, którą człowiek może podjąć jedynie w sposób wolny. Bez tej transcendentnej perspektywy osoby człowiek żyje w świecie, gdzie nie ma miejsca na łaskę. Pozostaje jednak w człowieku pragnienie spotkania kogoś, kto mu będzie towarzyszył, współczuł, kto go zrozumie, kto go doprowadzi do godności osoby i jej wartości. Bez tego transcendentnego wymiaru człowiek gubi się, gdyż świat i siebie rozpoznaje jedynie jako skupisko przedmiotów charakteryzowanych przez pryncypium mechaniczne i użytkowe⁴⁷. W kulturze oferującej taką wizję świata i człowieka działalność wychowawcza napotyka dużą trudność w uzasadnieniu pracy wychowawczej i ukazaniu sensu tychże wysiłków.

5. Wyznaczniki wychowania i edukacji w modelu szwedzkim

Zdaniem Stefana Kunowskiego, u podłoża każdego systemu pedagogicznego stoi jakiś moment kryzysu, załamania się dotychczasowych systemów

⁴⁶ Por. J. Życiński, *Wiara chrześcijańska...*, s. 138.

⁴⁷ S. Grygiel, *L'antropologia di Giovanni Paolo II*, http://www.collevalenza.it/CeSAM/08_CeSAM_0088.htm [dostęp: 4.11.2022]; Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, Rzym 1979, nr 16, https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_04031979_redemptor-hominis.html [dostęp: 7.11.2022].

pedagogicznych, społecznych i zmian kulturowych⁴⁸. Tak więc w jego przekonaniu dopiero w takiej sytuacji pojawia się jakaś genialna osoba z nową myślą pedagogiczną, z czasem ostatecznie ujętą w określony system wychowawczo-pedagogiczny.

Zauważa on także, że ostateczna decyzja co do przyjęcia lub odrzucenia danego modelu wychowania i edukacji w danym państwie nie jest jedynie wynikiem demokratycznych ustaleń, lecz należy do grupy ludzi mających realną władzę⁴⁹.

Te zależności sprawiają, że scharakteryzowanie głównych wyznaczników wychowania i edukacji w obrębie zwłaszcza systemów demokratycznych nie jest rzeczą łatwą. System demokratyczny każdego kraju charakteryzuje się regularną zmiennością konfiguracji sił politycznych i idei. W sposób najbardziej widoczny zmienność ta ujawnia się przy okazji wyborów. Ponadto nie jest ona ograniczona tylko do samych wyborów politycznych, lecz trwa w przestrzeni działania sił politycznych.

Bardziej lub mniej wyraźnie odbija się to na wyznacznikach i modelach wychowania. Ślady działania tego dynamizmu sił politycznych i władzy stają się najbardziej widoczne w ogłaszanych programach wychowawczych i edukacyjnych, w ustawach związanych z wychowaniem i edukacją, w rozporządzeniach oraz w reformach szkolnych. Wpływ ten widoczny jest także w tzw. edukacji nieformalnej, w zależności od tego, na ile instytucje, zwłaszcza media, prasa, Internet, są niezależne. Najczęściej oddziaływanie na kształt edukacji nieformalnej odbywa się przez odpowiednią kontrolę i sterowanie prasą oraz mediami, np. przez dopuszczanie do obiegu medialnego i informacyjnego tylko ściśle określonych treści, filmów, rozrywek, programów i informacji, zgodnych z przyjętymi wyznacznikami i modelami wychowania oraz edukacji. Wszystkie te obszary stanowią elementy edukacji nieformalnej, w której również w odpowiednim zakresie odbija się zamiar wychowawczy i edukacyjny danego państwa. Tak więc obserwując te obszary i analizując opinie specjalistów, możemy również pośrednio charakteryzować podstawowe wyznaczniki wychowawcze i edukacyjne w jakimś państwie. Mogą one być związane ze świadomie formułowanymi założeniami, np. ideologicznymi, lub też są wplecione w uwarunkowania kulturowe i społeczne. W takim przypadku zazwyczaj są przyjmowane spontanicznie jako coś naturalnego.

Wychowanie i edukacja prowadzone w tak szybko modernizującym się kraju, jak Szwecja, warunkowane są wyznacznikami mającymi swoje korzenie

⁴⁸ S. Kunowski, *Podstawy współczesnej pedagogiki*, Warszawa 2004, s. 35.

⁴⁹ Tamże, s. 70–71.

w długiej historii, związanej z działalnością wychowawczą i edukacyjną prowadzoną w ciągu minionych wieków, zwłaszcza w ramach szwedzkiego Kościoła luterńskiego. Widać to m.in. w organizacji systemu szkolnictwa i nadzoru nad nim. System ten, pomimo industrializacji, demokratyzacji, modernizacji i sekularyzacji Szwecji, był bardzo długo związany ze strukturami kościelnymi. Przykładem może być np. rola biskupa diecezjalnego, który do 1957 roku pełnił funkcję swego rodzaju inspektora szkolnego. Na nim bowiem spoczywała odpowiedzialność za gimnazja na terenie jego diecezji⁵⁰.

Szwedzki Kościół luterński aż do końca XX wieku był oficjalnym Kościołem państwowym, którego najwyższym zwierzchnikiem był król Szwecji. To swoiste powiązanie najwyższej władzy państwowej z najwyższą władzą kościelną w jednej osobie skutkowało tym, że model wychowania i edukacji wypracowany przez szwedzki Kościół luterński był przez długi czas jedynym modelem, jaki stosowano w Szwecji. W założeniu sprzyjało to prowadzeniu ujednoliconej polityki wychowawczej i edukacyjnej w ramach całego państwa. Przez kilka wieków praca wychowawcza i edukacyjna szwedzkiego Kościoła luterńskiego oraz troska państwa w tym obszarze były ze sobą tożsame. Kościół szwedzki nigdy nie tworzył własnych, tj. całkowicie niezależnych od władz państwowych, placówek wychowawczych i edukacyjnych. Tak samo władze państwowe nie tworzyły instytucji wychowawczych niezależnie od Kościoła. Stan taki utrzymywał się bardzo długo, pomimo konfesyjnego charakteru wychowania i edukacji w Szwecji.

W tym fakcie troski Kościoła i państwa o jedność wychowania oraz instytucji edukacyjnych, należy dostrzec historyczny i kulturowy wyznacznik, który spowodował, że także w XX i XXI wieku wychowanie i system instytucji edukacyjnych w Szwecji były i są bardzo ujednolicone, podporządkowane władzy państwowej. Dzieje się tak, pomimo minimalnego wpływu Kościoła na świecki wymiar życia i formalnego rozdziału Kościoła od państwa, które nastąpiło w 2000 roku⁵¹. Mimo że władza świecka (także król), przynajmniej od końca XIX wieku, w mniejszym stopniu zainteresowana była wychowaniem religijnym, to jednak troska państwa o formalną jedność wychowania i instytucji edukacyjnych była tak duża, że ostateczne odrzucenie modelu wychowania religijnego i konfesyjnego charakteru szkoły (przynajmniej od strony oficjalnych uzasadnień) inspirowane było nie względami ideologicznymi

⁵⁰ Por. E. Almén, H.Ch. Øster, *Religious Education in Great Britain, Sweden and Russia*, Linköping 2000, s. 61.

⁵¹ Por. W. Alberts, *Integrative Religious Education in Europe*, Berlin 2007, s. 213–215.

i światopoglądowymi, jak często się sądzi, lecz właśnie troską o jedność wychowania, szkolnictwa i społeczeństwa⁵².

Rola ideologii jako wyznacznika wychowania i edukacji ujawnia się w całej pełni dopiero w latach sześćdziesiątych XX wieku. W tym okresie wyraźniej niż wcześniej pojawiały się idee nieprzychylne zwłaszcza zasadom wychowawczym wywodzącym się z tradycji judeochrześcijańskiej. Bardzo często politycy szwedzcy krytykowali ideę Kościoła narodowego, lecz – z drugiej strony – podtrzymywali jego zależność od państwa i wręcz przyznawali Kościołowi luterkańskiemu niejako rolę agendy państwowej. Stan taki spowodowany był lękiem, że niezależny Kościół mógłby stać się konkurentem dla oficjalnej ideologii państwa, która najmocniej wyrażana była na polu wychowawczym i edukacyjnym.

Pojawia się tutaj kolejny wyznacznik związany z pojęciem i rolą lekcji religii w nauczaniu szkolnym. Wydaje się, że szkolne władze szwedzkie wyraźnie podporządkowały tę lekcję przyjętej ideologii państwowej. Ogłaszając w 1962 roku pierwszą instrukcję o tzw. niestronniczym nauczaniu religii, samo państwo stało się stronnicze, gdyż często wbrew woli Kościołów i rodziców decydowało o formie oraz treściach tej lekcji⁵³. Na mocy instrukcji wprowadzono zakaz nauczania religii w szkołach zgodnie z doktryną jakiegos jednego wyznania. Od tego czasu także lekcja religii w szkole zaczęła być jednym z przedmiotów szkolnych. Jej program, tak jak program innych przedmiotów, ustalały państwowe władze edukacyjne. W tej i w późniejszych decyzjach w tej sprawie można dopatrzeć się swoistej troski państwa o jedność wychowania i edukacji. Podstawą tej jedności miał być jeden typ programu wychowawczego i edukacyjnego, na straży którego stały odpowiednie instytucje państwowe. W swoich uzasadnieniach ujawniały one silne tendencje progresywne, kładąc nacisk na nowoczesność i metody eksperymentalne. Te określenia można uznać zarazem za jedno z ważniejszych wyznaczników pedagogii stosowanej w Szwecji.

Skoncentrowanie się na obiektywności w wychowaniu i swoistej ideologii nowoczesności spowodowało napięcie w stosunku do deklaratywnie przyjmowanych w programach szkolnych zasad zachodniego humanizmu oraz etyki chrześcijańskiej. Stało się tak, gdyż jeden typ szwedzkiego programu wychowawczego określonego przez państwo sprzeciwia się podstawowej zasadzie humanizmu, według której każdy człowiek ma prawo kształtować swoje życie

⁵² Tamże, s. 219–220.

⁵³ Por. K.-G. Algotsson, *Från katekestvång till religionsfrihet*, Uppsala 1975, s. 511.

zgodnie z własnymi przekonaniem⁵⁴. Nie może być także prawdą, że program wychowania i nauczania zbudowany jest na zasadach etyki chrześcijańskiej, jeśli zaleca się w nim, aby w wychowaniu nie opowiadać się za jakimś jednym systemem etycznym. W związku z tym pojawia się tutaj wyznacznik wychowania i edukacji w postaci niejednoznacznie określonych wartości, na jakich oparty jest system wychowawczy i edukacyjny w Szwecji. Ten istotny mankament próbuje się przezwyciężyć przez tzw. wartości *värdegrund*, określane co pewien czas przez Narodową Agencję Edukacji (*Skolverket*), bez wskazywania na konkretny system etyczny.

Zakłada się jednocześnie, że demokracja jest wartością podstawową dla całości wychowania w Szwecji⁵⁵. Wydaje się, że taka sytuacja grozi technologizacją wychowania i edukacji oraz wskazuje, że pedagogika, która jako nauka stoi u podstaw tego systemu wychowawczego, nie jest oparta na humanistycznej wizji ludzkości. Takie spostrzeżenia i obawy znajdujemy m.in. u Inger Enkvist⁵⁶. Jednak w programach wychowawczo-edukacyjnych nie wspomina się o tym niebezpieczeństwie.

Istotnym wyznacznikiem programów szkolnych, jak i organizacji szkolnictwa w Szwecji jest przede wszystkim troska o zapewnienie równego dostępu do edukacji wszystkim uczniom, wraz z zadaniem wychowania w duchu demokratycznym wszystkich obywateli. Podstawowym wyznacznikiem tego wychowania jest zasada równości, która wpisuje się także w postmodernistyczną wizję kultury i poszczególnych kultur jako równoważnych sobie. W praktyce wychowawczo-edukacyjnej owocuje to szczególnym uwrażliwieniem na zasadę tolerancji i poszanowania wielokulturowości, przy jednoczesnym unikaniu oceny kultur z punktu widzenia prawdy i wartości. Jak podkreślił Anders Piltz, w odniesieniu do kultury i praktyki wychowawczej oraz edukacyjnej w Szwecji brak wypracowanych odniesień do personalistycznych pojęć i koncepcji⁵⁷.

⁵⁴ S.G. Hartman, R. Furenhed, *Etik och ungas livstolkning*, Linköping 2003, s. 41–46.

⁵⁵ Por. A. Piltz, *Kristen etik och västerländsk humanism*, „Skola för bildning” 1992, t. 94, s. 455–461; S.G. Hartman, R. Furenhed, *Etik och ungas...*, s. 9–11.

⁵⁶ Por. I. Enkvist, *Feltänkt. En kritisk granskning av idébakgrunden till svensk utbildningspolitik*, Stockholm 2000, s. 50–51.

⁵⁷ Por. Skolöverstyrelsen, *Läroplan för grundskolan 1969*, s. 12–13; G. Zackari, F. Modigh, *Värdegrundsboken om samtal för demokrati i skolan*, Stockholm 2000, s. 19–20; M. Olson, *Från nationsbyggare till global marknads- nomad. Om medborgarskap i svensk utbildningspolitik under 1990-talet*, Linköping 2008, s. 249–251; A. Piltz, *Kristen etik...*, s. 452–453; I. Enkvist, *Feltänkt...*, s. 33–36; U. Lundgren, *Att forsöka tillsammans med studerande – några tankar, försök, slutsatser och förslag*, w: H.A. Larsson, *Den reflekterande medborgaren*, Quebecor 2000, s. 143–144.

Można to uznać za swego rodzaju negatywny wyznacznik wychowania i edukacji w tym kraju. Ma to znaczenie zwłaszcza wtedy, gdy brak personalistycznej perspektywy w wychowaniu zestawia się z neutralnością światopoglądową i etyczną państwa, laickim charakterem szkoły i sprzeciwem decydentów odnośnie do zasad etyki chrześcijańskiej⁵⁸. Zwłaszcza brak wyraźnie określonego systemu etycznego skutkuje wyraźnym brakiem jednoznacznych wskazań i czytelnych ideałów etycznych, jakich potrzebują wychowankowie⁵⁹. Jest to szczególnie ważne, gdyż – jak stwierdził Sven G. Hartman – szwedzka szkoła i wychowanie nie są neutralne. Nawet w odniesieniu do kształcenia nauczycieli nie ma jednoznacznie określonej etyki nauczycielskiej, zaś przygotowanie nauczycieli w tym względzie ograniczone jest do znajomości ustaw rządowych. Taką praktykę Hartman uznał za najbardziej nieprofesjonalne działanie w odniesieniu do wymogu etycznej edukacji przyszłych nauczycieli⁶⁰.

Wydaje się, że taki kierunek ideowy w dużej mierze związany jest z ciągle żywymi w Szwecji ideami pedagogicznymi Jean-Jacques Rousseau, a zwłaszcza z jego podstawowym założeniem o naturalnej dobroci człowieka, którego psuje cywilizacja i kultura oparta na poznawczych kompetencjach rozumu ludzkiego. Wielu pedagogów w Szwecji, idąc za ideami Rousseau, uznaje, że człowiek pozostaje istotą dobrą niezależnie od faktów. W praktyce przekonania takie rodzą charakterystyczny wyznacznik wychowania w Szwecji, tj. praktykę tzw. swobodnego [bezsstresowego] wychowania – *fri uppföstran*.

Tego typu teorie i oparte na nich wychowanie są sprzeczne z ideą wychowania, jakie wypracowała humanistyczna cywilizacja zachodnia na podstawie greckiej idei wychowawcy – *paidagogos* i najwyższego ideału humanistycznego kształcenia – *paideia*. Wychowanie zgodne z tradycyjnym humanistycznym ideałem oznacza dla wielu pedagogów w Szwecji indoktrynację i łamanie wolności dziecka. W praktyce wychowawczej pedagogzy ci przyjmują postawę bierną w sytuacjach, w których z ich strony wymagana jest zdecydowana reakcja. To ideowe zamieszanie odnośnie do wychowania z pewnością przyczyniło się do tego, że kwestie związane z wychowaniem i szkolnictwem zostały wpisane do programu partii socjaldemokratycznej, rządzącej prawie cały czas w Szwecji po II wojnie światowej.

Wyznacznikiem, który spowodował takie osadzenie modelu wychowania, była chęć zbudowania lepszego systemu społecznego typu *welfare system*.

⁵⁸ G. Zackari, F. Modigh, *Värdegrundsboken...*, s. 19–20, 38–42.

⁵⁹ Tamże, s. 78–85; por. A. Piltz, *Kristen etik...*, s. 455–461.

⁶⁰ S.G. Hartman, R. Furenhed, *Etik och ungas...*, s. 16–18, 25–30.

Wychowanie i edukacja miały być tylko narzędziem do zrealizowania tego celu⁶¹. Takie zinstrumentalizowanie wychowania i edukacji oddaliło je od klasycznego humanistycznego ideału. Pośrednio otwarło też szeroką drogę do niekończących się reform oraz dyskusji. Dodatkowo metodologia związana z indywidualizacją, stawiająca w centrum ucznia i to, czego chciałby się uczyć, nie sprzyjała kształtowaniu poczucia odpowiedzialności, skomplikowała kwestie związane z wychowaniem, z funkcją nauczyciela, ucznia i szkoły⁶².

W tym kontekście, idąc za krytyką indywidualizacji wyrażoną przez Enkvist, jeszcze raz rozpoznajemy negatywny wyznacznik wychowania i edukacji w postaci ideologii. Według autorki, bardzo często w Szwecji założenia pedagogiczne nie są przyjmowane ze względu na istotne argumenty, lecz są rodzajem stosowanych ideologii. Przeniknęły one zwłaszcza do obszaru wychowania i nauczania szkolnego. Jej zdaniem, jak najszybciej należy z nich zrezygnować oraz powrócić do niezideologizowanego wychowania i edukacji⁶³.

Od lat sześćdziesiątych XX wieku w Szwecji kładzie się większy nacisk niż w przeszłości na sprawy związane z ochroną dzieci. Wprowadzono szereg nowelizacji prawnych, m.in. zrównano w prawach dziedziczenia dzieci urodzone w małżeństwie i poza małżeństwem, przyjęto Konwencję o prawach dziecka, wprowadzono ustawę usprawniającą proces ustalenia ojcostwa, opiekę nad dzieckiem i adopcję. Nerozwieszanych natomiast pozostało szereg problemów związanych z zachowaniem praw dziecka w sytuacji, gdy jego poczęcie nastąpiło w wyniku zastosowania metody *in vitro* lub też w przypadku, gdy dochodzi do aborcji dziecka poczętego.

Przejęcie w 1983 roku w ustawodawstwie państwowym od zasady ochrony dzieci bazującej na obowiązках rodziców wobec nich, do idei ochrony dzieci opartej na zbiorze przyznawanych dzieciom praw, podważyło zaufanie dzieci w stosunku do rodziców⁶⁴. W tym kontekście warto zauważyć, że zasady stosowane w Szwecji w polityce rodzinnej i edukacyjnej były zgłaszane do Trybunału Europejskiego jako sprzeczne z prawami rodzicielskimi⁶⁵. Negatywne odniesienie do rodziny, występujące w Szwecji zwłaszcza ze strony wielu polityków, przenosi się na decyzje dotyczące wychowania i edukacji, tworząc w ten

⁶¹ Por. S.G. Hartman, R. Furenhed, *Etik och ungas...*, s. 129; S. Kunowski, *Podstawy współczesnej pedagogiki...*, s. 29–32.

⁶² Por. I. Enkvist, *Feltäkt...*, s. 29–31.

⁶³ I. Enkvist, *Feltäkt...*, s. 23–24.

⁶⁴ G. Ewerlöf, T. Sverne, *Barnets bästa om föräldrars och samhällets ansvar*, Stockholm 1999, s. 14–22.

⁶⁵ S.G. Hartman, R. Furenhed, *Etik och ungas...*, s. 18–19.

sposób pewien stały wyznacznik tejże polityki. Osłabia to rodzinę, która bez pomocy państwa nie jest już w stanie wypełniać wszystkich zadań opiekuńczych i wychowawczych⁶⁶.

Podobnie jak w przypadku instytucji rodziny, tak samo negatywny stosunek wielu polityków do wychowania i systemu edukacyjnego obowiązującego w Szwecji przed rokiem 1960 był przyczyną reform, które faktycznie rozpoczęto już w 1950 roku. Uważano, że dotychczasowy model wychowania i szkolnictwa w Szwecji stosowany od XIX wieku przyczyniał się do „burżuazyjnej” indoktrynacji dzieci. Enkvist podkreśliła, że głównym wyznacznikiem tak inspirowanych reform i zmian w systemie wychowawczo-edukacyjnym był egalitaryzm, a nie sprawdzone teorie pedagogiczne.

Warto zauważyć w tym kontekście, że egalitaryzm był główną ideą rewolucji francuskiej w 1798 roku, socjalizmu utopijnego na przełomie XVIII i XIX wieku i ruchu robotniczego końca XIX wieku. Ponadto idee egalitarne były akcentowane w doktrynie marksizmu i leninizmu, anarchizmu i socjalizmu. Współcześnie egalitaryzm rozumiany jest jako:

- 1) Równość szans, np. powszechny dostęp do oświaty, minimalne wynagrodzenie;
- 2) Równość wszystkich obywateli wobec prawa, bez względu na pochodzenie społeczne i różnice etniczne, rasowe, religijne, płci itp.

Wątki myśli egalitarnej są nadal wyraźnie zaznaczone w politycznych programach ruchów lewicowych, np. w niektórych odłamach tzw. nowej lewicy czy w maoizmie. Wyznacznikami wielu szczegółowych zmian w szkolnictwie szwedzkim były decyzje polityczne, których główną bazę programową stanowiła ideologiczna, nie zaś realistyczna wizja człowieka. Według nowych założeń, szkole wyznaczono zadanie prowadzenia swego rodzaju terapii ucznia, która winna spowodować jego jak najlepsze socjalne otwarcie się i wszechstronny rozwój. Aby to osiągnąć, w miejsce realizacji określonego programu wychowania i nauczania, położono nacisk na swobodę ucznia. Mógł on wybierać to, co jemu najbardziej odpowiadało. Zlikwidowano nawet egzamin maturalny, zaś generalnie cały system szkolny zaczął się charakteryzować brakiem narzędzi kontroli stanu zdobywanej wiedzy.

W tak prowadzonym wychowaniu i edukacji bardzo mało miejsca poświęcano rezultatom wychowawczo-edukacyjnym⁶⁷. Tak ukształtowane wychowanie i szkolnictwo miały swój wyznacznik w ideałach ruchu robotniczego, które

⁶⁶ I. Enkvist, *Feltänkt...*, s. 135–137; I. Moqvist, *Den kompletterade familjen Föräldraskap, fostran och förändring i en svensk småstad*, Umeå 1997, s. 2–3, 11–13.

⁶⁷ I. Enkvist, *Feltänkt...*, s. 11, 138–144.

w żadnym wypadku nie powinny stanowić podstaw do działań pedagogicznych. Przeniesienie tych idei do programów wychowania i nauczania w szkole było możliwe dzięki istniejącej w Szwecji praktyce współdecydowania o wychowaniu i edukacji w oparciu o system partyjny. Przedstawiciele ruchów robotniczych uważali, że szkoła powinna przede wszystkim stworzyć (nie używano określenia „wychować”) dobrze przystosowanych społecznie ludzi, nie zaś troszczyć się przede wszystkim o wykształcenie, o przekaz treści przedmiotowych.

Na obraz tak ukształtowanego wychowania i edukacji miały też wpływ wyznaczniki, których źródłem są idee inżynierii społecznej, skupione na kreowaniu równości zarówno między grupami społecznymi, jak i mężczyznami oraz kobietami. Idei przystosowania społecznego w oparciu o wychowanie szkolne sprzyja utylitarne podejście wielu pedagogów do kwestii wychowania i nauczania. Według nich, wychowanie i kształcenie w szkole mają być przede wszystkim zgodne z oczekiwaniami rynku pracy. Taki kierunek wychowania i edukacji zachowany został także w programie decentralizacji szkolnictwa, pomimo wyrażanej w nim troski o solidną edukację ogólną młodzieży. Towarzyszy temu zideologizowana zasada równości. Niewątpliwie jej przejawem jest wymaganie, aby wychowanie szkolne przeciwdziało tradycyjnym podziałom na zajęcia męskie i kobiece oraz uwarunkowaniom związanym z rolami seksualnymi. W tym celu w Szwecji wprowadzono tzw. kwotowy system rekrutacji, tzn. w niektórych przypadkach o przyjęciu na dany kierunek studiów nie decyduje tylko poziom opanowanej wiedzy i umiejętności, lecz także płeć kandydata. Wydaje się, że tak odmiennemu od klasycznych założeń kształtowaniu wychowania i edukacji w Szwecji sprzyja zarówno wspomniany wcześniej mechanizm współdecydowania o jej kształcie w oparciu o system partyjny, jak też przyjęty specyficzny system światopoglądowy – model wartości *värdegrund*, wywierający wielki wpływ na całe społeczeństwo szwedzkie.

Podsumowanie

Współczesność charakteryzuje się wielką zmiennością dostrzeganą w płaszczyźnie codziennych uwarunkowań życia człowieka. Rozwój techniki, szybki przekaz informacji, rozwój elektronicznych sposobów komunikowania się ludzi z jednej strony dają możliwość pracy, edukacji na odległość i uczestniczenia w wydarzeniach niemal w tym samym momencie, w którym one się dzieją, natomiast z drugiej strony wielu ludzi doświadcza anonimowości i odosobnienia. Wydaje

się, że przyczynia się do tego powszechnie stosowane kryterium wartościujące osobę w aspekcie jej użyteczności. Kryterium to bardzo rzadko stosowane jest świadomie, gdyż budzi intuicyjny sprzeciw, jednak w pędzie codzienności wysuwa się na pierwszy plan. Skutkuje to zagubieniem w relacjach społecznych podmiotu, jakim jest osoba ludzka, rodzi głód życia duchowego i pozbawia kulturę siły wychowawczej. W takim kontekście jakiegokolwiek wychowanie nie osiąga w pełni swojego celu, ulegając wpływowi ideologii egalitarnych lub podporządkowuje się aktualnym utylitarnym wymaganiom społecznym, płynącym np. z rynku pracy. Widać to bardzo wyraźnie na przykładzie szwedzkiego modelu wychowania, który niejako chcąc ratować indywidualność jednostki, popada w te niebezpieczeństwa. W treści prezentowanego opracowania zostało wykazane, że klasyczne i personalistyczne podejście do działań o charakterze wychowawczym najlepiej chroni osobę jako podmiot wychowania i kultury ludzkiej, gdyż jego zasadniczą podstawą jest poznanie prawdy. Jak zauważa Jan Paweł II, bez prawdy wychowanie jest wytwarzaniem człowieka, a kultura, która nie funkcjonuje w klimacie prawdy ostateczniej, nie pomaga człowiekowi.

Bibliografia

- Adamski F., *Poza kryzysem tożsamości. W kierunku pedagogiki personalistycznej*, Kraków 1993.
- Alberts W., *Integrative Religious Education in Europe*, Berlin 2007.
- Algotsson K.-G., *Från katekestvång till religionsfrihet*, Uppsala 1975.
- Almén E., Øster H.Ch., *Religious Education in Great Britain, Sweden and Russia*, Linköping 2000.
- Brezinka W., *Wychowanie i pedagogika w dobie przemian kulturowych*, tłum. J. Kochanowicz, Kraków 2004.
- Connor S., *The Cambridge Companion to Postmodernism*, Cambridge 2005.
- Dubel L., Malarczyk J., *Historia doktryn polityczno-prawnych*, Lublin 2001.
- Ewerlöf G., Sverne T., *Barnets bästa om föräldrars och samhällets ansvar*, Stockholm 1999.
- Gösta H., *Ett nytt politiskt slagord*, <https://signum.se/artikelarkiv/ett-nytt-politiskt-slagord/> [dostęp: 4.11.2022].
- Grygiel S., *L'antropologia di Giovanni Paolo II*, http://www.collevalenza.it/CeSAM/08_CeSAM_0088.htm [dostęp: 4.11.2022].
- Gubała W., *Rola kultury i nauki w świetle nauczania Jana Pawła II*, „Homo Dei” 1984, nr 2.
- Halík T., *Zacheusz! Kazania na niedzielę i święta*, tłum. A. Babuchowski, Kraków 2006.

- Hartman S.G., Furenhed R., *Etik och ungas livstolkning*, Linköping 2003.
- Jan Paweł II, Adhortacja *Christifideles laici*, Rzym 1988, https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/apost_exhortations/documents/hf_jp-ii_exh_30121988_christifideles-laici.html [dostęp: 7.11.2022].
- Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, Rzym 1991, https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_01051991_centesimus-annus.html [dostęp: 7.11.2022].
- Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, Rzym 1995, https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_25031995_evangelium-vitae.html [dostęp: 7.11.2022].
- Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, Rzym 1981, https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_14091981_laborem-exercens.html [dostęp: 7.11.2022].
- Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, Rzym 1979, https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_04031979_redemptor-hominis.html [dostęp: 7.11.2022].
- Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris missio*, Rzym 1990, https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_07121990_redemptoris-missio.html [dostęp: 7.11.2022].
- Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, Rzym 1989, https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_30121987_sollicitudo-rei-socialis.html [dostęp: 7.11.2022].
- Jan Paweł II, *Jesteście wezwani do świadczenia o wierze i nadziei. Homilia wygłoszona 31 maja 1997 roku podczas spotkania z młodzieżą na placu Adama Mickiewicza*, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/homilie/poznan_03061997.html [dostęp: 7.11.2022].
- Jan Paweł II, *List do kapłanów na Wielki Czwartek 2001 roku*, <http://tmoch.i365.pl/lew/listdokap2001.htm> [dostęp: 7.11.2022].
- Jan Paweł II, *List do Rodzin „Gratisimam sane”*, Rzym 1994, http://kodr.pl/wp-content/uploads/2017/03/list_do_rodzin.pdf [dostęp: 4.11.2022].
- Jan Paweł II, *W imię przyszłości kultury. Przemówienie wygłoszone 2 czerwca 1980 roku w siedzibie UNESCO*, w: Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, t. 3, cz. 1, oprac. E. Weron, A. Jaroch, Poznań 1985.
- Jan Paweł II, *Wierność teologa Chrystusowi zakłada wierność Kościołowi i jego magisterium. Przemówienie wygłoszone 1 listopada 1982 roku podczas spotkania z teologami*, w: Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, t. 5, cz. 2, oprac. E. Weron, A. Jaroch, Poznań 1996.
- Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*, Rzym 1963, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_xxiii/encykliki/pacem_in_terr_11041963.html [dostęp: 7.11.2022].

- Kiereś H., *Socjalizm czy personalizm? Ku kryterium oceny programów edukacyjnych*, w: H. Kiereś, *Służyć kulturze*, Lublin 1998.
- Kowalski A., *Kultura chrześcijańska jako szansa dla świata*, „Chrześcijanin w Świecie” 1983, nr 6.
- Krapiec M.A., *Człowiek i kultura*, Lublin 2008.
- Krapiec M.A., *Rozważania o narodzie*, Lublin 2004.
- Kristeva J., *Pouvoirs de l'horreur. Essai sur l'abjection*, Paris 1980.
- Król J., *Wyznaczniki współczesnego systemu wychowania i edukacji w Szwecji*, Lublin 2014.
- Kunowski S., *Podstawy współczesnej pedagogiki*, Warszawa 2004.
- Lundgren U., *Att forsoka tilsammans med studerande – nagra tankar, forsok, slutsatser och forslag*, w: H.A. Larsson, *Den reflekterande medborgaren*, Quebecor 2000.
- Maryniarczyk A., *Realistyczna interpretacja rzeczywistości*, Lublin 1999.
- Moqvist I., *Den kompletterade familjen Föräldraskap, fostran och förändring i en svensk småstad*, Umeå 1997.
- Nowak A.J., *Sumienie miejscem doświadczenia miłości i grzechu*, w: *Miłość większa niż grzech*, red. A.J. Nowak, W. Słomka, Lublin 1996.
- Olson M., *Från nationsbyggare till global marknads- nomad. Om medborgarskap i svensk utbildningspolitik under 1990-talet*, Linköping 2008.
- Piltz A., *Kristen etik och västerländsk humanism*, „Skola för bildning” 1992, t. 94.
- Politkovskaya A., *Rosja Putina*, tłum. T. Korecki, Warszawa 2005.
- Skolöverstyrelsen, *Läroplan för grundskolan* 1969.
- Skrzydlewski P., *Prawo człowieka do edukacji*, w: *Filozofia i edukacja*, red. P. Jaro- szyński, P. Tarasiewicz, J. Chłodna, Lublin 2005.
- Sloterdijk P., *Essai d'intoxication volontaire*, Paris 1999.
- Sobór Watykański II, *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym Gaudium et spes*, Poznań 1967.
- Sorge B., *Valori guida dell' educazione dei giovani oggi*, https://emiro.agesci.it/wp-content/uploads/2011/12/Valori-guida-delleducazione-dei-giovani-oggi_BSO-RGE.pdf [dostęp: 4.11.2022].
- Zackari G., Modigh F., *Värdegrundsboken om samtal för demokrati i skolan*, Stockholm 2000.
- Życiński J., *Personalizm po śmierci podmiotu ludzkiego*, w: *Personalizm polski*, red. M. Ru- secki, Lublin 2008.
- Życiński J., *Wiara chrześcijańska w dialogu z kulturą współczesną według Jana Pa- wła II*, „Ethos” 1988, nr 1–2.

PATRIOTYZM

**OPARTY NA KATEGORIACH CHRZEŚCIJAŃSKICH
NARODU I OJCZYZNY A WSPÓŁCZESNE WYZWANIA
GLOBALNEJ REWOLUCJI KULTUROWEJ**

Ks. Tadeusz Guz

ROZUMIENIE NARODU W NAUCZANIU BŁOGOSŁAWIONEGO PRYMASA TYSIĄCLECIA STEFANA KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO

Wprowadzenie

Sprawa narodu stanowi samo centrum wieloletniego i jakże opatrnościowego nauczania prymasowskiego, zgodnego zresztą w logiką nauki katolickiego chrześcijaństwa, które byt każdego narodu traktuje jako kategorię stworzenia, czyli jako dzieło Osobowego Boga Stwórcy, który dodatkowo poprzez swoje Boskie dzieło zbawienia i odkupienia w Panu Jezusie Chrystusie – Mesjaszu każdemu narodowi ziemi daruje wieczne zbawienie od winy i odkupienie od kary jako przepustkę do Królestwa Niebieskiego w Domu Bożym. Nie dziwi ten wielki respekt i dosłownie cześć dla naszego narodu w postawie Prymasa Tysiąclecia, gdyż jest to przede wszystkim efekt jego afirmacji prawdy i wypełnienia woli Bożej dotyczącej narodu względem Pana Boga i własnego sumienia, co dla Polaków jest niezwykłym, ba, heroicznym wzorem osobistych postaw narodowych.

1. Bóg-Miłość jako geneza istnienia wszystkich narodów, tzn. także narodu polskiego

Już Arystoteles uczył, że jeżeli chcemy rzetelnie poznać jakiś byt, trzeba nam dotrzeć do poznania jego przyczyny. Ksiądz Prymas Wyszyński prowadzi naród do ostatecznej Przyczyny naszego istnienia, nauczając o Bogu objawionym w Jezusie z Nazaretu jako Bogu-Miłości i jako takim Stworzycielu Polski: „Przez miłość powstaliśmy i przez miłość dążymy do Boga, który jest miłością”¹. Skoro naszą Przyczyną jest Absolut, rozumiany w katolickim chrześcijaństwie jako stwórcza „Miłość”, czyli darujący się Bóg ze swojej odwiecznej Miłości myśli Polskę, chce Polski i daje naszemu narodowi w Polsce realny byt, to ta prawda staje się absolutnym kluczem do zrozumienia własnego narodu. To oznacza, że „musimy uznać, że tak, jak z istoty swej Ojciec nasz niebieski jest miłością, tak człowiek jest miłością – z Miłości”² i oczywiście można i należy konsekwentnie dodać, że także naród, który tworzą ludzie jednostkowi, jest „z Miłości” tegoż Boga, czyli Polska jest „z Miłości” bez początku i bez kresu, Miłości, która jest wieczna. Powstaje pytanie, czy rozumnym Polakom wystarczy wiedzieć naturalnym umysłem, że „Bóg jest Miłością”?

Otóż wiedza naszego naturalnego rozumu jest ograniczona i nie dociera w zasadzie mocą swojej natury do prawdy o Bogu jako Miłości. Potrzeba rozszerzenia jej naturalnego poznania rozumowego na sposób nadprzyrodzony, czyli poprzez wiarę i w wierze jako objawionej prawdzie: „Bóg jest Miłością, a my wszyscy uwierzyliśmy Miłości! [...] Miłość ta załatwia sprawy – ‘umysłem serca swego’ [...] To są ‘myśli Serca Bożego’”³. W wierze człowiek rozumny odkrywa prawdy Boże jako myśli Boże, względnie plan Boży, co jest merytorycznie jednym i tym samym. I dlatego jego racjonalność ludzka i naturalna jako wierzącego formuje siebie na sposób racjonalności Bożej, czyli na sposób rozumu Boskiego, w którym Prawda i Miłość Boża są absolutnie jednym i tym samym. To oznacza, że człowiek wierzący kieruje się swoim umysłem i wolną wolą na sposób Myśli i Woli Najwyższego, będącego „Miłością”. Naród zatem rozumny w tym Panu i Bogu „załatwia sprawy” po Bożemu, czyli na drodze Miłości Boga i miłości człowieka. To jest styl narodu prawdziwie chrześcijańskiego. To powinien być styl wszystkich Polaków-katolików.

¹ S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 3: 1956–1957, red. Z. Kraszewski i in., Warszawa 1999, s. 416.

² Tamże, s. 15.

³ S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 7: 1961, red. W. Chrostowski i in., Warszawa 2008, s. 37.

Prymas Tysiąclecia jednoznacznie negatywnie ocenia tezę głoszącą, że nasz Bóg może nas czasami nie-miłować, wprost przeciwnie: „Bóg jest Miłością, nie może nas nienawidzić i działać przez nienawiść; On tylko miłuje i jest ‘skazany’ na miłość”⁴. Natura Boga wyznacza sposób jego działania, a skoro Naturą Bożą jest Miłość, to Boskie działanie jest wyłącznie osadzone, ukształtowane i zorientowane na Miłość – najpierw wewnątrz samej Trójcy Świętej, a następnie w działaniu stwórczym, zbawczym czy odkupieńczym na zewnątrz Boskiego Bytu, czyli w relacji do stworzeń – także i wyłącznie na Miłość jako absolutną zasadę działania Bożego względem każdego bytu stworzonego. Jeżeli Boskie działania są pełne Miłości, to jakimi powinny być działania ludzkie katolików w Narodzie polskim?

Błogosławiony Prymas argumentuje tak: „Bóg jest Miłością, a Miłość to Duch. Wy jesteście posłani i w imię Ducha Świętego, a więc w imię Miłości. Macie chrzczyć i nauczać w imię Ducha Świętego, czyli w imię Miłości, abyście ‘prawdę czynili w miłości – *veritatem facientes in caritate*’ (Ef 4, 15)”⁵. Zatem działanie naszego narodu powinno być wprawdzie ludzkie, ale według metod, zasad i celów wyznaczonych przez Ducha Boga Ojca i Syna Bożego – Trzeciej Osoby Boskiej Ducha-Miłości. On powinien uformować nasz ludzki czyn swoją Boską Miłością, dopiero wtedy czyn osobisty i narodowy ma głębię Miłości Bożej, mając za sam rdzeń działanie z Panem Bogiem jako Miłością, w imię której jesteśmy jako ochrzczony naród posłani do świata, czyli z Miłością, dla Miłości i ze względu na Miłość tegoż Pana wszechrzeczy, który jest Mesjaszem, a my jako katolicki naród nie jesteśmy „Mesjaszem Narodów”, lecz sługami tego Mesjasza-Boga w Duchu Świętym dla wszystkich narodów ziemi. Taka jest prawda o naszym narodowym posłannictwie i na początku XXI wieku warto je na nowo przemyśleć i godnie urzeczywistnić stosownie do Woli Boskiej, co jest ze wszech miar konieczne dla całej ludzkości w obecnej historii świata.

Naturalny jest prymasowski wniosek odnośnie do naszej narodowej, polskiej relacji względem Boga jako obiektywnie biorącej początek i przez to zakorzenionej bytowo w Bogu: „Dlatego też nie dla nas jest ani indyferentyzm, ani laicyzacja, ani też tak zwana ateizacja, bo korzeniami naszego istnienia jesteśmy tak wrośnięci w Boga, który jest Miłością, że – czy chcemy, czy nie chcemy, czy wierzymy, czy nie wierzymy – w Nim tkwimy. Cała nasza istność wywodzi się z Niego”⁶. Prawda ta nie zależy od kogokolwiek z ludzi czy innych stworzeń, bo

⁴ S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 12: *Styczeń – maj 1964*, red. M. Bujnowska i in., Warszawa 2013, s. 97.

⁵ Tamże, s. 340.

⁶ Tamże, s. 309.

ustanowił ją sam Bóg i jakże warto ją zaakceptować, jeżeli oczywiście wszystkie Polki i wszyscy Polacy chcą być uznawani obiektywnie za rozumnych, myślących i wolnych. Tacy są przyjaciółmi naszego Stwórcy i dlatego z natury rzeczy nie mogą być względem Niego obojętni, zeświecczeni czy ateistyczni, bo tego typu postawy są antyrozumne i wyrastają z ducha zniewolonego kłamstwem i wszelkim innym złem, co jest niegodne nie tylko człowieka jako osoby, lecz nade wszystko człowieka, który jest w imię tego Boga ochrzczony, co wyraża pogański poeta Horacy, zwracający się do bogów rzymskich z następującymi słowami:

Czysty obyczaj młodym dajcie, bogi,
A starcom żywot spokojny i błogi!
Cały zaś naród mnożcie w płód obfity,
W mienie, zaszczyty!⁷

Jaka zatem miłość przychodzi w uporządkowanej Bożą Miłością osobie ludzkiej po miłości do Najwyższego?

2. „Pierwsza po Bogu służba należy się dzieciom własnego narodu”

Ksiądz Prymas Tysiąclecia pisze: „Pierwsza po Bogu służba należy się dzieciom własnego narodu”⁸. Dlaczego ten Mąż Stanu tak wysoko ceni pozycję bytową narodu, z którego pochodzi każdy człowiek w porządku ciała? Dlatego że każdy człowiek przychodzi na świat w swojej rodzinie, która przynależy do konkretnego narodu lub nawet niekiedy do kilku narodów. Każdy jednak zobowiązany jest w sumieniu do oddawania czci swojemu narodowi, względnie swoim narodom – my, Polacy, naszemu narodowi, bo dzięki niemu mamy najpierw życie w porządku materialnym naszego człowieczeństwa. Jakże nie miłować źródła swojego bytu? Jakże nie uszanować tego, komu w istotnej mierze zawdzięczamy początek naszego zaistnienia na ziemi jako zwiastuna naszego wiecznego horyzontu bytu w obiecany przez Boga chrześcijańskiego Niebie?

Ale życie ludzkie, jak też i życie każdego narodu, nie wyczerpuje się w bytowości krwi i ciała, lecz chodzi w nim również o coś bytowo większego i cenniejszego, o życie duchowe, tj. intelektualne i naukowe, prawne i moralne,

⁷ Horacy, *Pieśń na stulecie*, w: tegoż, *Dzieła wszystkie*, t. 1: *Ody i epody*, oprac. O. Jurewicz, Wrocław 1986, s. 372.

⁸ S. Wyszyński, *Druga kromka chleba. Wybór myśli i aforyzmów z kazań, przemówień i rozważań*, oprac. M. Okońska, M. Plaskacz, A. Rastawicka, wyd. 3, Warszawa 2001, s. 107.

religijne i społeczne, gospodarcze i polityczne oraz szeroko pojęte życie kulturowe z językiem, obyczajem, tradycjami w sztukach, literaturą, poezją czy muzyką włącznie, które człowiek w jakiejś mierze dziedziczy i z którego i w którym dojrzewa do bycia w pełni unikatową osobą, dokładając to, co specyficznie „swoje” do dobra ogólnego i jednostkowego własnego narodu. W tej duchowej perspektywie odsłania się głębia nauki jednego z największych Ojców Narodu polskiego w naszej narodowej historii, którą warto przynajmniej szkicowo rozważyć, poczynawszy od sfery naszego rozumu.

3. Katolicka i apostolska „wiarą” jako „najważniejsza i najsilniejsza więź” rozumnego narodu w Polsce

Rozumność narodowa przeżywana jest przez naszą społeczność w dwu płaszczyznach: nadprzyrodzonej i naturalnej. Nadprzyrodzoność naszego polskiego rozumu w głównej mierze wypełnia wlana przez chrześcijańskiego Boga Kreatora w nasz ochrzczony rozum święta, katolicka i apostolska wiara jako łaska, o której Ksiądz Prymas powie do naszej Polonii, że jest tym, co „najdroższe: wiara żywa, wypielegnowana w ramionach Matki naszej, Kościoła katolickiego. Obok języka, dziejów, kultury ojczystej, miłości ku narodowi, jest to chyba najważniejsza i najsilniejsza więź, która nas duchowo łączy”⁹. A wiara to przecież wlana przez Boga w nasz umysł wszelka prawda objawiona, do której my jako istoty rozumne nie mielibyśmy na drodze naturalnej nauki w szkole polskiej czy na polskim uniwersytecie żadnego dostępu.

Stąd tak wielka wartość wiary, o której ks. kard. Stefan Wyszyński jako niezłomny świadek Prawdy słusznie przypomina, że właściwie ostatecznie wiary nie można wycenić, bo jest czymś bezcennym, jak np. to, że Jeden Pan Bóg istnieje w Trzech odrębnych Osobach, że ten Bóg jest osobiście Stwórcą człowieka i całego kosmosu, że jest On również osobiście naszym Zbawicielem i Odkupicielem, że człowiek istnieje dzięki temu Panu i Bogu po śmierci w swojej niepowtarzalnej osobie, że indywidualna dusza i duch ludzki są nieśmiertelne, że istnieje Królestwo Niebieskie pełne szczęścia duchowego i materialnego w uwielbionym ciele i szereg innych prawd jako objawionych. Czyż nie są to wystarczające racje do uznania wiary katolickiej jako objawionej przez samego Boga w Panu Jezusie Chrystusie za jeden z największych

⁹ S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 10: *Styczeń – czerwiec 1963*, red. M. Bujnowska i in., Warszawa 2012, s. 235.

skarbów naszego narodu w porządku łaski? Ani dla Prymasa, ani dla prawdziwych rozumnych Polek i Polaków nie ma w tej materii żadnych wątpliwości.

Ksiądz Prymas niejednokrotnie nauczał o Prawdzie Boskiej i pozostałych prawdach. Naród jest tylko wtedy według niego w aspekcie rozumu prawdziwym narodem, gdy „żyje w prawdzie”: „Musimy być w prawdzie, by prawdą leczyć ciało i ducha narodu” w „porządku przyrodzonym – dla obrony życia ciała, w porządku nadprzyrodzonym – dla obrony życia ducha. W tej służbie musimy być ofiarni, aż do ucierpienia osobistego, na ciele, na wszystkich dobrach niższego rzędu niż dobro życia i dobro ducha”. Oraz: „chcemy być w prawdzie, chociażby nas to miało wiele kosztować”, ponieważ według Kardynała Wyszyńskiego „bogaty organizm nadprzyrodzony ochrzczonego, chrześcijańskiego narodu” tego wymaga, aby „mówić sobie prawdę”¹⁰, bo życie narodu w duchu rozumnym może się odbywać wyłącznie w prawdzie i poprzez prawdę. Język artykułujący prawdę komunikuje naród, umacniając i wydostając go z jego ducha, a tym samym integrując jego bytowość jako wspólnotę.

Fałsz i kłamstwo oznaczają duchową śmierć dla naszego ludzkiego i zarazem narodowego rozumu. One zrywają więzi międzyludzkie, ponieważ są zaprzeczeniem języka jako bytu, w którym i poprzez który mają się uzewnętrznić prawda oraz inne ideały ducha, serca i kultury godnej człowieka jako dziecka Boga. One, wprowadzając w błąd, w przypadku kłamstwa w sposób świadomy i wolny, dezinformują, dezintegrują, niszczą wszelkie więzi, co jest typowe dla upadłego ducha – szatana. I zamiast tworzenia przyszłości niebiańskiej, przybliżają swoich zwolenników jako błądzących i kłamców do piekła – najbardziej zakłamaney i pełnej zdrady oraz śmierci krainy, której istnienie będzie przedłużone w nieskończoność. Piekło nie jest puste, jak twierdzą niektórzy błądzący rozumowo, bo powiedział nam o tym Pan Jezus, używając pojęcia „ognia wiecznego”.

4. „Wierność Bogu, Krzyżowi i Ewangelii Chrystusowej”¹¹ – istotnym rysem duchowości narodu w Polsce

Poznanie doniosłości czynów Bożych względem Polski, która Jemu właśnie jako naszemu Panu i Królowi zawdzięcza wszelkie istnienie, inspiruje do „wierności”, bo czyż nawet pobieżnie zrozumiawszy, że Polska jest z Boga, nie powinniśmy w spontanicznym akcie narodowym okazać naszemu Panu wierności? Cnota

¹⁰ Tamże, s. 251.

¹¹ Tamże, s. 237.

ta już w starożytności charakteryzowała ludzi rozumnych, którzy w epoce pogańskiej zdolni byli do heroicznych aktów wierności, jak Homerowski bohater Odyseusz. Gdyby Homer poznał Jezusa z Nazaretu, czyż nie zostałby dzisiaj chrześcijańskim Odyseuszem? A Sokrates! Przecież jego wierność prawdzie aż do śmierci stanowi niezmiennie fascynację dla naszego ducha. A gdyby był Sokrates poznał Jezusa z Nazaretu, wcieloną Prawdę Boską, czyż miałby najmniejsze wątpliwości, aby jej uwierzyć? Z pewnością nie, wprost przeciwnie, też pozostałby, jak św. Jan Apostoł w obliczu śmierci krzyżowej Jezusa na Golgocie, wierny swojemu Mistrzowi i Panu. Ten Apostoł symbolizuje i ucieleśnia miłość jako wierność, stąd dla Księdza Prymasa jest jasne, że „dochowac wierności Bogu w sensie biblijnym, to przede wszystkim dochowac wierności Miłości”¹². Kto zatem wydoskonalił się w miłości, ten pozostanie wierny aż po i poza śmierć.

A gdyby Sokrates, Platon i Arystoteles, jak święci Augustyn i Tomasz z Akwinu, poznali Ewangelię Chrystusa Pana jako najdoskonalszą naukę, czy mogliby jej nie przyjąć? W żadnym wypadku, ale raczej staliby się, jak ci najwięksi uczeni katoliccy, najprawdopodobniej również świętymi. Czyż zatem Polska katolicka ma się dzisiaj w obliczu tylu systemowych negacji Boga, Jego Krzyża i Ewangelii, którą ludzie szatana publicznie spalają, aby wyrazić swoją pogardę względem Dobrej Nowiny o zbawieniu, zawahać, zwątpić i je odrzucić, jak sataniści zwiedzeni przez „ojca kłamstwa”? Nigdy! Trzeba nam dzisiaj trwać w tej świętej tradycji „wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangelii Chrystusowej”, abyśmy przypadkiem nie zostali zawstydzeni przez niektórych wrogów Chrystusa, którzy jak Karol Marks mieli swoje przebliski być może pozytywnej (!?) zadumy nad Chrystusem, o czym świadczy fotografia Marksa z jego córką opublikowana w „Głosie Nauczycielskim” z 17 marca 1963 roku, na której widnieje taki napis: „Krzyż, który ma na sobie moja córka Jenny, to krzyż powstańców polskich z 1863 roku”¹³.

5. „Wielki i doniosły sens życia nadprzyrodzonego w Kościele Bożym, życia łaską płynącą z krzyża”¹⁴

Skąd wypływa tak wielki sens bytowości Kościoła? Czym w gruncie rzeczy jest Kościół jako Kościół, skoro Ksiądz Prymas Wyszyński poświęca mu tyle

¹² S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 393.

¹³ K. Marks, w: S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 10, s. 241.

¹⁴ S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 10, s. 237.

miejsce w nauczaniu, a nade wszystko w swoim życiu – całkowicie poświęconym Kościołowi Chrystusowemu?

Prymas Tysiąclecia naucza, że „Kościół powstał przez miłość. Istnieje i trwa też przez miłość”¹⁵. Tzn. że „Kościół” to odrestaurowana wspólnota rajska Boga z człowiekiem i człowieka ze swoim Panem, których praracją jest jedna i ta sama Miłość Boża, chcąca wspólnoty wiecznej z człowiekiem, którą załamał grzech pierworodny. Chrystus definitywnie zgładził ten grzech i wszystkie jego skutki przez akt zbawienia w znaku Krzyża i podarował go właśnie społeczności Kościoła, gdzie aktualnie „trwa” i żyje Miłość Boża w znakach sakramentalnych. Czy każdy człowiek jako człowiek ma prawo do Kościoła?

Tak, odpowiada ten niezłomny Mąż Boży: „Macie w Kościele prawo do miłości nadprzyrodzonej, którą bierzemy z samego Boga”¹⁶. Nasz Pan dokonał zbawienia uniwersalnego, czyli wszystkich ludzi, stąd wynika prawo każdego człowieka do zbawienia, tj. także do Kościoła, bo Bóg chrześcijański każdego stworzył z Miłości i dlatego po grzechu obiektywnie zbawił każdego człowieka z Miłości. Ale czy każdy z niego skorzysta, to już decyzja jego ludzkiej wolnej woli – czy chce przyjaźni z Bogiem i to wiecznej, bo to jest sedno tego zagadnienia. Uwidacznia się jasna konsekwencja: który człowiek czy naród chce Boga, ten chce też Kościoła i zbawienia; kto jednak nie chce Pana Boga i przyjaźni z Nim, ten odrzuca zarówno Kościół, jak i zbawienie w Jezusie Chrystusie. Polsce potrzeba trwać w Boskiej przyjaźni, co skutkuje trwaniem Polski w Kościele i wspólnocie sakramentalnej z Panem Bogiem.

Co więcej, ks. kard. Wyszyński podkreśla, że „Kościół [...] daje też Wam największą moc, jaką można mieć na ziemi – miłość, która jest z Boga”¹⁷. Najmocniejszy jest człowiek bogaty Boską Miłością – tylko tego typu człowieka nie można niczym na ziemi złamać – nawet w obliczu śmierci ciała pozostaje nieustraszony. Polska nieugięta i heroiczna ma swoje korzenie w Boskiej Miłości i dlatego spełnia sumiennie „obowiązek [...] umacniania między sobą miłości nadprzyrodzonej i poszanowania wzajemnego”¹⁸, co jest z jednej strony niewątpliwym trudem, ale i honorem ludzi bogatych Bogiem, który jest „Miłością” – i takim bogactwem powinien charakteryzować się od momentu chrztu Mieszkowego naród polski. Ale powstaje pytanie, co czynić, aby pozostać, względnie stać się narodem bogatym w Miłość Bożą i miłość ludzką?

¹⁵ S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 12, s. 350.

¹⁶ Tamże, s. 351.

¹⁷ Tamże, s. 281.

¹⁸ Tamże.

6. „Polska w łasce, od piwnic, aż po strychy”¹⁹

Doskonałość stworzenia Bożego konstituowana jest podwójnie: naturą i łaską. Każde stworzenie zawdzięcza istnienie Bogu Stwórcy i dlatego jako rozumne i wolne, czyli osobowe, konieczne do bytu swojej natury potrzebuje łaski Bożej – takim właśnie jest byt człowieka jako osoby. Stąd wołanie Prymasa jako Ojca Narodu o dar łaski dla Polski, bo wie on doskonale, że Polska nie może być w pełni Polską bez pomocy łaski Najwyższego. To jest obiektywizm poznawczy katolickiego chrześcijaństwa, którym żyły i wciąż żyją pokolenia naszego narodu, korzystając we wnętrzu Kościoła ze źródeł łask Bożych oraz wyprasząc je dla tych, którzy ich z różnych racji nie doświadczają. Polska oparta na łasce z Nieba jest realistyczna i prawdziwa, a jako taka także doskonała, dumna oraz służebna innym narodom ludzkości. Polska bez łaski jest biedna, głodna, zagubiona, załęczniona i sparaliżowana, czyli nie w pełni sprawna, co widzieliśmy w miesiącach zawieruchy wirusowej COVID-19, ponieważ poważniej od krystalicznie jasnych łask i trafnych natchnień Bożych traktowane były merytorycznie dalece wątpliwe wytyczne WHO czy instrukcje niektórych koncernów farmaceutycznych, zamiast podejmowania działań godnych suwerennego w Bogu i niezależnego narodowo czy medycznie państwa polskiego.

7. „Polska racja stanu – ‘Być albo nie być’ Narodu”²⁰: „Obrona życia dusz i ciał, w duchu katolickiej filozofii i socjologii życia”²¹, tzn. w duchu „miłości bliźnich”

Kwestia stosunku człowieka i jego narodu do życia rozstrzyga ich byt lub niebyt. Opcja katolickiej myśli w nauce i w wierze jest opcją życia, przyjęcia każdego nowego życia ludzkiego poczętego w łonie matki, narodzonego, chorego, sędziwego. Dlaczego? Bo taki jest plan Boga Życia, aby dać człowiekowi i narodom życie oraz aby „mieli życie i mieli je w obfitości”, jak zapewnia nas sam Pan Jezus w Ewangelii. Miłość człowieka do życia swojego i bliźnich wypływa z faktu umiłowania nas jako ludzi przez odwieczną Miłość Boga Kreatora, podarowania nam realnego istnienia z Miłości i aż na wieki podtrzymania naszego życia również z tej samej Boskiej Miłości. Dlatego Ksiądz Prymas powie:

¹⁹ S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 10, s. 237.

²⁰ Tamże, s. 253.

²¹ Tamże, s. 237.

„Miłość Boga zawsze nas uczy miłości bliźnich”²². Jaka jest ta miłość ludzka? Czy posiada ona uniwersalny charakter?

„Miłość człowieka”²³, względnie „serce chrześcijanina musi być bardzo szerokie, musi objąć wszystkich ludzi”²⁴ z tej racji, że każdy człowiek jako człowiek jest pierwaj w wieczności umiłowany przez Boga wieczną Miłością, stąd żaden człowiek nie ma podstaw prawnych, aby odmówić komukolwiek – nawet swojemu wrogowi – miłości bliźniego. Takiego uniwersalizmu afirmacji drugiego życia ludzkiego i naturalnie swojego własnego kulminującego w miłości nie reprezentuje żadna inna nauka – poza chrześcijańską – i żadna inna religia – poza wiarą i religią katolickiego chrześcijaństwa. I do takiego formatu miłości społecznej inspiruje Polskę ten błogosławiony *Interrex*.

Wzór takiej postawy miłowania Książd Prymas znajduje w Jezusie Chrystusie, bowiem Miłość „każe Mu [Chrystusowi] szukać i miłować tych, co zginęli, odeszli, przepadli, bo nie zdrowi potrzebują lekarza, ale źle się mający”²⁵. Miłość poszukuje zagubionego człowieka, tj. człowieka oderwanego od Boga i bliźnich, a przecież w odwiecznym planie stworzenia ma on swoją pozycję w przyjaźni z Bogiem i pozostałymi ludźmi jako siostrami i braćmi. To jest racja ostateczna, dla której Pan Jezus i Jego uczniowie poszukują zagubionych, chorych itp. – oczywiście tak dalece, jak dalece pozwalają się oni odnaleźć dla wspólnoty z Bogiem i ludźmi.

Co więcej, nie tylko ten Ojciec Narodu zachęca do miłości, lecz jak prawdziwy Mąż Stanu żąda ducha miłości od ówczesnych rządzących naszym państwem w PRL-u, bo każde państwo, działające przecież z mandatu prawnego Boga Stworzyciela, ma utworzyć takie warunki bytowania dla wszystkich obywateli, aby mogli urzeczywistnić osobistą miłość do Boga i bliźnich: „Pozwólcie człowiekowi miłować! [...] Nie można pozbawić go serca i potęgi miłowania [...]. Obwołajcie wielką konstytucję miłowania wzajemnego, a bunt umrze niesławną śmiercią”²⁶. Jakże dzisiaj przydatna byłaby taka „konstytucja”, czyli ustawa zasadnicza Rzeczypospolitej Polskiej i pozostałych narodów ziemi, której istotą byłaby miłość do Boga i wszystkich ludzi. Czyż nie byłaby ona najlepszym gwarantem narodowego i państwowego bezpieczeństwa, o którym się dzisiaj wprawdzie także w Polsce dużo mówi, ale niewiele czyni z racji braku „konstytucji” opartej na Bożej i ludzkiej miłości.

²² S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 479.

²³ Tamże, s. 508.

²⁴ Tamże, s. 489.

²⁵ S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 12, s. 340.

²⁶ S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 15.

W miłości upatruje Prymas Tysiąclecia ratunku dla całego świata: „Jeśli świat ma nie zginąć, nie rozsypać się w pył w jakiejś straszliwej kosmicznej nienawiści, to trzeba mieć entuzjazm miłości i entuzjazm wzajemnego szacunku dla siebie”²⁷. Miłość okazuje się w nauce moralnej Kościoła katolickiego największym ratunkiem dla świata, którego nienawiść szatana i jego niewolników usiłuje przezwyciężyć miłość Najwyższego i miłość ludzi na ziemi.

8. „Małżeństwo to sakrament wielki w Chrystusie i Kościele”²⁸

Ontycznej bramy do bytu narodu Stefan Wyszyński upatruje w sakramentalnym małżeństwie, aby podkreślić Boskie pochodzenie małżeństwa oraz realną Obecność Boskiego Stwórcy w życiu i powołaniu małżonków, będących jakimś „zaczynem” wiecznej wspólnoty Boga i człowieka w Królestwie Niebieskim. Tylko taki status mężczyzny i kobiety jako „dwojga w jednym ciele” jest godny ich bycia dziećmi Bożymi, bo tak zostali zaplanowani, aby „opuścić matkę i ojca” i stanowić „jedno” i poprzez to uczyć tej „jedności”, do której zaprosił nas, ludzi, Pan Bóg w raju, a w Jezusie Chrystusie ponowił zaproszenie, abyśmy byli jednością z Bogiem i między sobą na wieki. Jakże potrzeba nam odnowy świadomości sakramentalnej i kultury sakramentalnej, a nade wszystko życia sakramentalnego w relacjach kobiety i mężczyzny w naszym narodzie i całej rodzinie ludzkiej, bo tylko wtedy kobieta jest prawdziwą kobietą i mężczyzna jest prawdziwym mężczyzną oraz naród jest prawdziwym narodem, gdy prowadzą życie sakramentalne, tzn. gdy obydwie i cała społeczność narodowa żyją życiem sakramentalnym, czyli Bożym. Wtedy właśnie kobieta i mężczyzna jako sakramentalna żona i sakramentalny mąż przeżywają szczyt swojej osobistej oraz małżeńskiej, a tym samym narodowej wielkości. Sakrament małżeństwa wnosi małżonków na szczyty bytowania z Bogiem, w Bogu i dla Boga. Wyżej człowiek sięgnąć nie potrafi i temu służą sakramenty, w tym także sakrament małżeństwa, który promieniuje na nasz naród i całą ludzkość tym doskonalszym blaskiem, im głębiej kryzys dosięga współcześnie niektóre małżeństwa czy życie wielu kobiet i mężczyzn „na próbę”. To właśnie sakrament małżeństwa jest fundamentem rodziny jako najmniejszej wspólnoty, do której z Nieba przychodzi sam Bóg.

²⁷ S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 12, s. 309.

²⁸ S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 10, s. 237.

9. „Rodzina Bogiem silna”²⁹

Przyjęcie Pana Boga w progach sakramentalnie uformowanej rodziny jest zatem kluczem do przeżycia małżeństwa i rodziny na miarę ich Boskiego Stwórcy. Moc rodziny, podobnie jak moc małżeństwa czy każdej kobiety i każdego mężczyzny, bierze się z Wszechmocy Boskiej. Kreator nie dysponuje jakąś ograniczoną mocą, którą dzisiaj ma, a która jutro osłabnie. Nie! Moc Boga jest Wszechmocą, czyli wszystko, co On pomyśli i umiędzie, staje się rzeczywistością. Tylko Pan Bóg jest tak mocny, że aż wszechmocny. Stąd Ksiądz Prymas, pragnąc Boga dla polskiej rodziny, pragnie dla niej Wszechmocy Najwyższego, aby wszystko, co Pan Bóg względem nich jako małżonków-rodziców oraz ich dzieci zamierzył, stało się faktem, aby było też ich życiem.

Prymas upomina się także o pozycję bytową rodziny i jej prawa w relacjach państwowych, nauczając, że „podstawowym niejako warunkiem równowagi życia narodu i państwa jest rodzina i zabezpieczone jej prawa ekonomiczne” oraz „prawa do życia w rodzinie”, „prawo do wolności wychowania dzieci i młodzieży” czy „poszanowanie wolności przekonania w rodzinie”³⁰.

A o sile narodu stanowi przecież siła jego rodzin, moc Boska, która przez sakrament małżeństwa udzielana jest rodzinie, a poprzez rodzinę narodowi, z którego w porządku ciała wyrasta. „Rodzina Bogiem silna” jako prymasowski sposób odnowy narodu pozostaje programem aktualnym dla pokoleń rodzin w Polsce i pośród Polonii w XXI wieku i z pewnością pozostanie aktualny aż do Dnia Ostatecznego, czyli ostatniego dnia stwarzania świata i Polski. Wytrwać w biegu historii, pełnej napięć i wrogości szatana względem małżeństwa i rodziny oraz naszego narodu, mogą tylko takie Polki i tacy Polacy, którzy przyjmą tę Bożą naukę o Wszechmocy Bożej dla małżeństwa, rodziny i całego Narodu w Polsce i pośród Polonii, którzy tworzą lub będą tworzyć sakramentalne małżeństwa i sakramentalne rodziny, bo wtedy tworzy się naród oparty nie na piasku zmiennej i śmiertelnej historii, lecz na wiecznej opoce Boskich sakramentów, czyli na samym Panu i Bogu – Królu i Władcy wszystkich narodów, w tym także i narodu polskiego. Do tego w starożytności poeta Horacy wzywał swój naród rzymski:

Nasz wiek w zbrodni obfity od tego zaczynał,
Że psuł życie rodzinne, świętość sakramentu,
Niepomny, że w tym leży wszystkich klęsk przyczyna
I społecznego zamętu³¹.

²⁹ Tamże, s. 237.

³⁰ S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 6: 1960, red. W. Chrostowski i in., Warszawa 2007, s. 167.

³¹ Horacy, *Za winy ojców...*, w: tegoż, *Wybór poezji*, tłum. J. Krókowski, Wrocław 1971.

10. „Kwiat tej rodziny – młodzież wierna Chrystusowi”³²

Jednym z najważniejszych pytań nie tylko Kościoła w Polsce, lecz na inny sposób i państwa polskiego, ale w sposób szczególny naszego narodu, jest pytanie o dzieci i młodzież polską. Wiemy dobrze, że każdy naród bez następstwa pokoleniowego wymiera. Niektóre narody dosłownie wymarły. Niewykluczone, że taka miała być ich historia na ziemi, zaplanowana przez Boskiego Stwórcę, ale jeśli nie? Jeśli wymarłe narody nie dołożyły na tyle starań o swoje dalsze istnienie, aby spełnić Boży plan, to po prostu zawiodły.

Dlatego priorytetem mądrego narodu powinna być prawda, sumienna i nade wszystko chrześcijańska troska o trwanie naszego narodu w Polsce i na świecie, dokądkolwiek Polacy emigrują, osiedlają się, zakładają swoje rodziny i kontynuują w jakimś sensie nasze narodowe dzieje. Można postawić w duchu nauczania prymasowskiego następującą tezę: nasz naród polski będzie mieć taką żywotność i taką przyszłość, jaką inwestycję wniesie w najmłodsze pokolenia narodu, poczynawszy od dzieci i młodzieży polskiej. Dobrze, że wiele rodzin polskich dba o schludność domów, firm, gospodarstw, życia codziennego, z odżywianiem i ubraniem najmłodszych włącznie, czyli o dobra ziemskie, duchowe i materialne. Ale bez wątpienia rzeczą najważniejszą jest wychować dzieci i młodzież polską do życia z Bogiem w Jezusie Chrystusie. Oznacza to, że rodzina i naród w Polsce będą mieć dzieci i młodzież dla spraw narodowych tylko o tyle, o ile przekażą ich Chrystusowi, o ile zaprzyjaźnią ich z Bogiem i zdomowią w Chrystusowym Kościele z życiem sakramentalnym włącznie. Oddać zatem dziecko i młodego syna oraz córkę Panu Bogu w rodzinie i narodzie naszym, to odzyskać ich na nowo dla spraw Bożych, kościelnych i narodowych. Dałby Bóg na Niebie, aby wszystkie rodziny polskie i cały nasz naród mieli taką mądrość Bożą i taką determinację wychowania i chrześcijańskiego kształcenia swoich najmłodszych w Chrystusie i Kościele katolickim.

11. Naród prawy i jego „sprawiedliwość zaślubiona z miłością”³³

Powyższe oraz szereg innych spraw, którymi żyje nasz naród, można zrealizować, gdy społeczność polska uzyska pewien status życia w prawości sumień, umysłów i serc, które kulminują w sprawiedliwości powiązanej nierozzerwalnie z miłością.

³² S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 10, s. 237.

³³ Tamże.

Dlaczego? Prymas Tysiąclecia odpowiada tak: „Musimy uznać, że tak, jak z istoty swej Ojciec nasz niebieski jest miłością, tak człowiek jest miłością – z Miłości”. Powracamy tutaj do refleksji nad istotą Miłości Bożej, którą jest istota prawości Boga Najwyższego. Skoro sam Bóg swoją odwieczną Prawość przenika odwieczną Miłością, to jest to nauka dla nas, ludzi wolnych, aby prawość przeniknąć także najpierw sprawiedliwością, a następnie miłością do Boga i bliźnich: „Człowiek jest Boży i może żyć tylko Bożą miłością, aby zdołał powiązać wszystkie warstwy społeczne i rzesze jednego narodu we wzajemnej służbie sobie!”³⁴ Życie ludzkie jako „obraz” życia Boga w wieczności powinno oprzeć się na miłości, z której wyrasta duch służby, bo miłość jest z natury służebna i jako taka ożywiająca, a nie jak nienawiść zaborcza i uśmiercająca. I tak jak miłość jest najlepszym narzędziem życia jako życia, tak też, niestety, nienawiść jest narzędziem śmierci jako śmierci. Dlatego Bóg jest Miłością i stawia w człowieku poprzez sakramentalną jedność z Nim na miłość, aby go zdobyć dla wiecznego Nieba i obdarzyć go bezgranicznym szczęściem. Tak diabeł jest nienawiścią i stawia na zabijanie oraz strącanie wszystkich swoich niewolników do piekła, aby się na wieki pastwić nad potępionymi, pogardzać nimi, prześladować ich permanentnie i uprawiać bez wytchnienia morderstwo na każdym, pozbawiając wszystkich piekielników wszelkiego szczęścia i najmniejszego spełnienia.

Nieraz człowiek staje przed alternatywą: „sprawiedliwość czy miłość?” Ksiądz Prymas doda: „Ostatecznie wszystkie relacje i stosunki osobiste i społeczne, wszystkie się zamieniają, sublimują w wielką miłość”³⁵, która jednak nigdy nie zaistnieje, jeżeli nie nastąpi „umiłowanie sprawiedliwości”³⁶, bo cnota sprawiedliwości przygotowuje w duchu ludzkim drogę do miłości Boga i człowieka i jest odrębną cnotą, różną wprawdzie realnie od miłości, ale prowadzącą z istoty swojej do tej ostatniej. W żadnym wypadku sprawiedliwość nie jest w opozycji do miłości czy do miłości miłosiernej, co niektórzy dzisiaj usiłują błędnie postulować. Pomiędzy nimi istnieje adekwatność jako pomiędzy rozumem jako władzą duchową poznawczą a wolną wolną osoby ludzkiej, bo prawda też nigdy nie stoi w opozycji do miłości, lecz przygotowuje jej drogę: „Dlatego też miłość do Boga [...] skłania nas do zachowania wszystkich przykazań Bożych”³⁷, które wyrażają prawdę o naszym życiu moralnym (praktycznym). Tak jak bez poznania prawdy

³⁴ S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 55.

³⁵ Tamże, s. 479.

³⁶ Tamże, s. 508.

³⁷ Tamże, s. 479.

nie można mówić o akcie czy cnocie miłości, tak też i bez spełnienia cnoty sprawiedliwości nie można mówić o posiadaniu cnoty miłości.

Wprawdzie za Błogosławionym Prymasem przyznajemy, że „niełatwa to rzecz – duch sprawiedliwości, miłość sprawiedliwości! Wyrasta on przede wszystkim z ducha Boga żywego, który jest sprawiedliwością i miłością zarazem”³⁸, ale dla dzieci Bożych ubogaconych w swojej naturalnej sprawiedliwości i naturalnej miłości Sprawiedliwością i Miłością Bożą, jest to realnie możliwe i powinniśmy do nich dorastać oraz o nie Boga jako Sprawiedliwego i Miłującego błagać.

Podsumowanie

Jakże warto niejako zamiast słowa zakończenia przywołać naukę kard. Stefana Wyszyńskiego – niezwykle opatrnościowego Prymasa w dziejach naszego narodu, ojczyzny, państwa i Kościoła w Polsce o nieśmiertelności Miłości Bożej, bo w niej dostrzeżemy samo sedno pytania o byt naszego narodu, o jego istotę, powołanie i ostateczne przeznaczenie, czyli finalność narodu w perspektywie eschatologicznej: „I chociaż nie brak udręek, to pamiętajmy o tym, że to wszystko mija, a pozostaje miłość. Wszystko inne umiera, a tylko miłość nie umiera. Dlaczego? Bo Bóg jest Miłością, a Bóg jest nieśmiertelny. Każdy, kto umie miłować, trwa w Bogu, a Bóg w nim. A więc przez miłość każdy z nas, rodziny nasze, naród nasz, może sobie zapewnić trwałość i nieśmiertelność. I tylko przez miłość. Gdy ona jest, wszystko zwyciężymy. Gdy zabraknie miłości, chociażbyśmy wszystko posiadali, wszystko stracimy. Chociażbyśmy nic nie mieli, a miłość jeszcze zachowali, wszystko możemy zdobyć i wszystko osiągnąć”³⁹. Dałby sam Pan Bóg, aby nasz polski naród osiągnął taki poziom ducha, rozumu, pamięci i wolności, słowa i czynu, abyśmy te słowa prymasowskie jako cały naród świątobliwie zrealizowali.

Bibliografia

Horacy, *Pieśń na stulecie*, w: Horacy, *Dzieła wszystkie*, t. 1: *Ody i epody*, oprac. O. Jurawicz, Wrocław 1986.

³⁸ Tamże, s. 512.

³⁹ S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 7, s. 128.

- Horacy, *Za winy ojców...*, w: Horacy, *Wybór poezji*, tłum. J. Krókowski, Wrocław 1971.
- Wyszyński S., *Druga kromka chleba. Wybór myśli i aforyzmów z kazań, przemówień i rozważań*, oprac. M. Okońska, M. Plaskacz, A. Rastawicka, wyd. 3, Warszawa 2001.
- Wyszyński S., *Dzieła zebrane*, t. 3: 1956–1957, red. Z. Kraszewski i in., Warszawa 1999.
- Wyszyński S., *Dzieła zebrane*, t. 6: 1960, red. W. Chrostowski i in., Warszawa 2007.
- Wyszyński S., *Dzieła zebrane*, t. 7: 1961, red. W. Chrostowski i in., Warszawa 2008.
- Wyszyński S., *Dzieła zebrane*, t. 10: *Styczeń – czerwiec 1963*, red. M. Bujnowska i in., Warszawa 2012.
- Wyszyński S., *Dzieła zebrane*, t. 12: *Styczeń – maj 1964*, red. M. Bujnowska i in., Warszawa 2013.

Mieczysław Ryba

KONSERWATYWNA MYŚL NARODOWA – WYZWANIA PRZED NARODEM NA PRZEŁOMIE WIEKÓW

Wprowadzenie

Kultura świata Zachodu przeżywa dziś wielki kryzys, a jest on związany z odejściem od korzeni religijnych i filozoficznych, stojących u podstaw cywilizacyjnych naszego kontynentu. W Polsce jeszcze przed wejściem do Unii Europejskiej toczyła się na ten temat debata, której fragment chciałem w tym małym studium przedstawić. Z jednej strony chodziło mi o zaprezentowanie poglądów rewolucyjnych, które materializują się w konkretnych działaniach politycznych we współczesnym świecie, z drugiej – chciałem przedstawić odpowiedź świata konserwatywnego, który przestrzegał przed nadchodzącym upadkiem.

Ukazanie podstaw kulturowych i cywilizacyjnych Polski na tle Europy wydaje się dobrą ilustracją tego, gdzie szukać podstaw konserwatywnego spojrzenia na przyszłość naszej wspólnoty narodowej.

1. U źródeł kultury polskiej. Cywilizacja łacińska

Próbując zdiagnozować istotne położenie kultury polskiej, warto zastanowić się, gdzie są jej historyczne źródła. U zarania rozwoju państwowości polskiej, a zarazem rodzimej kultury, stoją jak gdyby dwie historyczne daty: rok 966 (chrzest Mieszka I) i 1000 (zjazd gnieźnieński). Moment chrztu oznaczał dla ludności zamieszkującej ziemię polską z jednej strony wejście w obręb oddziaływania monoteistycznej religii chrześcijańskiej, co miało ogromne znaczenie dla życia konkretnych ludzi w wymiarze ich odniesień transcendentalnych; z drugiej życie kulturowe plemion zamieszkujących państwo Polan zostało naznaczone chrześcijaństwem w sposób niezwykle głęboki. Religia jest spoiwem i generatorem kultury, w miarę zatem upływu czasu chrześcijaństwo zaczęło osiągać decydujący wpływ na wyobrażenia moralne Polaków, na sferę poznawczą (wizja człowieka i świata), wreszcie elementami religijnymi przesycona została cała sfera sztuk pięknych. W miarę upływu czasu dorobek w tych dziedzinach urastał do rangi dziedzictwa i stawał się fundamentem tożsamości narodowej Polaków. Chrześcijaństwo przyjęte z Rzymu dawało kulturze polskiej ogromny zastrzyk uniwersalizmu. Zostaliśmy bowiem zaszczerpieni w nurt życia Kościoła zachodniego. Z drugiej zaś strony, wraz z chrześcijaństwem przychodził do Polski ogromny dorobek antycznej kultury europejskiej, już to w postaci zrębów filozoficznej myśli greckiej czy obecnych w Kościele elementów prawa rzymskiego¹. Ów europejski uniwersalizm napełniony był jednak pierwiastkiem wybitnie rodzimym. Widać to w różnych pamiątkach kultury, widać również w ogromnym dążeniu polskiej elity politycznej do osiągnięcia samodzielności instytucjonalnej.

Rok tysięczny, związany z pielgrzymką cesarza Ottona III do grobu św. Wojciecha, bardzo wiele mówi o dążeniu ówczesnego władcy polskiego do suwerenności. Dzięki wizycie cesarza, Bolesław Chrobry uzyskał arcybiskupstwo w Gnieźnie, absolutnie niezależną od Magdeburga kościelną jednostkę administracyjną (przypomnijmy, że arcybiskupi mogli koronować królów)², z drugiej strony włożenie przez Ottona III diademu na głowę Bolesława miało symbolizować koronę królewską, dającą przyszłemu królowi polskiemu pełną suwerenność wobec władzy cesarskiej. Tak więc rok tysięczny będzie niezwykle istotny, jeśli mówimy o kształtowaniu charakterystycznej cechy kultury polskiej: umiłowania wolności (suwerenności).

¹ Por. M.A. Krąpiec, *Rozważania o narodzie*, Lublin 1998, s. 29–30.

² Por. F. Koneczny, *Z dziejów Polski*, Lublin 1997, s. 42.

Oczywiście, czasy panowania pierwszych Piastów nie są naznaczone istnieniem w pełni rozwiniętego narodu polskiego. Feliks Koneczny dowodził, że takowy naród ukształtował się na ziemiach polskich na przełomie XIII i XIV wieku, w czasie jednoczenia państwa po rozbiciu dzielnicowym. Owo jednoczenie dokonywało się nie tylko za pośrednictwem władzy książęcej. Zaangażowana była w nie społeczność rycerska i duchowieństwo³. Rzeczywiście, naród rycerski był w stanie udźwignąć odpowiedzialność za losy państwa po wygaśnięciu dynastii Piastów, tj. po śmierci Kazimierza Wielkiego. Widać to było szczególnie za panowania Ludwika Andegaweńskiego, władcy rzadko przebywającego na terytorium Polski, i jego córki – młodzietki królowej Jadwigi⁴.

Unia w Krewie z 1385 roku otworzyła w państwie polsko-litewskim jeszcze większą przestrzeń wolności, tak religijnej, jak i narodowej. Pierwsza Rzeczpospolita była państwem praktycznie wolnym od prześladowań religijnych, co w wiekach XVI i XVII było ewenementem na skalę europejską. Owo umiłowanie wolności, zdefiniowanej później również na płaszczyźnie społecznej jako „złota wolność szlachecka”, będzie niezwykle istotnym czynnikiem konstytuującym polski sposób życia. Ojciec prof. Mieczysław Albert Krąpiec tak pisał o tym w książce *Rozważania o narodzie*:

I gdybyśmy się zapytali, jaki to blask rozsiewa kultura narodu polskiego i jakie dobro w osobowych przeżyciach Polaków szczególnie się ujawnia, to chyba można powiedzieć, że tym szczególnym blaskiem polskiej kultury i zarazem jej dobrem najbardziej cenionym jest właśnie wolność człowieka (ludzkiej osoby), rozumiana najgłębiej jako wolność ludzkich decyzji w realizowaniu dobra osobistego i narodowego, co pociąga za sobą konieczność obrony tak rozumianej wolności, jako „wolności od” zagrażającego zła osobowego i narodowego. Wolność osobowych decyzji w oddalaniu zła i realizowaniu dobra stanowiła ośnowę narodowej historii, zwłaszcza historii wojen obronnych z najeźdźcami, których celem było zniewolenie narodu, pozbawienie go wolności samodzielnych decyzji w realizowaniu osobowego dobra wyrażającego się w wierze, w rodzimej moralności i obyczajowości, w przynależeniu do kultury chrześcijańskiego Zachodu⁵.

Jak stwierdziliśmy, przynależność Polski do kultury Zachodu w sposób jednoznaczny wyrażała się w religii katolickiej. Wspomniana wyżej unia w Krewie,

³ Tamże, s. 43.

⁴ Por. A. Klubówna, *Królowa Jadwiga. Opowieść o czasach i ludziach*, Warszawa 1986, s. 5–55.

⁵ M.A. Krąpiec, *Rozważania o narodzie...*, s. 49.

tak mocno nakierowana na umocnienie suwerenności narodowo-państwowej (obrona przed Krzyżakami), miała również silny kontekst religijny (chrzest Władysława Jagiełły i chrystianizacja Litwy). Z drugiej strony, umiłowanie wolności było niezwykle silne i to na różnych płaszczyznach życia społecznego. Wyrażało się ono nie tylko wolnością religijną (np. konfederacja warszawska z 1573 roku), ale również walką o suwerenność narodowo-państwową (wojny krzyżackie, siedemnastowieczne zmagania ze Szwecją, Turcją itd.). Bardzo istotną rolę odgrywała tu tzw. złota wolność oparta na całym szeregu przywilejów, stanowiących podstawę swobód obywatelskich. Oczywiście nadmienić należy, że z kręgu tych przywilejów wyłączony został stan mieszczański oraz chłopci, jednak przestrzeń wolności dla tzw. narodu politycznego (szlachty) była ogromna. W imię obrony tej wolności toczono walki tak z wrogiem zewnętrznym, jak i wewnętrznym (różnego typu rokosze i konfederacje). Taki też kontekst miały ponadstuletnie walki o niepodległość i suwerenność w wieku XIX. Wszystko to osnute zostało bogatą literaturą i sztuką⁶. Charakteryzuje się tym tak okres baroku, jak i romantyzmu – epok kulturowych do dziś niezwykle głęboko oddziałujących na polską mentalność⁷.

Jednakże nie wszystkie próby odpowiedzi na zaistniały kryzys będą adekwatne do tradycji polskiej. W wielu głowach pojawią się idee prostego przeszczerpu na grunt polski obcych wzorów. Szczególnym echem w umysłach odbije się oświecenie francuskie ze swym antykatolickim, ideologicznym przesłaniem. Adam Mickiewicz w poemacie *Pan Tadeusz* tak opisywał ten stan rzeczy:

Wtem brząknął w tabakierę złotą Podkomorzy
I rzekł: Mój sędzio, dawniej było jeszcze gorzej!
[...]

Ach, ja pamiętam czasy, kiedy do Ojczyzny
Pierwszy raz zawitała moda francuszczyzny!
Gdy raptem paniczki młode z cudzych krajów
Wtargnęli do nas hordą gorszą od Nogajów,
Prześladując w Ojczyźnie Boga, przodków wiarę.
Prawa i obyczaje, nawet suknie stare.
Żałośnie było widzieć wyżółkłych młokosów,
Gadających przez nosy, a często bez nosów.

⁶ Por. J. Krzyżanowski, *Dzieje literatury polskiej*, Warszawa 1979, s. 235–248.

⁷ Por. M. Hanczakowski, *Barok*, w: *Epoki literackie. Od antyku do współczesności*, red. M. Pawlus, Bielsko-Biała 2001, s. 87–101.

Opatrzonych w broszurki i w różne gazety,
Głoszących nowe wiary, prawa, toalety.
Miała nad umysłami moc ta tłuszczka,
Bo Pan Bóg, kiedy karę na naród przepuszcza,
Odbiera naprzód rozum od obywateli⁸.

Wydaje się, że stan polskich osiemnastowiecznych umysłów, o którym pisze Mickiewicz, doskonale obrazuje skalę problemu, przed jakim stanęła kultura polska. Kwestię tę podejmowali też inni pisarze epoki. Jak podaje Stanisław Pigoń w komentarzu do wydania *Pana Tadeusza*: „figura przesadnie scudzoziemczalego, modnego eleganta należała do stałego niemal personelu literatury polskiej z końca XVIII i początku XIX w.” (np. Pan Podstoli u Ignacego Krasickiego)⁹. Mickiewicz uchwycił zatem w powyższym fragmencie sedno bardzo poważnego w XVIII wieku problemu. Z jednej strony słuszne poszukiwanie programu reform dla podupadłej Ojczyzny, z drugiej próba prostego przeszczepu oświeceniowej ideologii zachodnioeuropejskiej, stojącej w wielu punktach w sprzeczności z tradycją polską. Pomysły takie, oprócz formalno-instytucjonalnych sukcesów, stanowiły zagrożenie dla tożsamości narodowej. Ucieczka w kosmopolityzm, a dalej odrzucenie katolickiej tradycji religijnej były właśnie takim zagrożeniem¹⁰. Widzimy, że sprawa dotyczyła samej istoty kultury polskiej, jej chrześcijańskiego uniwersalizmu i narodowej specyfiki. Oczywiście, próby owe musiały skończyć się dla narodu dramatycznie.

Powyższy przykład może być dobrą analogią dla czasów współczesnych. W XX wieku czynnikami w sposób najbardziej fundamentalny zagrażającymi istnieniu kultury polskiej w jej klasycznym wydaniu były totalitarne ideologie (narodowy socjalizm i komunizm), które przeszczepione zostały do Polski z zewnątrz. To one starały się odebrać narodowi jego „duszę”, dając absolutnie sprzeczne z tradycją rozumienie świata. Szczególnie kilkadziesiąt lat PRL-u doskonale pokazuje skalę owego zagrożenia. Nieustanne zmagania na linii katolicko-marksistowskiej są tego namacalnym dowodem. Głęboko rozumiał tę walkę prymas Stefan Wyszyński, dlatego prowadził ją nie na linii

⁸ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, oprac. S. Pigoń, Wrocław 1980, s. 41.

⁹ Tamże, s. 44.

¹⁰ Pigoń pisze: „Racjonalizm nie uznawał religii objawionej, tylko tzw. naturalną, deizm, przyjmował Boga, pierwszą przyczynę wszechrzeczy, którego pojąć można na drodze ściśle rozumowej. Deizm ten, zwany w Polsce ówczesnej «religią pocziwych ludzi» albo religią «duchów mocnych», rozpowszechnił się bardzo szeroko, a wobec katolicyzmu występował zaczepnie” – tamże, s. 41.

czysto politycznej, ale nade wszystko kulturowo-religijnej (np. Wielka Nowenna na tysiąclecie chrztu państwa polskiego, obchody milenijne itp.)¹¹.

Wydaje się, że po upadku systemu komunistycznego mamy tym razem do czynienia z konfrontacją klasycznej wizji polskiej kultury z wizją liberalną. Dotyczy to tak sfery religijnej, szczególnie sporu o wizję człowieka, jak i kwestii społeczno-politycznych¹². Warto odnieść się do kilku wypowiedzi ludzi, w sposób reprezentatywny przedstawiających najnowsze trendy liberalne na gruncie polskim. Kilka lat temu głośnym echem w polskiej przestrzeni medialnej odbiły się poglądy Janusza Majcherka, publicysty „Rzeczpospolitej”, który przedstawił projekt nowoczesnego zdefiniowania głównych założeń polityki polskiej.

Akces do struktur euroatlantyckich – pisał Majcherek na łamach „Rzeczpospolitej” – uczestnictwo w europejskim i światowym rozwoju cywilizacyjnym wymaga zgody na ograniczenie wielu atrybutów suwerenności i niepodległości. Trzeba się zgodzić na podporządkowanie własnej armii zewnętrznym rozkazom i stacjonowanie obcych oddziałów na własnym terytorium, rezygnację z własnej waluty i banku emisyjnego, zlikwidowanie granicy i prawa kontroli cudzoziemców, uznanie nadrzędności prawodawstwa i sądownictwa międzynarodowego nad krajowym, dopuszczenie zagranicznego kapitału do wszystkich przedsięwzięć i dziedzin życia publicznego, ekspansję obcych języków i wzorów kulturowych, ogólnie biorąc na ograniczenie swobody w kształtowaniu stosunków politycznych, ekonomicznych i kulturalnych w państwie¹³.

Jak widać, mamy tutaj wprost zdefiniowaną potrzebę odejścia w polityce polskiej od paradygmatu romantycznego, charakterystycznego dla wieku XIX, kiedy to kolejne pokolenia Polaków przelewały krew w powstaniach. Wedle Majcherka, trzymanie się owych schematów, zamknie Polakom perspektywę osiągnięcia życiowego sukcesu ekonomicznego. Nie trzeba tutaj dowodzić, że

¹¹ Por. Z. Zieliński, *Polska dwudziestego wieku. Kościół, naród, mniejszości*, Lublin 1998, s. 53–66.

¹² Wielki znawca katolickiej nauki społecznej ksiądz Jan Piwowarczyk w sposób jednoznaczny dowodził niemożności uzgodnienia liberalnej wizji świata z patrzeniem chrześcijańskim. Dotyczy to tak życia indywidualnego, jak i społecznego, i to we wszystkich jego aspektach. Pisał: „Konsekwentny katolicyzm nie da się uzgodnić z liberalizmem. Papież wielokrotnie przed nim ostrzegali. Świadcą o tym zwłaszcza encykliki społeczne Leona XIII (*Rerum novarum*) i Piusa XI (*Quadragesimo anno*)” – J. Piwowarczyk, *Wobec nowego czasu (z publicystyki 1945–1950)*, red. J. Kołłątaj, Kraków 1985, s. 274.

¹³ „Rzeczpospolita” z 16 czerwca 2000. Por. J. Majcherek, *Interesy, wartości, wspólnoty. Jak transformacja integruje Polaków*, „Tygodnik Powszechny” z 25 czerwca 2000, s. 3.

powyższe tezy stoją w radykalnej sprzeczności z tradycyjnymi celami polityki polskiej, przede wszystkim z pragnieniem suwerenności. Majcherkowi na płaszczyźnie rozważań politycznych i kulturowych wtórował Krzysztof Kłopotowski. Także na łamach „Rzeczpospolitej” postulował on odrzucenie polskiej trzystuletniej, cierpiętniczej nerwicy.

Najszczęśliwszym dniem kultury polskiej – pisze – będzie dzień odesłania *Dziadów* i *Wesela* do archiwum pamiątek po nieszczęściach. *Pan Tadeusz* razem z *Zemstą* i *Trylogią* powinny trafić do odwiedzanego z podziwem muzeum polszczyzny. Gdy po ciężkiej chorobie wracamy do zdrowia, trzeba odrzucić używki, które znieczulały ból¹⁴.

Zatem Kłopotowski również postuluje zmianę, tym razem nie tylko w polityce, ale także w dziedzinie sztuki – ma to być przejście z „paradygmatu romantycznego na pragmatyczny”.

Oczywiście, w powyższym rozważaniu można wykazać cały szereg nieścisłości. Trudno chyba zaliczyć do „archiwum pamiątek po nieszczęściach” *Trylogię*, opisującą chwałę oręża polskiego w XVII wieku, czy *Zemstę* Aleksandra Fredry – pokazującą w doskonały, komediowy sposób mentalność polską wieku XIX. Podobnie rzecz się ma co do innych utworów wymienionych przez Kłopotowskiego. Cytat powyższy przytoczony został przeze mnie nie w celu podjęcia jakiejś gruntownej polemiki z autorem omawianego tekstu, lecz bardziej w celu ilustracji najnowszych trendów myślowych, charakterystycznych dla niektórych współczesnych, polskich środowisk liberalnych. Wydaje się, że przedstawione powyżej rozumowanie jest sprzeczne ze wszystkim tym, co zwiemy klasyczną tradycją kultury polskiej. Z jednej strony mamy tu zasadniczą niezgodność z chrześcijańskim postrzeganiem człowieka¹⁵ (wszak liberalizm wyrasta z dziedzictwa epoki oświecenia), z drugiej zarzucenie wiełoletniej tradycji zmagania o niepodległość.

Zagrożenie kosmopolitycznego liberalizmu nie jest sprawą marginalną, nie dotyczy problemu wyschnięcia takiej czy innej sfery aktywności twórczej (kulturowej) Polaków (np. upadku teatru polskiego czy rodzimego muzealnictwa).

¹⁴ „Rzeczpospolita” z 29 grudnia 2001.

¹⁵ Stanisław Kowalczyk tak konstatuje spór radykalnej formy liberalizmu z myślą katolicką: „Jan Paweł II postawił sprawę otwarcie: nową formą zakamuflowanego totalitaryzmu może stać się taka ideologia, która propaguje: naturalizm, etyczny relatywizm, poznawczy subiektywizm prawdy, swoiście rozumiane idee pluralizmu i tolerancji. Frazeologia absolutyzująca kategorię wolności niesie poważne zagrożenia dla osoby ludzkiej: «uwalnia» ją od prawdy, etyki i Boga, ale zniewała przez fałsz i moralną deprawację” – S. Kowalczyk, *Liberalizm i jego filozofia*, Katowice 1995, s. 201.

Sprawa rozgrywa się o najbardziej fundamentalne kwestie. Uderzenie w chrześcijańskie podstawy rozumienia świata, a dalej w przywiązanie do wolności (suwerenności) narodowej i państwowej, to jakby zanegowanie symbolicznie zakreślonych dat, stojących u źródeł narodowej kultury: roku 966 i 1000.

2. Starcia cywilizacyjne w świecie wczoraj i dziś

Starając się opisać cywilizacyjną sytuację we współczesnym świecie w odniesieniu do nauki Feliksa Konecznego, należy zachować wyjątkową ostrożność, mając na uwadze zagrożenie ideologizacji nauki. Schematyczne przeniesienie na współczesność tego, co opisywał profesor Koneczny, jest niefortunne z kilku powodów. Po pierwsze – nauka od czasów Profesora poszła mimo wszystko dalej, jeśli brać pod uwagę szczegółowe badania. Po drugie – dynamika współczesnego życia jest tak duża, że nie można w prosty sposób nakładać rozstrzygnięć charakterystycznych dla teorii Koneczniańskich na grunt polityczny. Współczesna polityka obfituje w ideologie, ideologizacja Konecznego uczyniłaby z jego teorii martwą, schematyczną doktrynę. Na początku rozważań w tym zakresie pragnę zatem zaznaczyć, że opisując współczesną rzeczywistość, będę się posługiwał zasadą analogii, uciekając od jednoznaczności w odniesieniu do kopiowania Koneczniańskich tez¹⁶.

Sz szczególnie ciekawym terenem dociekań cywilizacyjnych była i jest Europa. W XIX wieku był to obszar bardzo dynamiczny i niejednorodny cywilizacyjnie. Jednym z silnych ośrodków cywilizacyjnych w XIX wieku była turańska Rosja. Dominacja cywilizacji wschodniomongolskiej na tym terenie nie podlegała praktycznie dyskusji. Wedle tej metody zorganizowane zostały przez Moskwę ogromne obszary od Wisły po Ocean Spokojny. W porównaniu z Europą Zachodnią, sposób życia Rosjan cechował dosyć daleko posunięty prymitywizm, oparty na samodzierżawiu, dominacji władcy w życiu społecznym.

W Europie Środkowej to Niemcy, po zjednoczeniu państwa, stały się czynnikiem dominującym politycznie i cywilizacyjnie. Idąc tropem nauki Konecznego, trzeba by skonstatować, że cywilizacja bizantyńska, reprezentowana tu w modelu pruskim, zapanowała w poważnej mierze na terenie Cesarstwa Niemieckiego. Oczywiście wpływy polityczne Niemiec szły dalej, poza ich granice. Można tu mówić w pewnym stopniu o cesarstwie austro-węgierskim, ale również o afrykańskich

¹⁶ Por. F. Koneczny, *O ład w historii. Z dodatkami o twórczości i wpływie Konecznego*, Wrocław 1999.

koloniach. Za wpływami politycznymi rozciągały się też wpływy cywilizacyjne. Podobnie było z Francją, reprezentującą nieco inny model bizantyizmu. Kolonie francuskie rozciągały się od Afryki, poprzez Amerykę, na Azji kończąc.

Innym bardzo dynamicznym ośrodkiem politycznym była Wielka Brytania. Jak mówiono, nad Imperium Brytyjskim Słońce nie zachodziło, w czym było bardzo dużo racji, zważywszy na angielskie posiadłości kolonialne. W Królestwie Brytyjskim, mimo różnorodnych wpływów cywilizacyjnych, obecny był wciąż trend łaciński, roznoszący się po całym globie.

Wydaje się, że w mozaice tej był jeden bardzo poważny brak – brak łacińskiego czynnika stabilizacyjnego w Europie Środkowej. Między bizantyńskimi Niemcami a turańską Rosją potrzebny był łaciński twór państwowy, mocno zakorzeniony w kulturze Zachodu. Oczywiście żył naród polski, w dużym stopniu zachowujący łacińską metodę ułożenia stosunków społecznych, odczuwalny był jednak brak instytucji państwowej.

W wieku XX po wielkich wojnach światowych Europa staczała się politycznie coraz niżej, przestając również odgrywać kluczową rolę w przestrzeni cywilizacyjnej świata. Widać to bardzo wyraźnie również dzisiaj, w świecie opartym na „nowym ładzie” po upadku Związku Radzieckiego. Dużą dynamiką rozwoju życia społecznego cechuje się Azja. Na jej obszarze wyodrębniło się przynajmniej kilka ośrodków politycznych i kulturowych, bardzo silnie oddziałujących na świat. Chodzi tu nie tylko o oddziaływanie liczone siłą gospodarki czy armii, ale również kultury czy religii. Wystarczy przyrzeć się współczesnym Indiom i popularności, jaką cieszy się filozofia indyjska na Zachodzie. To właśnie Indie mają bardzo duży przyrost naturalny, bardzo szybko rozwijają się też na niwie politycznej i gospodarczej. Zajmują one ogromny obszar Azji. Ich cywilizacja oddziałuje nawet na zdegradowany ideowo Zachód. Zgodnie z тезami Konecznego, mamy tu do czynienia z cywilizacją sakralną (bramińską), choć od czasów Ghandiego pojawiły się w niej naleciałości zachodnie.

Bardzo dynamicznie rozwijają się też (po)komunistyczne Chiny. Ich potęga gospodarcza i demograficzna odbija się na świecie coraz mocniej, chociażby poprzez bardzo liczną w USA emigrację chińską. Rodowy system, charakterystyczny dla cywilizacji chińskiej, jest przy silnej domieszce ideologii komunistycznej wciąż bardzo obecny w tej społeczności.

Dużą „chżyłością historyczną” charakteryzują się też kraje islamskie. Cechują się one mocnym oddziaływaniem religii islamskiej, przechodzącym nieraz w skrajną, fundamentalistyczną formę. Mamy więc dzisiaj do czynienia z ustępowaniem tradycyjnej formy cywilizacji arabskiej na rzecz jakiejś postaci sakralnej metody cywilizacyjnej, objawiającej się w stosunkach państwowych, m.in.

stosowaniem prawa szariatu. Dynamika cywilizacyjna krajów arabskich nie przejawia się bynajmniej w wielkich osiągnięciach gospodarczych, militarnych czy politycznych. Mamy tu raczej do czynienia z prymitywnym sposobem życia społecznego, ale moralnie bardzo czytelnym, przez co objawiającym się dużą siłą oddziaływania. Jego siła jest dzisiaj bardzo widoczna w konfrontacji z Zachodem. Wojna iracka doskonale obrazowała ten stan rzeczy. Wprawdzie przewaga technologiczna Zachodu była miażdżąca, ale fanatyzm Arabów tak duży, gotowość do ofiar tak niewiarygodna, że w żaden sposób nie może jej dorównać liberalnie nastawiony człowiek Zachodu. Strach przed muzułmanami jest dziś w krajach zachodnich silny, szczególnie w Europie, która wpadła w stan – można by rzec – acywilizacyjny, dusząc się w potwornej mieszaninie zdominowanej przez bizantynizm niemiecko-francuski. Doskonale ów stan obrazuje sytuacja społeczna w bezideowej w gruncie rzeczy (czytaj: liberalnej) Unii Europejskiej¹⁷.

W świecie zachodnim pewną dynamikę cywilizacyjną zachowały jeszcze Stany Zjednoczone, szczególnie na skutek odradzającego się ruchu konserwatywnego. Pomimo krytycznej oceny agresywnych poczynań amerykańskich na Bliskim Wschodzie, stwierdzić należy, że Amerykanie mają w sobie dość dużo siły, aby eskalować swoje wpływy w świecie. Ich reakcja obronna po ataku na World Trade Center była, mimo wszystko, dowodem pewnej zwartości cywilizacyjnej. Oczywiście w Ameryce ścierają się wciąż dwa światy, przebiegające coraz ostrzejszą linią poprzez konkretne stany. Część z nich opowiada się za aborcją, eutanazją, związkami homoseksualnymi, część zaś odwrotnie – przeciwko temu. Sam fakt, że prezydent Bush zrezygnował z finansowania przez USA światowej aborcji, był bardzo dobrym sygnałem, rokującym pewne nadzieje na odrodzenie moralne Ameryki. Jej upadek musiałby chyba w chwili obecnej oznaczać kompletną katastrofę polityczną świata zachodniego.

Ogromną rolę na Zachodzie spełnia od lat Stolica Apostolska. Misyjność Jana Pawła II łączyła się nierozdzielnie z propagowaniem „cywilizacji miłości”, w gruncie rzeczy znaczącej tyle, co klasyczna cywilizacja łacińska. Promowanie oparcia stosunków międzyludzkich i międzynarodowych na ładzie moralnym wynikającym z dekalogu i prawa naturalnego, stanowi dzisiaj niezwykle promieniowanie cywilizacji Zachodu. Można więc w sensie strategicznym powiedzieć, że największa nadzieja Zachodu jest w Rzymie. Stamtąd bowiem ma on szansę czerpać najbardziej żywotne soki, szczególnie zważywszy na kluczowy dla całej sprawy kontekst religijny. Bez odrodzenia religijnego trudno sobie wyobrazić odrodzenie

¹⁷ O dzisiejszych konfliktach cywilizacyjnych zob. S.P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, tłum. H. Jankowska, Warszawa 1998.

Zachodu, odrodzenie Europy. Wydaje się, że na takie odrodzenie pojawiła się olbrzymia szansa. Reakcja świata na wieść o śmierci papieża przerosła oczekiwania największych optymistów. Kilkudniowa żałoba, zmiana oferty programowej stacji radiowych i telewizyjnych, tysiące spotkań modlitewnych spowodowały, że Jan Paweł II swym odejściem obdarował świat wielkimi rekolekcjami. Za tak głębokim emocjonalnym, a także intelektualnym i religijnym przeżyciem musi przyjść pozytywna przemiana. Daje to niepowtarzalną szansę światu, w tym w szczególności Zachodowi i Polsce. Jeśli Zachód pójdzie dalej w kierunku przepaści laickości, świat może się pogрузić w odmętach konfliktów kreowanych przez współczesne cywilizacje barbarzyńskie, mające swe korzenie na Wschodzie. Nie trzeba tłumaczyć, że ogromną rolę w odrodzeniu cywilizacji miłości (łacińskiej) może i powinna na kontynencie europejskim odegrać Polska¹⁸.

Podsumowanie

W czasie akcesji Polski do Unii Europejskiej na gruncie polskim toczyła się debata na temat naszej tożsamości kulturowej i cywilizacyjnej. W toku tej debaty pojawił się bardzo silny nurt lewicowo-liberalny, głoszący konieczność wyrzeczenia się tego, co klasycznie polskie i katolickie, w imię stworzenia uniwersalistycznego superpaństwa europejskiego. Spór, jaki się wówczas rozpoczął, dzisiaj osiągnął swój szczyt, warto zatem ukazywać jego początki.

Z powyższych rozważań można wywnioskować, że kosmopolityczny trend odrzucenia naszego katolickiego i narodowego dziedzictwa znany był od XVIII wieku. W czasach komunizmu osiągnął on patologiczne rozmiary wśród polskich komunistów. Nie inaczej sytuacja wygląda i dziś. Rozstrzygnięcie tego sporu dokonuje się tak na poziomie intelektualnym, jak i społeczno-politycznym. Wybór drogi między kosmopolityczną koncepcją zjednoczonej Europy a łacińską wizją Europy ojczyzn w sposób zasadniczy rozstrzygnie o przyszłości Polski i całego świata Zachodu.

¹⁸ Jan Paweł II, *Europa zjednoczona w Chrystusie. Antologia*, oprac. L. Sosnowski, G. Turowski, Kraków 2002.

Bibliografia

- Hanczakowski M., *Barok*, w: *Epoki literackie. Od antyku do współczesności*, red. M. Pawlus, Bielsko-Biała 2001.
- Huntington S.P., *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, tłum. H. Janowska, Warszawa 1998.
- Jan Paweł II, *Europa zjednoczona w Chrystusie. Antologia*, oprac. L. Sosnowski, G. Turowski, Kraków 2002.
- Klubówna A., *Królowa Jadwiga. Opowieść o czasach i ludziach*, Warszawa 1986.
- Koneczny F., *O ład w historii. Z dodatkami o twórczości i wpływie Konecznego*, Wrocław 1999.
- Koneczny F., *Z dziejów Polski*, Lublin 1997.
- Kowalczyk S., *Liberalizm i jego filozofia*, Katowice 1995.
- Krapiec M.A., *Rozważania o narodzie*, Lublin 1998.
- Krzyżanowski J., *Dzieje literatury polskiej*, Warszawa 1979.
- Majcherek J., *Interesy, wartości, wspólnoty. Jak transformacja integruje Polaków*, „Tygodnik Powszechny” z 25 czerwca 2000.
- Mickiewicz A., *Pan Tadeusz*, oprac. S. Pigoń, Wrocław 1980.
- Piwowarczyk J., *Wobec nowego czasu (z publicystyki 1945–1950)*, red. J. Kołłątaj, Kraków 1985.
- „Rzeczpospolita” z 16 czerwca 2000.
- „Rzeczpospolita” z 29 grudnia 2001.
- Zieliński Z., *Polska dwudziestego wieku. Kościół, naród, mniejszości*, Lublin 1998.

Ks. Tadeusz Guz

DONIOSŁOŚĆ I AKTUALNOŚĆ MISJI ŚW. ANDRZEJA BOBOLI SJ JAKO PATRONA POLSKI DLA NARODU, OJCZYZNY, PAŃSTWA I KOŚCIOŁA W POLSCE W 430. ROCZNICĘ JEGO URODZIN

Wprowadzenie

W 2021 roku przeżywaliśmy 430. rocznicę urodzin jezuitę o. Andrzeja Boboli, jednego z największych polskich świętych i zarazem męczennika za wiarę. I chociaż dzieli nas ponad 400 lat od urodzin tego bohatera narodowego i zarazem heroicznego wyznawcy Jezusa, który aż do przelewu krwi pozostał wierny Bogu, Kościołowi, narodowi i Rzeczypospolitej Polskiej z jej ideałami katolickiego chrześcijaństwa, które św. Andrzej wyssał z mlekiem matki i wyniósł z rodzinnego domu na podkarpackiej ziemi, to jego postawa jest tak szlachetna i aktualna, że warto się jej bliżej przyjrzeć.

1. Św. Andrzej jako człowiek i zakonnik

Opisy biografii Andrzeja Boboli są niezwykle różnorodne i pasjonujące, jak chociażby wypowiedź papieża Piusa XII:

Urodził się w roku 1591 w Sandomierskiej ziemi z rodziców wybitnych szlachetnością rodu, ale znamienitszych jeszcze cnotą i stałością katolickiej wiary. Obdarzony bystrym i skłonny do dobrego umysłem, odebrawszy już w domu od najwcześniejszego dzieciństwa zacne i chrześcijańskie wychowanie, oddany został do szkół Towarzystwa Jezusowego, gdzie wnet zabłysnął niewinnością i serdeczną pobożnością¹.

Kustosz Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Strachocinie ks. Józef Niżnik tak pisze o tym wielkim Polaku:

Nauki humanistyczne wstępne i średnie wraz z retoryką Andrzej pobierał w jednej ze szkół jezuickich, prawdopodobnie w Wilnie, w latach 1606–1611. Tu zdobył sztukę wymowy i doskonałą znajomość języka greckiego, co ułatwiło mu w przyszłości rozczytywanie się w greckich ojcach Kościoła i dyskusje z teologami prawosławnymi. 31 lipca 1611 roku, w wieku 20 lat, wstąpił do jezuitów w Wilnie. Po dwóch latach nowicjatu złożył w 1613 roku śluby proste. W latach 1613–1616 studiował filozofię na Akademii Wileńskiej, kończąc studia z wynikiem dobrym. Ówczesnym zwyczajem jako kleryk został przeznaczony do jednego z kolegów do pracy pedagogicznej. Po dwóch latach nauczania młodzieży (1616–1618), najpierw w Brunsberdze (Braniewie), w stolicy Warmii, a potem w Pułtusk, wrócił na Akademię Wileńską na dalsze studia teologiczne (1618–1622), które ukończył święceniami kapłańskimi (12 marca 1622 roku). Rok później dopuszczony został do tak zwanej „trzeciej probacji” w Nieświeżu. W latach 1623–1624 był rektorem kościoła, kaznodzieją, spowiednikiem, misjonarzem ludowym i prefektem bursy dla ubogiej młodzieży w Nieświeżu. Jako misjonarz, Andrzej obchodził zaniedbane wioski, chrzcił, łączył sakramentem pary małżeńskie, wielu grzeszników skłonił do spowiedzi, nawracał prawosławnych².

Realistyczny opis charakteru Męczennika, będącego wypadkową jego własnej pracy nad pielęgnowaniem cnót i wykorzenianiem wad i słabości, a nierzadko przezwyciężaniem pokus złego ducha, ukazuje go jako herolda moralno-religijnego:

Z relacji mu współczesnych wynika, że Andrzej był skłonny do gniewu i zapalczywości, do uporu we własnym zdaniu, niecierpliwy. Jednak zostawione na piśmie świadectwa przełożonych podkreślają, że o. Andrzej pracował nad sobą, że miał wybitne zdolności, był dobrym kaznodzieją, miał dar obcowania z ludźmi. Dowodem tego były usilne starania ówczesnego prowincjała zakonu w Polsce

¹ Pius XII, Encyklika *Invicti athletae Christi*, Rzym 1957, wyd. polskie: „Homo Dei” 1957, nr 4 (82).

² J. Niżnik, *Św. Andrzej Bobola. Niestrudzony wyznawca Chrystusa*, Strachocina 2001.

u generalnego przełożonego, aby o. Andrzeja dopuścić do „profesji uroczystej”, co było przywilejem tylko jezuitów najzdolniejszych i moralnie stojących najwyżej. Wytrwałą pracą nad sobą o. Andrzej doszedł do takiego stopnia doskonałości chrześcijańskiej i zakonnej, że pod koniec życia powszechnie nazywano go świętym³.

Bobola nie poruszał się w sferze formacji siebie i bliźnich wyłącznie z pomocą darów natury, lecz był świadomy konieczności współpracy z łaską Bożą, aby sięgnąć po szczyty doskonałości osobowej:

Dzięki Bożej łasce potrafił wznieść przeciętność na wyżyny heroizmu. Andrzej wyróżniał się żarliwością o zbawienie dusz. Dlatego był niezmordowany w głoszeniu kazań i w spowiadaniu. [...] Nazwano go apostołem Pińszczyzny i Polesia. Pod wpływem jego kazań wielu prawosławnych przeszło na katolicyzm. [...] Nadano mu przydomek „łowca dusz – duszochwat” [...] ⁴.

W jego drodze naśladowania Ukrzyżowanego Mistrza z Nazaretu nadeszła także godzina męczeństwa aż po przelanie krwi, aby położyć pieczęć na jego wierności Chrystusowi Jako Mesjaszowi Pańskiemu:

W maju roku 1657 Pińsk zajmuje oddział kozacki pod dowództwem Jana Li-chego. Najbardziej zagrożeni jezuici: Maffon i Bobola opuszczają miasto i chronią się ucieczką. Muszą kryć się po okolicznych wioskach. Dnia 15 maja o. Maffon zostaje ujęty w Horodcu przez oddział Zielenieckiego i Popeńki i na miejscu ponosi śmierć męczeńską. Andrzej Bobola schronił się do Janowa, odległego od Pińska około 30 kilometrów. Stamtąd udał się do wsi Peredił. 16 maja do Janowa wpadły oddziały i zaczęły mordować Polaków i Żydów. [...] Z Andrzeja zdarto suknię kapłańską, na pół obnażonego zaprowadzono pod płot, przywiązano go do słupa i zaczęto bić nahajami. Kiedy ani namowy, ani krwawe bicie nie złamało kapłana, aby się wyrzekł wiary, oprawcy ucięli świeże gałęzie wierbowe, upletli z nich koronę na wzór Chrystusowej i włożyli ją na jego głowę tak, aby jednak nie pękła czaszka. Zaczęto go policzkować, aż wybito mu zęby, wyrwano mu paznokcie i zdarto skórę z górnej części ręki. Odwiązali go wreszcie oprawcy i okręcili sznurem, a dwa jego końce przymocowali do sodeł. Andrzej musiał biec za końmi, popędzany kluciem lanc⁵.

Zanim jednak Andrzej Bobola oddał ducha za świętą wiarę katolicką, złożył jeszcze heroiczne świadectwo jej prawdziwości i wyłączności dziedzictwa

³ Tamże.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.

łaski Bożej dla naszego umysłu w kwestii nadprzyrodzonego poznania prawd objawionych:

W Janowie przyprowadzono go przed dowódcę. Ten zapytał: „Jesteś ty ksiądz?”. „Tak”, padła odpowiedź, „moja wiara prowadzi do zbawienia. Nawróćcie się”. Na te słowa dowódca zamierzył się szablą i byłby zabił Andrzeja, gdyby ten nie zasłonił się ręką, która została zraniona. Kapłana zawleczono więc do rzeźni miejskiej, rozłożono go na stole i zaczęto przypalać ogniem. Na miejscu tonsury wycięto mu ciało do kości na głowie, na plecach wycięto mu skórę w formie ornatu, rany posypywano sieczką, odcięto mu nos, wargi, wykłuto mu jedno oko. Kiedy z bólu i jęku wzywał stale imienia Jezus, w karku zrobiono otwór i wyrwano mu język u nasady. Potem powieszono go twarzą do dołu. Uderzeniem szabli w głowę dowódca zakończył nieludzkie męczarnie Andrzeja Boboli dnia 16 maja 1657 roku. [...] Ciało Męczennika przeniesiono do miejscowego kościoła. Jezuici przenieśli je potem do Pińska i pochowali w podziemiach kościoła klasztornego. Po latach o miejscu pochowania Andrzeja zapomniano⁶.

Rzeczą znamienitą jego rysu biograficznego jest objawianie się tego Świętego różnym osobom, co jest naturalnie zgodne z katolicką prawdą wiary o „obcowaniu świętych”, którzy dzięki specjalnej łasce mogą się nam objawiać w czasoprzestrzeni widzialnego kosmosu, tzn. przychodzić z wieczności do naszego świata:

Dnia 16 kwietnia 1702 roku Andrzej ukazał się rektorowi kolegium pińskiego i wskazał, gdzie w krypcie kościoła pod ołtarzem głównym znajduje się jego grób. Ciało znaleziono nietknięte, mimo że spoczywało w wilgotnej ziemi. Było nawet giętkie, jakby niedawno zmarłego człowieka. Zaczęły się mnożyć łaski i cuda. Od roku 1712 podjęto starania o beatyfikację. Niestety, kasata jezuitów i wojny, a potem rozbiory przerwały te starania. Ponownie Andrzej miał ukazać się w Wilnie w 1819 roku dominikaninowi, o. Korzeniewskiemu, któremu przepowiedział wskreszenie Polski (będącej wówczas pod zaborami) i to, że zostanie jej patronem⁷.

2. Ukazanie się św. Andrzeja Boboli o. Korzeniewskiemu w Wilnie w 1819 roku

Przybliżmy opowieść o ukazaniu się św. Andrzeja Boboli, opracowaną przez Flawiana Niebiańskiego:

⁶ Tamże.

⁷ Tamże.

Ojciec Alojzy Korzeniewski, dominikanin, siedział w swojej maleńkiej celce wileńskiego klasztoru, rozważając ze łzami w oczach smutną dolę swej nieszczęśliwej ojczyzny, kończąc ostatni dziesiątek tajemnic bolesnej części różańca świętego. Skończywszy swą modlitwę, w której szukał ukojenia w swych cierpieniach duchowych, wstał – otworzył wąskie okienko swej ubogiej celki i wzniosłszy swe łzawe oczy do nieba, takimi słowy zwrócił się do błogosławionego Andrzeja Boboli, do którego żywił szczególne nabożeństwo: „Męczenniku z Janowa! Wszakże już tyle razy przepowiedziałeś nam bliskie zmartwychwstanie ojczyzny naszej. Czyżby jeszcze nie był nadszedł czas, by niebo wysłuchało modły Twoje i przepowiednie Twe się ziściły? Wiesz lepiej ode mnie, z jaką nienawiścią schizmatycy prześladują naszą świętą wiarę i jak starają się kraj nasz kochany, ojczyznę twoją do schizmy popchnąć. Ach, św. Męczenniku, Patronie nasz, czy nie dosyć tej chłosty, tegoż upodlenia? Wyjednaj dla biednych Polaków litość u miłosiernego Boga. Niech Polska stanie się znowu jednym królestwem prawowiernym i Bogu podległym”⁸.

Każda modlitwa zostaje wysłuchana, choć nie każda skutkuje tak bezpośrednią interwencją. Zjawienie się św. Andrzeja było pełną miłości łaską Najwyższego Pana, który jest wiecznie wolny i zarazem wiecznie miłujący, co oznacza, że wprowadzie każdy Święty, który żyje przed Jego Obliczem, jest w stanie wyprosić dla nas, proszących, stosowną łaskę, ale realne przyjście Świętego jest szczególnym darem Bożym i to właśnie wydarzyło się w życiu o. Korzeniewskiego:

I utrapiony dominikanin westchnął, zamyslił się, zamknął okno i złożył do spoczynku, by zapomnieć o twardej rzeczywistości. W tym nagle, w maleńkiej samotnej celi zakonnika zajaśniało dziwne światło i jakaś wspaniała postać stanęła w jej środku.

„Otóż jestem, Ojcie Korzeniewski! Jestem ten, którego przyczyny wzywałeś. Otwórz okno jeszcze raz i popatrz i zobaczysz rzeczy, których nigdy dotąd nie widziałeś”.

Choć przerażony, ale posłuszny dominikanin spełnia wolę Andrzeja Boboli. Drżąc od lęku i wzruszenia dłońmi otwiera okno i jakież było jego zdziwienie. Znikł ogród klasztorny, znikł mur go otaczający, a miejsce jego zajęła rozległa równina, przecudny krajobraz.

„Płaszczyna, która się przed tobą roztacza – mówił dalej niebieski posłaniec – to ziemia Pińska, ta sama, na której Bóg mi pozwolił krew przelać za miłość Chrystusa. Lecz przyjrzyj się bliżej, a dowiesz się o tym, coś tak bardzo pragnął widzieć”.

⁸ *Przepowiednie a czasy obecne*, oprac. F. Niebiański, Gary 1943.

I wyrzał Ojciec Korzeniewski po raz drugi przez okienko swej celki i w tej chwili cała równina była zaludniona. Toczyła się tam krwawa, zaciekła bitwa. Nieprzeliczone szeregi Moskali, Niemców, Francuzów, Anglików i innych narodowości uderzyły na siebie wzajemnie. Niebo płonęło od pożarnej łuny. Surowy, nieznośny cuch krwi przyprawiał o mdłości przerażonego widza. Dominikanin odwrócił wzrok ze wstrętem i zgrozą⁹.

Mistyczne wizje rzeczywistości bolesnych, by nie powiedzieć tragicznych, nie są łatwe do przeżycia, trudno jednak odmówić im prawdziwości, ponieważ dokonywane są mocą wszechwiedzy Bożej i stanowią nadprzyrodzoną pomoc w życiu jednostek ludzkich i ich narodów w bezpiecznym pielgrzymowaniu do Nieba:

Wtedy Męczennik Towarzystwa Jezusowego stał niewzruszony w pośrodku celi i łagodnym a przekonującym tonem objaśniał to widzenie:

„Kiedy ludzkość doczeka się takiej wojny – tu wskazał na pole bitwy – to za przywróceniem pokoju nastąpi wskrzeszenie Polski, a ja – Andrzej Bobola – uznany zostanę głównym jej patronem”.

Ksiądz Korzeniewski zaledwie mógł oczom i uszom swym wierzyć, co widział i słyszał. Unosząc się niebiańską radością nad tym wszystkim, prosił św. Andrzeja o jakiś znak ziemskiej pewności, że to nie sen, nie złudzenie, ale rzeczywistość¹⁰.

Realizm poznawczy o. Korzeniewskiego nakazuje mu sprawdzenie widzenia, bowiem upadły anioł potrafi udawać nawet postaci Matki Bożej i samego Pana Jezusa, stąd realistyczne podejście do zjawisk nadprzyrodzonych wymaga najwyższej ostrożności:

Na to odpowiedział św. Andrzej:

„Ja ci to mówię, ja Andrzej, o prawdzie tego cię zapewniam. Widzenie twoje jest rzeczywiste i nie zawodne, a wszystko to się spełni, co do joty. Więc już bez troski udaj się na spoczynek. Żeby ci jednak i znak upragniony zostawić, żeś istotnie widział i słyszał to wszystko, zostawiam ci ślad dłoni mojej na tym stole”.

To mówiąc, położył rękę na stole dominikanina i zniknął.

Ochłonawszy z pierwszego wrażenia, jakie na nim zrobiło ukazanie się św. męczennika, ks. Korzeniewski zbliżył się do stołu i zobaczył wyraźny odcisk świętej dłoni na stole. Następnego zaś dnia zawołał wszystkich ojców i braci klasztoru, którzy widzieli i poświadczali znaną zostawioną przez św. Andrzeja Bobolę¹¹.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

Treść wizji mistycznych spełnia się w czasie i miejscu, które wybiera sam Bóg:

Jedno proroctwo św. Andrzeja się już spełniło, gdy dwa lata temu został Świątym ogłoszony i uznany za patrona całej Polski. Nie wiadomo tylko czy proroctwa te odnoszą się do poprzedniej wolnej Polski, czy też do przyszłej, której odrodzenia i zmartwychwstania znowu oczekujemy. Jeżeli jednak Polska miała zmartwychwstać, to nie po to, by znowu zginąć. A więc możemy z całą pewnością wierzyć i ufać, że Polska za wstawiennictwem św. Andrzeja, patrona swego, powstanie znowu do życia, by już więcej nie zginąć. Wszak św. Andrzej Bobola i nadal będzie się wstawiał za nami do Boga, Ojca naszego¹².

3. Wokół uroczystości beatyfikacyjnej i kanonizacyjnej ks. Andrzeja Boboli SJ

Warto w tym miejscu przywołać ciekawy opis atmosfery oraz szereg faktów, dotyczących kontekstu beatyfikacyjnego Andrzeja Boboli:

W 1764 roku, na sejmie konwokacyjnym w Warszawie, sprawa wypłynęła na nowo. W konstytucjach, które zaprzysiągł Stanisław August Poniatowski w dniu swojej koronacji, zamieszczono również takie zobowiązanie: „Starać się będziemy wnieść instancję do Stolicy Apostolskiej o beatyfikację Andrzeja Boboli SJ”. Nastąpiły jednak rozbiory Polski i beatyfikacja stanęła w martwym punkcie. Opatrzność odłożyła tę chwilę na czas bardziej stosowny, gdy zniewolonemu i poddanemu silnej rusyfikacji narodowi, a szczególnie prześladowanym unitom podlaskim, potrzebny był wzór mocarza ducha, który nie uląkł się przemocy. Mimo iż rząd carski robił wszystko, aby przeszkodzić sprawie, Pius IX ogłosił Andrzeja Bobolę błogosławionym. Nastąpiło to w październiku 1853 roku. Uroczystość urządzono z wielką okazałością. Wnętrze bazyliki św. Piotra wybito czerwonym adamaszkiem i oświetlono mnóstwem świateł. W miejscu, gdzie według zwyczaju umieszczano herb papieski oraz herb panującego w państwie, z którego pochodził błogosławiony, polecił Ojciec św. powiesić dwa herby papieskie, aby zaznaczyć, że zniewolonemu narodowi on chce zastąpić króla. W brewe beatyfikacyjnym napisał: „Pragnąc, aby w tak ciężkich czasach i wobec wielkiej liczby nieprzyjaciół, wierni Chrystusa otrzymali nowy wzór, który wzmógłby ich odwagę w walce, pozwalamy słudze bożego Andrzeja Bobolę, kapłana profesa

¹² Tamże.

Towarzystwa Jezusowego, który za wiarę katolicką i dusz zbawienie poniósł męczeństwo, nazywać odtąd mianem błogosławionego”¹³.

To, co nie powiodło się z różnych racji w Królestwie Polskim I Rzeczypospolitej, naprawia opatrnościowo Episkopat Polski i w niepodległej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej jezuita Andrzej Bobola zostaje Świętym i to jednym z największych w historii naszego narodu i Kościoła w naszej ojczyźnie:

Po odzyskaniu niepodległości, Episkopat Polski rozpoczął staranie o kanonizację Andrzeja Boboli. Zabiegi zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem w uroczystość Zmartwychwstania 1938 roku. Barwne są dzieje wędrówki relikwii Andrzeja. Odbłyły one długą podróż po świecie, zanim wróciły do ojczyzny¹⁴.

Okazuje się, że los męczennika był wyjątkowy nie tylko za życia ziemskiego, ale i po jego odejściu do Nieba dzieją się rzeczy niezwykle:

Po kasacie zakonu opiekę nad ciałem Męczennika przejęli księża unicy. Relikwie Świętego otoczono wielką czcią. Nadszedł jednak drugi rozbiór Polski i Pińsk znalazł się na obszarze imperium rosyjskiego. Pojezuicka świątynia przeszła w ręce schizmatyckich bazylianów. Nowi gospodarze uszanowali ciało i pozostawili je na miejscu, tym bardziej że do trumny garnęła się także ludność prawosławna. Nie podobało się to miejscowemu archimandrycie. Gdy zachowani na Białorusi jezuici dowiedzieli się o zamiarze zakopania relikwii w ziemi, wszczęli starania u Aleksandra I o wydanie ciała. Car okazał się łaskawy i w styczniu 1808 roku, mimo ciężkiej zimy i wielkich śnieżyc, powieziono relikwie do Połocka, gdzie złożono je w przygotowanej w tym celu krypcie¹⁵.

Relikwie Świętego stały się obiektem systemowych wrogości Związku Sowieckiego po rewolucji bolszewickiej:

W czasach sowieckich kilkakrotnie próby zbezczeszczenia relikwii zostały udarmnione zdecydowaną postawą społeczeństwa. Dopiero 23 czerwca 1922 roku kościół otoczyło wojsko. Zjawili się wysłańcy Kremla. Po otwarciu trumny ciało obnażono i rzucono nim o posadzkę. Ku osłupieniu obecnych, zwłoki nie rozsypały się. Spisano protokół o ich stanie, stwierdzając, że trup zawdzięcza swoje dobre zachowanie właściwością ziemi, w której się znajdował. 20 lipca zabrano

¹³ *Dzieje relikwii i kultu św. Andrzeja Boboli*, <https://bobola.jezuici.pl/sw-andrzej-bobola-zyciorys/dzieje-relikwii/> [dostęp: 14.11.2022].

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże.

ciało do Moskwy, umieszczając je w gmachu Higienicznej Wystawy Ludowego Komisarjatu Zdrowia¹⁶.

Jednak głód, który dosięgnął komunistyczną Rosję, stał się opatrnościową przyczyną powrotu relikwii Męczennika do Ojczyzny:

Gdy ZSRR dotknęła klęska głodowa, w 1922 roku ginącemu narodowi z wydajną pomocą pośpieszył Pius XI. Rząd Radziecki zgodził się wówczas na wydanie relikwii Papieżowi pod warunkiem, że ciało nie zostanie powiezione przez Polskę. Uzgodniono trasę przez Odesę i Konstantynopol. W Rzymie złożono trumnę w bazylice św. Piotra. Po kanonizacji w 1938 roku przewieziono je przez Jugosławię i Węgry do Polski. W tryumfalnej oprawie pojechały przez Czechowice, Oświęcim, Kraków, Katowice, Poznań i Łódź do Warszawy. Do września 1939 roku spoczywały w kaplicy Jezuitów przy Rakowieckiej 61. W ostatnich dniach przed kapitulacją przewieziono je do kościoła NMP Łaskawej. W czasie Powstania Warszawskiego, gdy płonęła już ulica Świętojańska, relikwie przeniesiono do kościoła św. Jacka. Po zakończeniu wojny powróciły na Rakowiecką¹⁷.

Tryumf Świętego w sercu naszego narodu przybrał ogromne rozmiary:

Gdy po kanonizacji wieziono je do Warszawy, obecny na trasie tłum manifestował swój hołd człowiekowi, który stał się chlubą narodu i aż do krwi przelania głosił zaczerpniętą z Ewangelii prawdę, że każda osoba jest dzieckiem Bożym i dlatego ma niezbywalne prawo do wynikającego stąd szacunku oraz wolności¹⁸.

Święty patronuje Polsce, tzn. wspiera w chwilach cierpienia i narodowego krzyża, aby nasz naród nie tracił skarbu wiary w ostateczne zwycięstwo Chrystusa Pana w naszej ojczyźnie:

W chwilach doświadczeń narodowych potrzebne jest ludziom duchowe wsparcie. Ostoją dla cierpiących bywają ci, którzy sami wiele wycierpieli. Trumna ze zwłokami Boboli w Warszawie spełniała moralną misję we wrześniu 1939 roku, podczas okupacji, a zwłaszcza w dniach powstania, kiedy krzepiła ludzi wgniatanych w ziemię w sposób niesłychanie brutalny, zwłaszcza na Starym Mieście, najbardziej nękanym przez wroga¹⁹.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże.

4. Św. Andrzej Bobola – bogaty cnotą wiary

Ojciec Święty Pius XII, wielki przyjaciel Polski i Kościoła w Polsce, napisał specjalną encyklikę poświęconą osobie i dziełu patrona Polski św. Andrzejowi Boboli, co jest unikatowym wyróżnieniem w nauczaniu papieskim i podkreśla w pierwszym rzędzie potęgę osobistej i heroicznej wiary tego świętego: „Przed wszystkim błyszczy w Andrzeju Boboli cnota wiary, której moc, zasilana łaską Bożą, z biegiem lat tak w jego duszy zakorzeniła się i rozrosła, że nadała życiu jego osobliwą cechę i dodała mu odwagi do męznego podjęcia męczeństwa”²⁰. To jest dla naszych pokoleń w narodzie polskim znak i wzór do naśladowania, aby nie odrzucić Prawd objawionych naszej Polsce przez Pana Boga chrześcijańskiego w postaci łaski katolickiej wiary, która rozświecła wszystkie niejasności naszych umysłów w ojczyźnie.

Zauważył to także polski Episkopat w liście wydanym w związku z uznaniem św. Andrzeja Boboli za Patrona Polski:

To co specyficzne dla św. Andrzeja Boboli, to pasja, z jaką oddawał się ewangelizacji, nie zważając na trudy, jakie musiał podejmować, aby dotrzeć z Dobrą Nowiną do człowieka poszukującego. Będąc wiernym posłannictwu Ewangelii, pragnął, aby dotarła ona do najdalszych zakątków naszej Ojczyzny. Również i dziś potrzebujemy takiego świadectwa oddania w szerzeniu Ewangelii wszędzie tam, gdzie Pan nas posyła, nieraz aż po męczeństwo. Może dziś już nie chodzi o męczeństwo krwi, ale o wytrwałe świadectwo wierności Ewangelii w życiu codziennym²¹.

Chodzi więc o świadectwo nauki Bożej dla naszej polskości XXI wieku, która w Ewangelii Jezusowej posiada szczytowe znaczenie dla poznania prawdy przez nasz naród.

Tych, którzy bezpodstawnie i tym samym błędnie twierdzą, że wiara święta ogranicza czy zaciemnia ludzki rozum, papież Pius XII naucza:

[Tak] twierdzić nie można, co wielu zuchwale i lekkomyślnie rozpowiada, że nauka chrześcijańska przygasza światło naturalnego ludzkiego rozumu, kiedy przeciwnie – dodaje mu blasku i siły, bo go od pozorów prawdy odwraca, a kieruje na pole szerszych i wyższych rozumień. Nie można więc mieć Boskiej Ewangelii, tj. nauki

²⁰ Pius XII, Encyklika *Invicti athletae Christi...*

²¹ Św. Andrzej Bobola patronem ewangelizacji w trudnych czasach. List Episkopatu w związku z uznaniem św. Andrzeja Boboli za Patrona Polski, 30 kwietnia 2002 roku, https://swietyandrzejbobola.pl/wp-content/uploads/2020/02/wiety-andrzej-bobola-patronem-ewangelizacji-w-trudnych-czasach_888.pdf [dostęp: 9.11.2022].

Chrystusowej, którą Kościół katolicki z powołania i obowiązku swego wykłada, za coś wstecznego i pokonanego dzisiejszym postępem, ale za coś żywego i żywotnego, co samo jedno może wskazać ludziom pewną i prostą drogę do sprawiedliwości, do prawdy i do wszelkiej cnoty oraz zabezpieczyć ich spokój i zgodę wzajemną, dając ich prawom i instytucjom społecznym silne i nienaruszalne podpory²².

Nic tak nie pogłębia ludzkiego wysiłku rozumowego, a tym samym naukowego, społecznego, państwowego czy eklezjalnego, jak właśnie wiara, która jest bezcennym darem Bożym dla Polski.

Do zachowania jej przez nas, Polaków, inspirowuje nas ten Papież-Rzymianin z arystokratycznego rodu pięknymi słowami:

Wiarę katolicką i jedność zachowujcie. Wiara niech będzie „przepasaniem biodr waszych” (por. Iz 11,5); niech ona głoszona będzie po całym świecie (por. Rz 1,8), niech wam będzie tym „zwycięstwem, które zwycięża świat” (1 J 4,4). A czyńcie to wszystko, patrząc na Jezusa, przodka i kończyciela wiary, który mając przed sobą wesele, podjął krzyż, wzgardziwszy sromotą i siedzi na prawicy Stolicy Bożej (Hbr 12,2)²³.

W tym kontekście podkreślenia ważności wiary dla człowieka i narodu Ojciec Święty przytacza świadectwo wiary św. Andrzeja jako kapłana:

Zapytany, czy jest łacińskim księdzem, odparł Andrzej: „jestem katolickim kapłanem; w tej wierze się urodziłem i w niej też chcę umrzeć. Wiara moja jest prawdziwa i do zbawienia prowadzi: wy powinniście żałować i pokutę czynić, bo bez tego w waszych błędach zbawienia nie dostąpicie. Przyjmując moją wiarę, poznacie prawdziwego Boga i wybawicie dusze wasze”²⁴.

Ksiądz Arcybiskup Ignacy Tokarczuk w specjalnym akcie diecezji przemyskiej również cześci postawę swojego Rodaka i wzywa nas wszystkich do naśladowania go i podkreśla:

Wielką doniosłość świadectwa, jakie przez swoje męczeństwo złożył św. Andrzej Bobola. Jest to świadectwo największej miłości ku Bogu, świadectwo miłości ku bliźnim, świadectwo wielkiego męstwa i równocześnie w tym świadectwie z naszej strony mieści się jakieś wielkie zobowiązanie, ażeby według naszych możliwości iść śladami tego świętego²⁵.

²² Pius XII, Encyklika *Invicti athletae Christi*...

²³ Tamże.

²⁴ Tamże.

²⁵ I. Tokarczuk, *Homilia wygłoszona w dniu 16 maja 1988 roku w Strachocinie z okazji uroczystości św. Andrzeja Boboli*, https://swietyandrzejbobola.pl/wp-content/uploads/2020/02/homilia_biskup-ignacy-tokarczuk_666.pdf [dostęp: 9.11.2022].

Świadeństwo, jakie złożył ten Męczennik, jest budujące i wzmacniające naszą osobistą wiarę w to, że prawda Chrystusowa jest realnie możliwa do przeżycia – nawet w najtrudniejszych chwilach naszego bytowania na ziemi.

5. Św. Andrzej jako „niestrudzony apostoł Chrystusowy”²⁶

Konferencja Episkopatu Polski dostrzega w tym Ojcu Jezuitcie wspaniałe oparcie na płaszczyźnie ewangelizacji oraz patronatu, aby Polska miała mocny potencjał apostołski, bo na nauce i wierze apostołskiej jest przecież od ponad tysiąca lat zbudowana:

Święty Andrzej jest patronem ewangelizacji w trudnych czasach. Odzyskana dziś wolność polityczno-społeczna stanowi ciągle wyzwanie i wymaga pogłębienia przez odnowę religijną i moralną. Potrzebujemy duchowego odrodzenia, zarówno w obliczu podziałów, ujawnionych po upadku komunizmu, jak i w perspektywie nowej ewangelizacji jednoczącej się Europy²⁷.

Te rzeczy są jeszcze bardzo świeże i wielu naszych Rodaków z tych wyzwań niekoniecznie wyszło już obronną ręką. Zadano naszemu Narodowi wiele ran poprzez różne ideologie – stare i nowe – i dlatego potrzebny jest dopływ świeżego ducha, który ten Jezuita posiada do dyspozycji nas wszystkich w Polsce w rzeczywistości świętych obcowania.

Każdy Apostoł jest również Boskim posłańcem niepodległości człowieka, narodu, ojczyzny, Kościoła czy państwa i tak jest też w przypadku św. Andrzeja ze Strachociny, który wzorem Jezusa Chrystusa wyzwala, a nie – jak ideolodzy, którzy zawsze zniewalają i ograniczają ludzkie horyzonty rozwoju:

Odnalezienie jego relikwii, kiedyś schowanych daleko, było zapowiedzią odzyskania niepodległości. Prosimy dzisiaj gorąco, aby przez Jego wstawiennictwo Bóg obdarzył nas pokojem, obdarzył lepszą przyszłością, obdarzył czasami, kiedy będzie rządziła prawda, miłość, sprawiedliwość, pokój, a nie więzienia, pałki czy aresztowania²⁸.

Poeta Wincenty Pol napisze o nim jako „pińskim Apostole”:

²⁶ Pius XII, Encyklika *Invicti athletae Christi*...

²⁷ Św. Andrzej Bobola patronem ewangelizacji...

²⁸ I. Tokarczuk, *Homilia*...

To piński apostoł, ów Andrzej Bobola,
 Co poszedł na męki z miłości gorącej,
 I ziarno zbawienia z krwią posiał w te pola,
 Zbawienia dusz ludzkich żarliwie pragnący.
 W znak wiary, czystości, dom stary Boboli
 Szat innych nad białe u siebie nie chował,
 Dostatków używał tak miernie jak soli,
 A służąc orężno, kościoły fundował.
 Więc Pan też tem jego zasługi nagroził,
 Że w domu Bobolów mąż Boży się zrodził,
 Ostatni męczennik w tej Polskiej Koronie,
 Gdy Waza Kazimierz zasiadał na tronie.
 I w Pańskiej winnicy jest Andrzej Bobola
 Tym mężem, co wyszedł ostatni na pola,
 A Chrystus mu przecie użyczył tej płacy,
 Choć wyszedł ze wszystkich ostatni do pracy.
 Stąd, jako Stanisław, jest w sztuki pocięty,
 I ciało się jego znów zrosło miłośnie...
 Tak, kiedy Rzym powie, że Andrzej jest święty,
 To Polska napowrót jak cudem się zrośnie.
 A naród szczęśliwy i wierny Ojczyźnie
 Andrzeja Bobolę podejmie kochaniem,
 I w miejscu męczeństwa pod jego wezwaniem
 I miasto i kościół podniesie w Pińszczyźnie²⁹.

6. Św. Andrzej Bobola jako Sługa Matki Bożej

Papież Pius XII w encyklice poświęconej św. Andrzejowi Boboli pisze, że wraz z „Królową Polski”³⁰ święty ten wspiera i broni Ojczyzny naszej. Na ten sam aspekt jego świętości zwrócił uwagę Episkopat w Polsce:

Nowy Patron darzył wielkim nabożeństwem Matkę Bożą, powierzając Jej wstawien-
 nictwu swoją posługę duszpasterską i ewangelizacyjną. Niech wstawiennictwo Maryi
 Królowej Polski oraz nowy patron Kościoła Polskiego św. Andrzej Bobola wspierają
 wszelkie nasze wysiłki zmierzające do odnowy duchowej i moralnej naszej Ojczyzny³¹.

²⁹ W. Pol, *Obrazek...*, w: tegoż, *Pieśni Janusza*, t. 2: 1833–1835, Lwów 1863, s. 51.

³⁰ Pius XII, Encyklika *Invicti athletae Christi...*

³¹ *Św. Andrzej Bobola patronem ewangelizacji...*

Taka jest misja kanonizowanego, aby pod przewodnictwem Niepokalanej Matki Bożej Maryi orędowną za bliskimi, narodem czy ojczyzną. Tak też jest w przypadku św. Andrzeja, któremu z pewnością wiele w Polsce zawdzięczamy.

7. Św. Andrzej Bobola jako mężny bohater

Warto powracać do treści papieskiego dokumentu o św. Andrzeju w aspekcie jego męczeńskiej śmierci:

Niezwycięzony Męczennik w purpurze krwi własnej z wielkim triumfem przyjęty został w niebie, tak i na ziemi podany został przez Kościół do czci i naśladowania wszystkim wiernym, tak dla osobistego blasku jego świętości, jak dla zadziwiających znaków, którym Bóg tę świętość zaświadczał i stwierdzał³².

Chodzi przy tym, aby nie tylko karmić naszą ludzką polską dumę, ale aby wzmacniać siły ducha i serca do kroczenia ku osobistej i narodowej świętości – nawet za wielką, ba, najwyższą cenę, która nagradzana jest też najwyższą nagrodą Nieba jako wiekuistego Domu Bożego.

Męczeństwo Świętych przygotowuje nas na ziemi do wyzwań znacznych, by nie powiedzieć przekraczających nasze realne możliwości ich udźwignięcia i przezwyciężenia samych siebie. Jednocześnie w męczeństwie dochodzi do głosu potęga łaski Wszechmocnego Pana i Boga, dzięki której człowiek znajduje siły, by złożyć swoim życiem stosowne świadectwo wiary w Chrystusa Ukrzyżowanego:

Im zuchwalej ludzie nienawidzący Boga i nauki chrześcijańskiej występują przeciw Chrystusowi i założonemu przezeń Kościołowi, tym gorliwiej powinni nie tylko kapłan, ale wszyscy katolicy, i żywym słowem, i przez pisma rozrzucone wśród ludu, a najbardziej przez świetlany przykład życia swego, im się przeciwstawiać, zachowując zawsze poszanowanie dla osób, ale stając mężnie w obronie prawdy. A choćby w tej pracy spotkać ich miały różne przeciwności oraz utrata czasu i mienia, niech nigdy nie cofają się, chowając zawsze w pamięci to słowo: mężne działanie i znoszenie cierpienia jest dziełem tej cnoty chrześcijańskiej, której sam Bóg najwyższą zapłatę, tj. wiekuiste szczęście, obiecuje. A pamiętać trzeba, że w tej cnocie, jeśli rzeczywiście chcemy ją coraz bardziej ku doskonałości kierować, zawsze znajdzie się odrobina męczeństwa³³.

³² Pius XII, Encyklika *Invicti athletae Christi...*

³³ Tamże.

Determinacja narodu katolickiego w dochowaniu wierności Chrystusowi, Ewangelii i Krzyżowi jest także wiernością Patronowi Polski, św. Andrzejowi Boboli, do czego inspirowuje Polskę Papież:

Nie tylko bowiem krwi rozlewem wydajemy Bogu świadectwo naszej wiary, ale i mężnym a wytrwałym opieraniem się pokusom oraz wielkoduszną ofiarą z siebie i ze wszystkiego, co mamy, złożoną Temu, który jest naszym Stwórcą i Odkupicielem, a w niebie będzie kiedyś niekończącą się radością. Niechże więc wszyscy jako we wzór wpatrują się w męstwo świętego Męczennika Andrzeja Boboli, niech nieugiętą jego wiarę i sami zachowują, i na wszelki sposób bronią, niech tak naśladują jego apostolską gorliwość, żeby starali się najusilniej stosownie do swego stanu Królestwo Chrystusowe na ziemi umacniać i we wszystkich kierunkach rozszerzać³⁴.

Zmagania ze złem i ze złym duchem kosztują, jednak owoc składanej szczerze ze względu na Chrystusa ofiary jest nieporównywalnie większy, bo jest nim sam Boski Stwórca.

Stąd do radości i chwały wzywa nas niezłomny Pasterz ziemi przemyskiej i Podkarpacia, wspominając św. Andrzeja Bobolę:

Raduj się, ziemio strachocińska, raduj się ziemio sanocka, bo wydałaś wielkiego świętego, wielkiego Męczennika, wielkiego Bohatera i wielkiego Patrona. Właśnie z tym wezwaniem do radości dzisiaj przychodzę do Was, ażeby razem z całą Waszą wspólnotą parafialną dzielić tę radość wielką, bo przecież nie w każdej parafii, w niektórych tylko, zdarzyło się mieć swojego rodaka wyniesionego na ołtarze, rodaka o tak wielkiej historii, o tak wielkim męczeństwie³⁵.

Modlitwą poniższą warto przyzywać Jego męczeńskiego ducha, aby wspierał Polskę, naszą Ojczyznę, w naszej doli i niedoli istnienia na ziemi:

Święty Andrzeju Bobolo, który tak umiłowałeś naszego Pana, Jezusa Chrystusa, że cały się poświęciłeś na Jego służbę, wieńcząc apostolskie życie męczeńską śmiercią! Prosimy Cię, wspieraj nas swoim wstawiennictwem przez całe życie, byśmy jak Ty wzrastali i wytrwali wiernie w zjednoczeniu z Sercem Jezusa i pod opieką Jego Matki Niepokalanej³⁶.

³⁴ Tamże.

³⁵ I. Tokarczuk, *Homilia...*

³⁶ J. Bolewski, W. Oszejka, *Rok u boku św. Andrzeja Boboli. Nabożeństwa, Nowenna, Modlitwy*, Kraków 1999.

8. Św. Andrzej Bobola odpowiedzią Boga na kryzys wiary w świecie

Ojciec Święty, zapatrzony w heroizm wiary św. Andrzeja Boboli, ubolewa nad rozmiarem kryzysu wiary pośród ludzkości:

Dziś, co jest dla Nas powodem wielkiego bólu, w niejednym kraju wiara katolicka już to omdlewa i podupada, już to prawie zupełnie wygasa. Nauka Ewangelii nie-małej liczbie ludzi jest nieznana, u innych zaś, co gorsza, spotyka się z zupełnym odrzuceniem pod pozorem, że jest całkowicie obca tym, którzy, idąc z postępem czasu, urabiają sobie przekonanie, że na ziemi, bez Boga, tj. przez własny rozum i przez własne siły, wszystko, czym żyją i przez co działają, osiąść mogą, swoją mocą podbijając pod swoją wolę i władzę, dla pożytku i rozwoju ludzkości, wszystkie pier-wiastki i żywioły tej ziemi. Inni znów do tego dążą, żeby z dusz ludzi prostych i nie-uczonych, albo też takich, którzy już dotknięci są zarazą błędów, wyrwać do ostatka tę wiarę chrześcijańską, która dla rozmaitych biedaków jest w tym śmiertelnym ży-ciu jedyną pociechą i w tym celu zwodzą ich obietnicami jakiegoś nadzwyczajnego szczęścia, które w tym ziemskim wygnaniu jest dla nas zupełnie niedostępne³⁷.

Nie będzie szczęśliwej przyszłości dla narodu czy ludzkości w ogóle, jeśli człowiek nie pozostanie przyjacielem Boga Stwórcy i Zbawiciela:

Dokądkolwiek bowiem oczy obróci i dążyć zaczyna ludzka społeczność, jeżeli od Boga odchodzi, nie tylko nie osiąga upragnionego spokoju i zgody, ale wpada w taką rozterkę i niepokój, jak człowiek trawiony gorączką; oddając się pogoni za bogactwem, za wygodnym i przyjemnym życiem, które wyłącznie sobie ceni, chce pochwycić coś, co przed nią ciągle ucieka i buduje na tym, co się zapada. Al-bowiem bez uznania Najwyższego Boga i Jego świętego prawa, nie może istnieć wśród ludzi żaden ład ani żadne prawdziwe szczęście, brakuje bowiem podstawy zarówno do prywatnego, jak i do należycie prowadzonego społecznego życia³⁸.

Tylko w Bogu, przez Pana Boga i wraz z Bogiem Polska i ludzkość mogą się rozwijać i urzeczywistniać prawdziwie. Tylko zatem to, co oddamy, poświęcimy, zawierzemy i odniesiemy do Boga, zachowamy i ocalimy, i to na wieki. Jakże trudno niektórym umysłom zrozumieć, że wszelka bytowość wszechświata bie-rze początek z Boga Kreatora i dlatego ostatecznie ku Niemu zmierza w wiecz-ności. Święty Andrzej zrozumiał to genialnie, co warto naśladować, zgodnie ze słowem encykliki o nim: „czystość jego nauki katolickiej, niezłomną jego

³⁷ Pius XII, Encyklika *Invicti athletae Christi...*

³⁸ Tamże.

wiarę i to męstwo, z jakim aż do męczeńskiego końca walczył o cześć i chwałę Chrystusową”³⁹.

9. „Niezwyciężony Bohater Chrystusowy: Andrzej Bobola jest chlubą i wspaniałym wzorem chrześcijańskiego męstwa”⁴⁰

Papież, zatroskany o los Polski i świadom rozmiaru cierpień naszego narodu w historii, nie ma wątpliwości, że Polska powinna pozostać „przedmurzem chrześcijaństwa” i uznać to – wzorem swojego Rodaka – za swoją najważniejszą misję istnienia:

Skoro bowiem Andrzej Bobola z ich narodu wyszedł i ich ziemię nie tylko blaskiem rozlicznych cnót, ale i krwią męczeńską uświetnił, jest on dla nich wspaniałą ozdobą i chlubą. Niechże więc idąc za jego świetlanym przykładem, nadal bronią ojczystej wiary przeciw wszystkim niebezpieczeństwom, niech usiłują obyczaje do norm chrześcijańskich dostosować, niech to sobie mają mocnym przekonaniem za największą chwałę swojej Ojczyzny, jeżeli przez nieugięte naśladowanie niezachwianej cnoty przodków to osiągną; żeby Polska zawsze wier-na była dalej „przedmurzem chrześcijaństwa”⁴¹.

Nasza narodowa świadomość powinna być mocno zakorzeniona w Woli Bożej, podobnie jak naszej Matki i Królowej z Nieba, Maryi:

Zdaje się bowiem wskazywać „historia jako świadek czasów, światło prawdy i nauczycielka życia” [...], że Bóg tę właśnie rolę narodowi polskiemu przeznaczył. Niechże więc mężnym i stałym sercem usiłują tę rolę wypełnić, unikając wrogich podstępów i zwalczając przy pomocy Bożej wszystkie przeciwności i próby. Niech podnoszą oczy w górę ku tej nagrodzie, jaką Bóg obiecuje tym wszystkim, co z zupełną wiernością, z ochotnym sercem, z gorącą miłością żyją, działając i walcząc dla zachowania i rozszerzenia na ziemi Bożego Królestwa pokoju⁴².

Przestroga dla naszej katolickiej Polski jest król Anglii Henryk VIII, który ongiś nosił tytuł *defensor fidei*, a następnie zdradził Boga, Kościół, a poprzez to zdradził swój własny naród, ojczyznę i Królestwo Anglii. Wiary trzeba strzec przed utratą, a zakus złego ducha jest przecież w historii wiele.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże.

⁴² Tamże.

Warto powracać do modlitwy za ojczyznę i to permanentnie:

Święty Andrzeju,
Patronie trudnych czasów!
Ty krzepiłeś Polaków
w czasach wszelkiego zagrożenia.
Oddajemy się Tobie w opiekę.
Pomagaj nam wytrwać
pośród wszystkich doświadczeń
osobistych i społecznych.
Wyjednaj nam łaskę
Bożego pokoju i jedności,
byśmy z rozwagą i ewangeliczną roztropnością
umieli dostrzegać i oceniać
sprawy własne i sprawy Narodu
w świetle Ewangelii Chrystusa.
Uproś nam odwagę działania,
byśmy nie trwali w bezradności
wobec zła, które nie ustaje.
Niech nas napędza Boża radość,
gdy zwyciężamy albo ponosimy porażki.
Święty Andrzeju Bobolo,
oręduj za nami u Pana. Amen⁴³.

10. Św. Andrzej Bobola – patronem jedności w narodzie, pośród innych narodów oraz w ojczyźnie, Kościele i państwie

Episkopat w Polsce jednoznacznie naucza, że „św. Andrzej Bobola jest w szczególności sposób patronem jedności”⁴⁴ naszego narodu i wszystkich jego społeczności i należy go prosić o nieustanne wstawiennictwo w intencji jedności wszystkich Polaków w kraju i za granicą.

Zupełnie podobnie naucza Ksiądz Arcybiskup Ignacy Tokarczuk:

Tak jak Maksymilian w XX wieku jest patronem czasów trudnych, czasów zwłaszcza w okresie dominacji hitlerowskiej, tak Andrzej Bobola przeżywał te wszystkie dramaty na wschodnich ziemiach polskich. Problem ziem wschodnich

⁴³ J. Bolewski, W. Osajca, *Rok u boku św. Andrzeja Boboli...*

⁴⁴ *Św. Andrzej Bobola patronem ewangelizacji...*

i tego wszystkiego, co jest na wschodzie, leży na sercu św. Andrzeja. To jest sedno problemów, które są do rozwiązania⁴⁵.

Ten niezłomny arcybiskup apeluje do naszych pokoleń w Polsce o dojrzałego ducha narodowego i woła, aby Polska była i pozostała dzieckiem Bożym:

Prośmy, ażebyśmy wszyscy – od najmłodszego do najstarszego – na każdym stanowisku byli odpowiedzialni. Żebyśmy zrobili wszystko, ażeby przygotować nowe czasy, lepsze od obecnych, czasy większego panowania prawdy, czasy większego pokoju, nie tego więziennego czy łagiernego, ale autentycznego pokoju, opartego na sprawiedliwości i miłości, żeby to były czasy głębszego poszanowania człowieka, czasy braterstwa, czasy ogólnoludzkiej i narodowej solidarności, czasy, kiedy człowiek dla człowieka stanie się bratem, kiedy równocześnie będzie miał poczucie, że jest dzieckiem Boga Najwyższego⁴⁶.

W modlitwie za wstawiennictwem św. Andrzeja abp Tokarczuk upatruje niezniszczalnej więzi zwycięskiego Narodu w Polsce. „Święty Andrzeju Bobolo, kładziemy to wszystko na serce, które tak ukochało Boga i ziemię ojczystą. To serce jest na pewno wrażliwe na to, co przeżywamy, nieraz zagubieni, wątpiący, nie wiedzący, czego się trzymać, w którą stronę iść. Dopomagaj nam, ażebyśmy szli za tym, który powiedział: Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem”⁴⁷, czyli za Bogiem i Kościołem w narodzie, ojczyźnie i państwie naszym. Trzeba nam tę sprawę rozważyć w rozumie osobistym i społecznym oraz zwrócić się do Świętego Męczennika o wsparcie z góry, np. słowami modlitwy do Niego jako Patrona Polski:

Święty Andrzeju Bobolo,
nasz wielki Patronie!
Dziękujemy Wszechmocnemu za to,
że do świętych Wojciecha i Stanisława,
patronów z początku naszych dziejów,
dodał u boku Królowej Polski Ciebie.
Twoje życie dopełniło się męczeństwem
w krytycznym okresie pierwszej Rzeczypospolitej,
a Twoja świętość uznana została
przy końcu drugiej Rzeczypospolitej,
której odrodzenie przepowiedziałeś.

⁴⁵ I. Tokarczuk, *Homilia...*

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże.

Obecnie w niepodległej Ojczyźnie
patronujesz odnowie naszego życia,
tak osobistego, jak i społecznego,
żeby wzrastała jedność w Polsce, Europie i świecie.
Niech Twój patronat zjednoczy nas
w miłości przez wiarę w imię Jezusa Chrystusa,
Twojego i naszego Pana,
który z Ojcem żyje i króluje
w jedności Ducha Świętego
przez wszystkie wieki wieków. Amen⁴⁸.

11. Św. Andrzej Bobola – wspomożycielem ludzi biednych duchowo, materialnie i pod innymi względami

Z troski pasterskiej o naród i ojczyznę, księża biskupi w Polsce obrali św. Andrzeja Patronem ojczyzny, aby on opiekował się z Nieba biednymi różnego typu:

Święty Andrzej Bobola jest ogłoszony patronem Polski w czasie, gdy wielu rodaków nie może znaleźć pracy i znajduje się w trudnej sytuacji materialnej. Nowy patron okazywał w swym życiu wielką wrażliwość na ludzką biedę. Podczas jednej z epidemii ratował tych, od których inni z lękiem uciekali; w apostołskiej pracy kierował się do najuboższych, stając się ich sługą. Dlatego jako patron oczekuje od nas, abyśmy uczcili Go nie tylko uroczystościami, ale konkretnymi czynami wyrażającymi naszą troskę o ludzi biednych⁴⁹.

Biedę drugiego jako bliźniego dostrzega człowiek o stosownej wrażliwości ducha charakterystycznej dla naśladowców Pan Jezusa Chrystusa – Dobrego Pasterza z Ewangelii, który przyszedł z wiecznego Domu, aby zaradzić wszelkim biedom i nędzom ludzkim: duchowym, moralnym, religijnym i wszystkim pozostałym. Dla tego celu stał się Człowiekiem i umarł na Krzyżu na Golgocie. Jego wierni uczniowie powinni Go w tym naśladować i to właśnie czynił za życia na ziemi Andrzej Bobola.

⁴⁸ J. Bolewski, W. Oszejca, *Rok u boku św. Andrzeja Boboli...*

⁴⁹ *Św. Andrzej Bobola patronem ewangelizacji...*

12. Kilka słów o kulcie św. Andrzeja Boboli w Strachocinie

Ksiądz Józef Niżnik relacjonuje:

W Strachocinie podobnie pojawiała się proboszczom nieznana postać kapłana w XX wieku. Dopiero ks. Józef Niżnik po czterech latach odważył się zadać jej pytanie: „kim jesteś i czego chcesz?” – i usłyszał odpowiedź: „Jestem Święty Andrzej Bobola. Zaczynjcie mnie czcić w Strachocinie”.

To stało się podstawą dalszych działań zgodnych z jego wolą i wolą Pasterzy Kościoła w Polsce.

Ksiądz biskup Ignacy Tokarczuk, ordynariusz przemyski, podczas kazania w dniu 16 maja 1988 roku powiedział o nim:

Najmilsi, w dniu tak ważnym, historycznym wprost dla tutejszej parafii, modlimy się gorąco [...], aby [Bóg] przez Jego wstawiennictwo obdarzył nas pokojem, obdarzył lepszą przyszłością, obdarzył czasami, kiedy będzie rządziła prawda, miłość, sprawiedliwość, pokój [...]. Dzisiaj trzeba zaśpiewać: raduj się, ziemio strachocińska, raduj się ziemio sanocka, bo wydałaś wielkiego Świętego, wielkiego Męczennika, Wielkiego Bohatera i wielkiego Patrona⁵⁰.

Zamiast podsumowania –

Modlitwa poranna wraz z prośbą o wstawiennictwo za Polskę

Już dzień chwalebny jaśniej
I nową radość przynosi,
Bo Andrzej oddał swe życie
Za zjednoczenie Kościoła.

O ciesz się, polska kraino,
Że zasłużyłaś na syna,
Którego śmierć opromienia
Prawdziwej wiary wspólnotę!

Przez winę pychy rozdarto
Jedną szatę Chrystusa,

⁵⁰ J. Niżnik, *Św. Andrzej Bobola...*

Niech krew i miłość Andrzeja
Wybłaga jej połączenie.

Bo ileż poniósł on trudów,
By do jednego Pasterza
Zwiedzionych przywieść na powrót
I w jednej wierze zachować!

Andrzeju, Boży rycerzu,
Gdy dziś sławimy hymnami
Pamiętkę twego męczeństwa,
Oręduj w niebie za nami⁵¹.

Bibliografia

- Bolewski J., Oszejca W., *Rok u boku św. Andrzeja Boboli. Nabożeństwa, Nowenna, Modlitwy*, Kraków 1999.
- Bukowski K., *Słownik polskich świętych*, Kraków 1995.
- Dzieje relikwii i kultu św. Andrzeja Boboli*, <https://bobola.jezuici.pl/sw-andrzej-bobola-zyciorys/dzieje-relikwii/> [dostęp: 14.11.2022].
- Niżnik J., *Św. Andrzej Bobola. Niestrudzony wyznawca Chrystusa*, Strachocina 2001.
- Pius XII, Encyklika *Invicti athletae Christi*, Rzym 1957, wyd. polskie: „Homo Dei” 1957, nr 4 (82).
- Pol W., *Obrazek...*, w: W. Pol, *Pieśni Janusza*, t. 2: 1833–1835, Lwów 1863.
- Przepowiednie a czasy obecne*, oprac. F. Niebiański, Gary 1943.
- Św. Andrzej Bobola patronem ewangelizacji w trudnych czasach. List Episkopatu w związku z uznaniem św. Andrzeja Boboli za Patrona Polski, 30 kwietnia 2002 roku, https://swietyandrzejbobola.pl/wp-content/uploads/2020/02/wiety-andrzej-bobola-patronem-ewangelizacji-w-trudnych-czasach_888.pdf [dostęp: 9.11.2022].
- Tokarczuk I., *Homilia wygłoszona w dniu 16 maja 1988 roku w Strachocinie z okazji uroczystości Św. Andrzeja Boboli*, https://swietyandrzejbobola.pl/wp-content/uploads/2020/02/homilia_biskup-ignacy-tokarczuk_666.pdf [dostęp: 9.11.2022].

⁵¹ K. Bukowski, *Słownik polskich świętych*, Kraków 1995.

Ks. Tadeusz Guz

O POJĘCIU OJCZYZNY W NAUCZANIU BŁOGOSŁAWIONEGO PRYMASA TYSIĄCLECIA STEFANA WYSZYŃSKIEGO

Wprowadzenie

Nauka Księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego o ojczyźnie należy bez wątpienia do jednych z najważniejszych rysów jego posługi nauczycielskiej. Wyprowadza on pojęcie „ojczyzny” z metafizyczno-teologicznego i naturalnie biblijnego pojęcia Bytu Boga Ojca, objawionego poprzez Jego Syna, a naszego Pana Jezusa Chrystusa – prawdziwego Boga i zarazem prawdziwego Człowieka. Jeżeli zatem nie tylko etymologicznie, lecz nade wszystko metafizycznie byt ziemskiej ojczyzny ma swoje ostateczne źródło w odwiecznym i Osobowym Absolucie jako Stworzycielu wszechświata, to ojczyzna przynależy do kategorii stworzenia w sensie nauki katolickiego chrześcijaństwa, analogicznie jak sam człowiek jako osoba, małżeństwo, naród czy rodzina ludzka jako wspólnota narodów. A zatem, powstaje pytanie: Kim jest ten Pan Bóg jako hojny i wspańiałomyślny Dawca oraz Kreator naszej ojczyzny dla każdej z Polek i każdego z Polaków naszej społeczności narodowej?

1. „Bóg Żywy” – „Sztandarem” Ojczyzny

Jeszcze przed obchodami polskiego *Millenium* w 1966 roku ks. kard. Stefan Wyszyński wołał do całego narodu i całej ówczesnej socrealistycznej Polski, która w niektórych komunistycznych przedstawicielach usiłowała promować „Światowida” jako „kamiennego boga”: „My wolimy Boga Żywego, który ma żywe Serce i który miłuje! Sztandarem życia w naszej Ojczyźnie będzie Bóg Żywy, a nie bogi kamienne, które nie miłują, nie mają synów, nie rodzą...!”¹. Tym samym myśl prymasowska dystansuje się od mitycznego rozumienia naszej Boskiej genezy i wskazuje na prawdziwego Boga Starego i Nowego Testamentu, który jest żywym Panem wszechrzeczy.

Błogosławiony ziemski Ojciec naszej ojczyzny, przemawiając do kapłanów, byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych, zwrócił się w imieniu naszego prześladowanego nie tylko w czasie II wojny światowej narodu polskiego z żarliwym apelem do narodów prześladowujących Polskę: „Pamiętajcie, krwawe narody, że Bóg jest nad ziemią i On jest Ojcem Narodów”². Oznacza to, że w filozofii i teologii ojczyzny Stefan Wyszyński wyprowadza pojęcie „ojczyzny” każdego narodu od wiecznego i biblijnego „Praojca wieków”, czyli od Boga Ojca, od którego bierze początek wszelkie życie – także życie i istnienie Polski jako ojczyzny wszystkich Polek i wszystkich Polaków: „Jest Ojciec, któremu zawdzięczacie swoje istnienie wyrastające z Jego miłującej woli. To Ojciec, z którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi pochodzi”³ i od którego pochodzi cała Polska. A to zobowiązuje każdego w sumieniu osobistym i narodowym prawnie i moralnie do respektu zarówno przed tym Bogiem Biblii, jak też i przed realnym bytem każdego narodu i jego ziemskiej ojczyzny jako darów Bożych.

Ważne w tym kontekście jest ukazanie również rysu Trynitarnego, tzn. wewnętrznego życia w Bogu objawionym w Jezusie Chrystusie jako Ojcu, Synu Bożym i Duchu Świętym. Jaki jest więc związek metafizyczno-ontologiczny Trójcy Świętej i Polski jako wspólnego domu ziemskiego dla naszej społeczności narodowej i mniejszości narodowych z nami koegzystujących? Otóż jest on ugruntowany w bytowości odwiecznego Syna, względnie w akcie Jego narodzin w wieczności z Boga Ojca. Gdy Bóg Ojciec rodzi w wieczności, tj. poza

¹ S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 6: 1960, red. W. Chrostowski i in., Warszawa 2007, s. 32.

² Tamże, s. 177.

³ S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 12: *Styczeń – maj 1964*, red. M. Bujnowska i in., Warszawa 2013, s. 339.

bytem czasu, który wówczas nie istniał, swojego odwiecznego Syna-Słowo (*Credo*: „wierzę... w Syna Bożego Jednorodzonego”), to w tym akcie narodzin Syna, Bóg Ojciec wypowiada także swoje odwieczne słowo o naszej ojczyźnie, bo w Synu-Słowie Ojciec Niebieski wypowiada całą i wszelką Prawdę o Sobie jako Bogu oraz o całym stworzeniu, którym jest przecież Polska. I dopiero po „tchnieniu” wraz ze swoim Synem-Słowem Osoby Boskiej Ducha Świętego w wieczności, tj. także poza czasem, który wówczas jeszcze nie istniał, Bóg Ojciec wraz z Synem Bożym i Duchem Świętym stwarza wszechświat i w nim jego widzialnego pana w osobie człowieka Adama, z którego stwarza Ewę, aby nadać biegowi *creatio ex nihilo* bieg stworzenia w sensie *creatio continua*, w którym uczestniczy aktywnie małżeństwo, darując Bożym (sam Pan Bóg daruje każdemu w momencie poczęcia w łonie matki osobistą duszę-ducha) i zarazem swoim dzieciom elementy własnej cielesności.

„Polską racją stanu” jest zatem „życie” i dlatego Polska jako Ojczyzna i Państwo „nie jest krainą Herodów i ludem samobójczym”, podobnie jak Kościół w Polsce „jest Kościołem żywych, a nie umarłych, który wyznaje Boga żywego, a nie kamiennego, i który głosi filozofię życia, a nie śmierci”. Ojczyzna nasza katolicka „wybierze i pozostanie wierna Bogu Żywemu, który jest Życiem samym”⁴ i nie ulegnie różnym ideologiom „śmierci Boga” (Friedrich Nietzsche), których skutkami są fabryki śmierci dla wielu poczętych, a jeszcze nie-narodzonych, chorych i sędziwych ludzi oraz systemowe niszczenie świata jako stworzenia Bożego – niekiedy pod jakże szczytnymi hasłami „ochrony klimatu”, „zielonego ładu” czy „przeludnienia planety” itd.

Jak podkreślał z mocą Wyszyński, Polska jako ojczyzna ma „Boży styl”, według którego „kształtowało się życie chrześcijańskie w ojczyźnie naszej, organizacja Kościoła świętego, kultura narodu. Wszystko to przeniknięte było Bożymi światłami, Bożymi promieniami, Bożymi mocami” i tego też Polsce także i w naszych pokoleniach właśnie potrzeba – „Bożego stylu”⁵, dzięki któremu bohaterskie pokolenia narodu oddawały życie, tj. „własne ciało i własną krew” nie tylko w „obronie największych świętości narodu”, lecz w obronie wiary w „Ojca śmierci i życia”⁶. Dzięki takim postawom wielu heroicznych Rodaków „większa jest chwała Boża w Ojczyźnie naszej i niewątpliwa wierność Stolicy Świętej, i pełna gotowość na wszystko, czego Bóg od nas zażąda”⁷. A przecież

⁴ S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 6, s. 32–33.

⁵ Tamże, s. 162–163.

⁶ Tamże, s. 219.

⁷ Tamże, s. 258.

w katolickiej Ojczyźnie pełnienie Woli Najwyższego powinno być programem naszego bytu ojczyźnianego i co więcej konstytucją całego narodu.

2. Królowa Polski – największą Orędowniczką ojczyzny

Ksiądz Prymas, świadom wielkiej misji Niepokalanej Matki Bożej Maryi w Bożym dziele zbawienia człowieka, nieustrudzenie inspiruje nasz naród do zawierzenia się, poświęcenia aż po *Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego* Tej, która króluje na tronie Jasnej Góry Zwycięstwa. Sam to czyni i tak prowadzi duchowo oraz religijnie naród, aby Matka Boga, Matka Kościoła i Królowa Nieba i Ziemi była jego Matką i Królową Polski: „W Jej dłonie złożcie losy Kościoła świętego w Polsce, losy naszej Ojczyzny”⁸, ponieważ Ona przedłoży nas dalej i wyżej, czyli samemu Bogu w Niebie jako niebiański Ambasador sprawy polskiej.

Ksiądz kardynał Wyszyński powie, że Pan Bóg ustanowił Maryję Dziewicę „nieustanną pomocą dla Narodu polskiego”, „Matką życia Narodu”, „Matką polskich kołysek”, „która mówi wszystkim matkom” w Polsce, „że mają być matkami życia, a nie śmierci”, bo wierzą w Boga-Życie oraz „Matką polskich ołtarzy”, które w „Soboty Królowej Polski” otaczane są wiernymi katolikami w Polsce, aby oddawać „Jej szczególną cześć”, „składać w Jej dłonie dorobek całego tygodnia i wiązać się z Jasnogórską Królową aktami najgłębszego oddania”⁹ jako duchowi synowie i córki polskiej ziemi – dzieci Niepokalanej Maryi Królowej.

Ten Ojciec Narodu i wierny duchowy Syn Matki Bożej Jasnogórskiej chętnie przywołuje słowa Jana Lechonia o *Matce Boskiej Częstochowskiej*: „Wierzy w Nią nawet taki, który w nic nie wierzy” oraz słowa nieprzyjaciela naszej ojczyzny Hansa Franka, które Ksiądz Prymas parafrazuje w następujący sposób:

Polacy to naród, który ma do swojej dyspozycji dwie siły: Kościół i Madonnę z Jasnej Góry. Kościół nawet nie musi tam działać. Wystarczy, że jest [...]. Samo jego istnienie ma dla Polaków olbrzymie znaczenie i olbrzymi wpływ na ich życie. Działa na nich i promieniuje, jak światło [...]. Ilekroć zawiodły Polskę wszystkie nadzieje, pozostawał jej zawsze Kościół i Święta Madonna z Częstochowy¹⁰.

⁸ Tamże, s. 183.

⁹ Tamże, s. 290–291.

¹⁰ Tamże, s. 200; por. *Dziennik Hansa Franka*, wyd. S. Piotrowski, Warszawa 1956, s. 147.

Czasami zdarza się, że nasi narodowi nieprzyjaciele jaśniej pojmują naszą rzeczywistość, aniżeli niektórzy nasi Rodacy. A Henryk Sienkiewicz wkłada w *Potopie* w usta Męża opatrnościowego Ojca Kordeckiego następujące słowa: „Jeszcze Najświętsza Panna okaże, że [jest Ona] od burzących kolubryn mocniejsza, a potem będzie koniec waszych trosk i umęczenia”¹¹.

Z tego ponadtysiącletniego ducha Maryjnego w Polsce wyrasta wiedza Prymasa Tysiąclecia, który zwracając się do Matki Jasnogórskiej, wypowie takie słowa: „W Polsce musi istnieć gromada ludzi, którzy Ci całkowicie, z całą pokorą zaufają. Którzy zrzucą pychę i wyniosłość ze swych serc i będą Ci służyć w cichości, cierpliwości i pokoju, jak Ty służyłaś w Betlejem i w Nazarecie”. Stefan Wyszyński świadomy mocy i władzy królewskiej Maryi, uznaje i czci Jej królowanie, które Jej przekazał sam Bóg nad naszą Ojczyzną, słowami: „Królowo Polski! Uznajemy Twoje królowanie w Ojczyźnie naszej. Pragniemy przyczynić się do umocnienia Twego władania. Chcemy tej sprawie służyć na każdym posterunku, na którym Opatrzność Boga nas postawiła”¹².

Stąd prymasowski duch modlitwy i zawierzenia wykazuje się nieugiętością i niezłomnością wiary w zwycięstwo Polski jako narodu, ojczyzny, Kościoła i Rzeczypospolitej Polskiej, ale zawsze będzie to zwycięstwo *per Mariam*, bowiem każda łaska Boża przychodzi przez pośrednictwo Maryi, o czym świadczą historia Polski:

Na miejscu Twoich wielkich zwycięstw, na Jasnej Górze Zwycięstwa, stajemy pełni przekonania, że jeżeli do kogoś mamy wołać w tej chwili o zwycięstwo Kościoła Bożego w Ojczyźnie naszej, o zwycięstwo Krzyża Twojego Syna i Ewangelii Chrystusowej, to tylko do Ciebie! [...] Dlatego też ufamy w Twe zwycięstwo, Dziewico Wspomożycielko, Panno zwycięska. Nie przestajemy ani na chwilę [wierzyć], że jak zwyciężyłaś w dniu Zwiastowania, na Kalwarii i w Wieczerniku Zielonych Świątek, jak potem przez wieki, w dziejach Kościoła wszystkie herezje sama niszczyłaś i zawsze swą dziewiczą stopą ścierałaś głowę węża, tak i w tej chwili, w tej godzinie światłej wiary – dokonasz zwycięstwa¹³.

Ufność Prymasa Wyszyńskiego do Maryi jako Królowej i Matki Polski była w okresie zniewolenia naszej Ojczyzny w PRL-u ateizmem, materializmem, kłamstwami i nienawiścią ideologiczną tak wielką i bezgraniczną, że sam nazywa ją wprost „niewolą”: „Najlepsza Matko, dobrowolnie, wraz

¹¹ H. Sienkiewicz, *Potop*, t. 2, Warszawa 1992, rozdział 17.

¹² S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 6, s. 314.

¹³ Tamże, s. 309.

z powierzonym nam ludem i z całą Ojczyzną, oddajemy się w słodką Twoją niewolę. Tą niewolą Twoją pragniemy przewyciężyć niewolę, która jest dla nas tak bolesna i ciężka – niewolę Ojczyzny i Kościoła, niewolę ludu i duchowieństwa, niewolę światopoglądu, myśli, uczuć, serc i pragnień naszych”¹⁴, co stało się faktem historycznym o trudnym do przeniknięcia naszym umysłem splocie pozytywnych skutków w czasie naszego chrześcijańskiego *Millenium* w 1966 roku, czego zewnętrznym efektem jest m.in. rozpad starego komunizmu i bloku sowieckiego oraz, patrząc wstecz, załamanie się na Polsce jako „przedmurzu chrześcijaństwa” wszystkich najtrudniejszych wyzwań dla Kościoła i dla naszej ojczyzny w ostatnich wiekach.

3. Ojczyzna jako „rodzina rodzin” – pierwszym po Bogu przedmiotem miłości dojrzałego człowieka

Prymas Tysiąclecia napisał: „Pierwsza po Bogu miłość należy się ojczyźnie”¹⁵, bo „Ojczyzna – to miłość przyrodzona” i „Kościół tę miłość przyrodzoną czci”¹⁶, nadając jej znamiona „nadprzyrodzoności” w postaci „wierności Bogu i zaufania do Niego”, „aby spełnić zadania, które Bóg nam na tej ziemi wyznaczył”¹⁷, a których spełnienie jest również warunkiem spełnienia się własnego człowieczeństwa czy też spełnienia się bytu ojczyzny i narodu.

Związek pomiędzy człowiekiem a Bogiem zapośredniczony jest poprzez bytowość i misję rodziców: „Po Bogu Ojcu najwięcej zawdzięczamy na ziemi naszym rodzicom. [...] Stąd przyrodzony porządek społeczny na świecie umacniany jest z pomocą rodzin i życia rodzinnego. Wszak rodzina jest kolebką Narodu. Słusznie Ojczyznę nazywamy rodziną rodzin”¹⁸, które poprzez „małżeństwa sakramentalne” „miały błogosławiony wpływ, w którym rodzili się święci, bohaterowie, wodzowie, rycerze, uczeni, kapłani, ojcowie i małżonki, działwa, pracownicy i oracze, wielcy miłośnicy ziemi rodzinnej”¹⁹. Do „Rodziców katolickich” Ksiądz Prymas głosi wprost prawdę o Boskiej genezie ich dzieci: „Kościół wiąże Was [...] przez sakrament małżeństwa i łaskę sakramentalną

¹⁴ S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 12, s. 273.

¹⁵ S. Wyszyński, *Druga kromka chleba. Wybór myśli i aforyzmów z kazań, przemówień i rozważań*, oprac. M. Okońska, M. Plaskacz, A. Rastawicka, Warszawa 2001, s. 107.

¹⁶ S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 6, s. 54.

¹⁷ Tamże, s. 54.

¹⁸ Tamże, s. 186.

¹⁹ Tamże.

z samym Ojcem Niebieskim, który Was powołuje do zaszczytnego zadania: brania życia z Ojca Niebieskiego i przekazywania go Waszym dzieciom”²⁰. Nie ma innej drogi do realnego życia ludzkiego, jak właśnie poprzez osobistą interwencję Boskiego Stwórcy.

Naród nasz potrzebuje „pogłębionej miłości Ojczyzny i woli służenia jej”²¹, o czym przekonali się ojcowie Konstytucji 3 Maja, gdy pomimo rozbiorów „zwyciężył duch miłości Ojczyzny nad prywatą, wzięły górę poczucie sprawiedliwości społecznej i mądrość polityczna, które tak bardzo wyprzedzały ludy europejskie i śmiało patrzyły w lepszą przyszłość” i to było „nadzieją dla Narodu oczekującego zmartwychwstania”²². Naturalnie, należało wytrzymać tę próbę utraty własnej państwowości na okres ponad 100 lat, ale się to Polsce opłaciło.

Ten porządek miłości jako *ordo caritatis* wymaga od nas, Polaków, że „musimy obudzić w sobie miłość ojczyzny, wyrobić w sobie słodki obowiązek miłowania jej – aż po krew”²³.

Obrona ojczyzny aż do utraty życia cielesnego nie jest tylko wymogiem moralnym chrześcijan i Ewangelii Jezusowej, lecz prawego rozumu i prawego sumienia, które posiadają prawo naturalne jako podstawę umiłowania własnej ojczyzny. Rzymski poeta Horacy napisze właśnie w duchu prawnonaturalnym:

Nie ten szczęśliwy, co ma złota wiele,
Nie – ten szczęśliwy jeno w mojej mowie,
Co umie darów używać, w udziale
Które mu dali łaskawi bogowie,

Co umie nędzę znieść i twarde znoje,
Którego hańba bardziej niż śmierć rani.
Ten się nie lęka mrzeć za druhy swoje
Albo ojczyźnie nieść swe życie w dani²⁴.

Jak dodaje Ksiądz Prymas, w „tych czasach zaprogramowanej nienawiści – tylko miłością zwyciężymy”²⁵ i tak się faktycznie we wszystkich na-

²⁰ S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 12, s. 351.

²¹ S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 6, s. 170.

²² Tamże, s. 217.

²³ S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 3: 1956–1957, red. Z. Kraszewski i in., Warszawa 1999, s. 219.

²⁴ Horacy, *Abys nie myślał...* [*Ne forte credas interitura quae*], w: tegoż, *Poezje*, wybrał i oprac. T. Sinko, Lwów–Warszawa 1920.

²⁵ S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 6, s. 314.

szych narodowych i ojczyźnianych wyzwaniach dzieje, że po prostu miłość do Boga i człowieka zawsze zwycięża w Polsce i nigdy nie zostaje pokonana, bo człowiek wypełniony miłością, a poprzez niego cała ojczyzna, jest nie do ujarznienia i nie do pokonania, gdyż jest uzbrojony duchową miłością Najwyższego i drugiego człowieka jako naszego prawdziwego bliźniego.

4. „Naród i Kościół są sobie zaślubieni”

„Święty Wojciech oddał wielką przysługę Narodowi naszemu i Kościołowi. Jest to tak dziwnie powiązane, że od czasów świętego Wojciecha, Naród i Kościół są sobie zaślubieni”²⁶, podkreśla Ksiądz Prymas Wyszyński.

Już w starożytności niektórzy, jak np. wspomniany Horacy, upatrywali niezwykłej symbiozy tego, co święte i tego, co państwowe czy narodowe, przedkładając to pierwsze nad drugie:

Prywatne mienie było skromne i ukryte,
A bogatym skarb państwa. Na własny użytek
Nikt nie stawiał pałaców i gmachów bez liku,
By przechadzać się w chłodzie cienistym portykiem.

Wtedy mogło się zdarzyć, że plac zarósł trawą
Przed domem miast mieszkańca, lecz mówiło prawo:
Niech za to wspólnym kosztem narodu i miasta
Świątynia bogów w marmur i złoto porasta²⁷.

Ważnym aspektem tego zagadnienia jest relacja naszego narodu do kapłana rzymskokatolickiego. Ksiądz Prymas wymaga od kapłanów w Polsce miłości do narodu i ojczyzny i naucza:

Jeżeli chce się zniszczyć naród, trzeba odebrać mu sól ziemi, trzeba odebrać mu kapłanów, a wtedy będzie nadzieja, że prędzej wymaże się go z ziemi żyjących [...]. Bracia nasi, Polacy, nie wyciągali ręki przeciwko kapłanom. Najeźdźcy natomiast, którzy walczyli z Narodem, wierzyli zawsze, że najskuteczniej zwalczą Naród, niszcząc kapłaństwo Chrystusowe w naszej Ojczyźnie²⁸.

²⁶ Tamże, s. 168.

²⁷ Horacy, *Pałace godne królów...* [*Iam pauca aratro iugera regiae*], w: tegoż, *Poezje*, wybrał i oprac. T. Sinko, Lwów-Warszawa 1920.

²⁸ Tamże, s. 176.

A do kapłanów polskich, byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych w III Rzeszy Niemieckiej, powiedział tak:

Wasze cierpienia dały jeszcze jeden dowód, że kapłan katolicki umie kochać swoją Ojczyznę i nie trzeba mu dawać żadnych lekcji, jak ma ją miłować. On nie słowem, ale ofiarnym czynem i krwią własną daje dowody, jak się kocha Ojczyznę! Nie przez nadmierne gadaniny! Nie przez deklaracje! Nie przez oświadczenia! Ojczyznę kocha się przez krew i ofiarę z życia dla niej złożoną. To uczyniliście!²⁹

Dzisiaj atakuje się kapłanów rzymskokatolickich na różne sposoby, ponieważ w życie Polski wkradły się zniewolone ideologie, jak np. neomarksistowski genderyzm, który niszczy oraz pogardza kapłanami jako nauczycielami Dobrej Nowiny o stworzeniu człowieka jako kobiety i człowieka jako mężczyzny oraz wszelkiej pozostałej bytowości, które nie są produktami społecznymi, jak chciałby tego marksizm, socjalizm rasistowski czy nowa lewica globalistów, lecz dziełami samego Kreatora z Nieba.

„Kościół Boży w Ojczyźnie naszej tak głęboko wrósł w życie moralne i kulturalne, że razem z pokoleniami każdego wieku dźwiga jego ciężar” i zwraca baczną uwagę, aby Polska budowała w sensie narodu i ojczyzny była „mądrze” i „rozumnie przemieniana”³⁰, formowana, kształcona i wydoskonalana dla ich wiecznych przeznaczeń, bo najważniejszym zadaniem Kościoła Chrystusowego jest dobrze przygotować nas na wieczność. Kościół chce po prostu dla Polski wieczności i dlatego działa na Ziemi Polskiej.

Bądźmy jako Polacy „pewni przynajmniej jednego: że chociaż Kościół Boży ma wielu nieprzyjaciół i przeciwników w Ojczyźnie naszej, to jednakże praca ich, dotychczas przynajmniej, nie daje rezultatów tak przez nich upragnionych, że jednakże jest wielka łaska Boża i wielka moc Boża nad Kościołem świętym w Polsce, który zachowuje, co może zachować z najcenniejszych darów Bożych”³¹. Polsce światłej potrzeba zatem mądrej i pełnej zawierzenia Bogu współpracy z Nim jako naszym Zbawicielem i Odkupicielem.

²⁹ Tamże, s. 177.

³⁰ Tamże, s. 388.

³¹ Tamże, s. 263.

5. Przedziwne „powiązanie” „dziejów Państwa i Kościoła świętego w Ojczyźnie naszej”³²

„Nie zrozumie się dziejów państwa polskiego bez dokładnej, rzetelnej i uczciwej oceny wkładu Kościoła w te dzieje. Podobnie nie zrozumie się do końca dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej bez dostatecznej, rzetelnej i sprawiedliwej uwagi na rozwijające się równocześnie dzieje własnej państwowości”³³, pod które m.in. św. Wojciech „kładł [...] fundament pod budowę kultury chrześcijańskiej i narodowej w Ojczyźnie naszej”³⁴. Dzisiaj wielu usiłuje rozerwać tę wyjątkowo twórczą symbiozę Kościoła i Państwa w Polsce z wielką szkodą nade wszystko dla samego narodu, który z tego tytułu cierpi i ponosi najróżniejsze szkody z prawnymi, gospodarczymi i politycznymi włącznie.

Co więcej, dopowie ten wielki *Interrex*: „Ten Kościół Boży, który przeżył protestantyzm i kapitalizm, przeżyje i materializm”³⁵ obecnej rewolucji seksualnej nowej lewicy, który czyni wszystkich ludzi na globie bezdomnymi, zabierając im wartość nie tylko ojczyzn narodowych, ale także wartość państw i wartość Kościoła Chrystusowego, nie będąc jednak ostatecznie w stanie ich przezwyciężyć.

6. Praca dla ojczyzny

Stefan Wyszyński przestrzega przed naszą słowiańską emocjonalnością, aby z jej powodu nie ustawać i nie zniechęcać się w pracy dla naszej ojczyzny: „Miłość nasza ku ziemi ojczystej ma się wyrazić nie w biadaniu, tylko w pracy dla Polski”³⁶, a sił do takiej rzetelnej i nieustrudzonej pracy ojczyźnianej należy szukać we Wszechmocy Miłości Bożej: „[...] nie zdołacie kochać Polski bez miłości Boga”³⁷. Przecież każdego typu moc naszego bytowania jest dosłownie z Boga, a zatem także nasza osobista miłość do ojczyzny ma swoje najwspanialsze moce z tego Pana i Boga. Trzeba nam tylko Nim żyć i w Nim działać – dla Polski i naturalnie innych narodów.

³² Tamże, s. 6.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże, s. 165.

³⁵ Tamże, s. 62.

³⁶ S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 489.

³⁷ Tamże, s. 437.

„Praca na większą chwałę Bożą w naszej Ojczyźnie” jest w nauczaniu Księdza Prymasa jako byłego więźnia komunistycznego PRL-u zawsze „zwycięska”³⁸ i nigdy – nawet w obliczu śmierci ciała dla niej – nie powinniśmy wątpić w jej sens przynoszący zmartwychwstanie. Ona, jako piękna wartość, zawsze się nam, dzieciom Bożym, opłaci. „I dziś taki jest duch naszego Narodu, który [...] pracuje i zwycięża przez swą pracę”³⁹.

Do tych, którzy z pozycji marksizmu-leninizmu wtrącali się w sprawy Polski, Ksiądz Prymas z męstwem Mężów Bożych nieustraszenie woła:

Jakim prawem wtrącacie się w sprawy naszej Ojczyzny, wolnej i suwerennej? Nie mówimy o tym, jak chcecie urządzać waszą ojczyznę i wasze państwo, ale to, jak my chcemy urządzać naszą Ojczyznę i nasze Państwo, jest to tylko naszą polską sprawą! Sprawą Polski suwerennej! Polskę urządzamy po polsku, a Polska jest suwerenna i katolicka. Taka jest rzeczywistość Narodu pracującego, Narodu poświęcającego się, Narodu żyjącego w wielkim trudzie, w wielkim wysiłku i ofiarności codziennego życia. Jako nagrodę za tę wielką pracę i trud, należy nam się wolność urządzania się w Ojczyźnie naszej tak, jak my [sobie] tego życzymy, jak tego sobie życzy Naród polski i Naród katolicki. Szanujemy prawa innych narodów i chcemy, aby nasze prawa wewnątrz Ojczyzny naszej były szanowane⁴⁰.

Jakże ta nauka jest zdumiewająco aktualna także dzisiaj. Warto powrócić do prawdziwości nauki Prymasa i kierować się nią w Kościele w Polsce, w państwie i we wszystkim, co stanowi obecną Polskę! On, w czasach pogardy dla człowieka jako osoby, miał cywilną i chrześcijańską odwagę upomnienia się o godność Polaków: „Kościół zaznacza też dziś swoją obecność w Polsce katolickiej przez to, że nieustannie walczy o szacunek dla człowieka. Głosi zawsze, że najważniejszy jest człowiek, a w sporze – rzecz czy osoba? – rozstrzyga o prymacie osoby nad rzeczą”⁴¹ czy też prymacie „ducha nad materią”, co kwestionowała ówczesna ideologia marksistowskiego materializmu i obecnego genderyzmu.

³⁸ S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 6, s. 262.

³⁹ Tamże, s. 298.

⁴⁰ Tamże, s. 496.

⁴¹ S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 12, s. 386.

7. Ojczyzna jako „wspólnota i jedność”

Bóg chrześcijański stworzył nas do wspólnotowej jedności: „Miłość ojczyzny [...] jest miłością wspólnoty i jedności, jest głęboką troską o wielką całość dobra narodu, jako dziedzictwa wspólnego Polaków, jest mądrym zwyciężaniem indywidualizmu osobistego i grupowego na rzecz dobra powszechnego”, co jest zgodne z wiecznym zamysłem Kreatora względem Polski i co powinniśmy tylko mądrze zrealizować. Dlaczego? „Musimy uznać, że tak, jak z istoty swej Ojciec nasz niebieski jest miłością, tak człowiek jest miłością – z Miłości”⁴². Zarówno pojęcie „wspólnoty”, jak i pojęcie „jedności” zakładają i są wynikiem sumiennej miłości człowieka czy narodu do Boga i bliźniego. Wszystko inne ani nie pochodzi od Boga, ani do Niego nie prowadzi, stąd należy to odrzucić. Bo przecież wspólnota ziemską jest obrazem wspólnoty Bożych Osób i do Niej ma doprowadzić, a dzieje się to tylko przez miłość.

Jako „dzieci jednego wspólnego Narodu” ożywiani jesteśmy w nauczaniu Księdza Prymasa „duchem gorącej miłości do ziemi ojczystej”, czyli stanowimy „jedno przez miłość, przez wspólny język [...], przez dzieje i przeszłość historyczną, która nam jest wspólna; przez te szczegóły i detale życia codziennego, w których bierzemy wzajemnie udział”⁴³. W miłości wszystkie wymiary bytowania naszej ojczyzny uzyskują swój najdoskonalszy status.

„Największą mądrością jest umieć jednoczyć, a nie rozbijać” i to „jednoczyć Naród w oparciu o najwyższe siły”, w sensie „jedności wewnętrznej”, opartej na opoce jedności, którą stanowią „moralność Krzyża” Jezusowego i „światło Ewangelii”⁴⁴ jako najwyższej nauki Bożej.

„Obroniliśmy jedność religijną Narodu”, „jedność zachowaliśmy”. „Wiemy, jak szkodliwe są wszelkie próby rozbicia jedności religijnej, czy to przez tworzenie tak zwanych kościołów narodowych, czy też przez opłacane dolarami sekciarstwo, czy może przez kosztownie opłacany ateizm. Naród instynktownie czuje, ile by stracił, gdyby dał rozbić swą jedność religijną. Dlatego broni jej, przekonany mocno o tym, że warunkiem jedności narodowej, społecznej i politycznej jest największa siła wiążąca – jedność religijna”⁴⁵, której zabrakło u schyłku I Rzeczypospolitej, co było główną przyczyną rozbiorów na ponad 120 lat.

⁴² S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 23.

⁴³ S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 6, s. 292.

⁴⁴ Tamże, s. 389.

⁴⁵ Tamże, s. 169.

8. „Matka Ojczyzna”⁴⁶ – „potrzebuje modlitwy”⁴⁷

Kardynał Wyszyński jak współczesny prorok pokazuje prawdę o Ojczyźnie, że „musimy mieć głębokie zrozumienie dla wewnętrznego powiązania w życiu Narodu wielkich sił przyrodzonych i Bożych sił nadprzyrodzonych. Naród bowiem jest na podobieństwo człowieka, w życiu którego harmonijnie wiąże się duch z ciałem i natura z łaską. Tak też kształtowany i formowany jest Naród polski”, który „mocno zwycięża przez modlitwę, przez Chrystusową miłość i zwycięstwo nad samym sobą”⁴⁸. Duch modlitwy – to nade wszystko duch zjednoczenia osoby ludzkiej z Bogiem jako wyraz przyjaźni Bosko-człowieczej i człowieczo-Boskiej, do czego zostaliśmy nade wszystko stworzeni.

Zamiast podsumowania – zmartwychwstanie Ojczyzny

Prymas Wyszyński podkreśla:

Naród polski ma szlachetne ambicje, aby podnosić się – jak feniks – z popiołów. Przez całe dziesiątki lat wierzyliśmy nie tylko w zmartwychwstanie Chrystusa, ale i w zmartwychwstanie Ojczyzny. Wiara, że podniesione będą ciała ludzkie, jak dźwignięte było z grobu Ciało Chrystusa, ta wiara wszczepiona w życie Narodu przez Kościół, budziła ambicję, iż nie można się poddać niszczycielskiemu dziełu nienawiści i owocom śmierci. Przeciwnie, trzeba podnieść czoło, dłonie i zabrać się do dzieła [...]. To znaczy – przewyciężajcie gruzy i śmierć; przewyciężajcie nienawiść, bezwolę, apatię, bezczynność i wygodną aprobatę owoców nienawiści. Wychowanie Narodu, zwłaszcza młodego pokolenia w duchu szlachetnych ambicji narodowych, wymagało takich właśnie decyzji⁴⁹.

Największym problemem człowieka nie jest to, że upadnie, lecz że podejmie definitywną decyzję, aby pozostać w stanie upadku, czyli, mówiąc teologicznie, w stanie grzechu jako stanie nieprzyjaźni z Bogiem i wiecznym Niebem. Dlatego wielkość ojczyzny i naszego narodu polega na powstawaniu z niskości, upadku, grzechu, czyli z wszelkiego zła jako zła.

⁴⁶ Tamże, s. 294.

⁴⁷ Tamże, s. 215.

⁴⁸ Tamże, s. 298.

⁴⁹ S. Wyszyński, *Kamienie wołać będą*, Warszawa 1984, s. 63–64.

„Jeśli jest w Narodzie grupa ludzi, która wierzy w żywot wieczny, to filozofia, teologia, polityka i socjologia takich ludzi jest filozofią życia wiecznego, jest teologią życia wiecznego, jest polityką życia wiecznego, jest socjologią życia wiecznego”⁵⁰. Ta wieczna perspektywa nadaje największą dynamikę człowiekowi, narodowi i ojczyźnie. Nic tak nie uskrzydla nas, ludzi, jak myśl, pragnienie i więź z Wiecznością, do której przecież jako naszego największego celu zdążamy: „Pamiętajmy, że przez drogi ojczyzny ziemskiej podążamy do ojczyzny niebieskiej”⁵¹ i dałby sam Pan Bóg, aby wszystkie pokolenia naszej ojczyzny tę „Niebieską” posiadły na wieki, co zapowiedział m.in. nasz wieszcz narodowy Zygmunt Krasiński:

Polska moja! Polsko święta!
Nad zwycięstwa stoisz progiem,
Kres to męki twej ostatni –
Niechaj tylko uwydatni
Żeś wszechzłego wiecznym wrogiem!
Potem prysną śmierci pęta
I ty będziesz wniebowzięta,
Bo aż w śmierci byłeś z Bogiem⁵².

Bibliografia

- Dziennik Hansa Franka*, wyd. S. Piotrowski, Warszawa 1956.
Horacy, *Poezje*, wybrał i oprac. T. Sinko, Lwów–Warszawa 1920.
Krasiński Z., *Psalm miłości*, w: tegoż, *Pisma Zygmunta Krasińskiego*, Mikołów–Częstochowa 1912.
Sienkiewicz H., *Potop*, t. 2, Warszawa 1992.
Wyszyński S., *Druga kromka chleba. Wybór myśli i aforyzmów z kazań, przemówień i rozważań*, oprac. M. Okońska, M. Plaskacz, A. Rastawicka, wyd. 3, Warszawa 2001.
Wyszyński S., *Dzieła zebrane*, t. 3: 1956–1957, red. Z. Kraszewski i in., Warszawa 1999.
Wyszyński S., *Dzieła zebrane*, t. 6: 1960, red. W. Chrostowski i in., Warszawa 2007.
Wyszyński S., *Dzieła zebrane*, t. 12: *Styczeń – maj 1964*, red. M. Bujnowska i in., Warszawa 2013.
Wyszyński S., *Kamienie wołać będą*, Warszawa 1984.

⁵⁰ S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 6, s. 61.

⁵¹ S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 12, s. 350.

⁵² Z. Krasiński, *Psalm miłości*, w: tegoż, *Pisma Zygmunta Krasińskiego*, Mikołów–Częstochowa 1912.

Ks. Tadeusz Guz

CZYM JEST NEOMARKSISTOWSKA REWOLUCJA KULTUROWA JAKO NEGACJA POLSKIEJ KULTURY NARODOWEJ?

Wprowadzenie

Prezentacji istoty neomarksistowskiej rewolucji jako negacji polskiej kultury narodowej można dokonywać w różnych aspektach. Jest to temat aktualny nie tylko w wymiarze Polski, ale także całego globu, poprzez który już od lat 30. minionego wieku aż po dzień dzisiejszy przetacza się dosłownie walec tejże rewolucji. Niech wolno mi będzie w tym kontekście zwrócić uwagę na jeden ważny aspekt tego nurtu ideologicznego nowej lewicy w postaci ekologizmu, będącego sztandarowym narzędziem współczesnych rewolucjonistów, których celem jest bez wątpienia unicestwienie wszystkiego, co Polskę stanowi, tzn. także naszej ponadtysiącletniej kultury narodowej istotowo określonej przez greckie dziedzictwo nauki, rzymskie dziedzictwo prawa oraz katolickie chrześcijaństwo. Należy nam, Polakom, bronić się zdecydowanie, mądrze i odważnie, aby nie zezwolić na taką totalną nieprawość neomarksistów globalnych na naszym narodzie, Ojczyźnie, państwie i Kościele Chrystusowym w Polsce, lecz co więcej umocnić się jeszcze bardziej, aby, jak nauczał błogosławiony Prymas Tysiąclecia Stefan kardynał Wyszyński, „Polska pozostała wierna Bogu, Krzyżowi, Ewangelii Chrystusowej,

Kościółowi, Jego Najwyższemu Pasterzowi i swoim biskupom. Tej głębokiej jedności narodu polskiego z Rzymem nic dotychczas nie zdołało rozerwać. I nadal patrzemy spokojnie ku Rzymowi, z którego otrzymaliśmy Ewangelię Chrystusową, pierwszych apostołów – biskupów, światło prawdy Bożej i wzniosłe zasady moralności chrześcijańskiej, za którą przysłała tak piękna, chrześcijańska kultura rodzima naszego narodu¹, którą także dzisiaj powinniśmy ocalić, aby móc dalej istnieć jako Polska kulturowo światła.

1. Rewolucja neomarksistowska jako ekologizm, tzn. totalny ateizm

Theodor Wiesengrund Adorno ukuł pojęcie „radikale Verweigerung”², czyli „radykałnej odmowy” najpierw względem tego, co Boskie. Według niego oraz Maxa Horkheimera ten, kto kogo- lub cokolwiek ubóstwia, przynależy pod względem myślenia do najciemniejszych postaci, czyli do metafizycznych karłów i kuglarzy, którzy jak w przypadku religii katolickiego chrześcijaństwa, „powracają do magicznej praktyki religii naturalnej”. Stąd innym pojęciem Adorna jest *Negative Dialektik*³, czyli „dialektyka negatywna”, której celem jest bezśladowe zwalczanie każdej postaci Boskości w umysłach ludzkości naszych generacji. Nawiązując dalej do psychoanalizy Zygmunta Freuda, wszystkie odłamy ideologii neomarksizmu, w tym także ekologiiści, wypowiedziały najradykałniejszą wojnę w szczególności przeciwko Panu Bogu Objawienia chrześcijańskiego jako transcendentnemu Stwórcy kosmosu oraz przeciwko Niemu jako Zbawicielowi i Odkupicielowi człowieka.

A skoro papież, biskupi, kapłani, ludzie życia konsekrowanego i lud Boży Kościoła rzymskokatolickiego są zasadniczo wiernymi ambasadorami poznania, głoszenia i obrony prawdy o stworzeniu wszechświata przez Osobowego Boga nawet za cenę śmierci ciała ziemskiego, o czym świadczy wielka rzesza męczenników (współcześnie ginie za wiarę chrześcijańską wiele tysięcy wyznawców Jezusa Chrystusa rokrocznie), to na celownik ich rewolucji kulturowej należy wziąć nade wszystko ludzi Kościoła i zochydzić ich dokumentnie w oczach

¹ S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 10: *Styczeń – czerwiec 1963*, red. M. Bujnowska i in., Warszawa 2012, s. 236.

² Por. M. Heidegger, *Der letzte Gott*, w: tegoż, *Beiträge zur Philosophie (Vom Ereignis)*, Frankfurt am Main 1989, s. 412, 415; A. von Stockhausen, *Einleitung*, w: G. Siewerth, *Das Schicksal der Metaphysik von Thomas zu Heidegger*, Düsseldorf 1987, s. 19.

³ Th.W. Adorno, *Negative Dialektik*, w: tegoż, *Gesammelte Schriften*, t. 6, red. R. von Tie-demann, G. Adorno, S. Buck-Morss, K. Schultz, Frankfurt am Main 1996, s. 9.

opinii publicznej, a jeśli nadarzy się stosowna okazja, to należy ich wszystkich bezpardonowo najpierw moralnie, społecznie, a następnie fizycznie unicestwić, ponieważ są zakłamaną awangardą chrześcijańskiego wstecznictwa i hamują postęp rewolucji zielonego neokomunizmu w sensie globalnym. Papież Franciszek w swojej encyklice *Laudato si* słusznie krytykuje wszystkich neomarksistowskich ekologistów jako wrogów Pana Boga, ponieważ oni „odrzucają ideę Stwórcy”⁴.

Ksiądz Prymas Stefan kardynał Wyszyński jednoznacznie negatywnie ocenia próbę zamachu na Pana Boga w sercach i duszach ludzkich w sensie jednostkowym i narodowym: „Nie można wyrządzić człowiekowi większej szkody, niż odebrać mu wiarę w Boga. Nie można młodym ludziom uczynić większej krzywdy, niż zamknąć im drogę do poznania Boga i spotkania się z Nim”⁵. Stąd tak radykalna negacja Boskości w obecnej rewolucji kulturowej jest zamachem na życie duchowe naszego narodu i tym samym na ostatecznie Boską genezę polskiej kultury, która wyrosła z chrześcijaństwa rzymskiego – także ze starożytnej kultury rzymskiej, która odrzucała ateizm, co wypowiada Horacy, ostrzegając swoich rodaków przed uleganiem ideologii antyboskości:

Za winy ojców będziesz cierpieć, Rzymianinie,
Które oni spełnili w długim dziejów ciągu,
Póki nie odbudujesz świątyń, co w ruinie,
Dymem szerniałych posągów.
Gdyś jest bogom posłuszny, to nad światem władasz,
A ci, którzy niebacznie bogów zaniechali,
Przywiedli mnogie klęski w rozbojach i zradach
Do wrót nieszczęsnej Italii⁶.

2. Rewolucja nowej lewicy to dalej totalna, czyli substancjalna wrogość względem człowieka jako osoby – przejściowa humanizacja zwierząt i roślin

Ekolodgiści z nowej lewicy, tacy jak np. Herbert Marcuse, twierdzą, że chodzi dzisiaj „ostatecznie o nową relację pomiędzy człowiekiem a przyrodą – jego własną

⁴ Franciszek, Encyklika *Laudato si*, Rzym 2015, nr 62, 64, https://www.vatican.va/content/dam/francesco/pdf/encyclicals/documents/papa-francesco_20150524_enciclica-laudato-si_pl.pdf [dostęp: 8.11.2022].

⁵ S. Wyszyński, *Listy pasterskie Prymasa Polski oraz Episkopatu 1975–1981*, Paris 1988, s. 487.

⁶ Horacy, *Za winy ojców...* [*Delicta maiorum inmeritus lues*], tłum. L.H. Morsztyn, w: *Antologia finexji poezji*, oprac. R. Kostecki, Warszawa 2015.

naturą i zewnętrzną przyrodą. To radykalne przekształcenie przyrody stanie się istotną częścią bytową radykalnego przekształcenia społeczeństwa”, co w „politycznej praxis” oznacza według niego „zmianę świata”⁷, której miałyby dokonać w praktyce przede wszystkim ruchy zielonych, lewicy oraz wszelkie związki feministyczno-homoseksualne jako społeczności awangardy rewolucjonistycznej. Marcuse stawia najpierw pytanie: „Czy przyroda jest tylko mocą produkcyjną – lub istnieje także «dla niej samej», a – w tym sposobie egzystencji – dla człowieka?”⁸. Chodzi więc o klasyczne pytanie: Czy człowiek jest dla przyrody i jako taki istnieje tylko jako jej środek, czy też przyroda jest środkiem dla osoby ludzkiej jako bytu, który jako jedyny w całym wszechświecie pojęty jest dla niego samego? Dla tego nurtu myślowego „przyroda” posiada „wspólną z człowiekiem substancję”⁹ i staje się pełnoprawnym oraz równorzędnym „podmiotem”¹⁰. Jeszcze mocniej Marcuse podkreśla podmiotowość przyrody, gdy ubolewa, że ludzkość nie traktuje jej jako bytu „dla niego samego”, lecz z „przemocą, bestialstwem i brutalnością” doprowadza do „codziennych ofiar życie zwierzęce dla fizycznej reprodukcji rodzaju ludzkiego” i tak długo trzeba będzie według niego uprawiać rewolucję, by wreszcie „zwierzęta i rośliny” były traktowane jako bytowości „dla nich samych”¹¹, czyli jak osoby ludzkie, co z kolei oznacza degradację osoby ludzkiej do poziomu bytowego zwierzęco-roślinnego, zagrażającego ostatecznie i fundamentalnie samemu człowiekowi.

W tym procesie negacji człowieka Robert Spaemann, jeden z najwybitniejszych współczesnych katolickich filozofów niemieckich, upatruje problem numer jeden naszego dzisiaj Europy i całego globu. Według jego analizy filozoficznej nastąpiło „zaginięcie osoby”, przed którym przestrzegali już ludzkość Sokrates z Platonem i cała rzesza chrześcijańskich filozofów, podkreślając, że jeśli skupimy uwagę ludzkiego ducha na płaszczyźnie *doxa*, tzn. jakiegoś tylko zewnętrznego jawienia się rzeczywistości, czyli opinii, a nie osiągniemy poznawczo istoty rzeczywistości w sensie prawdziwościowego poznania naukowego *epistémé*, czyli wiedzy, to zagrażamy ludzkości „samozniszczeniem”, ponieważ „abstrakcyjne podmioty, podmioty bez wymiaru czasowego, bez biograficznej tożsamości”¹² nie są zdolne do konstruktywnego budowania kultury.

⁷ H. Marcuse, *Konterrevolution und Revolte*, Frankfurt am Main 1973, s. 72.

⁸ Tamże, s. 75.

⁹ Tamże, s. 79.

¹⁰ Tamże, s. 80.

¹¹ Tamże, s. 83.

¹² R. Spaemann, *Wirklichkeit als Anthropomorphismus*, <http://www.kath-info.de/wirklichkeit.html> [dostęp: 8.11.2022].

Papież Jan Paweł II przywołuje w encyklice *Centesimus annus* wartość „ekologii ludzkiej”. Naucza, że „nie tylko ziemia została dana człowiekowi przez Boga, aby używał jej z poszanowaniem pierwotnie zamierzonego dobra, dla którego została mu ona dana, ale również człowiek jest dla siebie samego darem otrzymanym od Boga i dlatego musi respektować naturalną i moralną strukturę, w jaką został wyposażony”¹³. Podobnie naucza papież Franciszek w encyklice *Laudato si*, twierdząc, że „nie ma ekologii bez właściwej antropologii”, czyli bez właściwej nauki o człowieku jako osobie¹⁴.

Papież-Polak miał odwagę, aby w swoim przemówieniu w siedzibie UNESCO upomnieć się o byt człowieka, będący przedmiotem zasadniczej negacji ze strony wielu ideologii współczesnych, w tym nade wszystko ze strony neomarksizmu: „Tym wymiarem zasadniczym jest człowiek, człowiek w swojej integralności, człowiek, który żyje jednocześnie w sferze wartości materialnych i duchowych. Poszanowanie niezbywalnych praw osoby ludzkiej leży u podstaw wszystkiego”¹⁵, co stanowi porządek ludzkiego istnienia. Kto zatem neguje człowieka, neguje w sumie całą rzeczywistość, którą Osobowy Bóg podporządkował właśnie pod osobę ludzką.

Również Prymas Tysiąclecia występuje w obronie człowieka i przeciwko jego uśmiercaniu w okresie napięcia wywołanego w kulturze światowej wskutek rewolucji neomarksistowskiej lat 60. XX wieku:

Dziś szczególnie toczy się zawzięty bój w obronie życia, i to życia ciała i duszy. Ten bój, toczony rzekomo w obronie narodowej racji stanu, właściwie godzi tak bardzo w człowieka, jakby największym grzechem tego człowieka w życiu Narodu było to, że śmie być, że śmie żyć. Broni się narodowej racji stanu przeciwko tym, którzy się na Naród składają. Tak rozumując, „narodowa racja stanu” powinna nas wszystkich dobrowolnie i radośnie zaprowadzić na cmentarz i w grobach ułożyć, bo gdy będzie mniej Polaków, wtedy będzie dobrobyt, wtedy będą wszyscy lepiej się czuli i lepiej żyli. A więc śmierć na horyzoncie, uśmiercanie jako ideał i program społeczny czy rodzinny; a więc „niech żyje bohater-morderca”, który zabija bezbronnych, nie mogących się narodzić¹⁶.

¹³ Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, Rzym 1991, nr 38, https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_01051991_centesimus-annus.html [dostęp: 7.11.2022].

¹⁴ Franciszek, Encyklika *Laudato si*, nr 118.

¹⁵ Jan Paweł II, *W imię przyszłości kultury. Przemówienie wygłoszone 2 czerwca 1980 roku w siedzibie UNESCO*, w: Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, t. 3, cz. 1, oprac. E. Weron, A. Jaroń, Poznań 1985, s. 728–729.

¹⁶ S. Wyszniński, *Dzieła zebrane*, t. 6: 1960, red. W. Chrostowski i in., Warszawa 2007, s. 60.

Dzieje się tak, jeżeli zdradzi się człowieka w jego nietykalnej godności u samych podstaw, co jest do dnia dzisiejszego faktem rewolucji nowej lewicy i to w wymiarze nie tylko Polski, lecz całego świata.

A przecież człowiek jako kobieta czy jako mężczyzna ma prawo z jednej strony do otaczającej go rzeczywistości przyrody, której Stwórcą jest transcendentny Bóg, a z drugiej strony ma też prawo do kultury jako jej sprawca: „Człowiek, który w widzialnym świecie jest jedynym ontycznym podmiotem kultury, jest też jedynym właściwym jej przedmiotem i celem. Kultura jest tym, przez co człowiek jako człowiek staje się bardziej człowiekiem: bardziej jest”¹⁷. Papież z Polski nie ukrywa, że jego dziedzictwem jest chrześcijańska kultura polska: „Jestem synem narodu, który zachował swoją tożsamość, w oparciu o własną kulturę”¹⁸. I dlatego też apeluje do naszego narodu m.in. w pamiętnym przemówieniu w Skoczowie 22 maja 1995 roku: „Musicie być mocni w wierze! Dzisiaj, kiedy zmagacie się o przyszły kształt życia społecznego i państwowego, pamiętajcie, że zależy on przede wszystkim od tego, jaki będzie człowiek – jakie będzie jego sumienie”¹⁹, co bardzo mocno koresponduje z tym, co napisał Horacy:

Cóż tam pomogą na to gorzkie żale,
Gdy zbrodzień uchodzi kary?
Cóż i statuta pomogą? nic wcale
Bez obyczajów i wiary²⁰.

To oznacza, że ocalenie kultury narodowej w Polsce uzależnione jest istotnie od ocalenia prawego człowieka z jego prawym sumieniem, ubogaconym dodatkowo prawą wiarą chrześcijańską, co jest przedmiotem zasadniczego niszczenia ze strony ideologii nowej lewicy.

¹⁷ Jan Paweł II, *W imię przyszłości kultury...*, nr 7.

¹⁸ Jan Paweł II, *Druga pielgrzymka do Polski 16 VI 1983 – 22 VI 1983. Przemówienia, homilie*, Kraków 1983, s. 194–195.

¹⁹ Jan Paweł II, *Homilia w Skoczowie (22.05.1995)*, w: Jan Paweł II, *Przemówienia i homilie*, oprac. J. Poniewierski, Kraków 2005, s. 845n.

²⁰ Horacy, *Choćby miał skarby...* [*Intactis opulentior*], w: *Ody Horacyusza*, tłum. L. Siemieński, Kraków 1916.

3. Ekologizm jako ideologia neomaterializmu w sensie neomarksistowskim to zasadnicza negacja ducha i duszy w człowieku i w przyrodzie ożywionej

„Nie ma żadnego ducha”, stwierdza Adorno. Marcuse zauważył najpierw słusznie, że „kapitalizm” dokonuje „niszczącego nadużycia nauki i techniki w służbie wyzysku” przyrody i człowieka mocą swojej „instrumentalizującej racjonalności”. Kolejności tej używam świadomie, by wyartykułować porządek ontyczny w myśleniu neomarksistowskiej „Frankfurter Schule”. Tenże „duch kapitalizmu” „skomercjalizował, zabrudził i zmilitaryzował przyrodę jako świat życia człowieka” zarówno w aspekcie „ekologicznym”, jak i „bardzo egzystencjalnym”, a tym samym „przeszkodził w erotycznym zagospodarowaniu (i transformacji) jego środowiska”²¹. Przeciwno temu „pogwałceniu przyrody”, stanowiącemu zło nie mniejsze aniżeli „zniewolenie lub uwięzienie” samego człowieka, należy wypowiedzieć konkretną „walkę polityczną”²², ale walkę o człowieka i o kosmos, a nigdy, jak chce tego Marcuse i cały nurt ekologizmu światowego nowej lewicy, przeciwko człowiekowi i przeciwko porządkowi wszechświata, co jest ideologiczną propozycją ze strony tego neomarksistowskiego neomaterializmu.

Celem omawianej ideologii jest według Marcuse’a „uwolnienie przyrody jako środka do uwolnienia człowieka”. Z jednej strony Marcuse dąży do „uwolnienia” „ludzkiej natury” poprzez „uwolnienie” „popędów fundamentalnych”, takich jak „agresywność” i „seksualność” oraz poprzez uwolnienie „zmysłów człowieka jako bazy jego racjonalności i doświadczenia”. Z drugiej strony chodzi mu o „uwolnienie” „zewnętrznej przyrody” jako „egzystencjalnego środowiska człowieka”. W obydwu kwestiach należy według niego jednoznacznie podkreślić ich „dziejowość”²³, tzn. ewolucyjność, czyli to, że sama materia w jej dziejowym rozwoju jest racją i całością przyrody, i człowieka wraz z jego społecznościami, co zostało wykluczone w świetle najnowszych i najrzetelniejszych badań w naukach przyrodniczych, humanistycznych i teologicznych.

Jan Paweł II przypomina prawdę o istnieniu ducha i wzywa ludzkość w proroczym wręcz wołaniu do jego uznania i kierowania się nim – także Duchem Bożym, aby uniknąć „zagłady”, czyli tego, do czego zmierza systemowo rewolucja kulturowa nowej lewicy:

²¹ H. Marcuse, *Konterrevolution...*, s. 73–74.

²² Tamże, s. 74–75.

²³ Tamże, s. 72–73.

Trzeba zmobilizować sumienia! Trzeba spotęgować wysiłek ludzkich sumień na miarę tego napięcia pomiędzy dobrem a złem, jakie stało się udziałem ludzkości dwudziestego wieku [...]. Użyjcie wszystkich sił, by wprowadzić i respektować we wszystkich dziedzinach nauki prymat etyki. Użyjmy przede wszystkim naszych sił, ażeby zabezpieczyć rodzinę ludzką przed potworną perspektywą wojny [...]. Wszyscy razem jesteście ogromną potęgą: potęgą umysłów i sumień! [...] Budujcie pokój [...]. Niech waszym natchnieniem będzie mądrość. Niech ożywia was miłość [...]. Ludzie nauki, użyjcie całego Waszego autorytetu moralnego, aby zachować rodzinę ludzką przed zagładą [...] albowiem: przyszłość człowieka zależy od kultury! Pokój na świecie zależy od prymatu Ducha!²⁴

Polska kultura nie może ugiąć się czy pozwolić zastraszyć ideologii antyduchowej, wrogiej naszym duszom, o których istnieniu przekonuje katolickie chrześcijaństwo w dogmacie o istnieniu ducha i duszy ludzkiej jako nieśmiertelnych.

4. Materialistyczne przesunięcie zmysłów ludzkich w miejsce rozumu człowieka przez ideologię neomarksistowskiego ekologizmu

Co uczynić, pyta Marcuse, by zmienić zwierzęcość i roślinożerność oraz w ogóle tego typu „racjonalność” człowieka, podporządkowującą sobie istoty świat zwierząt i roślin jako służebny wobec osoby ludzkiej i jej społeczności? Należy według neomarksizmu poprzez permanentny „sprzeciw i rebelię” ukształtować „kategorie” rozumu w oparciu o „czynną, konstytutywną rolę zmysłów przy formowaniu kategorii” tej władzy poznawczej, „za pomocą których” [kategorii] „świat zostanie uporządkowany, doświadczony i zmieniony” i to w sposób „radikalny”²⁵, a nie przypadłościowy. Ta radykalność neolewacka na płaszczyźnie teoriopoznawczej zmierza do tego, aby zmysły postawić nie tylko na jednym poziomie z intelektem, lecz co więcej, aby dać im właśnie priorytet bytowy. Stąd ich teza brzmi: „Zmysły są nie tylko bazą *teoriopoznawczego* konstituowania rzeczywistości, lecz także jej *transformacji*, jej przewalcowania w interesie wyzwolenia”. To jest według niego „radykałnie nowe określenie zmysłowości”, ponieważ zmysły nie tylko „spozstrzegają” rzeczywistość i przekazują swój materiał do innej instancji, np. „intelektu”, lecz zmysły mogą odkryć, urzeczywistniać i kierować „możliwościami i władzami, formami

²⁴ Jan Paweł II, *W imię przyszłości kultury...*, nr 22–23.

²⁵ H. Marcuse, *Konterrevolution...*, s. 76–77.

i jakościami rzeczy”²⁶, co klasycznie według Arystotelesa czynił przecież tylko intelekt, a następnie myślenie chrześcijańskie dodało do niego także wolną wolę i pamięć jako duchowe i zarazem transcendentne władze wobec zmysłów. Co więcej ten duch człowieka decyduje w klasycznej realistycznej teorii poznania w ogóle o zmysłowych aktach spostrzegania, o czym był przekonany jeszcze nawet Immanuel Kant, choć dualistycznie potraktował zmysłowość i duchowość osoby ludzkiej oraz zakwestionował ich jedność bytową.

W przywołanym powyżej wystąpieniu Jana Pawła II padają następujące słowa papieża: „jakże jest ważne, aby nasze sumienia były prawe, aby ich osądy oparte były na prawdzie, aby dobro nazywały dobrem, a zło – złem. [...] Czas próby polskich sumień trwa!”²⁷. Prymas Tysiąclecia zapytałby dzisiaj rozkrzyczane tłumy neomarksistowskich „czarnych marszy” czy „marszy z błyskawicami” oraz uczestników parad homoseksualistów: „A cóż może być lepszego nad to, co płynie z prawdy Bożej i z miłości Bożej?”²⁸. One przecież podarowały nam nasz ludzki i narodowy byt jako rozumny i wolny. Odejście rewolucjonistów od Boga skutkuje ich odejściem od rozumu i od duchowej wolności w kierunku radykalnego i rewolucyjnego materializmu, którego celem jest negowanie wszelkich struktur racjonalności Boskiej i ludzkiej w Polsce i na świecie. Trzeba nam przeciwko tej rewolucji systemowo wystąpić, aby ocalić chrześcijańską racjonalność naszej kultury narodowej.

5. Totalna „erotyzacja” wszystkich „sfer kultury”

Sprawa „ludzkiej wolności” potraktowana jest w nowej lewicy podobnie jak rozum i „zakorzeniona” jest także „w ludzkiej zmysłowości” jako zasadniczej racji wolności ludzkiej. „Wolność” ma się według Marcuse’a stać tą, którą „jeszcze nie jest”, a mianowicie wyłącznie „zmysłową potrzebą”, której „celem” jest indywidualne i dowolne oraz niczym nieograniczone zaspokojenie „popędów życiowych”, a szczególnie „erosu”²⁹. Zadaniem nowej „rewolucji” jest „wyzwolenie [...] erotycznej energii przyrody”, która była dotychczas „stłumiona psychicznie” z uwagi na „zasadę męską”, uciskającą przez wieki „kobietą społeczność”, jak twierdzili wcześniej także Karol Marks, Fryderyk Engels, Lenin, Stalin i pozostali komuniści. Zresztą według

²⁶ Tamże, s. 86.

²⁷ Jan Paweł II, *Homilia w Skoczowie...*, s. 845n.

²⁸ S. Wyszyński, *Głos z Jasnej Góry*, Warszawa 1984, s. 85.

²⁹ H. Marcuse, *Konterrevolution...*, s. 86.

Marcuse'a sam „obraz kobiety jako matki jest represyjny” i wymaga wyzwolenia kobiety spod tego „ucisku”. Stąd należy według tego ekologizmu „zniewieścić to, co męskie”, ale dodatkowymi „warunkami” tego procesu wyzwolenia kobiety jest m.in. „równość szans, równa płaca i odpowiednie uwolnienie” kobiety „od prac domowych i opieki nad dziećmi”, także od „roli żony” i „monogamicznej rodziny” z uwagi na wiele „niezaspokojonych energii erotycznych w małżeństwie”. Trzeba stworzyć nowy obraz kobiety jako „grabarki społeczeństwa patriarchalnego”³⁰, co symbolizuje obraz Delacroix z częściowo odkrytą rewolucjonistką na barykadzie, trzymającą w jednej ręce flagę rewolucji, a w drugiej rewolwer jako symbol konieczności stosowania w niej krwawej przemocy.

Takie skoncentrowanie się współczesnych ludzi na „przyjemności” lub „żądzy” oznacza według Spaemanna akt niedocenienia rzeczywistości i nieraz definitywnego zamknięcia się na nią, jak np. zamknięcie się matki lub dziecka na męża i ojca, bo istotą żądzy jest to, że zamyka się na tę rzeczywistość, którą konsumuje. Gabriel Marcel twierdzi konsekwentnie: „W tych warunkach u podstaw owego kryzysu ojcostwa i autorytetu ojcowskiego, dostrzegalnego nawet dla najbardziej powierzchownego obserwatora, stwierdzić trzeba będzie niewątpliwie [...] zachwianie się porządku metafizycznego, zerwanie tego, co nazwałem [...] więzią małżeńską między człowiekiem a życiem”³¹.

Jakże sprzecznie inna w stosunku do globalistycznego neomarksizmu jest postawa naszego katolickiego narodu wyrażona w tekście odnowionych *Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego* przez Prymasa Tysiąclecia, dzisiaj błogosławionego Stefana Wyszyńskiego, z nienarodzonym człowiekiem, a poprzez nie z jego rodzicami, rodziną i całym narodem:

Święta Boża Rodzicielko i Matko Dobrej Rady! Przyrzekamy Ci z oczyma utkwionymi w Żłóbek Betlejemski, że odtąd wszyscy staniemy na straży budzącego się życia. Walczyć będziemy w obronie każdego dziecka i każdej kołyski, równie mężnie, jak Ojcowie nasi walczyli o byt i wolność Narodu, płacąc obficie krwią własną. Gotowi jesteśmy raczej śmierć ponieść, aniżeli zadać śmierć bezbronnym. Dar życia uważać będziemy za największą łaskę Ojca wszelkiego życia i za najcenniejszy skarb Narodu³².

Tej kultury życia, w której każdy człowiek, każde małżeństwo, każda rodzina, każdy naród i cała rodzina ludzka mają nietykalne prawo istnienia, nie

³⁰ Tamże, s. 90–94.

³¹ G. Marcel, *Homo viator. Wstęp do metafizyki nadziei*, tłum. P. Lubicz, Warszawa 1984, s. 122.

³² S. Wyszyński, *Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego*, 1956.

wolno nam zatracić i dlatego trzeba się Polakom sprzeciwić tej niszczycielskiej fali rewolucji nowej lewicy przeciwko osobie ludzkiej i jej podstawowym wspólnotom, jak: małżeństwo, rodzina czy naród, o co niezłomnie troszczył się błogosławiony Prymas. W czasach zalewu neomarksistowskiej rewolucji seksualnej ostrzegał Polskę przed diabelską pokusą nieczystości ciała, któremu hołdowali i wciąż hołdują przedstawiciele nowej lewicy. „Ochronić czystość człowieka” – oto jego racja stanu dla Polski.

W latach 60. uczeni szwedzcy wołali do ówczesnego ateizującego rządu socjalistycznego, który zezwalał i promował rozwiązłość seksualną: „Ratujcie naród, bo doszliśmy w hiperseksualizmie do absurdu”, a dane statystyczne już w tamtych latach były katastrofalne, otóż w Szwecji lat 60. 75% zachorowań stanowiły choroby weneryczne, a z tego 52% zachorowań dotyczyło szwedzkiej młodzieży³³.

W tym kontekście Książd Prymas zapewne nieprzypadkowo przywołuje „program III Rzeszy Niemieckiej”, który m.in. wyrażony zaleceniami lekarza Carla Clauberga z Königsbergu był następujący:

Wszystkie środki, które służą ograniczeniom rozrodczości, powinny być tolerowane albo popierane. Spędzenie płodu musi być na pozostałym obszarze Polski niekaralne [...]. Środki służące do spędzania płodu i środki zapobiegawcze mogą być w każdej formie publicznie oferowane, przy czym nie może to pociągać za sobą jakichkolwiek policyjnych konsekwencji. Homoseksualizm należy uznać za niekaralny [...]. Przeciwko instytucjom i osobom, które trudnią się zawodowo spędzaniem płodu, nie powinny być wszczynane policyjne dochodzenia³⁴.

Czyż ten aspekt nie ukazuje ciągłości ideologicznej pomiędzy socjalizmem rasistowskim III Rzeszy Niemieckiej a istotą programu deprawacji ludzkości poprzez niczym nieograniczone prawa seksualnej rewolucji kulturowej na świecie, przeciwko czemu już w starożytności wystąpił Horacy:

Czystości naszych domów rozpusta nie plami,
Przemogła obyczajów i ustaw potęga.
Dobre matki dobrymi darzą nas synami,
Zbrodnię wnet kara dosięga³⁵.

³³ S. Wyszynski, *Dzieła zebrane*, t. 12: *Styczeń – maj 1964*, red. M. Bujnowska i in., Warszawa 2013, s. 231.

³⁴ Tamże, s. 191.

³⁵ Horacy, *Potomku naszych bogów...* [*Divis orte bonis, optume Romulae*], „Biblioteka Warszawska” 1858, t. 2.

6. Neomarksistowska antyfinalność ideologii ekologizmu – nie istnieje żaden cel we wnętrzu i tym bardziej poza wszechświatem

Marcuse powołuje się na wywiad Jacques'a Monoda z „New York Times”, neodarwinisty i laureata Nagrody Nobla, który w 1984 roku popełnił samobójstwo. Monod powiada w nim, że stawia „postulat obiektywności” względnie „postulat fundamentalny”, tzn. że w przyrodzie i kosmosie „nie istnieje żaden plan” i „żaden cel”³⁶. Dlatego dla Marcuse'a i wszystkich ekologistów neomarksistowskich „przyroda jako podmiot” jest podmiotem „bez teleologii, bez «planu» i bez «celu»”³⁷, a zadaniem samego człowieka jest, mówiąc słowami Theodora Wiesengrunda Adorna, dopomóc przyrodzie „otworzyć jej oczy” oraz „dopomóc jej na tej biednej ziemi do tego, dokąd być może chciałaby”³⁸ dążyć.

Według Spaemanna „wyjaśnienie świata proveniencji ewolucjonistycznej jest cyrkulatywne, tzn. zakłada to, co ma udowodnić. Przecież – pisze dalej – mutacja i selekcja są procesami przyczynowymi”, stąd jak można wewnątrz teorii ewolucji zakwestionować zasadę przyczynowości. Tak, można, gdy zastosuje się np. monistyczny „redukcjonizm”, co uprawia również omawiany neomarksistowski ekologizm – pełen sprzeczności w sobie i stąd zdolny jedynie do krwawej rewolucji w i poprzez kulturę, przeciwko której nie wystąpi człowiek złamany moralnie i duchowo.

A przecież w nurcie kultury chrześcijańskiej człowiek jako istota rozumna ma obiektywne, tzn. także duchowe i tym samym całościowe poznanie rzeczywistości i to jest czymś specyficznym dla człowieka jako jedna „z najwyższych form duchowej aktywności”, czyli „samotranscendencji”³⁹ oraz transcendencji całego kosmosu aż do zbliżenia się do osobowego Absolutu, co charakteryzuje przecież od wieków również naszą kulturę narodową w Polsce. Jakże warto, aby naród polski w obecnej konfrontacji z ideologią nowej lewicy w postaci globalnej rewolucji kulturowej przyjął w pełni jakże trafne i pełne troski o przyszłość Polski i naszej narodowej kultury ostrzeżenie Prymasa Wyszyńskiego i żył nim w swojej codzienności: „Nie wolno kultury narodowej brać w kajdany, nie wolno narzucać jej szablonów z całego świata”⁴⁰, które są ze swojej istoty

³⁶ J. Monod, *Interview*, „New York Times” z 15 marca 1971.

³⁷ H. Marcuse, *Konterrevolution...*, s. 80–81.

³⁸ Th.W. Adorno, *Ästhetische Theorie*, w: tegoż, *Gesammelte Schriften*, t. 7, red. R. von Tie-demann, G. Adorno, S. Buck-Morss, K. Schultz, Frankfurt am Main 1996, s. 107.

³⁹ R. Spaemann, *Wirklichkeit als Anthropomorphismus...*

⁴⁰ S. Wyszyński, *Kamienie wolać będą*, Warszawa 1984, s. 61.

zasadniczo obce i wrogie dobru wspólnemu Polski rozumnej, prawej, dobrej i katolickiej, czyli Polski światłej kulturowo.

Podsumowanie

Do osiągnięcia takiego poziomu intelektualnego, moralnego, duchowego i w ogóle kulturowego w sensie katolickiego chrześcijaństwa, którego oczekuje od nas sam Osobowy Bóg jako nasz Stwórca i Pan, potrzeba nam powrotu do finalnego charakteru bytu jako takiego, a to przynależy już do klasycznego i nade wszystko chrześcijańskiego myślenia przyczynowego.

Na zakończenie przypomnijmy i rozważmy słowa Jana Pawła II wypowiedziane na pożegnanie z Ojczyzną w Krakowie na Błoniach 9 czerwca 1979 roku:

I dlatego – zanim stąd odejdę, proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię „Polska”, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczerpieł w nas Chrystus na chrzcie świętym, abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili, abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy. Proszę was, abyście mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości, abyście szukali zawsze duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało, abyście od Niego nigdy nie odstąpili, abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On „wyzwalał” człowieka, abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest największa, która się wyraziła przez Krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia, ani sensu. Proszę was o to przez pamięć i przez potężne wstawieństwo Bogarodzicy z Jasnej Góry i wszystkich Jej sanktuariów na ziemi polskiej, przez pamięć św. Wojciecha, który zginął dla Chrystusa nad Bałtykiem, przez pamięć św. Stanisława, który legł pod mieczem królewskim na Skałce.

Tylko Polska stawiająca na to wielkie dziedzictwo kultury chrześcijańskiej będzie mądrą, prawą i szczęśliwą – będzie żyć na wieki.

Bibliografia

- Adorno Th.W., *Ästhetische Theorie*, w: Th.W. Adorno, *Gesammelte Schriften*, t. 7, red. R. von Tiedemann, G. Adorno, S. Buck-Morss, K. Schultz, Frankfurt am Main 1996.
- Adorno Th.W., *Negative Dialektik*, w: Th.W. Adorno, *Gesammelte Schriften*, t. 6, red. R. von Tiedemann, G. Adorno, S. Buck-Morss, K. Schultz, Frankfurt am Main 1996.

- Franciszek, Encyklika *Laudato si*, Rzym 2015, https://www.vatican.va/content/dam/francesco/pdf/encyclicals/documents/papa-francesco_20150524_enciclica-laudato-si_pl.pdf [dostęp: 8.11.2022].
- Heidegger M., *Der letzte Gott*, w: M. Heidegger, *Beiträge zur Philosophie (Vom Ereignis)*, Frankfurt am Main 1989.
- Horacy, *Choćby miał skarby...* [*Intactis opulentior*], w: *Ody Horacyusza*, tłum. L. Siemieński, Kraków 1916.
- Horacy, *Potomku naszych bogów...* [*Divis orte bonis, optume Romulae*], „Biblioteka Warszawska” 1858, t. 2.
- Horacy, *Za winy ojców...* [*Delicta maiorum inmeritus lues*], tłum. L.H. Morsztyn, w: *Antologia finexji poezji*, oprac. R. Kostecki, Warszawa 2015.
- Jan Paweł II, *Druga pielgrzymka do Polski 16 VI 1983 – 22 VI 1983. Przemówienia, homilie*, Kraków 1983.
- Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, Rzym 1991, https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_01051991_centesimus-annus.html [dostęp: 7.11.2022].
- Jan Paweł II, *Homilia w Skoczowie (22.05.1995)*, w: Jan Paweł II, *Przemówienia i homilie*, oprac. J. Poniewierski, Kraków 2005.
- Jan Paweł II, *W imię przyszłości kultury. Przemówienie wygłoszone 2 czerwca 1980 roku w siedzibie UNESCO*, w: Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, t. 3, cz. 1, oprac. E. Weron, A. Jaroch, Poznań 1985.
- Marcel G., *Homo viator. Wstęp do metafizyki nadziei*, tłum. P. Lubicz, Warszawa 1984.
- Marcuse H., *Konterrevolution und Revolte*, Frankfurt am Main 1973.
- Monod J., *Interview*, „New York Times” z 15 marca 1971.
- Spaemann R., *Wirklichkeit als Anthropomorphismus*, <http://www.kath-info.de/wirklichkeit.html> [dostęp: 8.11.2022].
- Stockhausen von A., *Einleitung*, w: G. Siewerth, *Das Schicksal der Metaphysik von Thomas zu Heidegger*, Düsseldorf 1987.
- Wyszyński S., *Dzieła zebrane*, t. 6: 1960, red. W. Chrostowski i in., Warszawa 2007.
- Wyszyński S., *Dzieła zebrane*, t. 10: *Styczeń – czerwiec 1963*, red. M. Bujnowska i in., Warszawa 2012.
- Wyszyński S., *Dzieła zebrane*, t. 12: *Styczeń – maj 1964*, red. M. Bujnowska i in., Warszawa 2013.
- Wyszyński S., *Głos z Jasnej Góry*, Warszawa 1984.
- Wyszyński S., *Kamienie wołać będą*, Warszawa 1984.
- Wyszyński S., *Listy pasterskie Prymasa Polski oraz Episkopatu 1975–1981*, Paris 1988.

PATRIOTYZM
I ASPEKTY PRAWNO-EKONOMICZNO-EKOLOGICZNE

Ks. Tadeusz Guz

PRAWO NATURALNE JAKO FUNDAMENT PRAWA STANOWIONEGO W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Wprowadzenie

Podajemy rzeczywicie piękny i wspaniały temat, w którym dotykamy samych fundamentów wszelkiego prawa stanowionego, jakim jest prawo naturalne. I żeby tę myśl przewodnią w rozumieniu prawa mieć do dyspozycji – gdyż czasami mogą pojawić się jakieś dywagacje, które są być może trudne do zrozumienia, trochę nawet zawiłe – to najlepiej zrozumieć, że chrześcijański i Osobowy Bóg Stwórca powołał do istnienia uporządkowanego człowieka. Podobną naukę głosił z pozycji naturalnego rozumu starożytny Solon w Atenach, jego „ojczystym mieście”, które, według jego przekonania, również „bogom zawdzięcza powstanie”¹. Rodzi się zatem pytanie: czym jest ład bytu osoby ludzkiej?

¹ Solon, w: Arystoteles, *Ustrój polityczny Aten*, przeł. L. Piotrowicz, Kraków 1931, s. 14.

1. Prawo jako porządek i ład wewnątrz bytu człowieka oraz w relacjach międzyosobowych

Sam Boski Kreator nazwał ten porządek, czyli ład – *ordo* – w człowieku prawem. A dlaczego Pan Bóg nazwał ten ład, który jest i powinien być w człowieku, prawem? Z tej bowiem naczelnej racji, iż to sam Pan Bóg Osobowy jako Praracja naszego istnienia jest najwyższym, bo „wiecznym Prawem”². A co w ogóle oznacza pojęcie *lex aeterna*? Jego synonimem jest pojęcie porządku. Boski Byt jest zatem wiecznym Ładem; jeśli powiemy o Bogu, że jest wiecznym Prawem, to to samo powiedzieliśmy, gdybyśmy powiedzieli, że to jest wiecznym Porządkiem, o czym naucza św. Augustyn³. Jeśli więc pytamy generalnie o prawo w relacjach międzyludzkich, to mamy też na myśli ład i porządek istnienia osób w ich wzajemnych odniesieniach, który w samej istocie określa najpierw Pan Bóg objawiony w Panu Jezusie z Nazaretu w akcie stworzenia człowieka i podarowania mu w momencie jego poczęcia się w łonie matki realnego bytu prawa naturalnego jako podstawy wszelkich stanowień i orzeczeń o prawie przez wszystkie osoby ludzkie obdarzone przez Boga jako Najwyższego Prawodawcę stosowną władzą ustawodawczą, wykonawczą czy sądowniczą, w co wierzył intuicyjnie już wielki Solon, że tylko „przy bożej pomocy”⁴ może działać dla dobra swoich obywateli w Atenach. Warto podkreślić, iż samego bytu prawa naturalnego żadnej władzy ludzkiej zmieniać nie wolno. Interesującym zagadnieniem jest przy tym kwestia pierwotności, tzn. uprzedniości tegoż prawa naturalnego w relacji do wszelkiego prawa stanowionego przez ludzi, w tym także prawa stanowionego w Rzeczypospolitej Polskiej, oraz naturalnie uprzedniości prawa naturalnego w obszarze wszelkiego orzekania o prawie.

2. Prawo naturalne jako dar chrześcijańskiego Boga Stwórcy dla każdego człowieka w momencie jego poczęcia w łonie matki

Jeśli chodzi o prawo naturalne, to rozumiemy, że jest to prawo, czyli ten ład, który sam Bóg Osobowy objawiony w swoim Synu Jezusie Chrystusie w pełni

² *S. Th.*, I–II, q. 91, a. 1.

³ Augustinus Aurelius, *Der freie Wille*, tłum. C.J. Perl, Paderborn 1941, s. 19, 24: „W [...] Prawie wiecznym tkwi uzasadniony najwyższy porządek wszystkich rzeczy. [...] Jeżeli więc intelekt jako rozum lub duch kieruje nierozumnymi odruchami duszy, to wtedy dopiero panuje w człowieku moc, która tamto prawo określiła jako pana, którego nazwaliśmy Prawem wiecznym”.

⁴ Solon, w: Arystoteles, *Ustrój polityczny Aten*, s. 13.

czasów stworzył specjalnie dla każdego człowieka, począwszy od pierwszego Adama, którego Boski Stwórca osobiście stworzył całego z duszą, duchem, ciałem i jego osobą ludzką. Dopiero następnych ludzi, jako kontynuację stworzenia, Pan Bóg stwarza we współpracy z rodzicami ludzkimi: ojcem jako mężczyzną i matką jako kobietą. I to prawo każdy człowiek osobiście otrzymuje, jak osobiście otrzymuje duszę i ducha z rąk Boskich w momencie poczęcia w łonie matki; otrzymuje prawo naturalne jako wypisane w swoim sumieniu, czyli w duchowym rozumie, a konkretnie w rozumie praktycznym przez Boga jako Autora. To jest to prawo, które św. Paweł Apostoł wyraził w Liście do Rzymian pod pojęciem „Prawa wypisanego [...] w ich sercach”⁵. Ale Apostoł Narodów określa je też dokładniej, iż to „wypisane Prawo” w naszych „sercach” oznacza wypisane w rozumie, a jeszcze dokładniej – w sumieniu, bo sumienie jest najważniejszą instancją w człowieku w odniesieniu do prawa i naszego osobistego stosunku do niego, czyli ludzkiej moralności. Od tego bowiem oraz od wolnej woli i pamięci duchowej zależy cała postać moralna naszego człowieczeństwa. Tę prawdę poznał wcześniej m.in. dramaturg grecki Sofokles w dziele *Antygona*, w którym mówi on o „świętych prawach bożych, które są wieczne i trwają”⁶ w człowieku. A zatem Pan Bóg jest Autorem-Stwórcą tego prawa i Pan Bóg wpisuje je w każdego człowieka, czyli w każde indywidualne sumienie. To prawo, jak rozumiemy, jest takie samo, czyli w każdym człowieku niezależnie od tego, czy jest kobietą, czy mężczyzną, czy jest członkiem tego narodu czy innego, czy wyznaje taką religię czy inną – prawo naturalne jest w każdym takie samo, ponieważ Pan Bóg nie stworzył nas przecież jako ludzi, żeby nas poróżnić ładem, który powinien panować w człowieku i między ludźmi; stąd Antygona artykułuje już z pozycji jej naturalnego rozumu „równe prawa”⁷ dla wszystkich ludzi: żyjących i zmarłych.

3. Jakie są właściwości prawa naturalnego?

Prawo naturalne jest najpierw uniwersalne, czyli w każdym człowieku każdego pokolenia na świecie jest takie samo. Prawo to jest obiektywne, czyli nie zależy od tego, jak mamy ukształtowany rozum, ile jest w nim wiedzy albo ile braków,

⁵ Rz 2, 15.

⁶ Sofokles, *Antygona*, przeł. K. Morawski, w: https://lektury.kochamjp.pl/teksty_/antygona_tekst.pdf [dostęp: 17.11.2022].

⁷ Tamże.

po prostu jest ono niezależne od człowieka. Dlaczego? Bo jego Autorem jest Jeden Bóg, ale istniejący w Trzech odrębnych Osobach Boskich: Ojca, Syna Bożego i Ducha Świętego. A zatem od kogo jest zależna cała treść i bytowość prawa naturalnego? Od tegoż Pana Boga w wykładni Urzędu Nauczycielskiego Kościoła Chrystusowego, zbudowanego na św. Apostole Piotrze i jego następcach. On ją określa i nikt z ludzi, tj. żaden ustawodawca państwowy czy eklezjalny nie może go zmieniać, co oczywiście oznacza, że prawo naturalne ma także wymiar absolutny, czyli wiąże każdego w jego naturalnym sumieniu bezsprzecznie i w sensie definitywnym.

4. Co stanowi dalszą treść bytu prawa naturalnego?

Swego rodzaju osnową prawa naturalnego jest Dekalog. Przywołajmy w tym miejscu wydarzenie, kiedy to rękami mądrych samorządowców, m.in. wicestarosty Stanisława Schodzińskiego i jego współpracowników, dokonano zawieszenia tablic Dekalogu na budynku Starostwa Powiatowego w Biłgoraju. To jedno ze wspaniałych i bez wątpienia epokowych dzieł wspólnoty samorządowej powiatu biłgorajskiego. Ale to, co widnieje na tych tablicach, jest tym samym, co Pan Bóg wypisał wcześniej nie tylko w duchowym sumieniu Mojżesza, lecz, co więcej, wypisał również w sumieniu wszystkich Izraelitów i wszystkich ludów, poczynawszy od pierwszych ludzi – Adama i Ewy. Mojżeszowe tablice były jedynie przypomnieniem tego, co w człowieku faktycznie jest od jego zaistnienia w biblijnym raju i trwa aż po dziś dzień.

Ponadto należy podjąć kwestię tego, że dobro należy czynić, a zła unikać (w zawołaniu greckiego dramaturga Ajschylosa ta zasada prawnonaturalna brzmi: „niech dobro zwycięży!”⁸); dochować umowy; oddać każdemu, co się mu należy (sprawiedliwość⁹). Ajschylos mówi nawet o „ołtarzu Sprawiedliwości” i wzywa wszystkich ludzi prawych do jej „uczczenia”¹⁰. Rzymski uczo-ny Ulpianus wyraża to w następujący sposób: *Honeste vivere, neminem laedere, suum cuique tribuere*, co oznacza: „żyć szlachetnie, nikomu nie szkodzić i oddać

⁸ Ajschylos, *Agamemnon*, w: *Tragedie*, t. 2: *Oresteja: Agamemnon, Ofiarnice, Boginie łaskawe*, przeł. R.R. Chodkowski, Lublin 2016, s. 40–41.

⁹ Solon, *An das Volk von Athen*, w: *Lesebuch der Antike*, t. 1: *Das klassische Griechenland von Homer bis Aristoteles*, wybrał i zestawiał L. Voit, Augsburg 1980, s. 91; por. Sofokles, *Antygona*...

¹⁰ Ajschylos, *Boginie łaskawe*, w: *Tragedie*, t. 2, s. 212–213.

każdemu, co się mu należy”¹¹. To są najwyższe zasady prawnonaturalne, stąd każdy światły człowiek, każda światła oraz prawa społeczność i każde światłe państwo czy instytucje międzynarodowe, a dokładniej każdy z ich reprezentantów jest w sumieniu zobligowany, by tymi treściami żyć i tym samym każde stanowienie prawa w państwie czy na kontynencie oprzeć właśnie na prawie naturalnym. Również do wszystkich polskich posłów na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, wszystkich senatorów, łącznie z Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej i rządem, należy obowiązek, żeby każdą ustawę czy każde rozporządzenie ministerialne najpierw uzgodnić z prawem naturalnym. Dopiero po uzyskaniu takiej merytorycznej zgodności projektów ustaw czy rozporządzeń podmiotów stanowienia prawa w Polsce wolno rzeczzone stanowienie czy rozporządzenie opublikować i przekazać opinii publicznej jako wiążące w sumieniu dla wszystkich obywateli w naszym państwie, bo będzie ono jako prawo słuszne prowadzić wszystkich w Polsce do sprawiedliwości, co czynił Solon u początków istnienia ustroju w Atenach: „Nadałem prawa tak dla dobrych, jak i dla złych, nie naginając sprawiedliwości dla niczych życzeń”¹².

5. Definicja prawa naturalnego według nauki św. Tomasza z Akwinu

Klasyczną definicją prawa naturalnego jest *participatio legis aeternae*¹³, czyli udział naszego ludzkiego rozumu w Prawie wiecznym samego Boga. Co to oznacza? Nic innego jak to, że moje ludzkie sumienie ma ze swej natury bezpośredni dostęp do prawa, które nazywa się wiecznym. Wskazuje to na fakt, który odkryli już starożytni pogańscy myśliciele w Grecji (ok. czterech wieków przed Chrystusem), że prawo naturalne pochodzi od Boga. Oto tekst *Antygony* Sofoklesa ukazujący w rozmowie między królem Teb Kreonem a Antygoną Boską genezę prawa naturalnego i tym samym jego wyższość nad prawem stanowionym w państwie:

Kreon

I śmiałaś wbrew tym stanowieniom działać?

¹¹ *Aphorismen und Zitate. Die Elemente, Licht, Farbe und Wärme sind Geschenke der Sterne*, zebrał T. Jüstel, <https://www.fh-muenster.de/ciw/downloads/personal/juestel/juestel/Zitate.pdf> [dostęp: 17.11.2022].

¹² Solon, w: Arystoteles, *Ustrój polityczny Aten*, s. 14.

¹³ *S. Th.*, I–II, q. 91, a. 2.

Antygona

Nie Zeus przecież obwieścił to prawo,
Ni wola Diki, podziemnych bóstw siostry,
A nie mniemałam, by ukaz twój ostry
Tyle miał wagi i siły w człowieku,
Aby mógł łamać święte prawa boże,
Które są wieczne i trwają od wieku¹⁴.

Starożytni Grecy nie znali prawdziwego imienia Boga jako Autora prawa naturalnego, ale my, katoliccy chrześcijanie, dokładnie wiemy, że to imię Pana Boga zostało ludzkości objawione w Jezusie Chrystusie. Zauważmy, że nasz udział w Prawie wiecznym Boga nazywa się prawem naturalnym, lecz nie jest ono uzależnione od człowieka, ponieważ jego autorstwo należy wyłącznie do Boga chrześcijańskiego. Dlatego byt człowieka i każda inna bytowość, np. świat zwierząt, roślin, nie ma racji bycia człowiekiem, zwierzęciem czy rośliną w sobie i absolutnie z siebie, ponieważ o naszym zaistnieniu zdecydował sam Bóg Stwórca. I podobnie, jak pisze Cyceon o państwie, mianowicie że u jego podstaw istnieje niezmiennie i wieczne prawo, którym jest sam Bóg (*Deus*). Co więcej, Cyceon nazywa Boga „wynałazcą tegoż prawa: On jest jego sędzią, On jest jego prawodawcą”. Z kolei św. Augustyn w swoim dziele *O wolnej woli* powiada, że do poznania porządku prawa konieczny jest udział człowieka w wiecznym prawie Boga. To znaczy jesteśmy, i to każdy z nas, z natury przyporządkowani temuż prawu Boga, wpisanemu w naszą naturę. Tego transcendentnego odniesienia potrzebuje niejeden współczesny człowiek, który, jak pisze wybitny współczesny filozof z Kanady Étienne Gilson, zagubił Boga. Nierzadko także w Polsce jesteśmy odcinani od Boga. Z ust bardzo wielu daje się usłyszeć, że sprawa Boga nie jest sprawą rozumu, jest sprawą wiary albo uczucia, ale nie naturalnego rozumu człowieka. Proszę zauważyć, że w pytaniu o prawo dotykamy bezpośrednio rzeczywistości Boskiej, jednak na sposób naszego ducha, czyli sumienia. A zatem Bóg, który objawił się jako Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba w Starym Testamencie, ten sam Bóg objawił się jako Bóg Ojciec odwiecznego Syna Jezusa Chrystusa w Nowym Testamencie, w ten sposób objawiając swoje pełne imię, że dzisiaj nie wystarczy powołać się po prostu na Boga Abrahama. Dlaczego? Ponieważ Bogiem Abrahama jest nie tylko odwieczny Ojciec, lecz także odwieczny Syn Boga Ojca, a po wcieleniu Jezus Chrystus w postaci ludzkiej i Duch Święty jako Trzecia Osoba Boska. Ksiądz kard. Joseph Ratzinger powiedział, że ze względu na to, iż Boga wypisuje się z horyzontu ludzkiego rozumu, to brakuje nam w prawie i moralności absolutnego punktu odniesienia, który

¹⁴ Sofokles, *Antygona*...

nic nie wie o „prawach pozaświatowego obszaru” – jak napisze jeden z głównych ideologów III Rzeszy Alfred Rosenberg, który w swoim piśmie *Mit dwudziestego wieku*, stoi na stanowisku że „prawo utworzył każdy człowiek dla samego siebie”. Tak jak Rosenberg ośmielił się w XX wieku kwestionować bezpośrednio łączność człowieka w aspekcie jego sumienia z odwiecznym prawem Osobowego Boga, tak dzisiaj w naszej edukacji państwowej, np. w Polsce, w Niemczech czy gdziekolwiek na świecie, tłumaczy się, że rozum ludzki z Dekalogiem, czyli z Bogiem porządku, ładu, tj. prawa, „nie ma nic wspólnego”. I mamy tego bardzo negatywne skutki. Uważam, że dlatego potrzebujemy kształcenia filozoficznego, by zaradzić kryzysowi prawno-moralnej kultury w Polsce i na świecie. Dlatego że z pozycji filozofii prawa i moralności możemy systemowo wyjaśnić chociażby zagadnienie jedności naszego sumienia z prawem naturalnym pochodzącym od Boga Osobowego. I dlatego też potrzeba dzisiaj w naszym kraju istotnego zreformowania treści wykładanych na wszystkich poziomach kształcenia Polek i Polaków, począwszy od żłobków, a skończywszy na uniwersytetach, bo ideologizacja naszego narodu przez tych upadłych apostołów ducha czasu rozpoczyna się już w żłobkach i niestety nie kończy się na uniwersytecie. Dlatego naród światły i mądry, jakim w moim przekonaniu jest naród polski, powinien edukację ładu, czyli prawa, rozpoczynać w rodzinach od pierwszych tchnień życia dziecka. Ponieważ jednak mamy określony system wychowania, który rozpoczyna się w żłobku, stąd już w żłobku prawdziwa nauczycielka i prawdziwy nauczyciel powinni tłumaczyć dziecku, że każdy człowiek pochodzi od Boga i On właśnie daruje mu swój porządek w postaci prawa naturalnego, które każdy powinien zachować i nim kierować się w życiu i w działaniu. W Biłgoraju, nie tak dawno, mała dziewczynka usłyszała od babci: „Wiesz, ja się już starzeję”. „A co, umrzesz, babciu?”. „No tak” – odpowiedziała babcia – „kiedyś przyjdzie mi umrzeć, ale wiesz co, moja dusza nie umrze”, dodała babcia. „Tak, nie umrze twoja dusza, to znaczy, że będzie żyła wiecznie”, dopowiedziała jakże trafnie wnuczka. Jeżeli dziecko ma w sobie pojęcie wieczności, to z czego ono wynika? Dlaczego dziecko już w dzieciństwie może i zazwyczaj pyta o wieczność? Właśnie na podstawie tej łączności w jego sumieniu, czyli w jego rozumie z Panem Bogiem i z jego Boskim prawem.

6. Kto z ludzi akceptuje prawo naturalne?

Następną bardzo ważną kwestią jest akceptacja, czyli przyjęcie prawa naturalnego. Kto z ludzi przyjmuje prawo naturalne, a kto nie? Można powiedzieć, że ten, kto rozumie, że jest człowiekiem, czyli istotą duchową oraz cielesną

zarazem i jako taki ma rozumienie siebie jako osoby. Człowiek jako osoba wie, że jeżeli akceptuje siebie jako człowieka, czyli jako istotę rozumną, to wie doskonale, że jego życie potrzebuje ładu. A co przynosi wiedza o tym, że moje życie potrzebuje ładu? Oznacza to, że mam podstawową wiedzę o człowieku, że człowiek jest „kims”, a nie „czymś”. Podam przykład z nieodległej przeszłości. Podróżowałem razem z Panem posłem Sławomirem Zawiślakiem i z dwójgiem jego przyjaciół na trasie Zamość – Hrubieszów i Hrubieszów – Zamość. W drodze powrotnej rozprawialiśmy o tym, że system edukacji, który w celu sprawdzania wiedzy dzieci i młodzieży stosuje testy, jest z istoty systemem kształcenia, który uprzedmiotowił całą edukację, a nade wszystko uprzedmiotowił w nim nauczyciela i ucznia, nie mówiąc o rodzicach dzieci i młodzieży. Jeżeli profesor na uniwersytecie stosuje testy, to także uprzedmiotawia młodego człowieka jako studenta. Jedną z palących spraw pozostających w gestii Ministerstwa Edukacji i Nauki jest wyeliminowanie wszystkich testów jako miarodajnych kryteriów sprawdzania wiedzy czy mądrości ucznia, studenta, bądź też ludzi nauki, których kwalifikuje się do wyższych stopni i tytułów naukowych. Dlaczego? Bo za testami stoją tzw. klucze, a za kluczami kryje się rozumienie człowieka jako przedmiotu oraz tym samym uruchamia się całe strategie, w „kluczu” których dziecko i młody człowiek mają pojmować siebie jako instrumenty, a nie jako rozumne i wolne podmioty. A kogo obiektywnie mamy w polskiej szkole? Mamy same podmioty, począwszy od nauczyciela czy profesora – są to podmioty; matka i ojciec to podmioty; dziecko czy młody człowiek, student są również podmiotami. System polskiej edukacji, który mam na myśli, tzn. z uwzględnieniem szkół parafialnych z pierwszą szkołą w Krakowie z 1363 roku (z której za czasów Kazimierza Wielkiego wyrosła Akademia Krakowska, a później Uniwersytet Jagielloński), zawsze traktował nauczyciela, ucznia i rodzica jako podmiot. Niestety w PRL-u nastąpiło daleko posunięte zranienie naszej podmiotowości edukacyjnej i, aż strach wyznać, czasami już nie porównuję systemu edukacji w PRL-u do obecnego systemu edukacji, bo w obecnym systemie już prawie nic nie pozostało z respektu przed podmiotowością człowieka jako osoby, oczywiście poza geniuszem wielu naszych wybitnych nauczycieli, wychowawców czy profesorów, którzy w tym systemie totalnego uprzedmiotowienia człowieka usiłują wydobyć z niego resztki podmiotowości ze skutkami, które wszyscy znamy.

Stąd też rozumiemy, że pytając o prawo, stawiamy jednocześnie bardzo ważne pytanie o człowieka jako osobę, o jego podmiot, co jest realnie możliwe jedynie na gruncie prawa naturalnego. Na przykład kto w Polsce respektuje prawo naturalne? Ten, kto traktuje drugiego człowieka jako człowieka, czyli

jako podmiot. Wszystkie systemy totalitarne, takie jak chociażby rewolucja francuska, heglizm, marksizm i rewolucje socjalistyczno-komunistyczne albo rasistowski socjalizm III Rzeszy, dalej globalna rewolucja seksualna nowej lewicy, czy też obecny neomarksizm i neokomunizm oraz sanitarystyczna ideologia neokomunistycznej i neonazistowskiej segregacji zaszczipionych i niezaszczipionych – wszystkie są prawidłowe dla opisanie obecnego stanu rzeczy. Chodzi o to, że we wskazanych systemach żaden człowiek nie jest traktowany jako człowiek, jako osoba, jako podmiot i dlatego wiemy doskonale, że jeżeli zechcemy odrestaurować np. w polskim ustawodawstwie kwestię prawa naturalnego jako podstawy prawa, to trzeba zacząć od uszanowania człowieka jako osobowego podmiotu. Dałby Bóg, ażebyśmy wprowadzili więcej podmiotowości w nasze ustawodawstwo i sądownictwo, ale wiemy doskonale, że w tym aspekcie mamy olbrzymie deficyty.

7. Niekonstytucyjność postawy Rzeczypospolitej Polskiej w kwestii tzw. szczepionki przeciwko COVID-19 w aspekcie prawnym-moralnym?

W art. 38 Konstytucji RP istnieje następujący zapis: „Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia”. Nasze państwo proponuje tzw. szczepionkę przeciwko COVID-19 – określenie „tak zwaną” zostało tutaj użyte z uwagi na fakt, iż produkt ten, o ile mi wiadomo, nie został zarejestrowany w Unii Europejskiej jako szczepionka, lecz jako produkt medyczny. W związku z tym państwo polskie nie może posługiwać się pojęciem „szczepionka”, skoro UE klasyfikuje ją jako „produkt medyczny” i zapewne posiada w tej materii swoje racje, nie mając gwarancji ze strony producentów tego „produktu”, iż jest to prawdziwa szczepionka, która wprowadza antygeny zwalczające wirusa SARS-CoV-2 czy bakterii do ludzkiego organizmu.

Problem nazwy tej bytowości to jedno, natomiast drugim aspektem jest przejście odpowiedzialności prawnej przez RP, o której jasno mówi przywołany art. 38 naszej Konstytucji o „prawnej ochronie życia” wszystkich obywateli. Tego jednak w tym przypadku nasze państwo nie realizuje, ponieważ Kancelaria Rady Ministrów opublikowała formularz „Kwestionariusza wstępnego wywiadu przesiewowego przed szczepieniem osoby dorosłej przeciw COVID-19” (wersja 1) z dnia 15 maja 2021 roku, na którym widnieje „Oświadczenie” woli obywateli RP o „dobrowolności” ich „zgody na wykonanie szczepienia przeciw COVID-19”, co jest obiektywnie przesunięciem odpowiedzialności prawnym-moralnej za skutki tego aktu wyłącznie na obywatela

przyjmującego ów produkt medyczny, a co spontanicznie rodzi podejrzenia u wielu ludzi w Polsce, iż nasze państwo, podobnie zresztą jak i sami producenci, nie mają pewności co do jakości tych produktów. Faktem jest, że ani nasze państwo, ani też producent nie ponoszą jakiejkolwiek odpowiedzialności prawnomooralnej z tytułu wszelkich procedur szczepień, co słusznie odbiera mandat zaufania wielu Polaków zarówno do Rzeczypospolitej Polskiej, jak też do samych producentów tego produktu.

8. Niekonstytucyjność postawy Rzeczypospolitej Polskiej w kwestii tzw. szczepionki przeciwko COVID-19 w aspekcie rozumienia dobrowolności „eksperymentów [...] medycznych”

Artykuł 39 Konstytucji RP reguluje sprawę eksperymentów w nauce, włączając nauki medyczne: „Nikt nie może być poddany eksperymentom naukowym, w tym medycznym, bez dobrowolnie wyrażonej zgody”. Wprawdzie nadmieniony „Kwestionariusz” uwzględnia akt wolnej woli obywateli, lecz to, czego tam brakuje, to klarowne zaprezentowanie „produktu medycznego” zwanego „szczepionką przeciw COVID-19” jako eksperymentu naukowego, względnie medycznego, co jest w takim przypadku konieczną informacją dla rozumnych i wolnych obywateli w naszym państwie – dokument zachowuje tę prawdę niejako tylko na swój wewnętrzny użytek państwowy. Takiej informacji prawie i prawdziwie zatroskane o zdrowie swoich obywateli państwo powinno udzielić niejako z urzędu, traktując to jako powinność prawnomooralną.

Otóż Konstytucja RP stanowi, że eksperymentów medycznych na ciele i organizmie obywatela Rzeczypospolitej Polskiej można dokonywać wyłącznie wtedy, gdy jest wyrażona zgoda obywatela na eksperyment. A zatem wtedy, kiedy państwo polskie pyta obywatela o zgodę, to co się w gruncie rzeczy za tym kryje? Nic innego jak uznanie naszej podmiotowości ludzkiej, obywatelskiej i prawnej! Ale jeżeli Rzeczpospolita Polska w tych dniach wzywa, zaprasza i apeluje do szczepienia się przeciwko COVID-19 oraz stosuje pewien przymus moralny, m.in. poprzez różne instytucje naszego państwa, media itd., to ztraca tym samym ducha Konstytucji RP, bo nie uznaje aktów naszej narodowej i społecznej podmiotowości, której jest przecież i powinna być gwarantem. W tym aspekcie, tj. w aspekcie eksperymentów medycznych, Konstytucja ściśle koresponduje z prawem naturalnym, bo człowiek jest podmiotem. Jeżeli więc ktoś w medycynie eksperymentuje (do czego zresztą ma prawo, ale w granicach określonych Konstytucją RP), opracowuje leki czy szczepionki, czy różne typy oddziaływania medycznego na organizm ludzki, to

wymagana jest z mocy Konstytucji zgoda, czyli świadomość obywatela o przeprowadzonym eksperymencie i jego wolna decyzja względem tegoż eksperymentu – „tak, zgadzam się” lub „nie zgadzam się”.

9. Żaden przymus nie jest w kontekście eksperymentów medycznych w Polsce przewidziany przez literę i ducha naszej Konstytucji

Otóż niektóre tendencje ustawodawcze, jak choćby „ustawy okołocovidowe”¹⁵, które zwalniają wszystkich zajmujących się sprawą COVID-19 mocą ustawy z odpowiedzialności karnej¹⁶, oraz część rozporządzeń ministerstwa czy ministra zdrowia¹⁷ obecnego rządu są sprzeczne z klasycznie, nie mówiąc już po chrześcijańsku pojętym, obiektywnym prawem naturalnym. Wszelka zatem ingerencja w naszą podmiotowość, czyli przymus, np. natury psychicznej, zawodowej, politycznej

¹⁵ Ustawa z dnia 2 marca 2020 r. o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych, Dz. U. z 2021 r. poz. 2095; Dz. U. z 2021 r. poz. 2317; Dz. U. z 2021 r. poz. 2459; ustawa z dnia 28 października 2020 r. o zmianie niektórych ustaw w związku z przeciwdziałaniem sytuacjom kryzysowym związanym z wystąpieniem COVID-19, Dz. U. z 2020 r. poz. 2112; ustawa z dnia 21 stycznia 2021 r. o zmianie ustawy o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych oraz niektórych innych ustaw, Dz. U. z 2021 r. poz. 159.

¹⁶ Obwieszczenie Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 31 marca 2021 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o szczególnych instrumentach wsparcia w związku z rozprzestrzenianiem się wirusa SARS-CoV-2, Dz. U. z 2021 r. poz. 737, art. 76 [Wyłączenie karalności czynów polegających na realizacji w interesie publicznym obowiązków i zadań związanych ze zwalczaniem skutków COVID-19]: „1. Nie popełnia przestępstwa określonego w art. 231 lub art. 296 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny (Dz. U. z 2020 r. poz. 1444 i 1517), deliktu, deliktu dyscyplinarnego ani czynu, o którym mowa w art. 4 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (Dz. U. z 2021 r. poz. 289), kto realizuje w interesie publicznym obowiązki i zadania związane ze zwalczaniem skutków COVID-19, w tym społeczno-gospodarczych, nałożone imiennie na reprezentowany przez niego podmiot w drodze ustawy lub na gruncie postanowień umowy, o której mowa w art. 21a ust. 5 ustawy z dnia 4 lipca 2019 r. o systemie instytucji rozwoju (Dz. U. z 2020 r. poz. 2011 i 2255), jeżeli kieruje się zwalczaniem tych skutków”.

¹⁷ Por. rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 20 marca 2020 r. w sprawie ogłoszenia na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej stanu epidemii, Dz. U. z 2020 r. poz. 491; rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 22 grudnia 2021 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie ogłoszenia na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej stanu epidemii, Dz. U. z 2021 r. poz. 2398.

i społecznej, aby przyjmować tzw. szczepionkę przeciw COVID-19, jest absolutnie niedozwolony. Tego rodzaju akty są łamaniem Konstytucji RP w samym rdzeniu, bo stanowią próbę uprzedmiotowienia obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, a do tego w sensie prawa naturalnego i konstytucyjnego nie ma podstaw, bo człowiek jest podmiotem, czyli musi być świadomy danego aktu, i jest wolny. Tak jak przy zawieraniu małżeństwa, czy też przy święceniach kapłańskich każdy biskup pyta swoich kandydatów na kapłanów: „Czy chcesz dobrowolnie...?”; „Czy jesteś świadom tego, co przyrzekasz?”. Jeżeli doszłoby do stworzenia projektu ustawy o przymusowej „szczepionce przeciw COVID-19” i byłby on procedowany w Sejmie RP oraz zostałby uchwalony, to twierdzę, że taka ustawa nie wiązałaby żadnego sumienia obywatela w naszym państwie; złamanie Konstytucji RP to jedno, ale chodzi o łamanie prawa naturalnego, które dał człowiekowi sam Pan Bóg. Stąd nie dziwi głębokie zaniepokojenie wielu Polaków z uwagi na mnożące się przejawy kasacji resztek podmiotowości, którymi nasz naród cieszy się po 1989 roku. Państwo istnieje przecież dla wspierania rozwoju i pomocy wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej Polskiej, podobnie jak czynił Solon w starożytności, wykazując się prawdziwą troską o swoich obywateli: „Lud wówczas najlepiej pójdzie za przywódcami, gdy się go zbyt nie rozpuszcza, ale też i nie gnębi. Nadmiar powodzenia rodzi bowiem swawolę, gdy wielki dobrobyt takim przypadnie w udziale, co nie posiadają równowagi ducha”¹⁸ i nie potrafią uszanować drugiego człowieka jak należy. I dlatego właśnie potrzeba nam w Polsce przyjęcia człowieka jako osoby i respektowania naszej podmiotowości. Uważam, że rząd Zjednoczonej Prawicy ma jeszcze znaczną grupę mądrych i myślących polityków, którzy nie zezwolą na to, by uczynić te „produkty medyczne”, uzyskane na drodze zabójstwa wielu ludzkich istnień w łonach matek i jako takie niemożliwe do zaakceptowania w sensie etyki katolickiego chrześcijaństwa, czymś obligatoryjnym dla całego społeczeństwa polskiego. Warto w tym kontekście przywołać słowa z *Antygony* Sofoklesa, wypowiedziane przez syna króla Teb, który wystąpił wobec własnego ojca w słusznej obronie uwięzionej i oczekującej na śmierć Antygony, pochwalając przy tym prawy rozum człowieka, ostatecznie wraz z nią oddając za niego swoje życie – nawet wbrew uśmiercającej woli swojego ojca-króla:

Mniemam, że taki człowiek najprzedniejszy,
Który opływa w rozum z przyrodzenia¹⁹.

¹⁸ Solon, w: Arystoteles, *Ustrój polityczny Aten*, s. 13.

¹⁹ Sofokles, *Antygona*...

10. Która racja etyczna jest naczelną w kwestii uzasadnionej prawnomoralnie odmowy względem tzw. szczepionki przeciw COVID-19?

Dla nas Polaków, w zdecydowanej większości chrześcijan katolickich zobowiązanych w sumieniach względem Dekalogu i innych przykazań Boga i Kościoła, nie jest obojętne z czego, tzn. z jakiego materiału wykonany jest produkt medyczny nazywany „szczepionką przeciw COVID-19”. Ostatnio uradowałem się niezmiernie wiadomością, iż państwo polskie chce „leczyć naród”, a ja już od samych początków, tj. od 25 marca 2020 roku, tej zawieruchy wirusowo-bakteryjnej, mówiłem i pytałem: czy chcemy naprawdę leczyć, czy raczej uśmiercać nasz naród? Przecież po to są choroby, żeby je leczyć. Jakże konieczna jest głębsza refleksja polityczno-medyczna, aby polska służba zdrowia w sposób zdeterminowany stanęła na wysokości zadania i leczyła chorych Polaków. Jest już sprawą publiczną na forum międzynarodowym, że mamy do czynienia z gigantycznymi manipulacjami w obrębie całej ludzkości, bo tu nie tylko chodzi o Polskę i naród polski, lecz tak, jak niektórzy chcą zdziesiątkować, by nie powiedzieć, wyzerować nasz naród, tak też chcą wyzerować każdy inny naród na ziemi. Obecne zmagania, które mają ewidentne znamiona wojny biologicznej, skierowane są przeciwko całej ludzkości.

Dowodem na to jest fakt, iż wszystkie firmy farmaceutyczne, które proponują na światowym rynku produkty medyczne nazwane przez niektórych „szczepionkami przeciw COVID-19”, dokonały, jak same twierdzą, „jednego” lub „wielu” zabójstw dzieci poczętych a nienarodzonych w celu wyprodukowania tych preparatów. Tym samym produkty nazywane „szczepionkami” stoją w związku przyczynowo-skutkowym ze zbrodnią dzieciobójstwa w łonach ich matek w wielu klinikach globu. Firmy te przyznają również, że aktów tych dokonywały na dzieciach żyjących, ale wydobytych z ich matek, a użycie ich jako „materiałów” nadmienionych produktów, tj. tzw. szczepionek przeciw COVID-19, skutkowało ich nieuchronną śmiercią. Co mówią na ten temat najważniejsze dokumenty Kościoła katolickiego, którego prawnomoralna nauka jest dla katolickich chrześcijan najważniejsza?

Prawo kanoniczne Kościoła Chrystusowego w kanonie 1398 Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1983 roku (promulgowanego przez ówczesnego papieża Jana Pawła II) zabrania katolikowi jakiegokolwiek aktywnego udziału w aktach zabójstwa dziecka nienarodzonego pod sankcją ekskomuniki: „Kto powoduje przerwanie ciąży, po zaistnieniu skutku, podlega ekskomunice wiążącej

mocą samego prawa”²⁰. A zatem skoro producenci tzw. szczepionek przeciw COVID-19 są nie tylko w świetle regulacji prawnokanonicznych ekskomunikowani, lecz także w świetle prawa naturalnego, które mówi jednoznacznie: „Nie zabijaj!”, to żaden wierny nauce prawno-moralnej Kościoła katolik nie może w sumieniu zaakceptować takiej zbrodni i korzystać z jej skutków, co wedle opinii wielu uczonych stawiałoby katolika w związku przyczynowo-skutkowym ze zbrodnią zabójstwa niewinnego człowieka w okresie prenatalnym – naturalnie w związku materialnej przyczynowości jako korzystania ze zbrodni w celach „zdrowotnych”, co w niczym nie umniejsza odpowiedzialności prawno-moralnej.

W tym samym duchu naucza *Katechizm Kościoła Katolickiego* o dzieciobójstwie jako „przestępstwie przeciw życiu” i wzywa do bezwarunkowej akceptacji każdego poczętego człowieka w łonie matki: „Życie ludzkie od chwili poczęcia powinno być szanowane i chronione w sposób absolutny. Już od pierwszej chwili swego istnienia istota ludzka powinna mieć przyznane prawa osoby, wśród nich nienaruszalne prawo każdej niewinnej istoty do życia” (por. Kongregacja Nauki Wiary, instr. *Donum vitae*, I, 1). „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię” (Jr 1, 5), „Nie tajna Ci moja istota, kiedy w ukryciu powstawałem, utkany w głębi ziemi” (Ps 139, 15). Kościół od początku twierdził, że każde spowodowane przerwanie ciąży jest złem moralnym. Nauczanie na ten temat pozostaje niezmiennie. Bezpośrednie przerwanie ciąży, tzn. zamierzone jako cel lub środek, jest głęboko sprzeczne z prawem moralnym. „Nie będziesz zabijał płodu przez przerwanie ciąży ani nie zabijesz nowo narodzonego” (*Didache*, 2, 2; por. Barnaba, *Epistula*, 19, 5; *List do Diogneta*, 5, 5; Tertulian, *Apologeticus*, 9). „Bóg... Pan życia, powierzył ludziom wzniosłą posługę strzeżenia życia, którą człowiek powinien wypełniać w sposób godny siebie. Należy więc z największą troską ochraniać życie od samego jego poczęcia; przerwanie ciąży, jak i dzieciobójstwo są okropnymi przestępstwami” (Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, 51). Formalne współdziałanie w przerywaniu ciąży stanowi poważne wykroczenie. Kościół nakłada kanoniczną karę ekskomuniki za to przestępstwo przeciw życiu ludzkiemu. „Kto powoduje przerwanie ciąży, po zaistnieniu skutku, podlega ekskomunice wiążącej mocą samego prawa” (KPK, kan. 1398), „przez sam fakt popełnienia przestępstwa” (KPK, kan. 1314), „na warunkach przewidzianych przez prawo”

²⁰ Kodeks Prawa Kanonicznego, przekład polski zatwierdzony przez Konferencję Episkopatu, Poznań 1984, kan. 1398.

(por. KPK, kan. 1323–1324)²¹. W kwestii produkcji tzw. szczepionek przeciw COVID-19 redukuje się człowieka nienarodzonego jako osobę do „środka”, co jest sprzeczne z prawem naturalnym: „Nie zabijaj!”, które oznacza, że nie wolno zabijać nie tylko dla zabijania jako celu, lecz także dla jakiegoś dobra-środku, jakim jest np. prawdziwa szczepionka służąca ludzkiemu zdrowiu. O tym aspekcie naucza szerzej święty Jan Paweł II.

W encyklice *Evangelium vitae* Papież z Polski pisze: „Żadna okoliczność, żaden cel, żadne prawo na świecie nigdy nie będą mogły uczynić godziwym aktu, który sam w sobie jest niegodziwy, ponieważ sprzeciwia się Prawu Bożemu, zapisanemu w sercu każdego człowieka, poznawalnemu przez sam rozum i głoszonemu przez Kościół”²², o czym nadmieniamy wyżej, przywołując bytowość prawa naturalnego realnie obecnego w każdym człowieku – jako człowieku od momentu jego poczęcia i wiążącego wszystkich ludzi, także prawodawców, polityków, farmaceutów i medyków, apelując o ich otrzeźwienie duchowe. Podobną postawą wykazał się syn króla Kreona, Hajmon, gdy przekonywał szanowanego ojca ze stosowną synowską delikatnością do zmiany postawy z nieprawej i zbrodniczej względem Antygony do rozumnej i sprawiedliwej, przyznając, iż ludzką rzeczą jest błędzić, ale nieludzką i antyrozumną trwać w błędzie, i to w błędzie zbrodniczym:

[...] bo wszystkich jest ludzi
Błądzić udziałem i z prostej zejść drogi;
Lecz mąż, co zbłądził, nie jest pozbawiony
Czci i rozważi, jeżeli wśród nieszczęść
Szuka lekarstwa i nie trwa w uporze.
Upór jest zawsze nierozumu znakiem;
Ustąp ty śmierci i nie drażń zmarłego:
Cóż to za chwała nad trupem się znęcać?²³

Nauka papieska z tej niezwykle doniosłej encykliki o ochronie życia ludzkiego poddaje zasadniczej krytyce również te akty, które za najważniejszy cel nie mają zabicia nienarodzonego dziecka dla zabijania, ale zabijania dla jakiegoś pożytku społecznego:

Ocena moralna przerywania ciąży dotyczy także nowych form *zabiegów dokonywanych na embrionach ludzkich*, które chociaż zmierzają do celów z natury swojej

²¹ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1992, 2270–2272.

²² Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, nr 62.

²³ Sofokles, *Antygona*...

godziwych, prowadzą nieuchronnie do zabicia embrionów. Odnosi się to do *eksperymentów na embrionach*, coraz powszechniej dokonywanych w ramach badań biomedycznych i dopuszczanych przez prawo niektórych państw. Choć „należy uznać za dopuszczalne zabiegi dokonywane na embrionie ludzkim, pod warunkiem że uszanują życie i integralność embrionu, nie narażając go na ryzyko nieproporcjonalnie wielkie, ale są podejmowane w celu leczenia, poprawy jego stanu zdrowia lub dla ratowania zagrożonego życia”, trzeba zarazem stwierdzić, że wykorzystywanie embrionów i płodów ludzkich jako przedmiotu eksperymentów jest przestępstwem przeciw ich godności istot ludzkich, które mają prawo do takiego samego szacunku jak dziecko już narodzone i jak każdy człowiek²⁴.

Takich niestety eksperymentów dokonują firmy farmaceutyczne na człowieku poczętym w celu rzekomego zwalczania „choroby COVID-19”, co jest nie do zaakceptowania i tym samym niemożliwe jest korzystanie przez jakiegokolwiek chrześcijanina z oferty medycznej, u której podstaw stoi zabójstwo niewinnych istot ludzkich.

Gdyby jednak ktoś wciąż miał wątpliwości co do nauki papieskiej, to Jan Paweł II wiele lat wcześniej napisał encyklikę *Evangelium vitae*, która mimo dystansu czasowego odnosi się wprost do stosowanej aktualnie przez firmy farmaceutyczne procedury uśmiercania nienarodzonych w celu pozyskania „materiału” dla produkcji rzekomych „szczepionek przeciw COVID-19”:

Na takie samo potępienie moralne zasługuje także praktyka wykorzystywania embrionów i płodów ludzkich jeszcze żywych – czasem wyprodukowanych „specjalnie w tym celu w drodze zapłodnienia” w probówce – już to jako „materiału biologicznego” do wykorzystania, już to jako źródła organów albo tkanek do przeszczepów, służących leczeniu niektórych chorób. W rzeczywistości zabójstwo niewinnych istot ludzkich, nawet gdy przynosi korzyść innym, jest aktem absolutnie niedopuszczalnym²⁵

i skutkuje wielkim nieszczęściem, o którym przekonał się król Kreon po zadaniu śmierci obiektywnie niewinnej Antygonie:

Nad szczęścia błysk, co złudą mar,
najwyższy skarb – rozumu dar.
A wyzwie ten niechybny sąd,
Kto bogów łży i wali rząd.

²⁴ Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, nr 63.

²⁵ Tamże.

I zesłą oni swą zemstę i kary
Na pychę słowa w człowieku,
I w klęsk odmęcie – rozumu i miary
W późnym nauczą go wieku²⁶

Nasze państwo, korzystając z tragicznego doświadczenia króla Kreona i jego ostrzeżenia, nie może korzystać z „produktów medycznych” powstałych wskutek zbrodni na innych ludziach, i to tych najbardziej bezbronnych, bo jeszcze nienarodzonych, oraz uzasadniać względnie racjonalnie usprawiedliwiać, tj. prawnie i moralnie, swoich decyzji tym, że chodzi o „ochronę zdrowia i życia obywateli”, ponieważ jest to teoretycznie sprzeczność prawno-moralna, a tym samym niedopuszczalna w praktykach praworządnego państwa, godząca w najwyższe imperatywy i normy prawa naturalnego: „Czyń dobro, a unikaj zła!” oraz „Nie zabijaj!”. Polscy politycy i rządzący naszym państwem mogą znaleźć świetlane przykłady swoich starożytnych poprzedników, jak np. wspomnianego Solona, który, kiedy było trzeba, „stawał między” zwalczającymi się wzajemnie „obozami” ateńskiej społeczności i „niejako potężną tarczą osłonięty”, czyli prawem sprawiedliwym, „nie pozwalał żadnej stronie triumfować niesprawiedliwie nad drugą”²⁷.

11. Pytanie o status bytowy małżeństwa jako związku jednego mężczyzny i jednej kobiety w Polsce

Wybitny prawnik rzymski Ulpianus stwierdził wraz z Agajosem, za innymi rzymskimi prawnikami, że „z prawa natury pochodzi mężczyzny i kobiety zjednoczenie”, które nazywamy „małżeństwem”, stąd „rodzenie dzieci i wychowanie ich” należy do misji rodziców. To jest sam rdzeń prawa rzymskiego. Rzymianie mają w tej kwestii bardzo duże zasługi, m.in. dzięki *Kodeksowi Justyniana*, który na tysiąc lat skodyfikował dorobek kultury prawnej starożytnych Greków i Rzymian, tym samym ustanowił porządek, który doprowadził do genialnego rozwoju nie tylko Europy, ale i całej ludzkości. Prawo naturalne mówi jasno, że jeżeli chodzi o zjednoczenie człowieka w aspekcie życia, to najpierwotniejszą wspólnotą ludzką jest związek jednej kobiety z jednym mężczyzną. Dlaczego?

²⁶ Sofokles, *Antyгона*...

²⁷ Solon, w: Arystoteles, *Ustrój polityczny Aten*, s. 13.

Odpowiedź jest prosta: Pan Bóg określił tak związek mężczyzny i kobiety w prawie naturalnym, czyli uczynił go kategorią stworzenia. Dlatego że Boski Stwórca na sposób małżeństwa przygotowuje z każdym z nas nierozzerwalną wspólnotę osobową na wieki. I my uczymy się tej wieczności w bardzo praktyczny sposób z jednym Bogiem. Życia z jednym Bogiem w wieczności człowiek uczy się na ziemi w komunii małżeńskiej z jednym człowiekiem. Dlatego małżeństwo jest związkiem jednej kobiety z jednym mężczyzną. Jednej z jednym, bo zarówno kobieta uczy się swojej wiekuistej jedności z Bogiem i człowiekiem, tak i czyni to mężczyzna. A jak uczy się życia w jedności z Najwyższym człowiek konsekrowany?

Duchowieństwo, tj. biskupi, kapłani czy osoby życia konsekrowanego, przyrzekają życie w celibacie lub ślubują życie według rady ewangelicznej czystości. O co głównie chodzi w kapłaństwie w aspekcie celibatu? O to, że także kapłan jest tym człowiekiem, który uczy się wiecznej jedności z Bogiem, a z tej racji, że ma specjalną misję religijną, omijany jest wprawdzie ten krok, by założyć rodzinę, miał żonę czy dzieci, ale nie omijany jest w jego życiu krok nauki osobistej jedności kapłańskiej z jednym Panem i Bogiem. Patrząc istotowo, w małżeństwie i w kapłaństwie chodzi o to samo, ażeby Pan Bóg wychował i nauczył nas, byśmy stanowili z Nim osobową jedność wieczną. Ponawiane ataki na małżeństwo jednej kobiety z jednym mężczyzną, czyli na małżeństwo monogamiczne, w dodatku w aspekcie religijnym – na małżeństwo sakramentalne, są, po pierwsze, atakami na wieczne zjednoczenie człowieka z jednym i odwiecznym Bogiem; po drugie, atakami na życie ludzkie, żeby je unicestwić, aby człowiek nie mógł być współmałżonkiem czy też właśnie tym, którego Bóg zawiera biskupom i kapłanom jako dziecko Boże. Uruchamia się walkę na śmierć i życie, jednych przeciwko drugim, która zajmuje miejsce dążenia wszystkich ludzi do jedności w małżeństwie i kapłaństwie oraz w zakonie, gdzie chodzi o tę samą jedność i to jedność osobową z Bogiem, aniołami i ludźmi na wieki. My się tego uczymy, nabieramy tych sprawności właśnie w monogamicznym i sakramentalnym małżeństwie lub w sakramentalnym kapłaństwie albo w zakonie. Ażeby to uniemożliwić, przeprowadza się ataki na rodzinę i nierzadko promuje się związki jednopłciowe, przypisując im w niektórych ustawodawstwach państwowych w Europie i na świecie prawa przysługujące wyłącznie związkom małżeńskim jednego mężczyzny z jedną kobietą, ponieważ chodzi przy tym o odcięcie człowieka od wiecznej jedności z Bogiem i ludźmi. I dlatego ma również miejsce atak na prawo naturalne, np. w postaci ideologii transseksualizmu. Czym ona właściwie jest?

W niektórych szpitalach Szczecina już w latach 80. XX wieku dokonywano transplantacji organów płciowych wskutek szerzenia się ideologii neomarksistowskiej o zmianie płciowości. Co ten zabieg faktycznie oznacza? Otóż przeszczep organów nie jest zmianą płciowości, dlatego że płciowość każdego człowieka określa Pan Bóg na płaszczyźnie kodu genetycznego w momencie poczęcia. Transplantacja organów drugiej płci zmienia w człowieku płciowość na płaszczyźnie organów płciowych, ale nie dokonuje zmiany istoty jego płciowości, która pomimo przeszczepu pozostaje na płaszczyźnie swojego kodu genetycznego tą samą płciowością. Wiadome jest więc w naukach medycznych, że transseksualizm, czyli przeszczep organów odmiennej płci, nie oznacza genetycznej zmiany płciowości. A zatem człowiek jako nie-stwórca samego siebie nie ma dostępu do istoty płciowości w kodzie genetycznym kobiety i mężczyzny, dlatego też nie potrafi jej zmienić. Czy na tym kończy się problem manipulowania ludzką płciowością w naszym kraju?

12. Czy jest prawdą, że tzw. szczepionki przeciw COVID-19 ingerują w kody genetyczne ludzi?

Wielu uczonych na świecie stawia hipotezę naukową i posiada coraz więcej medycznych, biologicznych, fizykalnych, chemicznych czy filozoficzno-teologicznych argumentów, że za tymi produktami medycznymi, które nazywa się dzisiaj na ogół „szczepionkami przeciw COVID-19”, kryją się próby ingerencji w kody genetyczne tych, którzy są nimi zaszczepiani. Myślę, że w stosownym czasie ujrzemy dokładniejsze wyniki skrupulatnie prowadzonych badań przez licznych uczonych i opinia publiczna zostanie o nich rzetelnie poinformowana. Uważam, że jest to taki etap rewolucji komunistycznej, która nie zadowolili się ingerencjami militarnymi w granice bytowości narodów i całych społeczności państw świata, lecz obecnie to, co jest przedmiotem podboju świata, to kod genetyczny człowieka, zwierzęcia i rośliny, czyli wszystkich istot żywych. Dlatego też rozumiemy, że powrót do klasycznie pojętego prawa naturalnego jest w każdym aspekcie kluczowy dla postawienia tamy masowej deprawacji wyniszczania ludzkości na płaszczyźnie genetycznej. Wybitny polityk i prawnik Robert Schuman powiedział w jednym ze swoich listów, że kwestią fundamentalnego znaczenia w całej kulturze prawa europejskiego jest stosunek Europy do prawa naturalnego. W swoim dziele *Dla Europy* przywołuje geniusz nauki prawnonaturalnej katolickiego chrześcijaństwa, którą także sam reprezentował:

Chrześcijaństwo uczy, że wszyscy ludzie są równi z racji ich istoty, oni są dziećmi tego samego Boga, zbawieni przez tegoż samego Chrystusa bez różnicy rasy, koloru skóry, klasy i stanu zawodowego. Ono uznało godność pracy i obowiązek wszystkich do podporządkowania się pracy, ono przyznało pierwszeństwo wewnętrznym wartościom, które jedynie uszlachetniają człowieka. Ogólne prawo miłości i miłości bliźniego czyni z każdego człowieka naszego bliźniego. Na tym przykazaniu opierają się wszystkie społeczne relacje w świecie chrześcijańskim. Ta nauka i wyciągnięte z niej praktyczne konsekwencje przemieniły świat. Ewangelia uduchowiała coraz mocniej tę rewolucję i wpłynęła powoli na następujące po sobie generacje, niekiedy z wielkim bólem. Postępy społeczeństwa chrześcijańskiego nie przebiegały automatycznie i prostoliniźnie²⁸.

Zauważmy, że dzisiaj próby segregacji narodu polskiego czy społeczeństwa, czy w ogóle całej ludzkości na zaszczipionych i niezaszczipionych mają obcy chrześcijańskiej tradycji narodowej, politycznej i państwowej rodowód. One są obce wielkiej nauce, także pogańskiej, wyrażonej przez Antygonę Sofoklesa w słowach: „Współkochać przyszląm, nie współnienawidzić”²⁹. A tym bardziej są obce katolickiemu chrześcijaństwu, czyli wyjątkowej nauce o bezwarunkowej miłości Boga i bliźniego jako szczytowi prawa i prawości osobowej. Nasza Polonia, np. z Holandii, opowiada o tym, że do restauracji nie można tam wejść bez paszportu szczepionkowego. Co to oznacza? To jest segregowanie ludzi. Tego typu praktyki są absolutnie nie do obronienia, bo wywodzą się z tego samego rdzenia ideologicznego, który praktykowała III Rzesza, uznając jednych za wybranych, czyli za ludzi, a drugich za potępionych, których bezprawnie zalicza się do gatunku istot zwierzęcych i skazuje się na śmierć. Ta rasistowska ideologia socjalistyczna uznała za ludzi tych, którzy ją przyjęli, czyli Niemców oraz ich współników ideologicznych, a wszystkich pozostałych uznała za zwierzęta. My też, we współczesnej Polsce, obawiamy się, że tego typu praktyki, które uruchomiono pod kryptonimem „SARS-CoV-2” czy „COVID-19” na całym globie, są absolutnie obce prawu naturalnemu, bo w świetle prawa naturalnego każdy człowiek jest równy bytowo drugiemu. I stąd Pan Jezus powiedział, żebyśmy drugiego traktowali jak „bliźniego”. Dlatego że w bycie osoby ludzkiej mamy wpisane współistnienie z bliźnim. Czyli to, że jestem człowiekiem oznacza, że z natury jestem „bliźnim”, a w sensie moralnym, iż powinienem postąpić tak i potraktować drugiego człowieka nie jako tego, którego trzeba zabić – tak jak nam podpowiadają stratedzy spod znaku „SARS-CoV-2”

²⁸ R. Schuman, *Für Europa*, Hamburg 1963, s. 55–56.

²⁹ Sofokles, *Antygona*...

czy „COVID-19” i np. zamiast leczyć ludzi chorych na koronawirusa, daje się ich pod respirator, który rozrywa płuca i powoduje śmierć ciała. Czyż nie są to praktyki równe w wymiarze nieprawości praktykom starożytnego Kreona, króla Teb, który nienawidził Antygony aż po niesprawiedliwy wyrok śmierci dla niej, tylko dlatego, że sprzeciwiła się jego niesłusznemu i sprzecznemu z prawem naturalnym zakazowi pogrzebania ciała jej brata i w heroicznym akcie zadbała o jego godność po śmierci?

Bo skorom poznał, że z całego miasta
Ona jedyna oparła się prawu,
Nie myślę stanąć wszem wobec jak kłamca.
Ale ją stracę³⁰.

Dodatkowo, pomni jako Polacy na zbrodnie niemieckiego hitleryzmu czy radzieckiego komunizmu, dopominamy się o to, żeby absolutnie nie wprowadzać takich różnic w traktowaniu ludzi i dzieleniu ich na ludzi i na zwierzęta, które są sprzeczne z prawem naturalnym i z naszą Konstytucją. Bo to, że jesteśmy indywiduami, że każdy jest człowiekiem, to jedno, ale też każdy jest unikatowym bytem i to stanowi różnicę bytową. W prawie istnieje równość bytowa każdego człowieka jako osoby, co zapewnia Konstytucja RP w art. 32: „1. Wszyscy są wobec prawa równi. Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne. 2. Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiejkolwiek przyczyny”³¹. Zatem prawo naturalne wyrażnie obecne w tym aspekcie w naszej Konstytucji nie zezwala na odmienne traktowanie ludzi z uwagi na to, czy ktoś jest zaszczepiony, czy niezaszczepiony. Po prostu z faktu bycia człowiekiem każdy jako osoba ma prawo wejść do restauracji, sklepu czy do urzędu oraz do odmowy względem tzw. szczepionek przeciw COVID-19. Tego typu praktyki, np. segregacja sanitarna, są z piekła rodem i ostatecznie, w sensie teologicznym, szatan jest ich autorem. Ci wszyscy więc, którzy podzielają poglądy szatana jako największego deprawatora w historii świata, stają się jego niewolnikami i nie mają prawa rządzić narodem polskim oraz wprowadzać szatańskich przepisów prawnych do polskiego ustawodawstwa. Bo Pan Bóg stworzył wszystkich Polaków swoimi dziećmi, a zatem równych sobie co do naturalnej godności wrodzonej. Nikt na

³⁰ Tamże.

³¹ Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 roku, Dz. U. z 1997 r. Nr 78, poz. 483, art. 32.

świecie nie ma prawa do zakazów natury ideologicznej. Dlaczego? Z racji na byt prawa naturalnego: jeżeli jestem człowiekiem, a jestem, to mam prawo do tych instytucji, które jako obywatel tworzę w państwie czy na kontynencie i na globie. Dobrym przykładem wierności prawu naturalnemu w przeszłości jest wybitny polityk ateński Solon, którego Arystoteles pochwała za to, że „przeciwwstawił się jednemu i drugiemu”, tzn. przeciwnym obozom w ówczesnych Atenach: możnym oraz ludowi, i „choć mógł zostać tyranem, oparłszy się, na któremkolwiekby zechciał stronnictwie, wołał ściągnąć na siebie nienawiść obu stron, a ocalił ojczyznę i najlepsze ustanowił prawa”³². Żaden urzędnik państwowy, unijny nie może nam tych praw odebrać, jeżeli nie chce wpaść w obłęd zbrodni na innych ludziach, podobny do obłędu nieprawego króla Teb Kreona, który wbrew prawu naturalnemu skazał Antygonę na śmierć, ponosząc przy tym ofiarę ze swojej żony i własnego syna i, niestety, zbyt późno uświadamiając sobie własną winę, a w końcu przyznając się do przekłętej zbrodni na swoim narodzie w osobie mężnej bohaterki Antygony i swoich najbliższych:

Kreon

Klnę moich myśli śmierciodajne winy,
Co zatwardziły mi serce!
Widzicie teraz wśród jasnej rodziny
Ofiary, ofiar mordercę.
Słowo dziś moje me czyny przeklina:
W samym, o! Życia rozkwicie
Przedwczesne losy porwały mi syna,
Mój obłęd zmiażdżył to życie.

Przodownik Chóru

Późno się zdajesz poznawać, co słuszne.

Kreon

Biada mi! Przejrzałem biedny: jakież bóg złowrogi
Zwalił na głowę mą brzemię,
Na szafu popchnął mnie drogi,
Szczęście mi zdeptał, wbił w ziemię.
O biada! Do zguby
Wiodą śmiertelnych rachuby³³.

³² Arystoteles, *Ustrój polityczny Aten*, s. 13.

³³ Sofokles, *Antygona*...

Podsumowanie

Moglibyśmy wprawdzie omówić jeszcze szereg kwestii dotyczących podstaw prawnonaturalnych naszego porządku prawnego w Polsce, lecz przejdę do zakończenia, przywołując słowa wspaniałego współczesnego filozofa prawa, prof. Wolfganga Waldsteina z Austrii. Jest on arystokratą austriackim, znanym z różnych konferencji naukowych na zachodzie Europy. Należy do szlachetnych i prawdziwie arystokratycznych postaci. Waldstein sądzi, że tylko wtedy, gdy podstawy prawa naturalnego ponownie zostaną uznane i będą faktycznie przestrzegane, ochrona praw człowieka może być skutecznie zagwarantowana w każdym państwie świata. Tworzenie takiej świadomości i w ogóle kultury prawnej jest zatem jednym z najważniejszych zadań, aby móc ponownie odzyskać europejską wspólnotę wartości na fundamencie wspólnego dziedzictwa dóbr duchowych i w ten sposób zabezpieczyć godną przyszłość człowieka w Polsce, Europie i na świecie.

Cenną nauką o zdrowych podstawach państwa – także w sensie prawnym – jest dziedzictwo ks. prof. Idziego Radziszewskiego, rektora-założyciela Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, noszącego dzisiaj imię Papieża-Polaka Jana Pawła II. Gdy u samych początków budowy państwa polskiego po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku dokonywał on namysłu nad dobrem wspólnym II Rzeczypospolitej, napisał m.in. te słowa – być może najbardziej opatrnościowe dla naszej epoki, w której obecne pokolenia narodu żyją i tworzą jeszcze jakoś suwerenne państwo:

Należy w tym tak ważnym momencie zaprawić żywotne jego [państwa polskiego – T.G.] soki katolicyzmem, w przeciwnym bowiem razie dostaną się do nich zabójcze zarazki rozkładowe i cały organizm powstającego państwa zatrują może na zawsze. W tym celu: Trzeba tworzącemu się państwu dać szkołę katolicką na wszystkich szczeblach nauczania, ale bez uniwersytetu katolickiego nawet dobrej szkoły średniej i, co za tym idzie, niższej być nie może; Należy dla maszyny państwowej przygotować działaczy katolickich na wszystkie stanowiska władzy państwowej i samorządowej, a więc ministrów, posłów, urzędników, sędziów, działaczy administracyjnych i społecznych, ekonomistów, lekarzy, fachowców w zakresie handlu, przemysłu, komunikacji itd.; Nieodzownie stworzyć należy prasę katolicką, bez której nie sposób myśleć o poważnej akcji na szerszą skalę, a do tego należy wyszkolić cały szereg szermierzy pióra³⁴.

³⁴ I.B. Radziszewski, *Uniwersytet katolicki w Polsce*, w: tegoż, *Pisma*, red. S. Janeczek, M. Maciołek, R. Charzyński, Lublin 2009, s. 383.

W szczególności chodzi nam, Polakom, o to, aby Rzeczpospolita Polska, jako nasz wspólny dom ziemski, była w duchu prawa naturalnego domem prawnym i dobrym dla wszystkich Polek i wszystkich Polaków oraz całej społeczności polskiej jako uporządkowanego, tj. dosłownie prawnego państwa. Takie państwo tworzył przed wiekami w Atenach z wielkim sukcesem Solon, czyniąc z siebie „jakby słup graniczny na spornym obszarze”, „przy pomocy prawa, siłę ze sprawiedliwością skojarzywszy”. Przekonywał, że „postępował tak, jak obiecał”, w przeciwnym razie Ateny, jak wyznał, „opustoszałoby z wielu ludzi”, za co płacił wysoką cenę, co wyraził w słowach: „Dlatego też broniąc się na wszystkie strony, wiłem się niczem wilk wśród psów czeredy”³⁵. Droga do realizacji szczytnego celu, jakim jest prawe państwo jako prawdziwy dom dla wszystkich obywateli, jest męstwo prawnego bycia, które wzorem m.in. dzielnej i obdarzonej genialną intuicją swojej przyszłości wiecznej Antygony, nie lęka się śmierci, bo ufa, że u kresu życia opartego na prawie naturalnym stoi dla niego otworem życie wieczne jako nagroda za wierność prawu, którego Genezą i zarazem najwyższym Celem jest Bóg w Trójcy Świętej Jedyny jako najwyższy Król i Władca, Prawodawca i Sędzia, w którego Boskim Bycie Istnienie, Prawo, Miłość i Życie są – wiecznie – jednym i tym samym.

Antygona

Ja więc nie chciałam ułęknać się człeka
I za złamanie praw tych kiedyś bogom
Zdawać tam sprawę. Bom śmierci ja pewna
Nawet bez twego ukazu; a jeśli
Wcześniej śmierć przyjdzie, za zysk to poczytam.
Bo komu przyszło żyć wśród nieszczęść tyłu,
Jakżeby w śmierci zysku nie dopatrzeć?
Tak więc nie mierzi mnie śmierci ta groźba,
Lecz mierziłoby mnie braterskie ciało
Nie pogrzebane. Tak, śmierć mnie nie straszy.

[...] ja brata
Pogrzebię sama, potem zginę z chlubą.
Po świętej zbrodni. A dłużej mi zmarłym
Miłą być trzeba niż ziemi mieszkańcom,
Bo tam zostanę na wieki³⁶.

³⁵ Solon, w: Arystoteles, *Ustrój polityczny Aten*, s. 14–15.

³⁶ Sofokles, *Antygona*...

Bibliografia

Akty prawne

- Kodeks Prawa Kanonicznego, przekład polski zatwierdzony przez Konferencję Episkopatu, Poznań 1984.
- Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 roku, Dz. U. z 1997 r. Nr 78, poz. 483.
- Ustawa z dnia 2 marca 2020 r. o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych, Dz. U. z 2021 r. poz. 2095; Dz. U. z 2021 r. poz. 2317; Dz. U. z 2021 r. poz. 2459.
- Ustawa z dnia 28 października 2020 r. o zmianie niektórych ustaw w związku z przeciwdziałaniem sytuacjom kryzysowym związanym z wystąpieniem COVID-19, Dz. U. z 2020 r. poz. 2112.
- Ustawa z dnia 21 stycznia 2021 r. o zmianie ustawy o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych oraz niektórych innych ustaw, Dz. U. z 2021 r. poz. 159.
- Obwieszczenie Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 31 marca 2021 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o szczególnych instrumentach wsparcia w związku z rozprzestrzenianiem się wirusa SARS-CoV-2, Dz. U. z 2021 r. poz. 737.
- Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 20 marca 2020 r. w sprawie ogłoszenia na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej stanu epidemii, Dz. U. z 2020 r. poz. 491.
- Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 22 marca 2021 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie ogłoszenia na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej stanu epidemii, Dz. U. z 2021 r. poz. 2398.

Literatura źródłowa

- Augustinus Aurelius, *Der freie Wille*, tłum. C.J. Perl, Paderborn 1941.
- Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, w: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 1: *Encykliki*, Kraków 2006.
- Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1992.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych (Biblia Tysiąclecia)*, wyd. 5, Poznań 2012.
- Sancti Thomae Aquinatis, *Summa theologiae*, Prima secundae, wyd. 4, Madrid 1985 (Biblioteca de Autores Christianos, t. 80).

Literatura uzupełniająca

- Ajschylos, *Agamemnon*, w: *Tragedie*, t. 2: *Oresteja: Agamemnon, Ofiarnice, Boginie łaskawe*, przeł. R.R. Chodkowski, Lublin 2016.
- Ajschylos, *Boginie łaskawe*, w: *Tragedie*, t. 2: *Oresteja: Agamemnon, Ofiarnice, Boginie łaskawe*, przeł. R.R. Chodkowski, Lublin 2016.
- Aphorismen und Zitate. Die Elemente, Licht, Farbe und Wärme sind Geschenke der Sterne*, zebrał T. Jüstel, <https://www.fh-muenster.de/ciw/downloads/personal/juestel/juestel/Zitate.pdf> [dostęp: 17.11.2022].
- Arystoteles, *Ustrój polityczny Aten*, przeł. L. Piotrowicz, Kraków 1931.
- Radziszewski I.B., *Uniwersytet katolicki w Polsce*, w: I.B. Radziszewski, *Pisma*, red. S. Janeczka, M. Maciołek, R. Charzyński, Lublin 2009.
- Schuman R., *Für Europa*, Hamburg 1963.
- Sofokles, *Antygona*, przeł. K. Morawski, https://lektury.kochamjp.pl/teksty_/antygona_tekst.pdf [dostęp: 17.11.2022].
- Solon, w: Arystoteles, *Ustrój polityczny Aten*, przeł. L. Piotrowicz, Kraków 1931.
- Solon, *An das Volk von Athen*, w: *Lesebuch der Antike*, t. 1: *Das klassische Griechenland von Homer bis Aristoteles*, wybrał i zestawiał L. Voit, Augsburg 1980.

Ks. Tadeusz Guz

JAK ROZUMIEĆ GOSPODARKĘ W ŚWIETLE SPOŁECZNEGO NAUCZANIA KOŚCIOŁA?

Wprowadzenie

Pytanie o gospodarkę zawsze pozostaje niezwykle aktualne z uwagi na to, iż człowiek jest wprawdzie w pierwszym rzędzie istotą osobową i jako taka duchową, ale posiada również realne ciało, które przynależy do porządku bytowości materialnej. Stąd pozycja gospodarki jest w życiu ludzkim wymiarem bardzo ważnym i gospodarka jako taka powinna być godna człowieka jako jej wewnętrznej miary oraz celu wszelkich działań gospodarczych.

Wielokrotnie na tematy ekonomii wypowiadał się nasz rodak na Stolicy Piotrowej, Jan Paweł II, kontynuując nauczanie ekonomiczne swoich poprzedników w Rzymie, np. papieża Leona XIII¹. Jego nauka o ekonomii stanowi w zasadzie syntezę dotychczasowego społecznego nauczania Kościoła

¹ Johannes Paul II., vom 10. März 1991, w: *Der Apostolische Stuhl 1991. Ansprachen, Predigten und Botschaften des Papstes. Erklärungen der Kongregationen. Vollständige Dokumentation*, Vatican-Köln 1991, s. 62: „Die Wirtschaftstheorie von Leo XIII. war gewiß nicht neu, sondern die Bestimmung der ethischen Linie, die im Licht des gesunden Menschenverstandes und der göttlichen Offenbarung zu verfolgen war”.

Chrystusowego na ziemi, którą w tych ramach – przynajmniej w zarysie – pragniemy zaprezentować. Co jest w niej bezsprzecznie kluczowe?

1. Człowiek jako stworzenie Boże obdarzone materialnym ciałem

Teza ta jest kwintesencją wielowiekowej tradycji katolickiego chrześcijaństwa, która wynika z faktu biblijnej prawdy o stworzeniu człowieka przez Osobowego Boga jako Kreatora, którego każda osoba ludzka jest „obrazem i podobieństwem” (Rdz 1, 26). Gdy chodzi ściśle o wymiar cielesny w człowieku, to określa go konkretnie pojęcie ‘podobieństwa’, ponieważ Pan Bóg jako: Ojciec, Syn Boży i Duch Święty nie posiada w swojej Boskości materii, lecz Bóg Starego i Nowego Testamentu jest Bytem-Duchem.

Ciało ludzkie jest zgodnie z pierwotnym zamiarem Boskiego Stwórcy powołane do nieśmiertelności w Królestwie Niebieskim. Wprawdzie w raju ciała prarodzców Adama i Ewy też nie podlegały śmierci, to wskutek ich grzechu ciało doświadcza jej przejściowo, tzn. od momentu śmierci aż do Dnia Ostatecznego. Docelowo jednak nasze ludzkie ciało zostanie z naszego ziemskiego grobu wskrzeszone, jak Pan Jezus udowodnił to na przykładzie nie tylko swojego przyjaciela Łazarza, lecz także wielu innych ludzi, którym przywrócił na nowo życie ciała, bo, jak dobrze wiemy, dusza i duch ludzki są nieśmiertelne, ale nade wszystko jako prawdziwy Bóg dokonując cudu zmartwychpowstania trzeciego dnia po swojej własnej śmierci ciała na krzyżu na Golgocie.

2. Co to oznacza w sensie gospodarczym, że nasze ciało materialne pochodzi od Stwórcy Boga?

Papież Jan Paweł II naucza, że „konieczne jest”, uwzględniając naukę Ewangelii Jezusa z Nazaretu jako prawdziwego Boga i zarazem prawdziwego Człowieka, aby „poważnie traktować humanitarny wymiar gospodarki i ponownie szanować ‘wewnętrzny parametr’ człowieka, jemu właściwą naturę, jego relację do innych stworzeń i do jego Stwórcy, aby osiągnąć konieczną równowagę rozwoju dla dobra wszystkich”². Ważne jest w tym kontekście podkreślenie przez

² Johannes Paul II., vom 12. Mai 1988, w: *Der Apostolische Stuhl 1988. Ansprachen, Predigten und Botschaften des Papstes. Erklärungen der Kongregationen. Vollständige Dokumentation*, Vatican-Köln 1988, s. 371.

Papieża-Polaka odniesienia do Boga, bez którego człowiek nigdy nie zaistniałby jako człowiek, a tym samym nie zaistniałby jako człowiek w materii ciała, co ma swoje skutki bytowe, duchowe, moralne, ale i ekonomiczne. Innymi słowy, trzeba we wszelkich zagadnieniach gospodarczych zawsze postawić pytanie: Co na to sam Pan Bóg? I dopiero po znalezieniu trafnej odpowiedzi na nie należy podjąć działanie ekonomiczne, które w takim układzie rzeczy będzie z pewnością dobrze służyło każdemu człowiekowi jako człowiekowi. Jaka jest zatem pozycja osoby ludzkiej w perspektywie nauki katolickiego chrześcijaństwa o jego Boskiej genezie?

3. Człowiek – sprawcą i celem gospodarki

Sobór Watykański II naucza, iż „człowiek jest sprawcą, punktem centralnym i celem gospodarki”³. Stąd nie zaskakuje nas, że Jan Paweł II naukę ekonomii obliguje do tego, aby „człowieka uwzględniła jako pierwszy element”⁴, naturalnie jako kogoś pierwszego po Bogu chrześcijańskim. Analogicznie nauka Kościoła Chrystusowego naucza o człowieku jako celu ekonomii, który naturalnie tylko wtedy będzie osiągnięty, gdy we wszelkich działaniach gospodarczych Pan Bóg będzie zawsze na pierwszym miejscu.

Świadczy to o tym, że „człowiek pozostaje podmiotem gospodarki i wszystkich struktur produkcji”⁵ gospodarczej i nigdy nie może być bytowo uprzedmiotowiony, jak czynią to systemy ekonomii kapitalistyczno-liberalistycznej z jednej strony, które uprzedmiotawiają człowieka w sensie podporządkowania jego podmiotowości osobowej pod rzeczowy kapitał. Podobnie uprzedmiotawiają człowieka systemy socjalistyczno-komunistyczne, redukując człowieka jako podmiot do kolektywistycznej „pracy”, której ukrytym podmiotem jest przyroda albo na innym etapie rozwoju świata państwo socjalistyczne, względnie komunistyczne. Wiemy doskonale, że dzisiaj mamy rewolucję neokomunistyczną i globalnie usiłuje się traktować człowieka jako nie-podmiot, czyli

³ Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, nr 63.

⁴ Johannes Paul II., vom 19. März 1986, w: *Der Apostolische Stuhl 1986. Ansprachen, Predigten und Botschaften des Papstes. Erklärungen der Kongregationen. Vollständige Dokumentation*, Vatican-Köln 1986, s. 1181.

⁵ Johannes Paul II., vom 19. März 1982, w: *Der Apostolische Stuhl 1982. Ansprachen, Predigten und Botschaften des Papstes. Erklärungen der Kongregationen. Vollständige Dokumentation*, Vatican-Köln 1982, s. 987.

tylko jako „część” zglobalizowanego przez jego neolewackich strategów przedmiotowego świata.

Jan Paweł II bardzo precyzyjnie dostrzega z jednej strony fundamentalne błędy gospodarki marksistowsko-leninowskiej: „W encyklice *Centesimus annus* podkreśliłem, że wywołana przez ateizm duchowa pustka jest jedną z najistotniejszych przyczyn załamania się marksistowskiego systemu gospodarki” (por. nr 24–25). Dlatego Papież z Polski apeluje, aby nie uprawiano żadnego „totalitaryzowania” ekonomii w polityce do „jakiegoś rodzaju ‘religii światowej’”; żadnej redukcji „człowieka do maszyny produkcyjnej”⁶; żadnego „pierwszeństwa pracy przed człowiekiem”⁷, podkreśla, dzisiaj już święty, Jan Paweł II wraz z innymi przedstawicielami katolickimi, tkwiąc głęboko w tradycji nauki Kościoła o gospodarce opartej na św. Apostole Piotrze i jego następach.

Z drugiej strony Papież-Polak rozprawia się krytycznie negatywnie z systemami kapitalistyczno-liberalistycznymi, ponieważ opowiada się za „zasadą pierwszeństwa osoby przed kapitałem”⁸. Za jeden z najważniejszych „braków takich systemów gospodarki” uważa fakt, iż kapitalizm i liberalizm „służą zyskowi i zużyciu oraz podporządkowują człowieka pod kapitał”. A człowieka, według niego, nie wolno traktować jako „część składową wielkiej maszyny produkcyjnej”⁹, co systemowo czynią kapitalizm i liberalizm.

⁶ Johannes Paul II., vom 8. September 1991, w: *Der Apostolische Stuhl 1991...*, s. 712.

⁷ Por. Erzbischof J.L. Tauran, vom 30.–31. Januar 1992, w: *Der Apostolische Stuhl 1992. Ansprachen, Predigten und Botschaften des Papstes. Erklärungen der Kongregationen. Vollständige Dokumentation*, Vatican–Köln 1992, s. 1363–1365. Jego teza jest taka, że „błędny system kapitalistyczny” stał się „źródłem ideologii marksistowskiej” i że „gospodarka rynkowa” bynajmniej nie przynosi jasnego rozwiązania problemu społeczno-ekonomicznego.

⁸ Johannes Paul II., vom 22. Mai 1983, w: *Der Apostolische Stuhl 1983. Ansprachen, Predigten und Botschaften des Papstes. Erklärungen der Kongregationen. Vollständige Dokumentation*, Vatican–Köln 1983, s. 426.

⁹ Johannes Paul II., vom 10. Mai 1990, w: *Der Apostolische Stuhl 1990. Ansprachen, Predigten und Botschaften des Papstes. Erklärungen der Kongregationen. Vollständige Dokumentation*, Vatican–Köln 1990, s. 463; por. Johannes Paul II., vom 10. März 1991, w: *Der Apostolische Stuhl 1991...*, s. 61–62: „Leo XIII. lehnte die Lehre und geschichtliche Praxis des klassischen Liberalismus entschieden ab; dieser hatte, indem er das Einzelinteresse den Grenzen entzog, die aus der sozialen Zielsetzung der Güter erwachsen, zur Bildung einer Minderheit von äußerst Reichen geführt und über unendlichen Mehrheit von Proletariern beinahe das Joch der Knechtschaft auferlegt [...] Andererseits lehnte er mit gleicher Entschiedenheit [...] die Abschaffung des Privateigentums und die Kollektivierung der Güter ab”.

4. Pierwszeństwo człowieka przed pracą

Papież-Polak nie tylko ze względu na swoje filozoficzne wykształcenie występuje w obronie człowieka: „Człowiek pozostaje podmiotem pracy właśnie dlatego, że jest osobą”, a nie żadnym „instrumentem produkcji”, lecz „jej działającym podmiotem i jej właściwym twórcą i sprawcą”¹⁰. Stąd nie ma on wątpliwości, stawiając tezę o „pierwszeństwie człowieka przed pracą”¹¹. Najpierw zawsze musimy mieć człowieka w jego realnym życiu do dyspozycji, czyli w jego realnym bycie, aby móc myśleć, mówić czy dokonywać aktów pracy. Tego ani kapitalizm, ani komunizm niestety nie twierdzą.

Powstaje pytanie, czy jako człowiek, tj. podmiot, mogę z tej naczelnej pozycji w świecie przedmiotów zrezygnować, czy też nie? Otóż Jan Paweł II daje taką odpowiedź:

Człowiek nie może zrezygnować z samego siebie, ani z miejsca, które przypada mu w widzialnym świecie; nie wolno mu stać się niewolnikiem rzeczy, niewolnikiem systemów gospodarczych, niewolnikiem własnych produktów. Bóg stworzył go, ażeby był panem, a nie niewolnikiem pracy¹².

Chodzi o to, że wartość osoby ludzkiej jest ponad wartością pracy, każdej pracy jako skutku działań ludzkich. Analogicznie ma się też sprawa „pierwszeństwa człowieka przed kapitałem”.

Co więcej, Ojciec Święty z Polski naucza, że cała „gospodarka jest – jak również praca – ze względu na człowieka, a nie człowiek ze względu na pracę, ani człowiek nie jest ze względu na ekonomię [...]. Tylko tak można zbudować postęp gospodarczy. Człowiek stoi zawsze na pierwszym miejscu”¹³. Chodzi mu przy tym o „humanizowanie pracy [...], czyli praca musi stać w służbie człowieka, a nie człowiek w służbie pracy”¹⁴, bo wtedy praca jako praca byłaby czymś ważniejszym od niego, co jest błędem, bo praca jako praca zawsze ma u podstaw bytowych osobę ludzką: kobietę lub mężczyznę jako sprawczy podmiot u swoich podstaw. Stąd papieskie apele o to, aby nie było żadnych

¹⁰ Johannes Paul II., vom 16. Januar 1982, w: *Der Apostolische Stuhl 1982...*, s. 871.

¹¹ Johannes Paul II., vom 17. Januar 1987, w: *Der Apostolische Stuhl 1987. Ansprachen, Predigten und Botschaften des Papstes. Erklärungen der Kongregationen. Vollständige Dokumentation*, Vatican-Köln 1987, s. 1203.

¹² Johannes Paul II., *Redemptor hominis*, nr 16, w: Johannes Paul II., vom 19. März 1982, w: *Der Apostolische Stuhl 1982...*, s. 987.

¹³ Johannes Paul II., vom 8. Juni 1987, w: *Der Apostolische Stuhl 1987...*, s. 757.

¹⁴ Johannes Paul II., vom 16. Juni 1982, w: *Der Apostolische Stuhl 1982...*, s. 119.

aktów czy procesów „odczłowieczenia”¹⁵ osoby ludzkiej „przez” i „w pracy”¹⁶ oraz o „stały powrót do pierwszorzędnej wartości osoby ludzkiej”¹⁷.

W pracy pojętej w nauce etycznej katolickiego chrześcijaństwa odkrywamy też pozytywny element jedności międzyludzkiej, ponieważ według Papieża z Polski „praca jednoczy”¹⁸. Tymi słowami przywołuje on słowa papieża Pawła VI: „Nigdy więcej praca przeciwko pracownikom, lecz zawsze praca [...] w służbie człowieka”¹⁹. Tę zasadę Jan Paweł II nazywa „zasadą określającą”, ażeby „praca, przemysł i gospodarka zawsze pozostały w służbie człowieka”²⁰.

5. Pierwszeństwo etyki, czyli porządku prawno-moralnego przed techniką

Papież-Polak w swojej dość rozbudowanej treściowo nauce o ekonomii wskazuje również na żywotną wartość prawa, etyki i moralności, nawiązując naturalnie do dziedzictwa nauczania Kościoła:

Sobór Watykański II powiada, że w obszarze poszczególnych pól kultury musi być zachowana pewna własna prawidłowość. To dotyczy również obszaru gospodarki i jej rozwoju. Ale ta względna własna prawidłowość nie jest ślepym i przymuszającym mechanizmem. Ona musi być wprzęgnięta w etyczny związek, skąd otrzymuje jej cele i ostateczne motywacje²¹.

Kościół wyraża się bardzo jasno: tam, gdzie mamy do czynienia z ludzkim działaniem, a tak jest w gospodarce, powinna obowiązywać etyka godna człowieka, którą daje nam, ludziom, sam Pan Bóg, w postaci choćby Dekalogu i innych płaszczyzn prawa naturalnego. Warto przy tym zauważyć, że nikomu z ludzi nie wolno zakwestionować żadnej z norm etycznych Dekalogu, bo pochodzą

¹⁵ Johannes Paul II., vom 18. Februar 1982, w: *Der Apostolische Stuhl 1982...*, s. 339.

¹⁶ Johannes Paul II., vom 16. Februar 1982, w: *Der Apostolische Stuhl 1982...*, s. 283.

¹⁷ Johannes Paul II., vom 22. Mai 1983, w: *Der Apostolische Stuhl 1983...*, s. 427.

¹⁸ Johannes Paul II., vom 16. Juni 1982, w: *Der Apostolische Stuhl 1982...*, s. 119.

¹⁹ Paul VI., w: Johannes Paul II., vom 15. Juni 1982, w: *Der Apostolische Stuhl 1982...*, s. 626.

²⁰ Johannes Paul II., vom 31. Mai 1986, w: *Der Apostolische Stuhl 1986...*, s. 1411.

²¹ Johannes Paul II., vom 22. November 1985, w: *Der Apostolische Stuhl 1985. Ansprachen, Predigten und Botschaften des Papstes. Erklärungen der Kongregationen. Vollständige Dokumentation*, Vatican-Köln 1985, s. 1667.

one bezpośrednio od Boga i dane są każdemu człowiekowi w momencie jego realnego zaistnienia w łonie matki.

W tym świetle etyczno-moralnym Papież-Polak naucza wszystkich na okręgu ziemskim: „Musi się przekształcić cały system gospodarki. Nowy międzynarodowy system gospodarki musi dać pierwszeństwo etyczne rozwojowi całego kraju i każdej osoby ludzkiej”²². Jakże głos Jana Pawła II jest dzisiaj niezwykle aktualny, gdy w XXI wieku dokonuje się na sposób totalitarny kasacji naszej podmiotowości prawnego-moralnej – nie tylko w wymiarze poszczególnych krajów, lecz także w odniesieniu do tyłu milionów i miliardów istnień ludzkich na okręgu ziemskim, np. w ostatnim okresie zawieruchy wirusowej SARS-Cov-2 – COVID-19.

Papieżowi chodzi przy tym nie tylko o to, ażeby kształt ekonomii był przeniknięty i określony „surową sprawiedliwością ludzką, lecz został zainspirowany wspaniałomyślnością wyższego rodzaju”²³. To według niego oznacza, iż ten „nowy porządek gospodarczy [...] powinien przezwyciężyć [...] niewystarczające i nieprzydatne modele przeszłości i zapewnić ludzkości sprawiedliwy udział w dobrach stworzenia”²⁴. Rzeczywistość jest jednak bardzo trudna. Przykład: nasz kraj, Polska, musiał w okresie PRL-u wywozić masowo węgiel i inne dobra na Wschód, pozbawiając własny naród odpowiedniego, tzn. sprawiedliwego dostępu do tych dóbr, a obecnie Unia Europejska, ulegając ideologom neokomunizmu światowego w postaci tzw. zielonego ładu albo zalewa kopalnie naszych węglowych złóż, albo je sprzedaje za bezcen obcym koncernom, albo bierze udział w godnym pożałowania sporze o kopalnię Turów. A nasz naród, tak jak w okresie PRL-u nie miał wiele do powiedzenia w sprawie swoich i od Pana Boga otrzymanych dóbr, tak też nadal nie ma wiele do powiedzenia w tej materii. Jakaż to szkoda, gdy uwzględnimy szereg pokoleń narodu polskiego, pozbawianych wciąż na nowo przysługującej im z prawa naturalnego podmiotowości ekonomicznej we własnym państwie.

Jan Paweł II interesuje się i pochyla nad problematyką „strukturalnej reformy światowego systemu finansowego, która jest bez najmniejszej wątpliwości jedną z inicjatyw, które ukazują się jako najpotrzebniejsze i najbardziej konieczne”²⁵. Współczesne manipulacje finansami ludzkimi sięgają zenitu. Ilu

²² Johannes Paul II., vom 16. Oktober 1983, w: *Der Apostolische Stuhl 1983...*, s. 1138.

²³ Johannes Paul II., vom 26. September 1985, w: *Der Apostolische Stuhl 1985...*, s. 1502.

²⁴ Johannes Paul II., vom 22. Mai 1983, w: *Der Apostolische Stuhl 1983...*, s. 427.

²⁵ Johannes Paul II., vom 26. September 1985, w: *Der Apostolische Stuhl 1985...*, Vatican-Köln 1985, s. 1502.

ludzi traci dorobek całego życia tylko dlatego, że niektórzy reprezentanci finansjery dokonują niesamowitych nieprawości, jak np. w kwestii „frankowiczów” i jako kredytobiorców, i jako oszczędzających (sprawa wymiany nominalów franka szwajcarskiego z roku 2021!). Jeśli do tego dochodzą: uprawianie lichwy przez wiele banków, niekontrolowane przez państwa podwyżki cen, inflacja, dodrukowywanie pieniędzy, nie mówiąc o sprycie i nieprawości wielu koncernów farmaceutycznych oraz celowym zadłużaniu bogatszych i biedniejszych krajów w obcych bankach, to skala koniecznych reform w systemie finansowym w Polsce i na świecie okazuje się wręcz niewyobrażalna.

Zapewnienie równowagi gospodarczej nie może odbywać się poprzez unicestwienie „środków żywnościowych” jako „nadmiaru i nadprodukcji niektórych krajów”²⁶, co można wyśmienicie spożytkować, np. nadprodukcja mleka w Europie mogłaby być sproszkowana i wysłana do biednych krajów Afryki, Ameryki czy Azji. Jeden z najtrafniejszych przykładów manipulacji – także gospodarczych – mamy w Ameryce Łacińskiej w postaci tzw. redukcji jezuickich. Jeden jezuita kierował w Ameryce Łacińskiej nawet ponad 100 tys. Indian, rozkwitała wówczas gospodarka, kultura, budowano imponujące kościoły, tworzono muzykę gregoriańską, wyeliminowano głód milionów Indian, ale to się nie podobało cesarzowi i jego współpracownikom, którzy dokonali wielkiej intrygi w Watykanie przeciwko jezuitom, w wyniku której papież skasował tamtejsze redukcje jezuickie. Z całą pewnością nie byłoby na tym kontynencie ani slamsów, ani tego kryzysu, który tam teraz panuje i w sumie brak jest perspektyw ich wyeliminowania, ponieważ u wielu decydentów globalnych nie ma woli zlikwidowania biedy w krajach ubogich.

Te i wiele innych historii w ekonomii ukazują problem etyczny każdego kryzysu gospodarki, który uprzyczynawiany jest przez „kryzys duchowy, kryzys wartości ludzkich”²⁷. Tam, gdzie załamuje się człowiek moralnie, tam też rozpada się jego budowla ekonomiczna i odwrotnie – tam, gdzie człowiek jest silny moralnie, tam powstają wspaniałe dzieła gospodarcze oraz dzieła kultury. Tego samego dotyczy negatywna ocena etyczna „każdej formy korupcji” jako „moralnie niegodnej” człowieka²⁸ i *de facto* zawsze niszczącej ekonomię.

²⁶ Johannes Paul II., vom 12. Januar 1985, w: *Der Apostolische Stuhl 1985...*, s. 1066.

²⁷ Johannes Paul II., vom 13. September 1984, w: *Der Apostolische Stuhl 1984. Ansprachen, Predigten und Botschaften des Papstes. Erklärungen der Kongregationen. Vollständige Dokumentation*, Vatican-Köln 1984, s. 653.

²⁸ Johannes Paul II., vom 28. Oktober 1989, w: *Der Apostolische Stuhl 1989. Ansprachen, Predigten und Botschaften des Papstes. Erklärungen der Kongregationen. Vollständige Dokumentation*, Vatican-Köln 1989, s. 677.

Papież z Polski zwraca krytyczną uwagę także na inny problem etyczny, a mianowicie, że należy nazwać „ciężkim bezprawiem fakt, iż w relacjach międzynarodowych pomoc ekonomiczna dla wspierania narodów nierozwiniętych uzależniona jest od programów do zapobiegania poczęcia, sterylizacji i przerywania ciąży”²⁹, co godzi bytowo w te narody i jest niegodziwością moralną.

Nasz Rodak na Stolicy Piotrowej uwrażliwia sumienia Europejczyków na krytyczny stan naszego ducha: „Europie nie wolno wyczerpać jej sił życia jedynie w obszarach gospodarki, ideologii, polityki i zagadnień militarnych”, lecz „decydujące zaangażowanie” Starego Kontynentu powinno uzewnętrznić się w kulturze, będącej rezultatem „chrześcijańskiej pamięci tego kontynentu”³⁰. Bez katolickiego chrześcijaństwa Europa nie byłaby taką Europą z nauką, sztuką i naturalnie ekonomią, zbudowaną u początków jej świetności na chrześcijańskich zasadach. Warto na marginesie zauważyć, iż społeczna gospodarka rynkowa rozwinęła się głównie dzięki społecznej nauce Kościoła katolickiego, co twierdzą również uczeni spoza tej religii, a tym samym spoza społeczności Kościoła Chrystusowego.

Dlatego Jan Paweł II dopomina się, aby nie tylko sam umysł ludzki jako taki, ale umysł chrześcijański powiązać z moralnością, bo człowiek jest istotą moralną z faktu bytowego istnienia jego duchowej wolnej woli: „Myślenie gospodarcze powiązane jest z etyką”³¹, oczywiście nabudowaną na obiektywnym prawie naturalnym i dodatkowo – w sensie chrześcijańskim – na prawach Ewangelii Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła. Takie myślenie natrafia na przeszkody i tego Papież jest świadom, gdy naucza:

Stoimy coraz częściej przed społecznymi faktami i zjawiskami, gdzie gospodarka stwierdza jej racjonalność bez jakiegokolwiek etycznego względu. W przeciwieństwie do tego w chrześcijańskiej wizji rzeczy akcentuje się, że wprawdzie gospodarka, jak i każdy inny obszar ludzkiego działania, posiada względną autonomię, ale przecież pozostaje on wewnętrznie powiązany z etyką, która odzwierciedla uniwersalną miarę dla prawdziwego dobra człowieka. W celach więc, które sobie stawia i w metodach, aby je osiągnąć, musi ona stale uwzględniać normę moralną³².

W tym też sensie należy koniecznie „przezwyciężyć każdą etykę indywidualistyczną”³³ z myślenia kapitalistyczno-liberalistycznego, które nie docenia i nie afirmuje

²⁹ Johannes Paul II., vom 7. Juni 1984, w: *Der Apostolische Stuhl 1984...*, s. 1251.

³⁰ Johannes Paul II., vom 21. April 1986, w: *Der Apostolische Stuhl 1986...*, s. 1259.

³¹ Johannes Paul II., vom 20. November 1987, w: *Der Apostolische Stuhl 1987...*, s. 1706.

³² Tamże, s. 1706–1707.

³³ Johannes Paul II., vom 22. Mai 1983, w: *Der Apostolische Stuhl 1983...*, s. 427.

uniwersalnej miary moralnej obiektywnego prawa naturalnego czy obiektywnych norm moralnych Ewangelii Jezusa z Nazaretu.

Te problemy i szereg innych wynikają m.in. „z braku dojrzałej współpracy pomiędzy nauką a praktycznymi i teoretycznymi troskami polityki, gospodarki, sztuki, filozofii, etyki i teologii”, co uwzględniając „nowe techniczne moce, których dostarcza nauka, mogą prowadzić do jeszcze nigdy niezaistniałej katastrofy”³⁴ w historii ludzkości i świata. Brak etyki w ekonomii prowadzi pomimo pewnego rozwoju gospodarki do „zaostżenia się nierówności”, względnie „pogorszenia się położenia społecznie słabych i do pogardy cierpiących biedę”³⁵, co stanowi porażkę – także ekonomiczną – człowieka.

Jak się okazuje, sam wolny rynek jako naczelna zasada w gospodarce liberalistyczno-kapitalistycznej nie wystarcza dla „sprawiedliwszego i odpowiedniejszego podziału dóbr”, stąd etyczna teza papieska o tym, że „społeczeństwo musi przejść odpowiedzialność” (por. *Centesimus annus*, nr 48)³⁶, czyli potrzebna jest „zasada regulatywna”, o którą ma obowiązek zadbać instytucja państwa, np. w celu zapobieżenia czy wyeliminowania niesprawiedliwej podwyżki cen.

6. Zasada solidarności

Jak dobrze wiemy, ta zasada życia społecznego i gospodarczego została po raz pierwszy zdefiniowana przez Papieża-Polaka m.in. dzięki polskiej Solidarności. Stąd pojawiła się ona w społecznym nauczaniu Kościoła jako zasada, a jak zasada, to także jako „obowiązek do solidarności pomiędzy pracownikami”³⁷, z czego narodziła się koncepcja „gospodarki solidarności” i to „społecznej solidarności wszystkich”³⁸. Ona, tj. „solidarność tworzy sobą postawę fundamentalną, że w decyzjach gospodarczych odczuwa się biedę innych jako własną, że czyni się nędzę społecznych grup marginesowych własną i ze względu na to postępuje się nieugięcie konsekwentnie”³⁹. Co więcej, Papież porównuje takie działanie do „ciała gospodarki”: „Najbardziej odpowiednie mechanizmy gospodarcze

³⁴ Johannes Paul II., vom 21. Juni 1985, w: *Der Apostolische Stuhl 1985...*, s. 1418.

³⁵ Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, nr 63.

³⁶ Johannes Paul II., vom 8. Dezember 1992, gehalten am 1. Januar 1993, w: *Der Apostolische Stuhl 1993. Ansprachen, Predigten und Botschaften des Papstes. Erklärungen der Kongregationen. Vollständige Dokumentation*, Vatican-Köln 1993, s. 697.

³⁷ Johannes Paul II., vom 16. Juni 1982, w: *Der Apostolische Stuhl 1982...*, s. 118.

³⁸ Johannes Paul II., vom 3. April 1987, w: *Der Apostolische Stuhl 1987...*, s. 410.

³⁹ Tamże, s. 411.

są czymś takim jak ciało gospodarki; mocą, która je ożywia i czyni skutecznym – jego ‘wewnętrzna mistyka’ – musi być solidarność”⁴⁰. W solidarności gospodarczej Jan Paweł II upatruje „najprawdziwszej mocy postępu”, którą jest „miłość, przemieniająca się w czynną solidarność”⁴¹.

Przy pytaniu o relację pomiędzy solidarnością i władzą Papież-Polak stawia sprawę bardzo konkretnie: „Jednym słowem: musi się stawiać na ideał solidarności zamiast na przemijający ideał władzy”⁴². Władza ma zatem sens, o ile służy solidarności, czyli człowiekowi w potrzebie, w biedzie materialnej czy duchowej. W przeciwnym razie władza, która odrzuca solidarność, zdradza swoją istotę w samym rdzeniu i po prostu się wynaturza.

Ważnym zagadnieniem dla rozumienia solidarności w gospodarce jest dla Papieża „pierwszeństwo pełnego zatrudnienia w gospodarce solidarnościowej”⁴³ i ono jest dla niego „dogłębnie uzasadnione etycznie”⁴⁴, bo człowiek z uwagi na to, że jest człowiekiem, zasługuje na zatrudnienie, czyli na zauważenie jego osoby wraz z talentami, umiejętnościami itd. Jest to po prostu zauważenie i akceptacja człowieka, co powinno cechować dobrze uporządkowaną gospodarkę.

Negatywnym następstwem gospodarki bez solidarności czy gospodarki antysolidarnościowej jest „ucieczka umysłów i kapitału”⁴⁵. W tym kontekście Jan Paweł II apeluje o solidarność, i to tym bardziej, im bardziej cały glob zdaje się być „jedną wioską”:

Przychodzi mi na myśl cały okręg ziemski, który wydaje się rozwijać coraz bardziej jako ‘jedna wioska’. Mowa o globalizacji jest dzisiaj na ustach wielu, którzy poświęcają się procesom ekonomicznym w wielkich wymiarach. Jeżeli regiony świata zbliżają się do siebie nawzajem gospodarczo, to nie powinno być bądź co bądź powiązane z globalizowaniem biedy i nędzy, lecz w pierwszej linii z globalizowaniem solidarności⁴⁶.

A wtedy sam człowiek, kobieta czy mężczyzna, jest dowartościowany, uszanowany w jego godności, talentach, małżeństwie i rodzinie, miejscu życia i pracy,

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Johannes Paul II., vom 4. Juni 1988, w: *Der Apostolische Stuhl 1988...*, s. 519.

⁴² Tamże, s. 371.

⁴³ Johannes Paul II., vom 3. April 1987, w: *Der Apostolische Stuhl 1987...*, s. 408.

⁴⁴ Tamże, s. 412.

⁴⁵ Johannes Paul II., vom 12. Mai 1988, w: *Der Apostolische Stuhl 1988...*, s. 371.

⁴⁶ Johannes Paul II., vom 20. Juni 1998, w: *Der Apostolische Stuhl 1998. Ansprachen, Predigten und Botschaften des Papstes. Erklärungen der Kongregationen. Vollständige Dokumentation*, Vatican-Köln 1998, s. 293.

w jego życiu duchowym i materialnym. Jest po prostu zadomowiony, a nie skazany na tułaczkę emigracyjną w sensie zawodowym czy egzystencjalnym.

Wezwanie do solidarności jest zaproszeniem wszystkich i całej gospodarki światowej do ożywienia, bowiem „rynek pracy, pomimo pozytywnych bilansów, tak długo nie zostanie ożywiony”, jak długo pozostanie obojętny lub zapomni o solidarności z ludźmi słabszymi. Dlatego, kontynuuje Papież:

uważam to za mój obowiązek, aby podnieść głos za słabszymi. Podmiotem pracy jest człowiek jako osoba! Także w nowoczesnym świecie pracy powinno być miejsce dla słabych i mniej uzdolnionych, dla starych i niepełnosprawnych i dla wielu ludzi młodych, którym uniemożliwiono odpowiednie wykształcenie. Nawet w epoce wysokorozwiniętych technik nie wolno zapomnieć o człowieku. Przy ocenie pracy musi się uznać, obok obiektywnego wyniku pracy, również troskę i poświęcenie, wierność i zaufanie⁴⁷.

Zasada solidarności mówi też o tym, że każdy na swój sposób jest użyteczny dla drugich i może wnieść swój wkład w rozwój ludzkości – także w sensie gospodarczym.

7. Kwestia przedsiębiorstwa

Problematyce przedsiębiorców i przedsiębiorstw Jan Paweł II poświęca wiele uwagi, bo to przecież na ich barkach we współczesnych społeczeństwach, takich jak nasza Polska, spoczywa największy obowiązek pracy dla całej społeczności w państwie. Mikro, małe i średnie przedsiębiorstwa wypracowują ok. $\frac{3}{4}$ całego PKB. Podobna, a nawet jeszcze wyższa statystyka odnosi się do pozostałych krajów Unii Europejskiej. Papież stwierdza, iż „przedsiębiorstwo jednoczy i wiąże osoby, które traktowane są jako ludzie; praca tych osób żąda ich inicjatywy i odpowiedzialności w życiu samego przedsiębiorstwa”⁴⁸. Potraktowanie ludzi jako ludzi jest najlepszą gwarancją ich wydajności, czego na co dzień doświadcza każdy myślący przedsiębiorca.

Papież opowiada się za koncepcją przedsiębiorstwa jako wspólnoty⁴⁹, gdzie ludzie traktowani są jako ludzie i wszystko, co stanowi o przedsiębiorstwie,

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Johannes Paul II., vom 22. Mai 1983, w: *Der Apostolische Stuhl 1983...*, s. 423; por. Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, nr 68.

⁴⁹ Johannes Paul II., vom 22. Mai 1983, w: *Der Apostolische Stuhl 1983...*, s. 426.

tzn. „produkcja dóbr i tworzenie miejsc pracy – zawsze jest w służbie wszystkich”. Jeżeli w firmie panuje taki duch, że pracownicy „zyskują coraz więcej możliwości udziału” w procesie produkcji, to chętnie przejmują współodpowiedzialność oraz wzmacniają sens wspólnoty, za co otrzymują odpowiednie zarobki, w wyniku czego powstaje „prawdziwa wspólnota osób, a nie prosta jednostka produkcyjna”⁵⁰.

8. Niezwykła użyteczność prawdziwej nauki ekonomii

Z uwagi na poziom skomplikowania relacji gospodarczych⁵¹ koniecznością jest dla człowieka nauka ekonomii. Papież powie, iż

człowiek, który bardziej ‘jest’, ponieważ więcej ‘ma’ i dlatego więcej ‘posiada’, musi uczyć się posiadania, tzn. uczyć się, aby środki, które posiada, tak rozdysponować i nimi zarządzać, aby były dla jego własnego dobra, jak też i dla dobra wspólnego. Do tego niezbędne jest kształcenie⁵².

A zatem nie ma dobrej gospodarki w kraju i narodzie, gdzie nie stawia się na naukę i na kształcenie umysłów i postaw w sensie gospodarczym. Ma się nieodparte wrażenie, iż państwo polskie wciąż za mało ceni naukę jako naukę, która w porządku natury powinna być najważniejsza dla naszego narodu i tym samym dla Rzeczypospolitej Polskiej.

Brak dobrego ekonomicznego kształcenia jest istotnie powiązany z „opóźnieniem [...] w społeczno-ekonomicznym postępie”, zakłócanym m.in. „nierównym i niesprawiedliwym podziałem dóbr”⁵³. W przeciwieństwie do tego

istotnym celem tego [ludzkiego] rozwoju jest taki porządek gospodarki, w którym wszyscy mężczyźni i kobiety mają możliwość, aby urzeczywistnić ich uzdolnienia i talenty w pracach, które przyczyniają się do dobra wspólnego i z których otrzymują także sprawiedliwą zapłatę, ażeby móc utrzymać się samemu i swoje rodziny⁵⁴.

To wymaga jednak stosownych kwalifikacji intelektualnych w dobrze funkcjonującym państwie.

⁵⁰ Johannes Paul II., vom 12. Mai 1988, w: *Der Apostolische Stuhl 1988...*, s. 371.

⁵¹ Johannes Paul II., vom 21. Mai 1983, w: *Der Apostolische Stuhl 1983...*, s. 391.

⁵² Johannes Paul II., vom 2. Juni 1980, w: *Wort und Weisung im Jahr 1980*, Vatican–Kevelaer 1981, s. 234.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Johannes Paul II., vom 29. Mai 1992, w: *Der Apostolische Stuhl 1992...*, s. 1226.

Człowiek dobrze wykształcony ekonomicznie, m.in. dzięki nauce ekonomii, ale także dzięki innym dyscyplinom i dziedzinom wiedzy, rozumie, że „dobra materialne są ograniczone, stąd muszą być racjonalnie zarządzane. Stwórca przeznaczył z Jego strony całość dóbr stworzenia dla dobra wszystkich ludzi”⁵⁵. Dlatego prawa ekonomia odróżnia indywidualne prawo własności jako nietykalne od uniwersalnego prawa ludzi do używania dóbr tego świata – także dóbr ściśle indywidualnych, o ile zajdą konieczne okoliczności jakiegoś kataklizmu dziejowego w danej społeczności.

Prawdziwa nauka o gospodarce chroni człowieka i jego społeczności przed „niebezpieczeństwem usamodzielnienia się gospodarki i przed ślepym przeniknięciem gospodarką całego życia społecznego”⁵⁶, czyli przed absolutyzacją gospodarki, co uczynił m.in. marksizm wraz z socjalizmem i komunizmem oraz w innym sensie kapitalizm z liberalizmem.

Interesującym aspektem naukowego podejścia do gospodarki jest „doświadczenie spółdzielni”, które „dzisiaj jeszcze jest wysoce aktualne jako środek i droga do nowej koncepcji gospodarki społecznej w świetle Urzędu Nauczycielskiego Kościoła”⁵⁷, co niestety z różnych racji zostało w naszej Ojczyźnie dalece zatraczone. Można powiedzieć, że tak długo nie będziemy w stanie odbudować niektórych sektorów naszej gospodarki narodowej, jak długo ponownie nie dojrzejemy do współpracy w ramach sprawdzonej i aplikowanej w najbogatszych krajach świata gospodarki spółdzielczej.

Warto przywołać jeszcze jeden aspekt nauki Papieża-Polaka o gospodarce, a mianowicie, że jego teza o „pierwszorzędnej funkcji rolnictwa [...] w każdej gospodarce światowej”⁵⁸ nie tylko nic nie straciła ze swej wartości, lecz więcej, w kontekście obecnej i globalnej zawieruchy wirusowo-bakteryjnej prawda ta wybrzmiewa nową mocą. Dlaczego tak powszechne jest dzisiaj wołanie o „zdrową żywność”? Niestety sektor rolnictwa, przynajmniej w Polsce, był przez szereg dziesięcioleci nie tylko przez rządy lewicy, lecz i prawicy niezbyt wysoko ceniony. A przecież dla stabilności – także biologicznej, chemicznej czy medycznej – naszego organizmu największą wartość posiada jakość naszej żywności, stąd jakże warto na nowo rozważyć – również systemowo w nauce ekonomii oraz w polityce ekonomicznej w naszym państwie – tezę papieską

⁵⁵ Johannes Paul II., vom 9. Mai 1990, w: *Der Apostolische Stuhl 1990...*, s. 445.

⁵⁶ Johannes Paul II., vom 29. Mai 1989, w: *Der Apostolische Stuhl 1989...*, s. 966.

⁵⁷ Johannes Paul II., vom 11. November 1989, w: *Der Apostolische Stuhl 1989...*, s. 1152.

⁵⁸ Johannes Paul II., vom 9. Mai 1986, w: *Der Apostolische Stuhl 1986...*, s. 475.

o pierwszeństwie rolnictwa w hierarchii różnych działów gospodarki narodowej i światowej.

9. Konieczność ewangelizacji struktur ekonomicznych

Jan Paweł II negatywnie osądza „łudzacy raj produkcji i konsumpcji” komunistyczno-kapitalistycznych czy kolektywistyczno-indywidualistycznych systemów gospodarczych, które uprzyczynawiają „pustkę i w ogóle bezsens”⁵⁹. Dlatego konieczne jest, aby przezwyciężyć „materializm, konsumizm i sekularyzm”⁶⁰, które nie tylko niszczą gospodarkę, ale nade wszystko osłabiają i niszczą wewnętrznie samego człowieka. Stąd Papież występuje przeciwko „naturalistycznemu sposobowi rozumienia” „sprawiedliwości, pracy, gospodarki”, które „jest obce chrześcijaństwu”, co w gruncie rzeczy „charakteryzuje brak relacji do Nadprzyrodzonej poprzez wykluczenie transcendentnych wartości”⁶¹, czyli relacji do Pana Boga chrześcijańskiego oraz do ostatecznego przeznaczenia osoby ludzkiej do życia wiecznego. A zatem wszystko, co stanowi gospodarkę, ma nie tylko swoje czysto ziemskie znaczenie, lecz ponadto znaczenie transcendentne: „Praca jest nie tylko ważna dla ziemskiego postępu, lecz także dla Królestwa Boga”⁶², bo przecież człowiek zbiera zasługi dla życia wiecznego i temu służy każda praca jako praca. Dlaczego?

Otóż Papież-Polak naucza, że „praca ludzka jako część ziemskiego porządku gospodarki jest także częścią Boskiej ekonomii zbawienia”⁶³, czyli że każdy akt pracy jest budowaniem nie tylko swojego życia ziemskiego, lecz i wiecznego w przyszłości nieskończonej. Zatem według niego „konieczne jest, aby przekonani chrześcijanie, którzy jednocześnie są fachowcami w różnych obszarach wiedzy”, „stawiali sobie fundamentalne rozważania o problemach współczesnego społeczeństwa, ażeby przeniknąć je światłem Ewangelii”⁶⁴. Jan Paweł II mówi więc o zadaniu ewangelizacji gospodarki⁶⁵, która właśnie w Ewangelii Jezusa z Nazaretu znajduje swoje merytoryczne ugruntowanie i zarazem ukoronowanie, bowiem Dobra Nowina Jezusa

⁵⁹ Johannes Paul II., vom 18. Februar 1982, w: *Der Apostolische Stuhl 1982...*, s. 335.

⁶⁰ Johannes Paul II., vom 6. Juli 1986, w: *Der Apostolische Stuhl 1986...*, s. 622.

⁶¹ Johannes Paul II., vom 11. Dezember 1986, w: *Der Apostolische Stuhl 1986...*, s. 1789.

⁶² Johannes Paul II., vom 13. Mai 1982, w: *Der Apostolische Stuhl 1982...*, s. 419.

⁶³ Johannes Paul II., vom 4. Februar 1985, w: *Der Apostolische Stuhl 1985...*, s. 463.

⁶⁴ Johannes Paul II., vom 3. Februar 1985, w: *Der Apostolische Stuhl 1985...*, s. 442.

⁶⁵ Paulus VI., *Evangeliis nuntiandi*, nr 70.

Chrystusa jest najwspanialszą i najdoskonalszą postacią nauki jako nauki, gdyż posiada Bożą genezę i Bożą naturę.

Podsumowanie

Powyższy szkic zaktualizowanej przez Jana Pawła II nauki katolickiego chrześcijaństwa o ekonomii pozwala stwierdzić jej niezwykłą merytoryczną doniosłość, aktualność, trafność w ocenie oraz najbardziej życiodajną użyteczność dla każdego człowieka dzisiaj – w obliczu zasadniczych zawirowań nie tylko natury ideologicznej, ale i naukowej, etycznej, politycznej, medycznej czy religijnej z uwagi na wielość i sprzeczność poglądów wielu reprezentantów ludzkości.

Wyzwania neomarksistowskiego globalizmu, którego ostrzem jest „krytyka negatywna” aż po unicestwienie wszystkiego, co istnieje, łącznie z gospodarką ludzką, można i powinno się przewyższać koncepcją gospodarki opartej na pojęciu Osobowego Boga jako Kreatora i Zbawiciela, na koncepcji człowieka jako nietykalnej w swojej wrodzonej godności i przeznaczonej ostatecznie do życia wiecznego osoby ludzkiej oraz na zasadach solidarności, subsydiarności (pomocniczości), dobra wspólnego, dobrze pojętej własności oraz powszechnego przeznaczenia dóbr.

Bibliografia

- Johannes Paul II., w: *Wort und Weisung im Jahr 1980*, Vatican–Kvelaer 1981.
- Johannes Paul II., w: *Der Apostolische Stuhl 1982. Ansprachen, Predigten und Botschaften des Papstes. Erklärungen der Kongregationen. Vollständige Dokumentation*, Vatican–Köln 1982.
- Johannes Paul II., w: *Der Apostolische Stuhl 1983. Ansprachen, Predigten und Botschaften des Papstes. Erklärungen der Kongregationen. Vollständige Dokumentation*, Vatican–Köln 1983.
- Johannes Paul II., w: *Der Apostolische Stuhl 1984. Ansprachen, Predigten und Botschaften des Papstes. Erklärungen der Kongregationen. Vollständige Dokumentation*, Vatican–Köln 1984.
- Johannes Paul II., w: *Der Apostolische Stuhl 1985. Ansprachen, Predigten und Botschaften des Papstes. Erklärungen der Kongregationen. Vollständige Dokumentation*, Vatican–Köln 1985.

- Johannes Paul II., w: *Der Apostolische Stuhl 1986. Ansprachen, Predigten und Botschaften des Papstes. Erklärungen der Kongregationen. Vollständige Dokumentation*, Vatican–Köln 1986.
- Johannes Paul II., w: *Der Apostolische Stuhl 1987. Ansprachen, Predigten und Botschaften des Papstes. Erklärungen der Kongregationen. Vollständige Dokumentation*, Vatican–Köln 1987.
- Johannes Paul II., w: *Der Apostolische Stuhl 1988. Ansprachen, Predigten und Botschaften des Papstes. Erklärungen der Kongregationen. Vollständige Dokumentation*, Vatican–Köln 1988.
- Johannes Paul II., w: *Der Apostolische Stuhl 1989. Ansprachen, Predigten und Botschaften des Papstes. Erklärungen der Kongregationen. Vollständige Dokumentation*, Vatican–Köln 1989.
- Johannes Paul II., w: *Der Apostolische Stuhl 1990. Ansprachen, Predigten und Botschaften des Papstes. Erklärungen der Kongregationen. Vollständige Dokumentation*, Vatican–Köln 1990.
- Johannes Paul II., w: *Der Apostolische Stuhl 1991. Ansprachen, Predigten und Botschaften des Papstes. Erklärungen der Kongregationen. Vollständige Dokumentation*, Vatican–Köln 1991.
- Johannes Paul II., w: *Der Apostolische Stuhl 1992. Ansprachen, Predigten und Botschaften des Papstes. Erklärungen der Kongregationen. Vollständige Dokumentation*, Vatican–Köln 1992.
- Johannes Paul II., w: *Der Apostolische Stuhl 1993. Ansprachen, Predigten und Botschaften des Papstes. Erklärungen der Kongregationen. Vollständige Dokumentation*, Vatican–Köln 1993.
- Johannes Paul II., w: *Der Apostolische Stuhl 1998. Ansprachen, Predigten und Botschaften des Papstes. Erklärungen der Kongregationen. Vollständige Dokumentation*, Vatican–Köln 1998.
- Paulus VI., *Evangelii nuntiandi*.
- Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*.
- Tauran Erzbischof J.L., vom 30.–31. Januar 1992, w: *Der Apostolische Stuhl 1992. Ansprachen, Predigten und Botschaften des Papstes. Erklärungen der Kongregationen. Vollständige Dokumentation*, Vatican–Köln 1992.

Ks. Tadeusz Guz

UŻYTECZNOŚĆ EKOLOGII W ŻYCIU NARODU I PAŃSTWA

Wprowadzenie

Istnieje ścisły, by nie powiedzieć nierozzerwalny związek rozumnej oraz godnej człowieka jako osoby i jego społeczności troski o jego i ich istnienie, a także troski prawego rozumu o faunę i florę oraz o pozostałe istnienia w kosmosie. Naturalnie w takim sensie, jaki mieści się w ramach naszych personalnych możliwości bytowych. Taką koncepcję kultury ekologicznej reprezentuje m.in. papież Benedykt XVI, który w imieniu Urzędu Nauczycielskiego Kościoła Chrystusowego naucza, iż

obok ekologii natury istnieje ekologia, którą moglibyśmy nazwać „ludzką”, a która z kolei domaga się „ekologii społecznej”. Oznacza to, że ludzkość [...] powinna zwracać coraz większą uwagę na związki, jakie istnieją między ekologią naturalną, czyli poszanowaniem przyrody, a ekologią ludzką¹.

W tym duchu nauki katolickiego chrześcijaństwa możemy powiedzieć, że wszelkie działania ekologiczne jednostek ludzkich, względnie rozmaitych

¹ Benedykt XVI, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 2007*, nr 8.

społeczności zaangażowanych w troskę o widzialny świat, są na tyle prawe i tym samym rozumne, na ile swoim przedmiotem czynią człowieka, pojętego jako nietykalną personalną bytowość, oraz szeroko rozumiany świat przyrody w ich kreacyjnej harmonii. To z kolei oznacza, że chodzi o podporządkowanie tego ostatniego jako z natury przedmiotowego i służebnego dobru osoby ludzkiej i jej społeczności jako podmiotom i celom samym w sobie. Dopiero wtedy ekologiczna troska zyskuje wymiar prawdziwej użyteczności. Czy jest ona realnie możliwa wyłącznie na gruncie naturalnego rozumu?

1. Zdobywanie świadomości ekologicznej opartej na prawie naturalnym Biblii i nauce Urzędu Nauczycielskiego Kościoła

Wprawdzie człowiek dzięki rozumowi naturalnemu, który w epoce metafizycznej osiąga jakby szczyt swoich zasadniczych możliwości poznawczych – także w kwestii ekologicznej, potrafi wiele treści odczytać i zrealizować, to jednak natrafia on na granice swojej natury, których przekraczanie zapewnia jedynie nadprzyrodzone Objawienie Boże zapisane w Księgach Starego i Nowego Testamentu, do którego odwołują się przedstawiciele Kościoła: Jan Paweł II i Patriarcha Bartłomiej I. Nauczają oni w duchu Pisma Świętego, jako objawionego przez Osobowego Pana Boga chrześcijańskiego Słowa: „W dzisiejszych czasach jesteśmy świadkami wzrostu świadomości ekologicznej, którą trzeba wspierać, aby mogła zaowocować konkretnymi inicjatywami i programami. Świadomość istnienia więzi między Bogiem a ludzkością nadaje pełniejszy sens znaczeniu więzi pomiędzy ludźmi a środowiskiem naturalnym, które – jako dzieło Boga – zostało nam powierzone, byśmy go strzegli” – analogicznie do stwórczego aktu Boskiego Kreatora – „z mądrością i miłością (por. Rdz 1, 28)”². Zarówno mądrość Boża, jak też miłość Boża w całej pełni objawiają się w Osobie Boskiej Syna Boga Ojca, który w „pełni czasów” „staje się Człowiekiem”, tj. przyjmuje naszą ludzką naturę ze wszystkim, co jej bytowość stanowi „z wyjątkiem grzechu”. Dlatego włączenie Chrystusowej Ewangelii do kultury ekologicznej nie tylko nie stanowi żadnej przeszkody, lecz wprost przeciwnie – jest prawdziwym zyskiem merytorycznym w rozwoju świadomości, nauki i szeroko pojętej pracy ekologicznej dla dobra wszystkich ludzi. Czyż właśnie sama *persona humana* nie stanowi widzialnego apogeum wszelkiej ekologii jako ekologii?

² Jan Paweł II, Bartłomiej I, *O obowiązku szanowania świata stworzonego. Wspólna deklaracja Papieża Jana Pawła II i Patriarchy Bartłomieja I*, 10 czerwca 2002 r.

2. Użyteczność ekologii względem człowieka – centrum widzialnego stworzenia

Papież-Polak nie ma wątpliwości, iż

centrum porządku społecznego stanowi człowiek, postrzegany w świetle swej niezbywalnej godności istoty stworzonej „na obraz Boży”. Wartość społeczeństwa jest pochodną wartości człowieka, a nie na odwrót. Tezy tej nie należy jednak interpretować w taki sposób, jakby jednostka i społeczeństwo były sobie nawzajem przeciwstawione. Przeciwnie, człowiek to istota strukturalnie wpisana w sieć relacji społecznych. Choć pierwsza i podstawowa relacja łączy go z Bogiem, niezbędna i kluczowa jest także więź człowieka z bliźnimi. Ta obiektywna wzajemna zależność zyskuje godność powołania, stając się wezwaniem do solidarności i miłości, na wzór owych doskonałych i niewyraźnych więzi, które wedle chrześcijańskiego objawienia znamionują wewnętrzne życie Trójjedynego Boga³.

Trudno byłoby papieżowi obronić tak postawioną tezę – tym bardziej w ostatnich wiekach ścierania się głównie, i to na całym okręgu ziemskim, nurtów liberalistyczno-kapitalistycznych jako indywidualistycznych z nurtami socjalistyczno-komunistycznymi jako kolektywistycznymi, czy od lat 60. XX wieku z nurtami nihilistycznego neokomunizmu, gdyby nie wskazał na samo sedno sporu, jakim jest powrót, względnie trwanie w relacji do Boga jako odwiecznej Miłości oraz w Jego świetle do drugiego człowieka – każdego – jako siostry czy brata, tzn. jako godnego, zresztą zawsze i wszędzie, naszej miłości jako miłości bliźniego, ponieważ taki jest obiektywny status bytowy drugiego człowieka z natury z pozycji chrześcijańskiego Boga-Miłości.

Dlatego Papież z Polski staje się jednym z najwspanialszych „ambasadorów” człowieka zagrożonego w swoim istnieniu, czyli człowieka pozbawionego doświadczenia miłości bliźniego ze strony innych ludzi, którzy nierzadko głoszą chlubne hasła o „ochronie przyrody”, a domagają się np. „aborcji na życzenie”.

Jak można skutecznie stawać w obronie przyrody, jeśli usprawiedliwiane są działania bezpośrednio godzące w samo serce stworzenia, jakim jest istnienie człowieka? Czy można przeciwstawiać się niszczeniu świata, jeśli w imię dobrobytu i wygody dopuszcza się zagładę nienarodzonych, prowokowaną śmierć

³ Jan Paweł II, *Człowiek w centrum społecznej nauki Kościoła*, 9 września 1993, Ryga. *Spotkanie z przedstawicielami świata nauki i kultury* – Podróż apostolska do krajów bałtyckich, 4–10 września 1993 r.

starych i chorych, a w imię postępu prowadzone są niedopuszczalne zabiegi i manipulacje już u początków życia ludzkiego? Gdy dobro nauki albo interesy ekonomiczne biorą górę nad dobrem osoby, a nawet całych społeczności, wówczas zniszczenia powodowane w środowisku są znakiem prawdziwej pogardy dla człowieka. Trzeba, aby wszyscy, którym leży na sercu dobro człowieka na tym świecie, stale dawali świadectwo, że „szacunek dla życia, a przede wszystkim dla ludzkiej godności, jest podstawową zasadą zdrowego postępu ekonomicznego, przemysłowego i naukowego” (*Orędzie na XXIII Światowy Dzień Pokoju*, nr 7)⁴.

Jan Paweł II słusznie uwrażliwia sumienie ludzkości na konieczność afirmacji każdego człowieka jako człowieka, aby być wiarygodnym w aspekcie ekologii jako kultury, nauki, gospodarki, polityki czy codziennej praktyki życia, której fundamentem jest prawa troska o każdą osobę ludzką bez względu na etap jej biologicznego czy szeroko pojętego kulturowego rozwoju.

3. Użyteczność ekologii względem prawej troski o świat zwierząt naturalnym prawem człowieka

Skoro Kościół Chrystusowy oparty na św. Apostole Piotrze jest wiernym nauczycielem i mecenasem prawa naturalnego, to warto w drażliwej dzisiaj sprawie ochrony zwierząt odwołać się do jego oficjalnego nauczania. Jednym z najcenniejszych dokumentów eklesjalnych jest *Katechizm Kościoła Katolickiego* (KKK), który naucza w następujący sposób:

Siódme przykazanie domaga się poszanowania integralności stworzenia. Zwierzęta, jak również rośliny i byty nieożywione, są z natury przeznaczone dla dobra wspólnego ludzkości w przeszłości, obecnie i w przyszłości. Korzystanie z bogactw naturalnych, roślinnych i zwierzęcych świata nie może być oderwane od poszanowania wymagań moralnych. Panowanie nad bytami nieożywionymi i istotami żywymi, jakiego Bóg udzielił człowiekowi, nie jest absolutne; określa je troska o jakość życia bliźniego, także przyszłych pokoleń; domaga się ono religijnego szacunku dla integralności stworzenia (por. Jan Paweł II, *Centesimus annus*, 37–38)⁵.

Trudne, a właściwie niemożliwe jest troszczenie się o świat zwierząt w sposób adekwatny w sensie prawnonaturalnym, jeżeli nie respektuje się wymogów

⁴ Tenże, *Liturgia Słowa – przemówienie podczas wizyty Ojca Świętego w Polsce 5–17 czerwca 1999 r.*, Zamość, 12 czerwca 1999 r.

⁵ KKK 2415.

np. Dekalogu jako istotnej części obiektywnego prawa naturalnego, które też jest dziełem Boga Osobowego i zostało wpisane w każde ludzkie sumienie w momencie poczęcia człowieka w łonie matki. A zatem dostęp do Dekalogu jako norm prawej troski człowieka, również o faunę, posiada każdy, o ile tego chce. Stąd nauka papieska o korelacji pomiędzy działaniami ekologicznymi i „wymaganiami moralnymi” w zdrowej nauce i postawie ekologicznej ludzi.

KKK wskazuje jednak najpierw na to, iż „zwierzęta są stworzeniami Bożymi. Bóg otacza je swoją opatrnościową troską. Przez samo swoje istnienie błogosławią Go i oddają Mu chwałę”⁶. Uwzględnienie zatem perspektywy kreacyjnej, którą podarowała całej ludzkości Biblia, jest warunkiem *sine qua non* prawdziwej ekologii dzisiaj. Skoro sam Absolut, mówiąc językiem filozofii chrześcijańskiej, stwarza i troszczy się o świat zwierząt, które nie są naszymi „braćmi” czy „krewnymi”, jak chcieliby tego ewolucjoniści z Karolem Darwinem na czele, bo nie są one „przyczynami” naszego ludzkiego bytu i dlatego nie zawdzięczamy im naszego osobowego istnienia, lecz my i „one” jesteśmy wprowadzone „stworzeniami Bożymi”, ale ontologicznie istotnie, czyli substancjalnie różnymi, a nie takiej samej substancjalności, czyli zwierzęcej. Człowiek jest substancją ludzką, zwierzę zaś substancją zwierzęcą, czyli istnieje pomiędzy nimi różnica gatunkowa, na co zwraca uwagę już antropologia metafizyczna Sokratesa, Platona i Arystotelesa.

Co więcej, chrześcijańskie rozumienie bytu zwierzęcego oznacza, że także zwierzęta na sposób geniuszu instynktu „oddają chwałę” Panu Bogu jako ich Stwórcy i nawet „błogosławią Go”, czego nie uwzględnia ekologia oparta na innych przesłankach niż prawo naturalne w interpretacji chrześcijańskiej oraz samo objawione Słowo Boże, z którego jasno wynika, iż ostatecznie wszelki *ens creationis* jest powołany do istnienia, aby sobą wyrażać chwałę Najwyższego Kreatora.

To dlatego św. Tomasz z Akwinu jest pewien, że zwierzęta służą również „dla postępu w poznawaniu Boga”⁷, bo nasz umysł poznaje transcendentnego Boga także z rzeczy widzialnego kosmosu, a świat zwierząt stanowi jego jakże cenną część. A zatem częste czy tym bardziej codzienne obcowanie ze zwierzętami ukazuje je jako „wskazówki” służące też doskonalszemu poznaniu Pana Boga, który w swoim Boskim umyśle pomyślał zwierzęta i włączył je w odwieczny plan stworzenia wszechświata oraz w czasie i przestrzeni świata realnie stworzył świat zwierząt jako „śląd” swojej własnej Boskości. Powstaje

⁶ KKK 2416.

⁷ Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, q. 91, a. 1.

pytanie: Czy może są one pomyślane i stworzone przez Boskiego Stworzyciela jako „byty dla nich samych”?

KKK tak definiuje ten aspekt bytu zwierzęcego w jego relacji bytowej do osób ludzkich:

Bóg powierzył zwierzęta panowaniu człowieka, którego stworzył na swój obraz. Jest więc uprawnione wykorzystywanie zwierząt jako pokarmu i do wytwarzania odzieży. Można je oswajać, by towarzyszyły człowiekowi w jego pracach i rozrywkach. Doświadczenia medyczne i naukowe na zwierzętach są praktykami moralnie dopuszczalnymi, byle tylko mieściły się w rozsądnych granicach i przyczyniały się do leczenia i ratowania życia ludzkiego⁸.

Tylko człowiek z widzialnych stworzeń istnieje jako „obraz Boży”, ponieważ tylko on jest duchem z rozumem, pamięcią duchową i wolną wolą duchową, czego nie posiadają zwierzęta, chociaż istnieje w nich dusza sensorywna i wegetatywna jako zasada ich żywego bytowania. Dlatego nauka chrześcijańska katolicka, naśladowując wiernie przy tym naukę Pana Boga, jednoznacznie zezwala na czynienie sobie ze zwierząt pokarmów, odzieży, obuwia czy przeprowadzania na nich doświadczeń, np. w celach służby zdrowia, naturalnie pod warunkiem, że są to działania prawego rozumu, czyli mądre i roztropne.

Godzą zatem w to nauczanie subiektywne poglądy wielu współczesnych, i to nie tylko w nauce, polityce czy w mediach, lecz nierzadko w innych środowiskach, którzy dążą do zakazu prawnego hodowli wielu i, być może w najbliższym czasie, wszelkich gatunków zwierząt czy zakazu uprawy roślin, zbóż, traw, warzyw czy ziół, przedkładając ludzkości propozycję sztucznego „białka” jako najwłaściwszej materii odżywiania naszych organizmów. Prawo naturalne i rozum chrześcijański oceniają tego typu tendencje za typową ideologię, której istotą jest deprawować umysły ludzkości i świadomie wprowadzać je w błąd ontologiczny, skutkujący błędami wszelkiego innego typu wraz z błędami prawno-moralnymi. Takie procesy szkodzą ludzkości i wyniszczają ją, podobnie jak wojny militarne, a być może wojna biologiczna, chemiczna czy medyczna są jeszcze niebezpieczniejszymi typami wojen przeciwko dobru ludzkości. Ostatnie praktyki preparowania w sensie nauk medycznych „rzekomych szczepionek przeciw COVID-19”, w których dokonuje się totalnej instrumentalizacji człowieka nienarodzonego, aby „wspierać” człowieka narodzonego, są w najwyższym tego słowa znaczeniu nagannym przykładem, ponieważ zamieniają byt podmiotowy osoby ludzkiej na byt przedmiotowy,

⁸ KKK 2417.

a ze zwierzętami czyni się diametralnie odwrotnie; zakazując eksperymentów medycznych na zwierzętach, czyni się z nich *de facto* podmioty o nietykalnej godności, co przysługuje obiektywnie wyłącznie ludziom.

Odmienne naukę w tym względzie głosi wspomniany najwybitniejszy przedstawiciel katolickiego chrześcijaństwa, uczeń św. Alberta Wielkiego, Tomasz z Akwinu: „Zwierzęta i rośliny zostały uczynione dla utrzymania cielesnego życia człowieka”⁹. Niestety, dzisiaj ta jakże trafna i prawdziwa nauka eklezjalna jest dalece przez neomarksizm szkoły frankfurckiej i zideologizowane ruchy „zielonych” odrzucana i nierzadko pogardzana. Ten antyduch propagandy neokomunizmu globalnego wywiera silną presję na rządy i parlamenty, uniwersytety i szkoły, środowiska kulturowe i medialne oraz dąży do legalizacji tak rażącej nieprawości i tak istotnego dla *ordo entis* kosmosu nieładu, co skutkuje różnymi formami bezprawia w majestacie bytu prawa-ustawy.

Co więcej, gdy chodzi chociażby o badania nad wynalezieniem nowych szczepionek, np. przeciw COVID-19, to słyszy się coraz częstsze głosy w medycynie, aby je „wypробowywać na ludziach”! Papież Jan Paweł II w swoim przemówieniu do biologów w 1985 roku jednoznacznie naucza: „Jest pewnym, że zwierzęta zostały stworzone dla pożytku człowieka, że mogą być wykorzystywane także dla eksperymentów”. „Sprzeczne z godnością ludzką” jest np. „niepotrzebne zadawanie cierpień zwierzętom lub ich zabijanie” dla zadawania cierpienia zwierzętom czy ich zabijania dla samego zabijania. „Równie niegodziwe jest wydawanie na nie pieniędzy, które mogłyby w pierwszej kolejności ulżyć ludzkiej biedzie. Można kochać zwierzęta; nie powinny one jednak być przedmiotem uczuć należnych jedynie osobom”¹⁰. Personalizowanie bytu zwierzęcego, który obiektywnie nie jest osobą, stanowi nieład poznawczy, ale też prawno-moralny, o ile ten nieład ontologiczny wkrada się do ustawodawstwa państwowego czy w naszej Europie unijnego, co jest niestety zbyt częstym doświadczeniem.

Jan Paweł II diagnozuje ten problem też z innej strony oraz dostrzega w naszych czasach promienie nadziei duchowej odradzania się niektórych ludzi w ich człowieczeństwie na gruncie prawdy o świecie jako stworzeniu Bożym:

Ludzkość wciąż jeszcze upokarzana jest przez przemoc i wszelkiego rodzaju nietolerancję, udręczona głodem i nędzą milionów, zagrożona przez kryzys ekologiczny o tak wielkich rozmiarach, że rodzi lęk przed „zagładą środowiska naturalnego”, nie mniej niepokojącą niż groźba zagłady nuklearnej. Wszystko to budzi smutek i lęk. Jakże jednak nie otworzyć serca na nadzieję, gdy w tak wielu środowiskach,

⁹ Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, q. 91, a. 5.

¹⁰ KKK 2418.

a zwłaszcza wśród młodych pokoleń, dostrzegamy coraz silniejszą potrzebę nowej solidarności, głębszą świadomość praw człowieka, postęp kultury odrzucającej przemoc, aktywne zaangażowanie wolontariatu na rzecz ubogich i odepchniętych, wrażliwość na problemy środowiska naturalnego i postawę czynnej jego obrony.¹¹

Te pozytywne próby natrafiają jednak na znaczny, by nie powiedzieć istotny opór, ponieważ proces ideologizacji ludzkości przebiega wprost proporcjonalnie do procesu rozszerzania się elektronicznych oddziaływań na współczesne pokolenia ludzkości i tym samym jej postaw prawno-moralnych, które są systemowo odcinane od klasycznie pojętego prawa naturalnego i klasycznie pojętej nauki społecznej Kościoła na tematy ekologiczne, których centrum powinien zawsze stanowić człowiek jako człowiek.

Papież Franciszek upomina się również bardzo mocno o uszanowanie dzieł Bożych w środowisku ludzkim i przyrodniczym oraz dostrzega interesujący fakt, że istnieje pomiędzy obydwoma typami zniszczeń pewne sprzężenie zwrotne:

Proces degradacji środowiska ludzkiego i środowiska przyrodniczego zachodzi jednocześnie i nie poradzimy sobie z degradacją środowiska naturalnego, jeśli nie zwrócimy uwagi na przyczyny związane z degradacją człowieka i społeczeństwa. W istocie degradacja środowiska i degradacja społeczeństwa wyrządzają szczególną szkodę najsłabszym mieszkańcom planety: «Zarówno wspólne doświadczenia życia codziennego, jak badania naukowe wskazują, że najpoważniejsze skutki wszystkich przestępstw przeciwko środowisku znoszą ludzie najubożsi». Na przykład wyczerpywanie się zasobów rybnych szkodzi szczególnie osobom żyjącym z rybołówstwa tradycyjnego, które nie mają innego źródła utrzymania¹².

To jest bardzo ważny akcent w dyskursie ekologicznym na skalę światową, bowiem opcja naczelna ideologów ekologizmu brzmi: „nie szkodzić zwierzętom!”, nawet wtedy, gdy zwierzęta powinny pomóc człowiekowi w postaci pokarmów, odzieży, obuwia czy praktycznych prac na polu, w lesie czy na łące, w podróżowaniu czy w transporcie materiałów. Człowiek biedny zazwyczaj pada pierwszą ofiarą ideologizacji ludzkości, stąd jakże cennym jest apel Franciszka i jego starania o respekt względem najuboższych oraz spieszenie im z konkretną pomocą, której postacią może być podporządkowanie sobie

¹¹ Jan Paweł II, *Nowe przymierze między Kościołem a kulturą*, 5 września 1993, Wilno. *Spotkanie z przedstawicielami świata kultury i nauki* – Podróż apostolska do krajów bałtyckich, 4–10 września 1993 r.

¹² Franciszek, *Laudato si*, 90.

zwierząt, aby mogli czynić sobie ziemię poddaną i trwać na niej jako osoby nakarmione, przyodziane i ogrzane.

Jan Paweł II dodaje:

To co najbardziej zagraża stworzeniu, to brak poszanowania dla praw natury i zanik poczucia wartości życia... Prawo, które zostało przez Boga wpisane w naturę i można je odczytać za pomocą rozumu, skłania do poszanowania zamysłu Stwórcy. [...] To prawo wyznacza pewien WEWNĘTRZNY PORZĄDEK, KTÓRY CZŁOWIEK POWINIEN SZANOWAĆ [wyróżnienie Autora]. Wszelkie działania, które sprzeciwiają się temu porządkowi, nieuchronnie uderzają w samego człowieka. Zwracam się do wszystkich, którym została powierzona odpowiedzialność za ten kraj: Niech tworzą programy ochrony środowiska [...]. Niech kształtują postawy poszanowania praw natury i życia!¹³

Słowa te Papież-Polak wypowiada do naszego Narodu i w naszej Ojczyźnie, Polsce, aby jej wewnętrzny oraz zewnętrzny ład, o który Rzeczpospolita Polska powinna się troszczyć na arenie międzynarodowej, był oparty na uniwersalnym, obiektywnym i niezmiennym prawie naturalnym, bo jest to, oczywiście poza Panem Bogiem w Trójcy Świętej Jedynym, najstabilniejszy faktor naszego bytu narodowego i państwowego.

Papież Franciszek wyraża w następujących słowach swój sprzeciw przeciwko redukcji z jednej strony Bytu Boskiego do bytu czysto ziemskiego, a z drugiej bytu człowieka do bytu zwierzęcego czy roślinnego:

Nie oznacza to zrównywania wszystkich istot żywych i odbierania istocie ludzkiej tej szczególnej wartości, która pociąga za sobą równocześnie ogromną odpowiedzialność. Nie niesie też deifikacji ziemi, co pozbawiłoby nas prawa do współpracy z nią i chronienia jej kruchości. Takie koncepcje doprowadziłyby do stworzenia nowych dysproporcji, próbując uciec od rzeczywistości, która stawia nam wyzwania. Niekiedy dostrzegamy obsesję na tle odmawiania osobie ludzkiej wszelkiej wyższości i prowadzona jest walka o inne gatunki, ale nie podejmujemy takiej samej walki, by bronić równej godności istot ludzkich,

co jest dzisiaj praktycznie codziennością, bo *persona humana* jest z racji ideologicznych w postaci neomarksistowskiego ekologizmu permanentnie spychana na margines bytowości zwierząt i roślin i, co więcej, zamiast traktowania ją jako pana niższych bytowo od niej stworzeń, uznawana jest przez wspomniane

¹³ Jan Paweł II, *Liturgia Słowa – przemówienie...*

nurty ideologiczne za największego szkodnika i niszczyciela przyrody. Franciszek nie ukrywa:

To prawda, że musimy się troszczyć, żeby inne żywe istoty nie były traktowane w sposób nieodpowiedzialny, ale powinny nas przede wszystkim irytować istniejące między nami ogromne nierówności, bo nadal tolerujemy fakt, że niektórzy są uważani za godniejszych od innych. Nie zauważamy, że niektórzy ludzie popadają w poniżającą nędzę bez realnych możliwości poprawy, podczas gdy inni nawet nie wiedzą, co zrobić z tym, co posiadają, z próżnością afiszując się rzekomą wyższością, i zostawiają za sobą taki poziom odpadów, że rozpowszechnienie tego zjawiska groziłoby zniszczeniem planety. Nadal praktycznie godzimy się na to, że niektórzy czują się bardziej ludźmi, tak jakby się urodzili z większymi prawami¹⁴,

co sprzeczne jest z prawem naturalnym, bo każdy człowiek, co do bytowego statusu i tym samym bytowej godności, jest równy każdemu drugiemu człowiekowi. Utalentowanie, wiedza, zamożność, a nawet doskonałe sprawności moralne – cnoty – nie czynią człowieka bytowo kimś wyższym od drugiego człowieka – mniej utalentowanego, mniej wiedzącego, uboższego materialnie czy nawet gorszego moralnie. Potwierdza się prawda o wyjątkowym mecenacie Kościoła Chrystusowego katolickiego w kwestii prawdziwej troski o człowieka jako osobę, a tym samym prawdziwej troski o świat przyrody.

Franciszek dostrzega rozmiar niedorzeczności w problematyce ekologicznej wykraczający aż poza granice absurdu:

Warunkiem autentyczności poczucia wewnętrznego zjednoczenia z innymi bytami natury jest równoczesna czułość, współczucie i troska o człowieka. Oczywiście jest sprzeczność postaw tych, którzy walczą z handlem gatunkami zwierząt zagrożonych wyginięciem, a pozostają całkowicie obojętni na handel ludźmi, los ubogich, czy też chcą zniszczyć drugiego, nie lubianego człowieka¹⁵.

Oderwanie zatem troski o przyrodę od troski o osobę ludzką nieuchronnie prowadzi do katastrofy antropologicznej i tym samym do katastrofy ekologicznej, na co mamy wystarczającą liczbę dowodów choćby w najnowszej historii świata, przykładowo w postaci kwestii „klimatycznej”. Lobby nowoczesnych technologii i zarazem finansjery światowej wywiera wręcz obłędny nacisk na państwa narodowe, aby pozamykać źródła rodzimych naturalnych energii i skazywać ludzi

¹⁴ Franciszek, *Laudato si*, 90.

¹⁵ Tamże, 91.

w naszej strefie klimatycznej na niebezpieczeństwo ich całkowitego braku. Jakież to absurd klimatyczny i ekonomiczny, że Polska jest wprawdzie przebogata w źródła energii odnawialnej, w węgiel, olej skalny, geotermię i gaz, ale z racji ideologicznych musi sprowadzać np. węgiel z Azji, a gaz z Norwegii!

Trudna do zakwestionowania jest korelacja między traktowaniem zwierząt oraz ludzi i odwrotnie:

[...] kiedy serce jest naprawdę otwarte na powszechną komunę, to nic i nikt nie jest wykluczony z tego braterstwa. Dlatego też prawdą jest, że obojętność lub okrucieństwo wobec innych stworzeń tego świata zawsze w jakiś sposób przekłada się na sposób traktowania innych ludzi. Serce jest jedno i ta sama mizéria, która prowadzi do znęcania się nad zwierzętami, niechybnie przejawia się w relacji z innymi osobami. Wszelkie okrucieństwo wobec jakiegokolwiek stworzenia „jest sprzeczne z godnością człowieka”¹⁶.

Okrucieństwo jako okrucieństwo jest z natury swojej negatywne, niezależnie od tego, pod czym adresem jest kierowane. Człowiek prawy kieruje się rozumem słusznym i dobrą wolą, stąd jego postawy są generalnie pozbawione okrucieństwa jako czegoś niegodnego osoby ludzkiej.

Nie zaskakuje zatem interpretacja papieska tego typu tendencji jako chorobliwych i wymagających uleczenia społecznego, intelektualnego, prawnego, moralnego czy polityczno-gospodarczego: „Sytuacja ta prowadzi nas do nieustannej schizofrenii, wypływającej z egzaltacji technokratycznej, która nie przyznaje innym istotom właściwej im wartości, aż po odmowę jakiegokolwiek szczególnej wartości istocie ludzkiej. Nie można jednak pomijać człowieczeństwa. Nie da się utworzyć nowej relacji z naturą bez odnowionego człowieka. Nie ma ekologii bez właściwej antropologii. Gdy osoba ludzka uważana jest jedynie za jakiś kolejny byt pośród innych, pochodzący jakby z gry losowej lub fizycznego determinizmu, „powstaje zagrożenie”¹⁷.

Papież dotyka sedna problematyki kryzysu ekologicznego, którego podstawą jest najpierw błąd teologiczny, następnie błąd antropologiczny – fałszywa wizja człowieka, a ostatecznie te dwa błędy i nieprawości skutkują błędami ekologicznymi, czyli negatywnie wpływają na świat fauny i flory oraz w jakimś sensie i wszechświata jako całości. Stąd uwrażliwianie opinii ludzkości na te drażliwe, ale, merytorycznie patrząc, decydujące kwestie.

¹⁶ Tamże, 92.

¹⁷ Tamże, 118.

4. Promocja mikro, małych i średnich firm – racją stanu każdej światłej społeczności narodowej

Aby możliwe było nadal oferowanie pracy, konieczne jest promowanie gospodarki sprzyjającej różnorodności produkcyjnej i kreatywności przedsiębiorczości. Na przykład istnieje wiele różnych małych wiejskich systemów żywnościowych, które nadal karmią większość światowej populacji, wykorzystując niewielką część ziemi i wody oraz wytwarzając mniej odpadów, gospodarując na małych areałach, w ogrodach, trudniąc się łowiectwem, zbiorom produktów leśnych czy rybactwem. Wielkie gospodarstwa, zwłaszcza w rolnictwie, zmuszają drobnych rolników, by sprzedawali swoją ziemię lub porzucali tradycyjne uprawy. Próby niektórych z nich, aby przejść do innych, bardziej zróżnicowanych form produkcji, okazują się ostatecznie bezużyteczne z powodu trudności dostępu do rynków regionalnych i globalnych lub dlatego, że infrastruktura sprzedaży i transportu służy wielkim przedsiębiorstwom. Władze mają prawo i obowiązek podejmowania działań na rzecz wyraźnego i zdecydowanego poparcia dla drobnych producentów oraz dywersyfikacji produkcji¹⁸.

Polskie państwo powinno być tą nauką społeczną Kościoła katolickiego bardzo zainteresowane, bo przecież polskie PKB jest przez tego typu firmy w naszej narodowej gospodarce w ok. 80% wypracowywane. Wielka szkoda, że większość środków z tzw. tarczy antykryzysowej trafiło jednak do wspomnianych „gigantów”, którzy wypracowują zaledwie 20% polskiego PKB. Czyż procentowe wsparcie małych i średnich firm polskich stosownie do ich wkładu w budżet naszego państwa nie byłoby sprawiedliwsze i dla dalszego istnienia naszego Narodu w Polsce tym samym konieczne?

5. Jak dalece możliwa jest ingerencja w kody genetyczne istot żywych?

Papież Franciszek przypomina oficjalną naukę Kościoła na temat rozmiaru ingerencji genetycznych w rzeczywistość istot żywych:

W tym kontekście należy umieścić wszelką refleksję na temat ludzkiej ingerencji w świat roślin i zwierząt, która pociąga za sobą mutacje genetyczne generowane przez biotechnologię, w celu wykorzystania możliwości obecnych w rzeczywistości materialnej. Szacunek, jakim wiara obdarza rozum, pociąga

¹⁸ Tamże, 129.

za sobą zwrócenie uwagi na to, co sama wiedza w zakresie nauk biologicznych, rozwijana niezależnie od interesów ekonomicznych, może ukazać odnośnie do struktur biologicznych oraz ich możliwości i mutacji. W każdym razie ingerencja uzasadniona to ta, która dokonywana jest w przyrodzie, „by pomóc jej we właściwym rozwoju stwarzania chcianym przez Boga”¹⁹.

Zakotwiczenie tej problematyki w Bycie Boga Stwórcy jest z najistotniejszej racji uzasadnione, bowiem to Kreator określa istotę każdego bytu i dlatego człowiek nie może tego zmieniać, czyli może wprowadzić dokonywać roztropnie ingerencji przypadłościowych, tj. drugorzędnych, ale jako ludzie nie mamy prawa, by ingerować w istotne wymiary bytu żywego, jak np. płciowość człowieka i ją zmieniać.

GMO na organizmach istot żywych powinna odbywać się więc z zachowaniem porządku ontologicznego, określonego przez Boga Stwórcę, oraz porządku moralnego, co oznacza odpowiedzialność za stworzenie:

Trudno wydać ogólny osąd na temat rozwoju organizmów modyfikowanych genetycznie (GMO), roślinnych i zwierzęcych, dla celów medycznych lub w rolnictwie, ponieważ mogą one znacznie się między sobą różnić i wymagają osobnych rozważań. Z drugiej strony, zagrożenia nie zawsze przypisywane są samej technice, lecz jej nieodpowiedniemu lub nadmiernemu zastosowaniu. W istocie mutacje genetyczne były i są często wytwarzane przez samą przyrodę²⁰,

ale są to mikromutacje, czyli zmiany w ramach danego gatunku, tj. zmiany przypadłościowe, a nie makromutacje, które rzekomo doprowadzają do powstawania nowych gatunków w darwinizmie, co nie zostało potwierdzone przez rzetelne badania naukowe w biologii, chemii i fizyce czy w medycynie, wprost przeciwnie. Prawdziwa nauka zaprzecza takim możliwościom i tego rodzaju realnym zmianom w przyrodzie istot żywych. Takich zmian po prostu nie było, nie ma i nie będzie.

Niemniej te spowodowane przez człowieka są zjawiskiem nowym. Można uwzględnić w tych rozważaniach udomowienie zwierząt, krzyżowanie gatunków i inne rodzaje powszechnie przyjętych dawnych praktyk. Należy pamiętać, że obserwacja bakterii, które w sposób naturalny wytwarzały zmiany w genomie rośliny, dała początek badaniom nad genetycznie modyfikowanymi zbożami. Jednak w przyrodzie procesy te mają wolne tempo, nieporównywalne

¹⁹ Tamże, 132.

²⁰ Tamże, 133.

z szybkością narzuconą przez aktualne procesy technologiczne, nawet jeśli te postępy mają swe podstawy w wielowiekowym rozwoju nauki²¹.

Wiadomo dzisiaj, że genetyczne manipulacje na zbożach poszły zbyt daleko, czyli przesunęły się w stronę istoty zbóż, co skutkuje np. stwierdzoną przez medycynę bezpłodnością kobiet i mężczyzn, czyli godzi w prokreację, a to klasyfikuje tego typu działania jako prawnie i moralnie niedopuszczalne.

Papież-Polak, który jeszcze w młodości przemierzał Polskę, dostrzega jasno atuty, ale i poważne problemy wsi polskiej, których rozwiązanie jest konieczne, aby wzmocnić biologiczną bytowość naszego narodu w Polsce:

Wiem, że w dobie przemian społecznych i gospodarczych nie brak problemów, które często boleśnie nękają polską wieś. Trzeba, aby w procesie reform sprawy rolników były dostrzegane i rozwiązywane w duchu społecznej sprawiedliwości. Mówię o tym na Zamojszczyźnie, gdzie od wieków podnoszona była sprawa chłopska. Dość wspomnieć utwory Szymona Szymonowica, współtwórcy Akademii Zamojskiej, czy działalność Towarzystwa Rolniczego założonego przed dwustu laty w Hrubieszowie. Również ksiądz kardynał Stefan Wyszyński, jako tutejszy biskup, a potem Prymas Polski często przypominał o znaczeniu rolnictwa dla bytu narodowego i państwowego, o potrzebie solidarności wszystkich grup społecznych z mieszkańcami wsi. Nie mogę dziś nie włączyć się w tę tradycję. Czynię to, powtarzając za prorokiem słowa pełne nadziei: „Jak ziemia wydaje swe plony, jak ogród rozplenia swe zasiewy, tak Pan Bóg sprawi, że się rozpleni sprawiedliwość” (Iz 61, 11)²².

A przecież w porządku natury warunkiem sprawnego funkcjonowania naszego ludzkiego organizmu jest zdrowa żywność, a następnie zdrowe powietrze, co przez wieki istnienia Polski zapewniali naszej społeczności heroiczni i pełni poświęcenia aż do przelewu krwi w obronie narodu rolnicy polscy jako, mówiąc językiem współczesnym, wzorcowo użyteczni ekolodzy. I jedno, i drugie jest obecne w naszej ojczyźnie, a także jeszcze stosunkowo znaczna liczba prawych i gotowych do nowych poświęceń rolników, ale powstaje uzasadnione pytanie, czy naród, Kościół w Polsce i państwo polskie cenią ich tak, jak na to obiektywnie zasługują i tym samym, czy cenią polską wieś jako prawdziwą matkę i karmicielkę narodu? Innymi słowy, czy wielu naszych rodaków w ogóle pragnie, aby urodzajna ziemia polska i prawy rolnik polski mieli jeszcze rację bytu i pozostali użyteczni narodowi jak przez minione *millennium* jego istnienia?

²¹ Tamże.

²² Jan Paweł II, *Liturgia Słowa – przemówienie...*

Wstrząsające słowa poety zamiast podsumowania

Piękno przyrody jest podejrzane.
No tak, przepych kwiatów.
Nauka dba o pozbawienie nas iluzji.
Nawet nie wiadomo, czemu jej tak na tym zależy.
Walki genów, cechy zapewniające sukces, zysk i strata.
Jakim językiem, na Boga, przemawiają ci ludzie
W białych kitlach? Karol Darwin
Czuł przynajmniej wyrzuty sumienia,
Ogłaszając swoją teorię, jak mówił, diabelską.
A oni co? Ich to przecie pomysł:
Posegregować szczury w osobnych kłatkach,
Posegregować ludzi, niektóre ich gatunki
Odpisać na genetyczne straty oraz wytruć²³.

Bibliografia

- Benedykt XVI, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju* 2007.
Franciszek, *Laudato si*, 2015.
Jan Paweł II, *Człowiek w centrum społecznej nauki Kościoła*, 9 września 1993, Ryga.
Spotkanie z przedstawicielami świata nauki i kultury – Podróż apostolska do krajów bałtyckich, 4–10 września 1993.
Jan Paweł II, *Liturgia Słowa – przemówienie podczas wizyty Ojca Świętego w Polsce 5–17 czerwca 1999 r.*, Zamość, 12 czerwca 1999.
Jan Paweł II, *Nowe przymierze między Kościołem a kulturą*, 5 września 1993, Wilno.
Spotkanie z przedstawicielami świata kultury i nauki – Podróż apostolska do krajów bałtyckich, 4–10 września 1993.
Jan Paweł II, Bartłomiej I, *O obowiązku szanowania świata stworzonego. Wspólna deklaracja Papieża Jana Pawła II i Patriarchy Bartłomieja I*, 10 czerwca 2002 r.
Katechizm Kościoła Katolickiego, Poznań 1992.
Miłosz C., *Druga przestrzeń*, Kraków 2006.
Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, t. 34: *Rzeczy ostateczne* (Supp. 87–101), tłum. P. Bełch OP, London 1986.

²³ C. Miłosz, *Uczeni*, w: tegoż, *Druga przestrzeń*, Kraków 2006, s. 34.

PATRIOTYZM

***IN CONCRETO* – WKŁAD WYBRANYCH
PRZEDSTAWICIELI LUBELSZCZYZNY
DO KULTURY MIŁOŚCI NARODU, OJCZYZNY
ORAZ RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ**

Piotr Sobiło

MYŚL SPOŁECZNO-POLITYCZNA ZYGmunTA BALICKIEGO

Wprowadzenie

Przedmiotem niniejszego artykułu jest myśl społeczno-polityczna pochodzącego z Lublina działacza, naukowca i filozofa Zygmunta Balickiego. Wskazuje się, że jest on jednym z trzech głównych – obok Jana Ludwika Popławskiego i Romana Dmowskiego – ojców polskiej idei narodowej. W ważniejszych pracach pisano o nim jako ideologu i polityku Ligi Narodowej, założyciela Związku Młodzieży Polskiej lub autorze *Egoizmu narodowego wobec etyki*. Mniej znany jest natomiast jego dorobek naukowy i rozbudowany system filozoficzny.

1. Życiorys

Zygmunt Balicki wywodził się z rodziny urzędniczej o szlacheckich korzeniach. Urodził się w Lublinie 30 grudnia 1858 roku jako drugi syn Seweryna i Karoliny z Prószyńskich. Młodość spędził na Lubelszczyźnie. Był to okres nastrojów depresyjnych, obecnych w polskim społeczeństwie po przegranych

powstaniu styczniowym i wobec postępującej rusyfikacji. Stefan Kieniewicz w swojej *Historii Polski 1795–1918* pisał o tamtym okresie następująco:

Sprawa polska zeszła z pierwszego planu wydarzeń międzynarodowych, w zaborach rosyjskim i pruskim zastrzył się kurs antypolski, rozwój kapitalizmu coraz silniej różnicował stosunki gospodarcze i polityczne między trzema zaborami. Większa część myślącego świadomie społeczeństwa rezygnowała z podtrzymywania walki o niepodległość, a nawet wręcz z postulowania potrzeby niepodległości. Najaktywniejsze koła burżuazyjnej inteligencji programowo ograniczały swe cele do obrony narodowości, jej stanu posiadania i kultury¹.

Jednym z elementów carskich represji na ziemiach polskich była silna rusyfikacja szkół. W Królestwie Polskim ustawy rosyjskie z 1872 roku wprowadzały do szkół elementarnych obowiązkową naukę czytania i pisania po rosyjsku. Przy kwalifikowaniu do szkoły średniej uczeń musiał potrafić czytać i pisać po rosyjsku. Carska polityka oświatowa dążyła do degradacji cywilizacyjnej Polaków. W takiej atmosferze wynaradawiania, nauki pobierał Zygmunt Balicki, uczeń Lubelskiego Gimnazjum Męskiego. Po zaliczeniu egzaminu maturalnego wyjechał na studia prawnicze do Petersburga. Okres studencki był czasem zetknięcia się Balickiego z polityką i porzucenia biernej postawy społecznej. Roman Wapiński, badacz Narodowej Demokracji, stwierdził, że:

[...] czas urodzenia ważny jest zawsze, w niektórych przypadkach nabiera jednak znaczenia szczególnego. Dla losów politycznych Polaków trudne do przecenienia znaczenie miało to, czy urodzili się oni w latach czterdziestych, czy też w latach siedemdziesiątych XIX stulecia. Fakt ten decydował m.in. o tym, jaki był ich stosunek do idei walki o uzyskanie wyraźnego postępu w rozwiązywaniu sprawy narodowej. Czas urodzenia przesądzał o momencie, w którym wchodzili w okres aktywnego życia politycznego².

W Petersburgu Balicki odkrył talent rysowniczy. Równoległe do studiów prawniczych podjął naukę na Akademii Malarstwa, której jednak nie ukończył. W późniejszych latach przez pewien okres utrzymywał się finansowo właśnie dzięki umiejętności rysowania. W 1880 roku uzyskał dyplom prawniczy i wrócił na ziemie polskie. W Warszawie objął stanowisko aplikanta sądowego w Sądzie Okręgowym. Przyjazd do Warszawy miał także inny cel – w Petersburgu Balicki wstąpił do socjalistów i prawdopodobnie została mu powierzona

¹ S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 2002, s. 265.

² R. Wapiński, *Świadomość polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, Łódź 1989, s. 19.

misja kierowania warszawską Gminą Socjalistów Polskich. To zadanie zlecono także jego bratu – Tadeuszowi. Obaj Baliccy kierowali gminą do stycznia 1881 roku. Wtedy zakrojone na szeroką skalę śledztwo rosyjskiej policji rozbiło strukturę socjalistów. Tadeusz został aresztowany, a wraz z nim aresztowano także narzeczoną Zygmunta. Jemu udało się uniknąć aresztowania. Zbiegł do Galicji, gdzie kontynuował działalność socjalistyczną. Okres lwowski w jego życiu nie trwał jednak długo, gdy zaczęły się masowe aresztowania, próbował zbiec do Krakowa. Tam jednak policja szybko go zatrzymała, w następstwie czego został przewieziony do Lwowa. Spędził kilka miesięcy w areszcie, odbywając karę za udział w tajnych stowarzyszeniach. Po odbyciu jej nie został jednak zwolniony z aresztu, groziło mu wydanie w ręce carskiej policji jako poddanemu rosyjskiego cara. Dzięki interwencji sprzyjającemu socjalistom księcia Adama Sapiehy u namiestnika Galicji, hrabiego Alfreda Potockiego, Balicki nie został przekazany w ręce Rosjan. Policja przetransportowała go do granicy austriacko-rumuńskiej, co rozpoczęło kolejny etap w jego życiu – emigrację.

Mając 25 lat, musiał ułożyć sobie życie od nowa. Osiadł w Szwajcarii, początkowo zamieszkał w Zurychu, ale głównym miejscem jego pobytu na emigracji była Genewa. Związał się ze środowiskiem polskich patriotów skupionych wokół byłego powstańca styczniowego Zygmunta Miłkowskiego. Okres emigracyjny w życiu Balickiego trwał 15 lat i był bardzo twórczy. Włączył się w budowę Ligi Polskiej, instytucji Skarbu Narodowego, Związku Wychodźstwa Polskiego, Zjednoczenia Towarzystw Młodzieży Polskiej Zagranicą. W kolejnych latach współtworzył Ligę Narodową, założył słynny Związek Młodzieży Polskiej „ZET”, który nazywany był „szkołą Balickiego”.

Okres emigracyjny w życiu Balickiego to także wzmożona praca naukowa. W 1895 roku opublikował na łamach pisma „Revue internationale de sociologie”, którego przez pewien czas był redaktorem, pracę pod tytułem *L'organisation spontanée de la société politique*³. Rok później uzyskał tytuł doktora praw na Uniwersytecie Genewskim, broniąc pracę poświęconą idei państwa pt. *L'état comme organisation coercitive de la société politique*. Pracę tą rozwinął w latach późniejszych w dzieło swojego życia, czyli *Psychologię społeczną*. Dzięki swoim pracom naukowym w języku francuskim został powołany w latach dziewięćdziesiątych jako pierwszy polski socjolog na stanowisko członka w prestiżowym Międzynarodowym Instytucie Socjologicznym w Paryżu⁴.

³ J. Kurczewska, *Naród w socjologii i ideologii polskiej. Analiza porównawcza wybranych koncepcji z przełomu XIX i XX wieku*, Warszawa 1979, s. 216.

⁴ Tamże.

Pomimo wielu obowiązków organizacyjnych i wytężonej pracy naukowej życie towarzyskie Zygmunta na emigracji było bardzo bogate. Wielu wspomina go jako dobrego kompana i duszę towarzystwa. W styczniu 1891 roku Balicki w wieku trzydziestu trzech lat zmienił swój stan cywilny, zawierając związek małżeński z o trzynaście lat młodszą studentką Uniwersytetu w Genewie Gabrielą z Iwanowskich⁵. Tuż po ślubie, za namową polskich emigrantów, wstąpił do szwajcarskiej masonerii. Fakt ten w późniejszym czasie pozwalał jego przeciwnikom na atakowanie go jako masona. Badając życiorys Balickiego, przyjąć należy, że za decyzją tą stały czysto pragmatyczne względy. Członkostwo w masonerii pozwoliło mu bowiem uzyskać szwajcarskie obywatelstwo. W 1898 roku otrzymał pozwolenie na osiedlenie się na ziemiach polskich i przeniósł się do Krakowa, czym zakończył okres emigracyjny.

Okres krakowski był dla Balickiego wyjątkowo aktywny politycznie i organizacyjnie. Włączył się w działalność różnych podmiotów, z których wymienić należy przynajmniej te najważniejsze. Był członkiem Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej, członkiem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, Związku Pomocy Narodowej, Towarzystwa dla Pielęgnowania Nauk Społecznych. Udział w wielu organizacjach spowodował, że Balicki stał się znaną osobowością w środowisku galicyjskich działaczy politycznych⁶. W 1904 roku wybuchła wojna rosyjsko-japońska, co skłoniło kierownictwo Ligi Narodowej do podjęcia pertraktacji m.in. z Polską Partią Socjalistyczną. Liczono wówczas na przekształcenie się tego konfliktu w wojnę o zasięgu europejskim. Z ramienia LN do rozmów przystąpili Dmowski i Balicki. PPS reprezentowali Witold Jodko-Narkiewicz i Józef Piłsudski. Z pertraktacji jednak nic konstruktywnego nie wyszło, a rywalizacja pomiędzy ugrupowaniami stawała się coraz bardziej napięta.

Sytuacja wewnętrzna w państwie rosyjskim pozwoliła Balickiemu na powrót do Warszawy. W 1905 roku Balicki, Dmowski i reszta kierownictwa LN przeniosła się na ziemie Królestwa Polskiego. Ruch ten wynikał z liberalizacji polityki rosyjskiej. Wprowadzono konstytucję, ogłoszono amnestię dla więźniów politycznych, zezwolono na legalne działanie stowarzyszeń, stronnictw, organizowanie zjazdów, zebrań. W Warszawie Balicki poza działalnością polityczną zajmował się także dziennikarstwem i publicystyką. W 1908 roku został redaktorem naczelnym „Przeglądu Narodowego”, pełniąc tą funkcję aż do

⁵ A. Dawidowicz, *Zygmunt Balicki (1858–1916). Działacz i teoretyk polskiego nacjonalizmu*, Kraków 2006, s. 56.

⁶ Tamże, s. 107.

wybuchu I wojny światowej. To na jego łamach wydał sporą część swoich artykułów publicystycznych. W 1910 roku trafił do więzienia za opublikowanie artykułu pt. *Program Szymona Konarskiego*. Był to artykuł o rewolucyjnym spiskowcu z pierwszej połowy XIX wieku. Sąd wymierzył Balickiemu karę roku pozbawiania wolności. Razem z nim wyrok zasądzono także dla wydawcy pisma, Mieczysława Niklewicza. Obowiązki redaktora „Przeglądu” przejął wtedy Stanisław Kozicki. Karę Balicki odbywał w więzieniu we Włocławku w okresie luty – czerwiec 1910 roku. Całego zasądzonego wyroku nie odbył ze względu na osobistą interwencję hiszpańskiej królowej Marii Krystyny u cara Mikołaja II. Starania o wcześniejsze uwolnienie podjęła matka żony Niklewicza, Zofia Lutosławska, która z pochodzenia była hiszpanką i od wielu lat znała się z hiszpańską królową.

Od jesieni 1913 roku Balicki przebywał w Petersburgu jako korespondent „Gazety Warszawskiej”. Tam zastał go też wybuch I wojny światowej. Zmarł w 1916 roku, nie doczekawszy dzieła, które razem z innymi konsekwentnie budował – niepodległej Polski.

2. Koncepcja państwa narodowego

Życie Zygmunta Balickiego upłynęło pod znakiem walki o niepodległe państwo polskie. Dążenie do odbudowy własnego państwa było punktem centralnym obozu narododemokratycznego i ścisłym centrum zainteresowań ideologów tworzących ten obóz i z niego się wywodzących.

Narodowa Demokracja, walcząc o odzyskanie niepodległości, zajmowała wielokrotnie stanowisko odnośnie do zakresu terytorialnego przyszłego państwa polskiego. Czołowi teoretycy endeccy wskazywali przede wszystkim na konieczność pozyskania szerokiego dostępu do morza, co miało Polsce zapewnić szansę w rywalizacji z Niemcami. Jako jedni z pierwszych zwrócili też uwagę na potrzebę odzyskania ziem zachodnich i oparcia polskiej granicy na Odrze. Wówczas nie było to jednakże realne ze względu na silny żywioł niemiecki na tamtych ziemiach, agresywną politykę II Rzeszy i słabość organizacyjną żywiołu polskiego. Z drugiej strony Narodowa Demokracja, w przeciwieństwie do innych obozów politycznych, nie domagała się przywrócenia Polsce granic historycznych. Opowiadając się za koncepcją państwa narodowego, endecy rozważali granice państwa polskiego tylko takie, w ramach których będzie można realizować politykę narodową, a więc odrzucali zdecydowanie opcję włączenia do przyszłej Polski byłych ziem Rzeczypospolitej

zdominowanych przez żywioły ruski i litewski. Endecy, a więc także Balicki, byli w tym zakresie zgodni. Zgłaszali jedynie żądania co do ziem, na których żywioł polski był liczny i osiągnął przewagę cywilizacyjną. Obóz narodowy przyjął stanowisko połączenia koncepcji historycznej z etniczną, zakładając, że państwo polskie powinno być złożone z ziem, na których występuje żywioł polski w większości i tych, gdzie Polacy zdobyli przewagę cywilizacyjną, mimo pozostawania w mniejszości. Balicki popierał w kwestii granic Dmowskiego i innych przedstawicieli endecji.

Myśl endecka do 1918 roku koncentrowała się na odzyskaniu niepodległego bytu państwowego, nie rozwijając się zbyt o kształcie przyszłej państwowości polskiej. W tym okresie nie przedstawiono konkretnego modelu ustroju państwowego. Balicki i inni teoretycy opcji narodowej nie formułowali wówczas wyraźnie określonych poglądów odnośnie do formy, w jaką przyszłe państwo polskie powinno być zorganizowane. Tym samym pewną trudność sprawia dekonstrukcja myśli Balickiego odnoszącej się wprost do zagadnienia „państwa”.

Narodowi demokraci na czele preferowanego przez siebie porządku wartości stawiali ideę narodu. Nie znaczy to jednocześnie, że bagatelizowali znaczenie organizmu państwowego. Państwo u Balickiego, jak i innych endeków tamtego okresu, było koniecznym elementem do prawidłowego rozwoju narodu. Pomimo że nie wypowiadał się on zbyt obszernie na temat organizacji państwa i modelu ustroju, to według Jerzego Kornasia odegrał on w pewnym stopniu rolę „architekta endeckiej koncepcji państwa”⁷.

Za Anetą Dawidowicz można przyjąć, że Balicki opowiadał się za koniecznością budowy państwa narodowego⁸. Tak jak inni endecy, także i on swoją koncepcję państwa budował na fundamencie nadrzędności narodu. Najlepiej oddaje to sformułowana na łamach „Przeglądu Narodowego” teza: „Rządy państwowe stać się muszą siłą rzeczy rządami narodowymi”⁹.

Za koncepcją państwa narodowego opowiadał się również Roman Dmowski. Jako główny myśliciel obozu endeckiego, obok najważniejszej kwestii dotyczącej narodu, podejmował także zagadnienie przyszłego modelu państwa polskiego. Dmowski dowodził w swoich tezach, że naród, będąc fundamentem państwa, utrwała i doskonali swój byt przy pomocy organizacji państwowej.

⁷ J. Kornaś, *Naród i państwo w myśli politycznej Związku Ludowo-Narodowego*, Kraków 1995, s. 61.

⁸ A. Dawidowicz, *Zygmunt Balicki...*, s. 268.

⁹ Z. Balicki, *Przyszły wzrost konsolidacji narodowej*, „Przegląd Narodowy” 1919, nr 1, s. 115.

Stwierdzając, że naród stanowi fundament państwa, stwierdzał jednocześnie, że jest wytworem życia państwowego. Stawiał tezę o narodowotwórczej funkcji państwa. Teza ta nigdy jednak nie doprowadziła Dmowskiego do wniosku o nadrzędności państwa nad narodem. Traktował on państwo jako instrument, zakładając, że było czynnikiem tworzącym naród, a w następnych wiekach celem jego dążeń¹⁰.

Pogląd Dmowskiego o zależności narodu i państwa współgrał z koncepcją państwową Balickiego. On także traktował państwo jako instrument podległy narodowi i mający służyć jego celom i jego dobru. W pismach Balickiego pojawia się określenie „parawan ochronny” w odniesieniu do instytucji państwa, co wskazuje ewidentnie na instrumentalny charakter organizmu państwowego.

Balicki zdecydowanie rozgraniczał pojęcia „naród” i „państwo”. W jego filozofii wyodrębnienie tych pojęć stanowiło szczególną funkcję. Traktował naród jako strukturę organiczną, żywą, autonomiczną. Za to państwo jako twór sztuczny, nieorganiczny, nieautonomiczny i zależny. Organizm państwowy zależny był w jego koncepcji od narodu. Warto tutaj przywołać przykłady współczesnych Balickiemu teoretyków i filozofów zajmujących się tymi zagadnieniami, bowiem to wyodrębnienie i rozróżnianie narodu od państwa nie było powszechną praktyką. Francuski myśliciel Émile Durkheim, jeden z wybitniejszych socjologów, traktował państwo i naród nierozdzielnie. Podobnie patrzył na te pojęcia niemiecki socjolog Ferdinand Tönnies. Joanna Kurczewska tłumaczy ten rozdzźwięk, podając, że utożsamianie państwa i narodu przez myślicieli zachodnioeuropejskich wynikało ze specyfiki Europy Zachodniej i problemów, z jakimi się wówczas zmagala. Kryzys kultury demokratycznej, konflikty klasowe i sprzeczności ekonomiczne, targając narodowymi państwami zachodnioeuropejskimi, prowadziły tamtejszych myślicieli do formułowania tez o nierozłączności narodu z państwem. Z kolei na gruncie polskim wyraźne rozróżnienie – będące immanentnym elementem koncepcji Balickiego – pełniło szczególne funkcje. Było przede wszystkim stanowiskiem uzasadniającym opozycję wobec państw zaborczych¹¹.

Balicki część swoich poglądów na system polityczny i model państwowy formułował w krytyce liberalizmu, podobnie konstruował swoją koncepcję państwa, odnosząc się do ideologii liberalnej. Nie akceptował liberalnej koncepcji

¹⁰ J. Kornaś, *Naród i państwo...*, s. 66.

¹¹ J. Kurczewska, „Naród” w socjologii polskiej. Od Józefa Supińskiego do Aleksandra Hertzka, w: *Dusza społeczeństwa. Naród w polskiej myśli socjologicznej. Wybór tekstów*, red. J. Kurczewska, Warszawa 2002, s. 16.

państwa jako nocnego stróża, krytykował ją z pobudek ideologicznych i ekonomicznych. Był przeciwny liberalnej ekonomii wolnego rynku z uwagi na jej szkodliwość dla narodu jako tworu organicznego – uważał, że wolny rynek jest zagrożeniem dla organiczności całego narodu. Wskazywał tutaj, że nie można uznawać wyższości spółek akcyjnych nad racją stanu i dobrem całego społeczeństwa. W czasach mu współczesnych kapitalistyczne spółki osiągały bardzo mocną pozycję na świecie. Na ziemiach polskich przeważnie związane były z obcym kapitałem, co skutkowało brakiem poczucia związania ze sprawami polskiego narodu. Nieregulowane w żaden sposób polskim prawodawstwem – którego wówczas nie było – pełniły rolę sprzeczną z interesami narodu. Stąd też negatywny stosunek Balickiego do tych podmiotów. Ponadto działania kapitalistów na zachodzie Europy, które miał okazję zaobserwować podczas swojego pobytu na emigracji, a które wywoływały szerokie skutki ekonomiczne i socjalne w całych społeczeństwach, nie spełniały przewidywanej przez niego roli integratora i koordynatora bytu zbiorowego oraz likwidatora anomalii społecznych¹².

Krytykował nierozłącznie z liberalizmem związany ustrój parlamentarny, który był dla niego synonimem marazmu politycznego oraz prywaty deputowanych. System parlamentarny w szerszym ujęciu oceniał jako rządy tłumu, który łatwo podlega manipulacji¹³. Sam parlament określał jako tłum ulegający „niewyrozumowanym porywom”. Krytykę systemu parlamentarnego łączył z krytyką wolnych wyborów. Stał na stanowisku, że system wolnych wyborów doprowadza do sytuacji, w której do władzy dostają się osoby posiadające zgoła inne kwalifikacje niż te tworzące męźów stanu¹⁴.

Dla Balickiego funkcjonowanie państwa wiązało się z wyodrębnieniem dwóch grup obywateli – pierwszą powinni być rządzący, a drugą rządzeni. Na problemy, które dostrzegał w systemie parlamentarnym, widział rozwiązanie w postaci systemu rządów bezpośrednich.

Rządy bezpośrednie w koncepcji Balickiego oparte powinny być na zasadzie samorządności społecznej i zwiększeniu odpowiedzialności posłów przed swoimi wyborcami. Postrzegał system bezpośredni jako zdolny do przeprowadzania zadań złożonych i koniecznych z punktu widzenia interesu wspólnoty narodowej. Rządom pośrednim odmawiał takich możliwości, stwierdzając, że są konsekwencją braku inicjatywy i samodzielności społecznej. System

¹² B. Grott, *Zygmunt Balicki. Ideolog Narodowej Demokracji*, Kraków 1995, s. 41.

¹³ Z. Balicki, *Parlamentaryzm. Zarys socjologiczny*, t. 1, Lwów–Warszawa 1900, s. 7–8.

¹⁴ Tamże, s. 53.

parlamentarny oparty na rządach pośrednich miał rozwijać się na tle mas społecznych niezdolnych do samorządności i doprowadzać do zgromadzenia całej władzy w zakresie jednego organu. Pisał:

Rządy pośrednie [...] rozwijają się na tle nieudolności mas do samorządu i organizacji samorządnej, na tle politycznej ich apatii i idącego za tym oglądania się na pomoc państwa. Doprowadzają one do przeniesienia całej władzy i zwierzchnictwa na jeden organ, na parlament powołany do zastępowania ogółu w trudnym zadaniu kierownictwa całego kraju¹⁵.

Ogół obywateli stanowił dla niego źródło władzy państwowej. Najdobitniejszym potwierdzeniem władzy obywateli nad państwem miały być rządy bezpośrednie, o których pisał następująco: „Ustrój czystej bezpośredniej demokracji [...] nawet na gruncie państwowym objąć może rozległe terytorium i sprostać nader złożonym zadaniom, potrzeba jednak na to dość wysokich zadatków w łonie samego społeczeństwa”¹⁶.

Balicki zdawał sobie sprawę z trudności i ułomności, jakimi obarczony może być system rządów bezpośrednich. Zwracał uwagę, że:

[...] trudność ścisłego przeprowadzenia tej formy na szeroką skalę polega przede wszystkim na tym, że solidarność i zgodność działania bywa zwyczajnie tym mniejszą, im więcej żywiołów obejmuje organizacja, gdyż wtedy różnorodność ich i rozbieżność łatwiej na jaw występują, drugą trudność stanowi konieczny w każdej większej zbiorowości podział pracy, który zwykle bez pewnej reglamentacji obejść się nie może¹⁷.

Uznawał, że w państwie narodowym konieczna jest silna władza wykonawcza. Jednocześnie opowiadał się za rozbudową samorządu terytorialnego i powiększaniem zakresu jego samodzielności. Ograniczenie władzy centralnej na korzyść samorządowych struktur lokalnych uważał za korzystne dla rozwoju narodowego i w konsekwencji także dla organizmu państwowego. Był zwolennikiem koncepcji silnych gmin jako jednostek administracyjno-gospodarczych pełniących dodatkowo funkcje kulturalne i filantropijne. W koncepcji państwa narodowego samorząd miał być ważną szkołą życia politycznego¹⁸. Było to warunkiem, aby państwo było odpowiednio silne. Wskazywał, że bez

¹⁵ Tamże, s. 68.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ A. Dawidowicz, *Zygmunt Balicki...*, s. 272.

odpowiedniego udziału społeczeństwa w rozwoju życia gospodarczego i oświaty, nie uda się zbudować silnego państwa polskiego. Samorząd miał być tym elementem, który umożliwiłby na szerszą skalę uczestnictwo obywateli w procesie decyzyjnym i sprawowaniu władzy¹⁹.

Reasumując, zagadnienie państwa w myśli Zygmunta Balickiego pojawiało się dosyć często, jednak nie opracował on pełnego modelu i nie opisał nigdy dokładnie ustroju przyszłego państwa polskiego. Uważał, że jest to kwestia przedwczesna wobec braku niepodległości i potrzeby walki o nią. Sądzić można, że wypracowanie własnej koncepcji państwa było kwestią odsuwaną w czasie, lecz planowaną. Odkładana na później, nie doczekała się jednak zrealizowania. Jego poglądy zawarte w wielu publikacjach sprowadzają się do ogólnego stwierdzenia, że państwo powinno być bytem narodowym, a nie obywatelskim²⁰.

3. Naród

Wizja państwa w teoriach konstruowanych przez Balickiego była zgodna z wartością najwyższą w życiu ziemskim, za jaką uznawał naród²¹. W życiu i pracy zarówno na gruncie społecznym, jak i naukowym Balicki stawiał zagadnienie narodu w centrum swoich zainteresowań, co można dostrzec, analizując jego piśmiennictwo²² oraz pochylając się nad przekazami ludzi jemu współczesnych²³.

Na przełomie XIX i XX stulecia kształtowały się nowoczesne narody europejskie. Na ziemiach polskich proces ten przebiegał równolegle ze zmianą sytuacji społeczno-politycznej. Aktywizacja nowych grup społecznych tworzących w głównej mierze z wcześniejszych nizin społeczeństwa i w konsekwencji zmiana pojęcia narodu determinowała jak nigdy wcześniej rozwój teoretycznych rozważań nad kwestią pochodzenia i znaczenia narodu, a także jego istotą.

Ideologia Narodowej Demokracji, tworzona przez Balickiego i innych teoretyków endeckich, u swych podstaw ma niejako wbudowane zagadnienie narodu. Uznawali oni wspólnotę narodową za wartość nadrzędną i absolutną.

¹⁹ Z. Balicki, *Nacjonalizm a patriotyzm*, „Przegląd Narodowy” 1912, nr 5, s. 454.

²⁰ B. Grott, *Zygmunt Balicki...*, s. 43.

²¹ Na naród jako najwyższą ziemską wartość Balicki wskazuje wprost w jednej ze swoich prac: Z. Balicki, *Zasady wychowania narodowego*, w: *Parlamentaryzm. Wybór pism*, wstępem i przypisami opatrzył P. Koryś, Kraków 2008.

²² J. Kurczewska, *Naród w socjologii i ideologii polskiej...*, s. 211.

²³ Z. Wasilewski, *Współcześni. Charakterystyki pisarzy i dzieł*, Warszawa 1923, s. 94.

Wszelkie działania należało odnosić do kwestii narodowej. Pomimo tego nie udało im się wówczas dokładnie zdefiniować pojęcia narodu. Usystematyzowanie tego pojęcia i bardziej rozwinięta forma tej koncepcji pojawia się dopiero po odzyskaniu niepodległości²⁴. Cały obóz narodowodemokratyczny w swych początkach był dosyć niejednolity. Jednolity był jedynie cel – niepodległość Polski. Program ideowy, polityczny, społeczny ewoluował latami. Dla współczesnego badacza sporym wyzwaniem jest dekonstrukcja ówczesnej myśli w kontekście odczytania definicji narodu.

Poglądy Balickiego dotyczące społeczeństwa i narodu stanowią dobry przykład panujących wówczas trendów i prądów myślowych. Dla tego prekursora polskich nauk społecznych naród stanowił najwyższe dobro na ziemi. Traktowanie przez niego narodu jako absolutu i punktu wyjścia nie jest trudne do ustalenia, sam Balicki niejednokrotnie stwierdzał to w swoich pracach. Dla badacza trudnością jest natomiast zaprezentowanie jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o to, czym dokładnie dla Balickiego był naród.

W świetle jego wypowiedzi naród jawi się jako kategoria polityczna i historyczno-kulturowa, a także psychologiczna, moralna i mistyczna. Podobnie jak jemu współcześni, podchodził do pojęcia narodu wielowymiarowo. Snuł rozważania nad tym zagadnieniem równocześnie na kilku płaszczyznach. Określał naród jako organizm żywy, indywidualność dziejową, dusze o własnej fizjonomii, idealną i doskonałą strukturę przewyższającą inne organizmy społeczne. Jako przyczynę takiego stanu rzeczy wskazywał wewnętrzną spójność, wszechstronność i niezależność duchową²⁵. Naród ma zdolność do posługiwania się indywidualną, jemu tylko przynależną etyką, określającą kierunek, jaki może obierać w stosunku do innych narodów. W tym kontekście jawi się jako konstrukcja całkowicie niepowtarzalna²⁶.

Balicki uważał naród za grupę, której się nie wybiera. Jest ona niezbywalna, dana człowiekowi przez fakt urodzenia się jako część danej wspólnoty²⁷. W takim ujęciu narodu zawarty jest sprzeciw wobec idei liberalizmu, który zakłada przynależność do danego narodu jako wynik wolnego wyboru jednostki. Dla liberałów przynależność narodowa jest sprawą prywatną, wyborem. Dla Balickiego i innych ideologów nacjonalizmu przynależność narodowa jest determinowana urodzeniem, nie jest sprawą prywatną i nie wynika z wolnego

²⁴ A. Dawidowicz, *Zygmunt Balicki...*, s. 215.

²⁵ Z. Balicki, *Zachowanie typu narodowego*, „Przegląd Narodowy” 1909, nr 8, s. 140.

²⁶ Tenże, *Hedonizm jako punkt wyjścia etyki*, Warszawa 1900, s. 33.

²⁷ Tenże, *Egoizm narodowy wobec etyki*, Lwów 1902, s. 34.

wyboru. Balicki, formułując w ten sposób swoje poglądy, zrezygnował z prymatu jednostki nad zbiorowością społeczną. Odrzucił atomistyczną koncepcję społeczeństwa, stwierdzając, że to jednostka musi się podporządkować wspólnocie narodowej.

Według Balickiego naród jest organizmem. Pisał:

Spółczeństwo, jako organizm żywy, czy jak kto woli, jako organizacja narodu, w której wszystkie części trzymać się muszą w harmonijnym połączeniu, a wszystkie funkcje dostrajać do siebie wzajemnie, rozwija się czy postępuje jedynie i wyłącznie przez doskonalenie i wzbogacanie swej organizacji fizycznej i duchowej. Co się ma rozwijać i doskonalić, musi przede wszystkim istnieć i byt swój utrwalić, ale i odwrotnie – organizm, który ma przetrwać, musi również wciąż się rozwijać i doskonalić²⁸.

Naród jest więc żywym organizmem obdarzonym zarówno zewnętrzną, jak i wewnętrzną strukturą. Posiada podział funkcji, które uzupełniają się wzajemnie. Jest to więc organizacja harmonijna. Balicki tym samym wielokrotnie podkreślał analogię pomiędzy narodem a organizmem biologicznym.

Ta organiczna koncepcja narodu nie tylko wykluczała atomistyczną koncepcję społeczeństwa, ale także była sprzeczna z socjalistyczną koncepcją zakładającą walkę klas. Naród jako organizm w wizji Balickiego nie mógł być rozrywany przez klasowe antagonizmy. Negując socjalistyczną koncepcję, pisał, że naród uznać trzeba „za zbiorowisko równych sobie pod względem wartości społecznej jednostek, obdarzonych jednakowymi prawami, niezależnych od siebie i nie poczuwających się do żadnych obowiązków wobec całości, a co za tym idzie, nie obarczonych wobec niej żadną odpowiedzialnością”²⁹.

W swoich pracach Balicki formułował cechy narodu w sposób, który jednoznacznie wskazuje na uleganie determinizmowi ówczesnych teorii naukowych, z darwinizmem społecznym na czele. Formułując koncepcję organiczną narodu jako tworu biologicznego, nie był w tym odosobniony. Przełom XIX i XX wieku wydał wielu myślicieli, których poglądy kształtowały się w oparciu o organicyzm, ewolucjonizm i społeczny darwinizm. Ujmowanie kwestii społecznych w kategoriach biologicznych było wówczas zjawiskiem dosyć częstym i charakterystycznym.

²⁸ Tenże, *Czynniki zachowawcze i postępowe w dobie ostatniej*, w: *Dziesięciolecie Przeglądu Wszechpolskiego. Artykuły i rozprawy z zakresu polityki i pokrewnych dziedzin*, red. R. Dmowski, Kraków 1905.

²⁹ Tamże.

Z organicznym charakterem narodu łączy się teoria o przypisaniu mu duszy. Uznawał, że naród jako niezależny i odrębny byt posiada „autonomiczną jaźń własną, będącą syntezą jaźni poszczególnych jego grup składowych”³⁰. Koncepcja duszy narodowej nieobca była także ówczesnym konserwatystom.

Wiele uwagi Balicki poświęcał kwestii pochodzenia narodu. W swoich rozważaniach doszedł do wniosku, że naród nie został wymyślony, a stanowi zjawisko naturalne, nie został nigdy przez nikogo wynaleziony, stanowi jedyną przyrodzoną społeczność i jest tworem będący samym z siebie źródłem dalszej ewolucji. Naród według niego istnieje niezależnie od stanu świadomości swych członków, żyje własnym życiem i „wystarcza sam sobie do podtrzymania swego bytu”. Podkreślał, że każdy naród posiada „swoją własny zakres życia, swoją indywidualność, którą pragnie zachować i rozwijać, swoją jaźń i duchowość”³¹.

Ważnym zagadnieniem w koncepcji Balickiego jest relacja naród – państwo. Jednoznacznie stwierdzał, że naród może istnieć bez państwa, zaznaczał jednak, że bez organizmu państwowego naród nie może się właściwie rozwijać. Za narody nie uznawał współczesnych sobie społeczności takich jak np. Rusini, Łotysze, Słowacy czy Białorusini. Nigdy nie odmawiał im jednak aspiracji do bycia narodem, widząc możliwość ich wyewoluowania. Odmawiając statusu narodu niektórym społecznościom, uważał, że nie wykształciły jeszcze oryginalnego typu charakteru narodowego, a określić można u nich jedynie plemienne właściwości ich poczynąć³². Co istotne, wszystkie wymieniane przez niego społeczności niebędące w pełni rozwiniętymi narodami, nie posiadały własnego państwa. Narodowi demokraci zdecydowanie opowiadali się bowiem za teorią stanowiącą, że państwo jest naturalnym i niezbędnym wynikiem historycznego procesu rozwoju narodu³³.

Brak polskiej państwowości w XIX i na początku XX wieku skierował Balickiego na grunt ujęcia narodu także jako kategorii kulturowej, w czym można dostrzec wpływy romantyzmu. O ile biologiczne określenie narodu jako żywego organizmu jest typowe dla patrzenia pozytywistycznego, o tyle opisywanie narodu jako zjawiska kulturowego ma swoje podłoże w ideologii romantycznej. Wobec braku państwowości, naród utrzymał się dzięki swojej kulturze. Zdaniem Balickiego to właśnie tradycja zachowała polski naród, pozwalając

³⁰ Tenże, *Hedonizm...*, s. 34.

³¹ Tenże, *Czynniki zachowawcze...*

³² Tenże, *Kształcenie charakteru*, „Przegląd Narodowy” 1912, nr 12, s. 571–572.

³³ R. Wapiński, *Z dziejów tendencji nacjonalistycznych. O stanowisku Narodowej Demokracji wobec kwestii narodowej w latach 1893–1939*, „Kwartalnik Historyczny” 1973, nr 4, s. 823.

mu przetrwać i w ograniczonym stopniu rozwijać się, pomimo wyniszczającej polityki zaborców.

Kolejnym ujęciem narodu w myśli Balickiego jest ujęcie historyczne. Naród jako „przyrodzona formacja dziejowa” był dla niego naturalnym wynikiem procesu dziejowego. W jego rozważaniach widoczna jest dominacja wizji narodu jako wspólnoty ukształtowanej przez historię. „Dzieje narodu powinny być wiekowym wykonywaniem testamentu, pozostawionego przez tych, którzy nadali narodowi swemu osobowość między innymi narodami w postaci państwa i nakreślili drogi jego przyszłości. Wola zmarłych przodków ożywia i zapładnia wolę żyjących: trzeba, żeby się ona spełniła, a wtedy spełnią się dziejowe zadania narodu”³⁴ – pisał, odwołując się m.in. do Augusta Comte. Sprzyjającym elementem eksponowania ujęcia historycznego była konieczność walki o niepodległe państwo i o zachowanie odrębnego od zaborców typu narodowego. Historyczny wymiar narodu w teorii głoszonej przez Balickiego udowadniał, że naród jest tworem ciągłym oraz dynamicznym, materialnym i obiektywnym. Naród w takim ujęciu prezentował się jako „zbiorowość jednorodna, której cechy są wynikiem wspólnego pochodzenia, wspólnych dziejów i wspólnej kultury”³⁵.

Zachęcał do czerpania z narodowej przeszłości, dobudowywania na tradycji. Jednakże przy czerpaniu z przeszłości zaznaczał, aby dokonywać selekcji, gdyż w tradycji twórczej nie powinno być miejsca na gloryfikowanie klęsk i błędów narodowych. Nawiązując do francuskiego myśliciela – Ernesta Renana – uważał, że warunkiem istnienia narodu jest nie tylko pamięć, ale także zdolność zapominania. Zachować należało elementy twórcze i rozwojowe, zapomnienia natomiast wymagały te niezgodne z duchem narodu. Zdolność zapominania była jednym z warunków pomyślnego istnienia narodu, choć przyznawał, że doświadczenia niepożądane też mogą być źródłem konstruktywnych wniosków. Jednak pozostałość grzechów i błędów przeszłości nie może być zaczątkiem przyszłości narodu.

Historyczne dziedzictwo Polski było przez niego mocno akcentowane jako posiadające poważne znaczenie dla narodowej tożsamości. W tym miejscu wspomnieć trzeba o sformułowanej przez niego koncepcji „społecznej organizacji pamięci”³⁶. Uważał, że naród, który, tak jak wówczas naród polski, nie może żyć teraźniejszością, musi dążyć do zachowania i utrwalenia w swojej

³⁴ Z. Balicki, *Zasady wychowania narodowego*, „Przegląd Narodowy” 1909, nr 10, s. 394.

³⁵ Tenże, *Psychologia społeczna. Czynności poznawania*, Warszawa 1912, s. 16.

³⁶ A. Dawidowicz, *Zygmunt Balicki...*, s. 226.

pamięci społecznej przeszłości dziejowej, kultury i tradycyjnych fundamentów organizacji społecznej. Wskazywał, że powinien to być środek zapobiegający utracie narodowej tożsamości w okresie zaborów.

Przedstawiony w kilku kategoriach opis zagadnienia narodu obrazuje wielowątkowość, jaka charakteryzuje myśl Balickiego. Koncepcje narodu ujmował wielowymiarowo. Pomimo że nie stworzył jednorodnej i klarownej definicji tego zagadnienia, w jego pismach zawarte jest szerokie omówienie poszczególnych ujęć kategorii narodu. Niewątpliwie to właśnie narodowi poświęcił w swoich pracach najwięcej miejsca i uwagi.

Podsumowanie

Myśl społeczno-polityczna Zygmunta Balickiego koncentrowała się wokół zagadnienia narodu. Trudno jest ująć całą rozciągłość tej myśli. Cały swój system filozoficzny opierał na zwierzchności wspólnoty narodowej nad wszelkimi innymi wartościami ziemskimi. Umieścił naród w centrum oryginalnego, skonstruowanego przez siebie systemu wartości. Uczynił z narodu absolut. Balicki znany jest szerzej jako polityk, działacz społeczny, organizator i publicysta. Jednak jego dorobek i spuścizna, którą po sobie pozostawił, są znacznie bogatsze. Balicki był jednym z pierwszych polskich socjologów, w dodatku o międzynarodowym uznaniu. Był także prekursorem psychologii i pedagogiki. Współcześnie jego oryginalne tezy i założenia powinny być poddane gruntownym badaniom, by przywrócić myśl Balickiego polskiej nauce.

Bibliografia

- Balicki Z., *Czynniki zachowawcze i postępowe w dobie ostatniej*, w: *Dziesięciolecie Przeglądu Wszechpolskiego. Artykuły i rozprawy z zakresu polityki i pokrewnych dziedzin*, red. R. Dmowski, Kraków 1905.
- Balicki Z., *Egoizm narodowy wobec etyki*, Lwów 1902.
- Balicki Z., *Hedonizm jako punkt wyjścia etyki*, Warszawa 1900.
- Balicki Z., *Kształcenie charakteru*, „Przegląd Narodowy” 1912, nr 12.
- Balicki Z., *Nacjonalizm a patriotyzm*, „Przegląd Narodowy” 1912, nr 5.
- Balicki Z., *Parlamentaryzm. Zarys socjologiczny*, t. 1, Lwów–Warszawa 1900.
- Balicki Z., *Psychologia społeczna. Czynności poznawania*, Warszawa 1912.
- Balicki Z., *Przyszły wzrost konsolidacji narodowej*, „Przegląd Narodowy” 1919, nr 1.

- Balicki Z., *Zachowanie typu narodowego*, „Przegląd Narodowy” 1909, nr 8.
- Balicki Z., *Zasady wychowania narodowego*, „Przegląd Narodowy” 1909, nr 10.
- Balicki Z., *Zasady wychowania narodowego*, w: *Parlamentaryzm. Wybór pism*, wstępem i przypisami opatrzył P. Koryś, Kraków 2008.
- Dawidowicz A., *Zygmunt Balicki (1858–1916). Działacz i teoretyk polskiego nacjonalizmu*, Kraków 2006.
- Grott B., *Zygmunt Balicki. Ideolog Narodowej Demokracji*, Kraków 1995.
- Kieniewicz S., *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 2002.
- Kornaś J., *Naród i państwo w myśli politycznej Związku Ludowo-Narodowego*, Kraków 1995.
- Kurczewska J., *Naród w socjologii i ideologii polskiej. Analiza porównawcza wybranych koncepcji z przełomu XIX i XX wieku*, Warszawa 1979.
- Kurczewska J., „Naród” w socjologii polskiej. Od Józefa Supińskiego do Aleksandra Hertza, w: *Dusza społeczeństwa. Naród w polskiej myśli socjologicznej. Wybór tekstów*, red. J. Kurczewska, Warszawa 2002.
- Wasilewski Z., *Współcześni. Charakterystyki pisarzy i dzieł*, Warszawa 1923.
- Wapiński R., *Świadomość polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, Łódź 1989.
- Wapiński R., *Z dziejów tendencji nacjonalistycznych. O stanowisku Narodowej Demokracji wobec kwestii narodowej w latach 1893–1939*, „Kwartalnik Historyczny” 1973, nr 4.

Jacek Feduszka

**MAURYCY KLEMENS ZAMOYSKI (1871–1939),
XV ORDYNAT ZAMOYSKI, WSPÓŁTWÓRCA
KOMITETU NARODOWEGO POLSKIEGO WE FRANCJI
W LATACH 1914–1919**

W historiografii polskiej Maurycy Zamoyski nie zyskał szczególnego uznania i wyjątkowego miejsca. Istotny wpływ na taki stan rzeczy miała rzeczywistość II Rzeczypospolitej i Polski po II wojnie światowej¹. Mimo tego działalność XV ordynata zamojskiego niewątpliwie zasługuje na wymienienie jego osoby wśród znakomitych przedstawicieli rodu w znaczący sposób wpisujących się w tradycje patriotyczne Zamoyskich².

Z początkiem I wojny światowej, po raz pierwszy od stulecia, mocarstwa, które dokonały rozbioru Polski, znalazły się w stanie wojny. Odżyły wówczas nadzieje polskie na wolność, tym silniejsze, że w ciągu owych stu lat wzrosła

¹ Zob. informacje bibliograficzne: J. Janicka, *Maurycy hrabia Zamoyski. Zarys losów życiowych i politycznych oraz wgląd w struktury gospodarcze ordynacji*, Lublin 2000, s. 9–13; M. Kozaczka, *Ordynacja Zamojska 1919–1945*, Lublin 2003, s. 26, 34–38, 39–43; tenże, *Poczet Ordynatów Zamoyskich*, Lublin 2004, s. 109–120.

² J. Zamoyski, *Dzieje rodu Zamoyskich w XIX i XX wieku*, w: *Zamoyscy herbu Jelita*, red. V. Urbaniak, Z. Zielińska, J. Zamoyski, K. Karaskiewicz, Warszawa 1997, s. 33–46; J. Janicka, *Rzecz o mecenacie. Aktywność XV Ordynata Zamojskiego*, w: *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie II*, oprac. R. Maliszewska, Kozłówka 2003, s. 169–177.

i upowszechniła się świadomość narodowa, objawiająca się m.in. szerszą ofiarnością dla dobra ojczyzny. Działały już, w podzielonym jeszcze kraju, zorganizowane partie polityczne, niektóre z nich miały także ponadzaborowy charakter. Ukształtowała się również szeroka grupa polityków i liczna kadra aktywistów gotowych służyć sprawie narodowej. Powstawały załóżki polskiej siły zbrojnej. Do najaktywniejszych działaczy politycznych tego czasu należał XV ordynat zamojski Maurycy Klemens Zamoyski (1871–1939).

I

Urodzony w Warszawie 30 lipca 1871 roku Maurycy Zamoyski był synem Tomasza Franciszka Zamoyskiego (1832–1889), XIV ordynata zamojskiego i Marii Anny z Potockich Zamoyskiej (1850–1945), córki Maurycego Eustachego Potockiego (1812–1879), właściciela majątku położonego w Borownem, Jabłonie, Wiśniczu i Zatorze. Dzieciństwo spędził w Warszawie i Klemensowie oraz w posiadłościach Jabłonna i Zator należących do Potockich. Szkołę średnią ukończył w Lesznie, zaś studia z zakresu prawa, ekonomii i języków obcych w Stuttgarcie. W 1889 roku, kiedy zmarł jego ojciec, Maurycy nie przejął jeszcze zarządu nad Ordynacją Zamojską jako XV ordynat, bowiem w jego imieniu do 1891 roku kuratorem Ordynacji był Konstanty Zamoyski (1846–1923), I ordynat kozłowiecki. Dopiero po ukończeniu 21. roku życia Maurycy Zamoyski rozpoczął samodzielne gospodarowanie w rozległych majątkach ordynackich. W 1894 roku zdecydował m.in. o budowie cukrowni w Klemensowie. W latach 1895–1898 w różnych częściach swych dóbr zbudował kilka cegielni i wapienników. Za jego czasów powstała m.in. rafineria, dwa młyny i nowe tartaki, ulepszono również browar w Zwierzyńcu oraz wybudowano blisko 60 km kolejki wąskotorowej dla celów gospodarczych³.

Zamoyscy, od czasów twórcy potęgi rodu hetmana i kanclerza Jana Zamoyskiego (1542–1605), dobro ojczyzny stawiali na pierwszym miejscu. Piastowali ważne urzędy państwowe, a pełniąc służbę publiczną, nie szczędzili

³ J. Jachymek, A. Pomarański, *Cukrownia „Klemensów” 1894–1994*, Lublin 1994, s. 28–29, 42, 89, 95; J. Janicka, *Administracja Ordynacji Zamojskiej w okresie rządów Maurycego hrabiego Zamoyskiego*, w: *Studia z dziejów ziemian lubelskich w XIX i XX wieku*, red. A. Koprukowniak, Lublin 2002, s. 81–90; też, *Maurycy hrabia Zamoyski...*, s. 154–155, 169–186; M. Kozaczka, *Ordynacja zamojska w latach pierwszej wojny światowej*, w: *Studia z dziejów ziemian...*, s. 137–145.

sił i pieniędzy. Maurycy Zamoyski pracę publiczną rozpoczynał w organizacjach rolniczych i oświatowych. Był m.in. współtwórcą i prezesem Centralnego Towarzystwa Rolniczego, a także członkiem i prezesem Rady Nadzorczej Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynnego i Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynnego. Prowadził ponadto ożywioną działalność społeczną. Wszedł w skład komitetu budowy pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie, jak również komitetu budowy gmachu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie. Przez wiele lat pełnił funkcję prezesa Filharmonii Warszawskiej, którą także wspomagał finansowo. Wspierał rzecz jasna rozwój Biblioteki Ordynacji Zamojskiej oraz wszelkiego typu inicjatywy kulturalne i społeczne⁴. Na przełomie XIX i XX wieku szeroka aktywność społeczna i kulturalna ustąpiła jednak zaangażowaniu politycznemu. Kluczową rolę odegrało w tym względzie zetknięcie się Maurycego Zamoyskiego z Henrykiem Sienkiewiczem (1846–1916) i Romanem Dmowskim (1864–1939). To właśnie znajomość z ostatnim z wymienionych miała szczególne znaczenie dla późniejszej działalności Zamoyskiego. W Warszawie, m.in. w należącym do Zamoyskich Pałacu Błękitnym przy ulicy Senatorskiej funkcjonował swego rodzaju salon polityczny, w którym spotykano się i prowadzono ożywione dyskusje. Szczególnie idea polityczna stworzona przez Romana Dmowskiego wciągała coraz szersze kręgi inteligencji polskiej, gromadzącej się także w warszawskiej rezydencji Zamoyskich⁵.

Działania polityczne rozpoczął Maurycy Zamoyski w 1904 roku, przystępując do tajnej Ligi Narodowej. Do jej dyspozycji oddał także swój Pałac Błękitny w Warszawie. Od 1905 roku Maurycy Zamoyski zasiadał we władzach Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego (SDN) w zaborze rosyjskim. Stał się bliskim współpracownikiem Romana Dmowskiego, przywódcy ruchu narodowego i Narodowej Demokracji. W 1906 roku Zamoyski rozpoczął karierę parlamentarną jako poseł do I Dumy rosyjskiej⁶.

⁴ J. Engelgard, *Maurycy hr. Zamoyski – ordynat, filantrop, polityk*, „Myśl Polska” 2008, nr 45/46, s. 16–17; J. Janicka, *Rzecz o mecenacie...*, s. 169–181; M. Kozaczka, *Mecenat kulturalno-oświatowy Maurycego Zamoyskiego w latach 1918–1939*, „Rocznik Przemyski” 2003, t. 39, nr 4, s. 99–107; M. Kozaczka, *Poczet Ordynatów Zamoyskich...*, s. 111–112.

⁵ J. Engelgard, *Maurycy hr. Zamoyski...*, s. 16–17.

⁶ J. Janicka, *Maurycy Zamoyski w kręgu rodziny i w sferze polityki*, w: *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie*, oprac. R. Maliszewska, Kozłowska 2001, s. 231–240; K. Kawalec, *Roman Dmowski 1864–1939*, Wrocław 2002, s. 158, 183–184, 211, 219.

II

Wybuch I wojny światowej w 1914 roku zastał Zamoyskich w Klemensowie. Maurycy Zamoyski u boku Romana Dmowskiego wszedł w skład utworzonego wówczas w Warszawie Komitetu Narodowego Polskiego (KNP I), który stał się podstawą organizacji całej sieci komitetów obywatelskich tworzonych na terenie Królestwa Polskiego. Dnia 16 sierpnia 1914 roku członkowie stronnictw SDN, Polskiej Partii Postępowej, Stronnictwa Polityki Realnej i Zjednoczenia Postępowego zebrali się w Warszawie, aby odnieść się do manifestu Księcia Mikołaja Mikołajewicza, wysuwającego m.in. postulat zjednoczenia ziem polskich pod berłem cara Rosji. Zgodnie z linią postępowania prezentowaną wówczas przez wyżej wymienione stronnictwa, pod odezwą Księcia obok liderów partyjnych swój podpis złożył również Maurycy Zamoyski.

Wobec klęsk poniesionych przez armie rosyjskie w 1915 roku dotychczasowa polityka Narodowej Demokracji musiała ulec modyfikacjom, stąd Zamoyski, Dmowski i inni politycy Komitetu Narodowego Polskiego (KNP I) przenieśli się do Rosji. Ordynat zamoyski w tym czasie przewiózł żonę Marię Różę z Sapiechów Zamoyską (1884–1969) z pięciorgiem dzieci do Białej Cerkwi, a następnie do Kijowa. Sam zaś w 1915 roku przebywał przy polskiej Radzie Narodowej w Petersburgu. W końcu tego roku udał się do Szwajcarii i rozpoczął organizację oraz działalność w Centralnej Agencji Polskiej w Lozannie. Zadaniem Agencji było opracowanie i gromadzenie materiałów politycznych dotyczących sprawy polskiej i przekazywanie ich do wiadomości polityków zachodnioeuropejskich.

W październiku 1915 roku Maurycy Zamoyski wraz z Romanem Dmowskim przybyli do Paryża, by u boku aliantów bronić interesów Polski. Wówczas Zamoyski w ramach prac Centralnej Agencji Polskiej koordynował działania mające wpływać na francuską opinię publiczną. Sam Roman Dmowski czynił to na gruncie brytyjskim i w tamtejszych sferach parlamentarnych⁷. Zamoyski oddziaływał przede wszystkim poprzez spotkania publiczne, odczyty oraz specjalnie publikacje w prasie francuskiej dotyczące zagadnień polskich. Spotykał się także z politykami francuskimi i przedstawicielami Ententy. Zarówno wtedy, jak i później Maurycy Zamoyski oraz inni członkowie Agencji (np. Erazm

⁷ Zob. A.J. Szkuta, *Polityka brytyjska wobec sprawy polskiej podczas I wojny światowej (1914–1918)*, „Teki Historyczne” 2004, t. 23, s. 92–99.

Piltz) stale odwiedzali przedstawiciele rządu francuskiego, zachęcając ich do aktywnej realizacji hasła wolności ludów⁸.

Dnia 5 listopada 1916 roku następuje deklaracja dwóch cesarzy: Niemiec i Austro-Węgier do narodu polskiego. Deklaracja ta, skierowana do Polaków na ziemiach odebranych Rosji, mówiła o utworzeniu: „samoistnego państwa [polskiego] z dziedziczną monarchią i ustrojem konstytucyjnym”⁹. W odpowiedzi działacze polscy w Lozannie przygotowali protest wobec tej deklaracji, w którego redagowaniu istotny udział miał Maurycy Zamoyski. Protest lozański stwierdzał, że odezwa cesarzy Austrii i Niemiec jest rozwiązaniem połowicznym, szkodzącym interesom prawdziwej niepodległości Polski. Między 26 stycznia a 2 lutego 1917 roku miał miejsce zjazd polskich polityków w Lozannie. Tam rodzi się myśl powołania ogólnonarodowego komitetu jako oficjalnej organizacji państwa polskiego. Ostatecznie drugi Komitet Narodowy Polski (KNP II) ukonstytuował się w Lozannie 15 sierpnia 1917 roku. Prezesem Komitetu został Roman Dmowski, a sekretarzem Józef Wielowieyski. Maurycy Zamoyski objął w KNP II funkcję wiceprezesa, a także przewodniczył wydziałowi skarbowemu Komitetu jako naczelnik wydziału skarbowego KNP II¹⁰. Na delegatów Komitetu wyznaczono Erazma Piltza w Paryżu, Władysława Sobańskiego w Londynie, Konstantego Skirmunta w Rzymie i Jana Modzelewskiego w Bernie. W Waszyngtonie działać miał w imieniu Komitetu Ignacy Jan Paderewski¹¹.

Po ukonstytuowaniu się dnia 28 sierpnia 1917 roku Komitet przedstawił swoje cele: „reprezentowanie interesów polskich, zajęcie się sprawami politycznymi armii polskiej we Francji oraz opieka nad osobami narodowości polskiej”. Jednocześnie Komitet zwrócił się o uznanie go za „oficjalną organizację polską”. Uznanie to uzyskał od rządu francuskiego 20 września 1917 roku, od Wielkiej Brytanii 15 października, od Włoch 30 października, a od Stanów Zjednoczonych 1 grudnia 1917 roku. Rząd francuski zgodził się też na przeniesienie Komitetu z Lozanny do Paryża. Warto dodać, że rząd Francji, poprzez ministra

⁸ M. Leczyk, *Komitet Narodowy Polski a Ententa i Stany Zjednoczone 1917–1919*, Warszawa 1966, s. 76–78; A. Kidzińska, *Stosunki Erazma Piltza z francuskim MSZ podczas I wojny światowej, w: Ku Niepodległej. Ścieżki polskie i francuskie 1795–1918*, red. M. Willeume, Lublin 2005, s. 524.

⁹ K.W. Kumaniecki, *Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty 1912 – styczeń 1924*, Warszawa–Kraków 1924, s. 48.

¹⁰ J. Zamoyski, *Powrót na mapę. Polski Komitet Narodowy w Paryżu 1914–1919*, Londyn 1984, s. 65–66; M. Kozaczka, *Poczet Ordynatów Zamoyskich...*, s. 114.

¹¹ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski. 1864–1945*, t. 1, Londyn 1953, s. 325; J. Niklewska, *Roman Dmowski. Droga do Polski*, Warszawa 2016, s. 146–148.

spraw zagranicznych Alexandre'a Félixa Ribota, przyjął z „najwyższym zadowoleniem powstanie organu, który ma wbrew zwodniczym pokusom państw centralnych przygotować organizację przyszłego suwerennego państwa polskiego”. Dodawał także, że „Francja jest gotowa użyczyć Komitetowi swej całkowitej pomocy i sądzi, że nie mogła dać Polsce lepszego dowodu swych intencji, jak przyczyniając się do stworzenia autonomicznej armii polskiej”¹².

Jeszcze w czerwcu 1917 roku za pieniądze Maurycego Zamoyskiego na potrzeby prac przyszłego Komitetu wynajęto dom na Mount Street w Londynie. Podczas swojej misji politycznej w Wielkiej Brytanii mieszkali tam Roman Dmowski i Stanisław Kozicki¹³. Od początku funkcjonowania KNP II rola Maurycego Zamoyskiego systematycznie rosła, co sprowadzało się przede wszystkim do tego, że z funduszy ordynata finansowano znaczną część działalności Romana Dmowskiego, jego podróże zagraniczne i spotkania oraz publikacje dotyczące spraw polskich zamieszczane w prasie francuskiej czy brytyjskiej i publikowane odrębnie. Nie należy zapominać, że Maurycy Zamoyski był powszechnie znanym arystokratą, szanowanym i mającym szerokie kontakty zarówno z arystokracją, jak i politykami, szczególnie francuskimi. Także jego wcześniejsza aktywność i zdolności organizacyjne w ramach Centralnej Agencji Polskiej procentowały obecnie w pracach Komitetu. Jako skarbnikowi KNP II przypadło mu trudne zadanie zdobywania środków finansowych na funkcjonowanie Komitetu. Niewielkie wsparcie otrzymał Komitet od Polonii amerykańskiej oraz z kraju. Stąd dla wspomżenia działań KNP II Maurycy Zamoyski, w oparciu o część kapitałów zgromadzonych w Banku Anglii oraz pod zastaw części majątków Ordynacji Zamojskiej i innych depozytów, otrzymał kredyty we Francji, które to pożyczki gwarantował swoim nazwiskiem.

O wpływie Zamoyskiego na program Komitetu świadczy m.in. fakt, że w momencie gdy dyskutowano nad koncepcją funkcjonowania Komitetu, zdecydowanie sprzeciwił się samemu Romanowi Dmowskiemu, który mając poparcie części członków Komitetu, chciał, by Komitet pełnił rolę swobodnego „rządu polskiego we Francji”. Zdecydowana opinia Zamoyskiego przeważała na korzyść idei, aby Komitet odgrywał rolę ambasadora sprawy polskiej wobec aliantów – swobodnego „ministerstwa spraw zagranicznych nieistniejącego jeszcze państwa”¹⁴.

¹² Tamże, s. 325 (przypis). Zob. J. Niklewska, *Roman Dmowski. Droga...*, s. 152–154.

¹³ J. Niklewska, *Roman Dmowski. Droga...*, s. 70.

¹⁴ J. Engelgard, *Maurycy hr. Zamoyski...*, s. 16–17; J. Zamoyski, *Powrót na mapę...*, s. 66–67.

Sam Roman Dmowski, darzący Maurycego Zamoyskiego pełnym zaufaniem, podkreślał jego pracowitość, otwarty umysł i zdecydowanie; czynił tak np. w korespondencji z Janem Ignacym Paderewskim w początkach 1918 roku. Pisząc o Zamoyskim w późniejszych latach, Dmowski stwierdzał m.in.: „Było to wielkim szczęściem polityki polskiej, że miała w gronie ludzi, którzy nią kierowali, ludzi nie posiadających i nie robiących majątków – człowieka z magnacką fortuną, z poczuciem obowiązku obywatelskiego i z mądrą ofiarnością”¹⁵. Roman Dmowski nie wahał się nigdy powierzać Zamoyskiemu prowadzenia prac Komitetu pod jego nieobecność. To Maurycy Zamoyski wręczał nominację na stanowisko dowódcy Armii Polskiej we Francji gen. Józefowi Hallerowi i podpisywał z rządem francuskim dnia 28 września 1918 roku umowę wojskową regulującą jej status. Także Maurycy Zamoyski, jako zastępca przewodniczącego Komitetu, wystąpił zdecydowanie przeciwko nocie z sierpnia 1918 roku, którą ogłosił rząd Jana Steczkowskiego, nominowanego przez Radę Regencyjną w Królestwie Polskim, aby Niemcy „definitywnie rozwiązały sprawę polską”¹⁶. Zamoyski wystosował wówczas (2 września 1918 roku) pismo do premiera Francji Georges’a Clemenceau, w którym dał wyraz lojalności KNP wobec Francji i zdecydowanie wykluczył wszelkie układy i porozumienia z Państwami centralnymi. Podkreślał także: „Polska zjednoczona, silna i prawdziwie niepodległa, może być utworzona jedynie w związku z Francją i jej sprzymierzeńcami. Ta zasada wyklucza wszelkie układy z Państwami Centralnymi – tej zasadzie Komitet Narodowy Polski pozostał wierny [...]”¹⁷. Maurycy Zamoyski publicznie odrzucił też propozycję podjęcia rozmów z Radą Regencyjną w Warszawie. Był to znaczący moment, gdyż liczni polscy arystokraci, w tym związani z Radą Regencyjną i Tymczasową Radą Stanu: Janusz Ostrowski, hr. Franciszek Radziwiłł i Zdzisław Lubomirski, zaangażowani po stronie Niemiec, nalegali na Zamoyskiego, by porzucił dotychczasową linię i powrócił do kraju¹⁸.

III

Komitet Narodowy Polski (KNP II), reprezentujący polskie interesy wobec państw Ententy (Francji, Wielkiej Brytanii i USA), działający od 1917 roku,

¹⁵ Cyt. za: J. Engelgard, *Maurycy hr. Zamoyski...*, s. 17; zob. J. Niklewska, *Roman Dmowski. Droga...*, s. 155; J. Sibora, *Dyplomacja polska w I wojnie światowej*, Warszawa 2013, s. 361.

¹⁶ Zob. Z.J. Winnicki, *Rada Regencyjna Królestwa Polskiego i jej organy (1917–1918)*, Wrocław 2017, s. 53–55.

¹⁷ J. Engelgard, *Maurycy hr. Zamoyski...*, s. 17.

¹⁸ Tamże.

skupiał się także na realizacji zadań dyplomatycznych. Prace prowadzone przez przewodniczącego KNP II Romana Dmowskiego, jego zastępcę Maurycego Zamoyskiego i członka Komitetu Erazma Piltza sprowadzały się w dużym stopniu do przygotowania i stworzenia aparatu polskiej służby dyplomatycznej. Dążono do tego m.in. poprzez agendy KNP II rozmieszczone w kilku krajach europejskich oraz za oceanem. Wręczanie memoriałów, przeprowadzanie rozmów, przekonywanie przedstawicieli mocarstw zachodnich do sprawy polskiej – były to działania polityczne i dyplomatyczne zarazem. Nie miały one jednak charakteru oficjalnego. Od chwili utworzenia KNP II za ważne zadanie przyjął stworzenie reprezentacji politycznej Polski i jej interesów wobec zachodnich państw sprzymierzonych. Działalność delegatów KNP II w poszczególnych stolicach stanowiła istotną część jego funkcjonowania. Misje zagraniczne KNP II były rozbudowanymi przedstawicielstwami na podobieństwo rzeczywistych poselstw, z komórkami organizacyjnymi w formie biur: propagandy, spraw cywilnych i ekonomicznych. W końcowym okresie wojny KNP II powołał swoich przedstawicieli zagranicznych do pełnienia funkcji informacyjnych i konsularnych m.in. w Brazylii, Belgii, Danii, Hiszpanii i Rumunii. W pracach Komitetu nie pomijano także kwestii gospodarczo-handlowych, np. przy misji Komitetu w Londynie powołano Agencję Finansowo-Handlową, której celem było m.in. przygotowanie planów ekonomicznej odbudowy Polski oraz ułatwienie przedsiębiorcom polskim otrzymywanie kontyngentów surowcowych. W strukturach KNP II podjęto również prace przygotowawcze do konferencji pokojowej, pisano ekspertyzy i memoriały w różnych kwestiach, gromadzono dane statystyczne i dokumenty niezbędne później do opracowania stanowiska delegatów polskich na konferencję pokojową. Zasadniczo jednak w tym czasie koncentrowano się na działalności prasowo-informacyjnej przy walnym udziale Maurycego Zamoyskiego, mającego doświadczenie we współkierowaniu niegdyś Centralną Agencją Polską w Lozannie (1915–1916)¹⁹.

Warto podkreślić, że zarówno działania podjęte ze strony Rady Regencyjnej w kraju, jak i KNP na Zachodzie rozpoczęły budowę i tworzenie podstaw organizacyjnych dla polskiego korpusu dyplomatycznego. Do pracy włączyło się wielu ludzi, którzy stali się następnie zawodowymi dyplomatami. Gromadzono i szkolono młode kadry w oczekiwaniu na moment, gdy będą one mogły rozpocząć służbę w niepodległej Polsce. Przełomem stał się dzień 14 listopada

¹⁹ J. Zamoyski, *Powrót na mapę...*, s. 63; P. Łossowski, *Geneza niepodległości. Dyplomacja Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Historia dyplomacji polskiej X–XX w.*, red. G. Labuda, W. Michowicz, Warszawa 2002, s. 459.

1918 roku, w którym Rada Regencyjna przekazała władzę Józefowi Piłsudskiemu jako Tymczasowemu Naczelnikowi Państwa – odrodziło się państwo polskie. Specyfika działań polskiej dyplomacji w początkowym okresie istnienia państwa polegała na tym, by niezwłocznie wykonać pilne i ważne zadania organizacyjne, a jednocześnie budować służbę dyplomatyczną. To zadanie przyjął na siebie pierwszy minister spraw zagranicznych w rządzie nominowanym przez Józefa Piłsudskiego, a kierowanym przez Jędrzeja Moraczewskiego – Leon Wasilewski. Kierował on m.in. negocjacjami z Niemcami w celu uzyskania możliwości przetransportowania wojsk polskich na pomoc zagrożonemu przez bolszewików Wilnu, ostro protestował przeciwko zamknięciu przedstawicielstwa Rady Regencyjnej w Berlinie. Prowadził także pierwsze rozmowy z władzami sowieckimi w grudniu 1918 roku, które potwierdziły, że niemożliwe było w tamtej sytuacji nawiązanie bezpośrednich stosunków dyplomatycznych z Rosją sowiecką²⁰.

Najważniejszą jednak kwestią stało się nawiązanie ścisłej współpracy z KNP II w Paryżu. Po szeregu przeprowadzonych rozmów delegatów skierowanych przez Józefa Piłsudskiego do Paryża, osobistych ustaleniach między Romanem Dmowskim a Naczelnikiem Państwa na przełomie 1918 i 1919 roku oraz nominowaniu na premiera nowego rządu w Warszawie Ignacego Jana Paderewskiego dnia 16 stycznia 1919 roku, który objął jednocześnie tekę ministra spraw zagranicznych, wysiłki dyplomatyczne KNP II i rządu w Warszawie zostały połączone. Zapoczątkowano zatem otwartą drogę do utworzenia jednolitej delegacji polskiej na konferencję pokojową w Paryżu, która rozpoczęła obrady w dniu 19 stycznia 1919 roku. Bardzo ważnym momentem było także uznanie w terminie do końca lutego 1919 roku niepodległej Polski przez mocarstwa zachodnie: Francję, Wielką Brytanię i USA oraz Włochy i Japonię. Wysiłki delegacji polskiej na konferencji pokojowej należy ocenić pozytywnie. Jak podkreślał w wystąpieniu sejmowym przewodniczący delegacji polskiej na konferencję, Ignacy Jan Paderewski: „traktat pokojowy daje Polsce wolność, niepodległość, zapewnia jej korzyści, które przed pięciu jeszcze laty olbrzymia większość Polaków uważałaby za niedoścignione marzenia”²¹. Rzeczywiście traktat potwierdził istnienie suwerennego państwa polskiego i wyznaczył dla niego miejsce w powojennej Europie. Wytoczył także zachodnią granicę Polski, lecz stanowił ponadto, że pozostałe jej granice „będą oznaczone później przez Główne Mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone”. Stąd nie dość, że młoda i niedoświadczona

²⁰ P. Łossowski, *Geneza niepodległości. Dyplomacja...*, s. 460–462.

²¹ Tamże, s. 464.

dypłomacja polska przeszła ciężką próbę na konferencji pokojowej, to jeszcze stanęło przed nią wiele poważnych problemów do rozwiązania. Dyplomaci polscy na konferencji w stolicy Francji mieli okazję do nawiązania różnorodnych kontaktów dla zapoczątkowania stosunków z wieloma krajami. Leon Wasilewski, działając z upoważnienia Józefa Piłsudskiego, podjął rozmowy z przedstawicielami Finlandii, Estonii i Łotwy. Kontakty te zaowocowały później stworzeniem normalnych stosunków dwustronnych, utrzymywanych później stale. Jeszcze do końca sierpnia 1919 roku nawiązano stosunki dyplomatyczne z: Belgią (6 marca), Szwajcarią (12 marca), Grecją (13 marca), Japonią (23 marca), Brazylią (15 kwietnia), Czechosłowacją (28 maja), Hiszpanią (30 maja), Szwecją (3 czerwca), Portugalią i Rumunią (21 czerwca), Argentyną (7 lipca), Chile (23 sierpnia) i Persją (26 sierpnia). Szczególne miejsce zajmowały relacje z Watykanem. Przedstawiciel Stolicy Apostolskiej przebywał w Polsce już od maja 1918 roku. Do Watykanu stały polski przedstawiciel dyplomatyczny udał się w marcu 1919 roku. Na tę okazję Naczelnik Państwa postawił przed nim zadanie: „kształtowania stosunków opartych na wspólnocie interesów polskich i katolickich”²².

W Paryżu, na prośbę premiera rządu Ignacego Jana Paderewskiego, stanowisko posła pełnomocnego RP objął w maju 1919 roku Maurycy Zamoyski. XV ordynat zamojski był już od wielu lat osobą znaną i cenioną wśród dyptomatów i przedstawicieli kół rządowych Francji, za sprawą swojej kilkuletniej aktywności w ramach KNP II. Nominacja na posła RP we Francji była naturalną konsekwencją jego działań, również dyplomatycznych, podejmowanych zarówno w Paryżu, jak i w Londynie. Dzięki zabiegom Maurycego Zamoyskiego, popartym przez Ignacego Jana Paderewskiego, Eustachy ks. Sapieha został posłem RP w Londynie, Kazimierz ks. Lubomirski w Waszyngtonie, a Konstanty Skirmunt w Rzymie. Na początkowy okres pełnienia funkcji posła RP przez Maurycego Zamoyskiego przypada także podpisanie traktatu wersalskiego, które miało miejsce w dniu 28 czerwca 1919 roku. Z chwilą mianowania Romana Dmowskiego na szefa Polskiej Delegacji Pokojowej faktycznym kierownikiem prac Komitetu był Maurycy Zamoyski. On też koordynował przekazywanie materiałów dotyczących spraw polskich dla szefa delegacji polskiej. Materiały w formie opracowań i studiów szczegółowych stanowiły podstawę negocjacji i ustaleń w odnośnych komisjach powołanych w ramach rokowań pokojowych.

²² Tamże, s. 464–465, 466.

Jak notuje w swoim opracowaniu Jan Zamoyski, syn Maurycego Zamoyskiego: [...] w sali lustrzanej Pałacu Wersalskiego zebrane wszystkie delegacje w obecności prezydenta Francji R. Poincare, po wysłuchaniu przemówień stron, przystąpiły do podpisywania samego dokumentu traktatu, okazało się że delegacji polskiej brak jest pieczęci... Nad czerwoną wstążką, składali podpisy kolejno przedstawiciele Francji, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, następnie Włoch, Belgii i delegacji Polski. Każdy przewodniczący delegacji przykładał obok podpisu swoją pieczęć lakową, przytwarzając tym wstążkę do stronicy. [...] Ponieważ Paderewski nie przywiózł w ogóle swojej pieczęci, mój ojciec, Maurycy Zamoyski udał się samochodem do swojego mieszkania i zdążył przywieźć pieczęć, która posłużyła premierowi Polski do przypieczętowania tego ważnego dokumentu. Tym sposobem herb „Jelita” znalazł się na Traktacie Wersalskim, dokumencie, który potwierdzał istnienie niepodległego i suwerennego państwa polskiego²³.

Powstanie niepodległego państwa polskiego, podpisanie traktatu wersalskiego i zakończenie obrad konferencji pokojowej w 1919 roku faktycznie zwieńczyło działalność Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu. Rola, jaką odegrał Komitet w wysiłkach na rzecz niepodległości Polski oraz wpływ, jaki na ten proces wywarli jego członkowie, w tym także Maurycy Zamoyski, pozostaje na trwałe w historii Polski i długiej drodze do odzyskania wolnej ojczyzny po dziesięcioleciach niewoli.

Bibliografia

- Engelgard J., *Maurycy hr. Zamoyski – ordynat, filantrop, polityk*, „Myśl Polska” 2008, nr 45/46.
- Jachymek J., Pomarański A., *Cukrownia „Klemensów” 1894–1994*, Lublin 1994.
- Janicka J., *Administracja Ordynacji Zamojskiej w okresie rządów Maurycego hrabiego Zamoyskiego*, w: *Studia z dziejów ziemian lubelskich w XIX i XX wieku*, red. A. Koprukowniak, Lublin 2002.
- Janicka J., *Maurycy hrabia Zamoyski. Zarys losów życiowych i politycznych oraz wgląd w struktury gospodarcze ordynacji*, Lublin 2000.
- Janicka J., *Maurycy Zamoyski w kręgu rodziny i w sferze polityki*, w: *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie*, oprac. R. Maliszewska, Kozłówka 2001.
- Janicka J., *Rzecz o mecenacie. Aktywność XV Ordynata Zamoyskiego*, w: *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie II*, oprac. R. Maliszewska, Kozłówka 2003.

²³ J. Zamoyski, *Powrót na mapę...*, s. 137.

- Kawalec K., *Roman Dmowski 1864–1939*, Wrocław 2002.
- Kidzińska A., *Stosunki Erazma Piltza z francuskim MSZ podczas I wojny światowej*, w: *Ku Niepodległej. Ścieżki polskie i francuskie 1795–1918*, red. M. Willaume, Lublin 2005.
- Kozaczka M., *Mecenat kulturalno-oświatowy Maurycego Zamoyskiego w latach 1918–1939*, „Rocznik Przemyski” 2003, t. 39, nr 4.
- Kozaczka M., *Ordynacja Zamojska 1919–1945*, Lublin 2003.
- Kozaczka M., *Ordynacja zamojska w latach pierwszej wojny światowej*, w: *Studia z dziejów ziemian lubelskich w XIX i XX wieku*, red. A. Koprukowniak, Lublin 2002.
- Kozaczka M., *Poczet Ordynatów Zamoyskich*, Lublin 2004.
- Kumaniecki K.W., *Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty 1912 – styczeń 1924*, Warszawa–Kraków 1924.
- Leczyk M., *Komitet Narodowy Polski a Ententa i Stany Zjednoczone 1917–1919*, Warszawa 1966.
- Łossowski P., *Geneza niepodległości. Dyplomacja Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Historia dyplomacji polskiej X–XX w.*, red. G. Labuda, W. Michowicz, Warszawa 2002.
- Niklewska J., *Roman Dmowski. Droga do Polski*, Warszawa 2016.
- Pobóg-Malinowski W., *Najnowsza historia polityczna Polski. 1864–1945*, t. 1, Londyn 1953.
- Sibora J., *Dyplomacja polska w I wojnie światowej*, Warszawa 2013.
- Szkuta A.J., *Polityka brytyjska wobec sprawy polskiej podczas I wojny światowej (1914–1918)*, „Teki Historyczne” 2004, t. 23.
- Winnicki Z.J., *Rada Regencyjna Królestwa Polskiego i jej organy (1917–1918)*, Wrocław 2017.
- Zamoyski J., *Dzieje rodu Zamoyskich w XIX i XX wieku*, w: *Zamoyscy herbu Jelita*, red. V. Urbaniak, Z. Zielińska, J. Zamoyski, K. Karaskiewicz, Warszawa 1997.
- Zamoyski J., *Powrót na mapę. Polski Komitet Narodowy w Paryżu 1914–1919*, Londyn 1984.

Jacek Feduszka

MAURYCY ZAMOYSKI (1871–1939) – POLITYK, KANDYDAT NA URZĄD PREZYDENTA RP, DYPLOMATA

I

Maurycy Zamoyski, jako aktywny członek Narodowej Demokracji, swoją karierę polityczną rozpoczął w 1906 roku wraz z wyborem na posła do rosyjskiej Dumy Państwowej. W tym czasie kontynuował swoją ścisłą współpracę z liderem ruchu narodowego Romanem Dmowskim. Po wybuchu I wojny światowej mieszkał wraz z rodziną w Petersburgu. W 1915 roku wyjechał do Paryża. Tam, nadal pozostając zwolennikiem Narodowej Demokracji, zrezygnował z prób uzyskania korzyści dla sprawy polskiej poprzez związek z Rosją. Kierował się ideą opartą na założeniu, że Rosja „przestała być głównym wrogiem Polski”, a wobec prowojennych działań i nastrojów w Niemczech to właśnie „Niemcy są głównym wrogiem Polaków i sprawy polskiej”. W Paryżu Maurycy Zamoyski wszedł w skład Komitetu Narodowego Polskiego (KNP), w którym działał od 1917 do 1919 roku. Jego aktywność w całym tym okresie koncentrowała się zasadniczo na gromadzeniu funduszy i tworzeniu przychylniej atmosfery, szczególnie w kołach rządowych Francji, dla formowania Armii Polskiej pod dowództwem gen. Józefa Hallera. Do zadań, które stanowiły ważną część

działalności Zamoyskiego, należało zbudowanie podwalin pod przyszłą polską służbę dyplomatyczną w oparciu o zagraniczne agendy KNP.

II

W odrodzonej Polsce powierzono Maurycemu Zamoyskiemu funkcję posła Rzeczypospolitej w Paryżu. Wśród najważniejszych prac podejmowanych przez ordynata na Zamościu w okresie pełnienia misji dyplomatycznej od 1919 roku, jako posła pełnomocnego rządu RP we Francji, było zabieganie o pomoc militarną Francji w ciężkich miesiącach konfrontacji militarnej z Rosją bolszewicką oraz śledzenie wydarzeń dyplomatycznych związanych z polityką niemiecką w tym czasie. W tym aspekcie Maurycy Zamoyski, jako jeden z pierwszych polskich dyplomatów, wskazywał na zagrożenie płynące ze strony niemieckiej, mimo przegranej przez Niemcy wojny światowej¹.

Jednak główny nacisk w swoich działaniach dyplomatycznych Zamoyski kładł na relacje polsko-francuskie, m.in. pracując nad tekstem finalnego aktu układu sojuszniczego między Polską a Francją w 1921 roku². Również przy okazji uregulowania ostatecznego uznania przez aliantów wschodniej granicy Rzeczypospolitej dnia 13 marca 1923 roku Zamoyski przyjmował w imieniu rządu polskiego odpowiednią uchwałę Konferencji Ambasadorów.

Pełniąc w dalszym ciągu funkcje dyplomatyczne, Maurycy Zamoyski został kandydatem na Prezydenta RP w grudniu 1922 roku. Jego kandydaturę zgłosił w Sejmie Klub Związku Ludowo-Narodowego w wyniku nalegań ze strony Romana Dmowskiego. Sam Zamoyski wahał się, ale ostatecznie wyraził zgodę. Jego kandydatura zyskała uznanie nawet wśród przeciwników politycznych Narodowej Demokracji. Marszałek Józef Piłsudski widział w nim „poważnego i bezstronnego człowieka”. Kontrkandydat Zamoyskiego, bezpartyjny Gabriel Narutowicz, zgłoszony przez PSL „Piast”, początkowo skłaniał się do poparcia Zamoyskiego.

Konstytucja marcowa z 1921 roku przewidywała wybór Prezydenta RP na 7 lat przez Sejm i Senat połączone w Zgromadzenie Narodowe, bezwzględną większością głosów. Przewodniczący Zgromadzenia zarządzał wyborami,

¹ „Kurier Polski” z 11 lipca 1920, nr 187, s. 3.

² J. Żarnowski, *Polska niepodległa 1918–1939*, Warszawa 1975, s. 47–48; J. Janicka, *Maurycy hrabia Zamoyski. Zarys losów życiowych i politycznych oraz wgląd w strukturę gospodarcze ordynacji*, Lublin 2000, s. 126–128.

a jakakolwiek dyskusja poświęcona zgłoszonym osobom była niedopuszczalna. Za wybranego w tajnym głosowaniu uważało się kandydata, który uzyskał bezwzględną większość ważnie oddanych głosów. Jeżeli w pierwszym głosowaniu żaden z kandydatów nie zdobył bezwzględnej większości, przewodniczący Zgromadzenia zarządzał powtórne głosowanie. Jeżeli i w drugiej turze nie wyłoniono prezydenta, to w każdym kolejnym głosowaniu miał być wykreślany kandydat, który uzyskał najmniejszą liczbę głosów. Jeżeli pozostawało już tylko dwóch kandydatów i w ciągu następnych głosowań uzyskaliby oni równą liczbę głosów, wówczas o wyborze prezydenta miało rozstrzygać losowanie.

Zgodnie z powyższą procedurą po raz pierwszy wybrano prezydenta w dniu 9 grudnia 1922 roku. Zgłoszono wówczas w Zgromadzeniu Narodowym pięciu kandydatów, ale w czterech turach głosowania żaden z nich nie uzyskał wymaganej bezwzględnej większości. Prezydent wyłoniony został dopiero w piątym głosowaniu. Jak stwierdzają historycy, „splot niekorzystnych okoliczności, w tym niemożność przekonania przez Wincentego Witosa, lidera ludowców, własnego klubu do poparcia kandydatury Zamoyskiego oraz wysunięcie osoby Gabriela Narutowicza, sprawiło, że Zamoyski, niemal pewny kandydat, przegrał decydujące głosowanie”. Pierwszym w historii Prezydentem RP został Gabriel Narutowicz, który uzyskał 289 głosów, pokonując Maurycego Zamoyskiego, na którego głosowało 227 członków Zgromadzenia Narodowego.

Wybory pierwszego prezydenta II RP przebiegały w atmosferze napięcia i zamieszek na ulicach Warszawy. Obradom Zgromadzenia Narodowego towarzyszyła ostra i brutalna kampania ugrupowań prawicowych, skierowana szczególnie przeciwko osobie Gabriela Narutowicza. Uległa ona nasileniu już po ogłoszeniu wyniku wyborów prezydenckich. W tydzień po wyborze na najwyższy urząd w państwie, podczas otwarcia wystawy w warszawskiej galerii „Zachęta” Prezydent Narutowicz został zastrzelony przez Eligiusza Niewiadomskiego, znanego krytyka sztuki, ale i prawicowego aktywistę. W obliczu tych wydarzeń Marszałek Sejmu Maciej Rataj zwołał na 20 grudnia 1922 roku kolejne posiedzenie Zgromadzenia Narodowego celem wyboru nowego prezydenta. Tym razem wybrano kandydata już w pierwszym głosowaniu. Prezydentem został Stanisław Wojciechowski reprezentujący PSL „Piast”. Prezydent Wojciechowski nie sprawował swojego urzędu przez całą 7-letnią kadencję. Po dokonanych przez Józefa Piłsudskiego wojskowym przewrocie w maju 1926 roku zdecydował się na złożenie urzędu.

III

Po przegranych minimalną różnicą głosów wyborach w Zgromadzeniu Narodowym, na rzecz później tragicznie zmarłego prof. Gabriela Narutowicza, Maurycy Zamoyski powrócił do obowiązków posła RP w Paryżu. W styczniu 1924 roku zakończył misję dyplomatyczną, przyjmując stanowisko ministra spraw zagranicznych w rządzie premiera Władysława Grabskiego. Postawiono przed nim następujące cele: zacieśnianie sojuszu polsko-francuskiego oraz zachowanie poprawnych relacji z Wielką Brytanią. Opowiadał się, tak jak jego poprzednicy na urzędzie ministra spraw zagranicznych: Marian Seyda (od maja do października 1923 roku) i Roman Dmowski (od października do grudnia 1923 roku)³, za przestrzeganiem obowiązujących traktatów i ścisłym ich wykonywaniem. Podkreślał, że „polityka polska powinna być na wskroś pokojowa”. Dlatego też przywiązywał wielką wagę do utrzymania i pogłębienia sojuszy Polski. W relacjach z sąsiadami pragnął, opierając się na zawartych traktatach, dążyć do współdziałania z nimi w obszarze gospodarczym⁴. Cechą charakterystyczną postępowania Maurycego Zamoyskiego, jako ministra spraw zagranicznych, była jednoczesna dbałość nie tylko o treść, ale i formę pracy dyplomatycznej. Zwracał szczególną uwagę przede wszystkim na wysoki poziom i nienaganne przygotowanie pism i not dyplomatycznych. Sam doszedł do perfekcji w tej dziedzinie.

Na dwa dni przed dymisją Maurycego Zamoyskiego ze stanowiska ministra spraw zagranicznych, spowodowaną atakami i krytyką opozycji rządowej, szczególnie za próby rozmów gospodarczych z Sowietami, dnia 25 lipca 1924 roku została ukończona reorganizacja ministerstwa, w dużej części przygotowana przez ustępującego ministra. Przystosowywała ona lepiej strukturę Ministerstwa Spraw Zagranicznych do nowych potrzeb⁵, poczynwszy od pracy kancelaryjnej, a skończywszy na sprawniejszej wymianie informacji w samym ministerstwie i jego agendach – ambasadach i konsulatach generalnych. Przejście na pracę w warunkach pokojowych otworzyło w MSZ nowy okres działalności. Charakteryzował się on normalizacją pracy, zastępowaniem dotychczasowych akcji i improwizacji długofalowym działaniem opartym na regułach i zasadach sztuki dyplomatycznej. Powstał w ministerstwie Departament Ogólny, składający się z wydziałów: Osobowo-Organizacyjnego, Traktatowo-Naukowego,

³ J. Niklewska, *Roman Dmowski. Droga do Polski*, Warszawa 2016, s. 282.

⁴ P. Łossowski, *Geneza niepodległości. Dyplomacja Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Historia dyplomacji polskiej X–XX w.*, red. G. Labuda, W. Michowicz, Warszawa 2002, s. 481.

⁵ Tamże, s. 474.

Budżetowo-Gospodarczego i Szyfrowego oraz radców: prawnego i ekonomicznego. Departament zajmujący się sprawami politycznymi otrzymał nazwę Polityczno-Ekonomicznego. Najważniejsze były w nim wydziały: Zachodni i Wschodni oraz Traktatowy. Sporo wysiłku włożono także, by wymiana korespondencji dyplomatycznej odbywała się na odpowiednim poziomie; sięgnięto tutaj do sprawdzonych wzorów obcych, w tym francuskich. Wzorem dla organizowania tej sfery pracy polskiej dyplomacji stały się: noty i memoriały tworzone w znakomity sposób m.in. przez prof. Szymona Askenazego, delegata Polski przy Lidze Narodów oraz posła pełnomocnego i ministra spraw zagranicznych Maurycego Zamoyskiego⁶.

IV

Po dymisji z urzędu ministra spraw zagranicznych Maurycy Zamoyski przeniósł się do swoich dóbr i zamieszkał w Klemensowie. Od 1925 roku coraz więcej uwagi poświęcał sprawom majątkowym i Bibliotece Ordynacji Zamojskiej w Warszawie. W Ordynacji Zamojskiej w miejsce dotychczasowego zarządcy, Bronisława Fudakowskiego, powołał Karola Zdziechowskiego, brata ministra skarbu, Jerzego Zdziechowskiego. Nie był to wybór szczęśliwy, gdyż nowy plenipotent sporo czasu spędzał za granicą, bez zgody ordynata zaciągał pożyczki i Ordynacją niewiele się interesował⁷. W 1927 roku zarząd Ordynacji, wspólnie z Komisarzem Służebnościowym i Delegatem Ministra Reform Rolnych, przystąpił do uregulowania złożonej kwestii serwitutów, będącej zarzewiem sporów jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku. Mimo ciągłych zatargów z włościanami, którzy za zniesione służebności domagali się coraz większych ekwiwalentów, proces postępował. Do 1933 roku serwituty w Ordynacji zostały całkowicie zlikwidowane. Za zniesione powinności włościanie w Ordynacji otrzymali łącznie 76 607 ha gruntów, głównie lasów i terenów poleśnych. Trwające od wieków spory na tym tle zostały wówczas definitywnie zakończone⁸. W 1931 roku Maurycy Zamoyski zdymisjonował nieudolnego plenipotentą Karola Zdziechowskiego i na jego miejsce powołał Stanisława Dębczyńskiego. Przed odejściem

⁶ Zob. *Polska odrodzona 1918–1939. Państwo, społeczeństwo, kultura*, red. J. Tomicki, Warszawa 1982; P. Łossowski, *Geneza niepodległości. Dyplomacja...*, s. 475, 478, 481.

⁷ M. Kozaczka, *Poczet Ordynatów Zamoyskich*, Lublin 2004, s. 117.

⁸ Zob. tenże, *Ordynacja Zamojska 1919–1945*, Lublin 2003, s. 39–68; tenże, *Poczet Ordynatów Zamoyskich...*, s. 117–118.

Zdziechowski zdążył jeszcze, bez wiedzy ordynata, na konto Ordynacji zakupić liczący 5817 ha zadłużony majątek Głębokie koło Kowla, należący do Michała Mościckiego, syna Prezydenta RP Ignacego Mościckiego. Dopiero kilkuletnie pertraktacje i rozmowy z potencjalnymi kupcami doprowadziły do sprzedaży tego majątku. Sprawa ta jednak zaciążyła na zdrowiu Maurycygo Zamoyskiego. Zaczął poważnie chorować na serce i od tego czasu sprawami Ordynacji zajmował się w ograniczonym zakresie. Stąd większość kluczowych spraw związanych z wychodzeniem Ordynacji z zadłużenia oraz dalszym rozwojem majątku przejął zdolny i pracowity pełnomocnik ordynata Stanisław Dębczyński. Dzięki jego zabiegom nawiązano nowe kontakty handlowe, rozpoczęto planową gospodarkę leśną, zawarto nowe umowy dzierżawne. Realna wartość majątku w 1934 roku wynosiła 114 569 219 zł⁹. Mimo ubytków związanych z parcelacją oraz likwidacją serwitutów Ordynacja stanowiła ogromny majątek. Warto dodać, że przed I wojną światową całość powierzchni majątków Ordynacji wynosiła ponad 191 tys. ha, w latach 30. XX wieku skurczyła się do niespełna 65 tys. ha, a mimo to stanowiła jeden z największych majątków ziemskich w II Rzeczypospolitej. Aby zlikwidować zaległe zobowiązania wobec skarbu państwa i niektórych banków, Maurycy Zamoyski uzyskał od Prezydenta RP zezwolenie na sprzedaż 23,5 ha lasów. Wyłączone z Ordynacji lasy przejął Państwowy Bank Rolny¹⁰. W 1939 roku powierzchnia Ordynacji wynosiła 61 tys. ha, majątek pozbawiony był długów, w znacznej części dostosowany do ówczesnych realiów ekonomicznych i gospodarczych, zdolny do dalszego rozwoju. Należy ponadto zauważyć, że Maurycy Zamoyski, usprawniając i modernizując zarząd Ordynacją, łącznie z doбором kadry zarządzającej, kierował się znakomitym doświadczeniem wyniesionym z wieloletniej działalności w sferze dyplomacji i organizacji pracy podległych mu struktur urzędniczych.

V

W 1932 roku miało miejsce zdarzenie, które spowodowało, że bodaj po raz ostatni ordynat zamojski wypowiedział się w formie publicznej, publikując sprostowanie informacji podanych przez jedną z gazet polonijnych w Stanach

⁹ „Las Polski” 1938, nr 1, s. 34–46; M. Kozaczka, *Poczet Ordynatów Zamoyskich...*, s. 119.

¹⁰ Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1932 r. Nr 64, poz. 482; M. Kozaczka, *Poczet Ordynatów Zamoyskich...*, s. 119.

Zjednoczonych. Sprawa nabrała rozgłosu, bowiem traktowała o finansowaniu formowanej w czasie I wojny światowej Armii Polskiej we Francji.

W 1932 roku ukazały się rewelacyjne doniesienia dotyczące wspomnianej sprawy, dotyczące osobiście dwóch polskich arystokratów: Mikołaja hr. Potockiego (1845–1921), przebywającego w czasie wojny we Francji i Maurycego Zamoyskiego, wówczas zastępującego Romana Dmowskiego i kierującego wydziałem skarbowym Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu. Informację o finansowaniu Armii Polskiej przez obu arystokratów podał do publicznej wiadomości płk dr Franciszek Fronczak, były członek Komitetu Narodowego Polskiego we Francji. Relacja płk. dr. Fronczaka opublikowana została w jednej z gazet polonijnych w USA, opisującej obchody 15-lecia rekrutacji do Armii Polskiej odbywające się w Pittsburgu w dniu 27 listopada 1932 roku. W czasie tych obchodów przemawiał „fizyk miejski dr Fronczak, jako główny mówca” z Buffalo. Jego wypowiedź spotkała się z natychmiastową reakcją prasową w kraju. Jako pierwszy całą wypowiedź płk. dr. Fronczaka na uroczystości w Pittsburgu przytoczył „Sokół Polski” z 8 grudnia 1932 roku. W dalszej kolejności krakowski dziennik „Głos Narodu”, wydawany przez Katolickie Towarzystwo Wydawnicze, określił słowa dr. Fronczaka jako nieprawdziwe w artykule pt. *Rewelacje dr Fronczaka nieprawdą*. Podkreślano w nim, że: „Pan Zamoyski lojalnie stwierdza, że armię polską we Francji finansował od jej powstania rząd francuski i nikt z nas nie miał potrzeby troszczyć się o zapewnienie jej utrzymania”. Również tygodnik kobiecy „Bluszcz”, wydawany w Warszawie i kierowany przez Stefanię Podhorską-Okołów, w numerze 9 z 1933 roku opublikował rewelacje dr. Fronczaka, uczyniono to także na łamach dziennika warszawskiego „ABC”, związanego z ruchem narodowym, w numerze 9 z 8 stycznia 1933 roku¹¹.

Do ówczesnego redaktora naczelnego ostatniego z wymienionych pism, Stanisława Strzetelskiego (1895–1969), Maurycy Zamoyski skierował 11 stycznia 1933 roku z Klemensowa dementi, stwierdzając m.in.:

Z niemałym zdziwieniem przeczytałem w numerze 9 „ABC” z dnia 9 stycznia br. rewelacje Dr Fronczaka jak Zamoyski i Potocki finansowali armię polską we Francji. Uwierzyć mi trudno, by Dr Fronczak, członek Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu, mógł na poważnym zebraniu taką bajkę opowiedzieć, czytając ze swoich zapisek fakty, które nigdy miejsca nie miały. W imię więc prawdy czuję się w obowiązku stwierdzić, co następuje: 1. W czerwcu 1918 roku Komitet nie był w trudnościach finansowych dzięki wybitnej pomocy finansowej naszych rodaków w Ameryce, którzy poczynając od dnia 1 lutego 1918 roku znaczne sumy na

¹¹ „ABC” z 8 stycznia 1933, nr 9, s. 3.

moje ręce przesłali oraz dzięki pożyczce przyznanej nam i od 1 marca 1918 roku miesięcznie wypłacanej przez rząd francuski i angielski. Zwrotu tej pożyczki dokonał po wojnie rząd polski na mocy uchwały sejmu. 2. nie przynosiłem nigdy „szkatuły dębowej okutej stalą” zawierającej część klejnotów rodzinnych mojej żony, których zastaw u bankiera Mendelсона miał dać pono 65 milionów franków (!!). Dodać przy tym muszę, że o „sławnym bankierze paryskim” Mendelsonie nigdy nie słyszałem, natomiast był to i jest jeden z największych domów bankowych w Berlinie. 3. Ani Dmowski ani ja nie prosiliśmy nigdy śp. Mikołaja Potockiego o jakąkolwiek pomoc finansową. Również nigdy nie ofiarował on pieniędzy na utrzymanie armii polskiej we Francji [...]. Niezmiernie wdzięczny będę panu Redaktorowi za pomieszczenie powyższego sprostowania na łamach jednego z najbliższych numerów „ABC” i proszę o przyjęcie zapewnienia mego szczerego poważania¹².

Oświadczenie Maurycego Zamoyskiego w zasadniczej formie ukazało się na łamach dziennika „ABC” z 17 stycznia 1933 roku pod tytułem: „Hr. M. Zamoyski o relacji dr Fronczaka”¹³.

Ewa Bobrowska-Jakubowska z Biblioteki Polskiej w Paryżu, która jako pierwsza w roku 1999 opisała przedstawione wyżej wydarzenia, analizując postawę wobec spraw polskich Mikołaja Potockiego, stwierdziła, że:

dementi Maurycego Zamoyskiego jest zdecydowane i nie pozostawia miejsca na jakiegokolwiek wątpliwości. A jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że Fronczak nie miał żadnego powodu czegokolwiek zmyślać. Można sobie pozwolić na przypuszczenie, że hrabia Zamoyski był związany, być może tajemnicą dotyczącą tożsamości ewentualnych dobroczyńców Armii Polskiej we Francji. Zapytałam o zdanie korespondencyjnie syna Maurycego Zamoyskiego, a równocześnie autora [...] książki o działalności Komitetu Narodowego Polskiego. Jan Zamoyski (1912–2002) nie wiedział o istnieniu kopii dementi ojca, niemniej jest dla niego oczywiste, że obaj arystokraci łożyli pieniądze na Armię Polską we Francji i Komitet Narodowy Polski¹⁴.

U schyłku życia Maurycy Zamoyski uczynił także wiele, by przygotować posiadane przez siebie dobra do zmieniającej się rzeczywistości. W ostatnich

¹² Archiwum Główne Akt Dawnych, Zespół: Archiwum Zamoyskich, rkps 2220: „Kopia listu Maurycego Zamoyskiego do redaktora pisma „ABC” z 11 stycznia 1933 r.”, cyt. za: E. Bobrowska-Jakubowska, *Mikołaj Potocki (1845–1921) i jego postawa wobec spraw polskich*, w: *Materiały z XXI Sesji Stałej Konferencji Muzeów, Archiwów i Bibliotek Polskich na Zachodzie. Rzym 23–26 IV 1999 r.*, Rzym–Kraków 1999, s. 7–8.

¹³ „ABC” z 17 stycznia 1933, nr 18, s. 3.

¹⁴ E. Bobrowska-Jakubowska, *Mikołaj Potocki (1845–1921)...*, s. 8; zob. J. Zamoyski, *Powrót na mapę. Polski Komitet Narodowy w Paryżu 1914–1919*, Londyn 1984, s. 68.

latach – jak stwierdza Marian Kozaczka – „ubolewał nad przejściem na emeryturę zasłużonych pracowników Ordynacji. Z wieloma z nich do ostatnich dni prowadził korespondencję”¹⁵. Maurycy Zamoyski zmarł nagle 5 maja 1939 roku w Warszawie. Pochowany został w rodowej nekropolii rodu Zamoyskich w Kolegiacie zamojskiej. Trzeba dodać, że w tym samym 1939 roku – 2 stycznia w Drozdowie na Podlasiu, gdzie spędził ostatnie lata życia, zmarł Roman Dmowski, główny ideolog i przywódca polskiego ruchu narodowego, z którym Maurycy Zamoyski współpracował bez mała ćwierć wieku.

Bibliografia

- „ABC” z 8 stycznia 1933, nr 9.
„ABC” z 17 stycznia 1933, nr 18.
Archiwum Główne Akt Dawnych, Zespół: Archiwum Zamoyskich, rkps 2220, Kopia listu Maurycego Zamoyskiego do redaktora pisma „ABC” z 11 stycznia 1933 r.
Bobrowska-Jakubowska E., *Mikołaj Potocki (1845–1921) i jego postawa wobec spraw polskich*, w: *Materiały z XXI Sesji Stałej Konferencji Muzeów, Archiwów i Bibliotek Polskich na Zachodzie. Rzym 23–26 IV 1999 r.*, Rzym–Kraków 1999.
Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1932 r. Nr 64, poz. 482.
Janicka J., *Maurycy hrabia Zamoyski. Zarys losów życiowych i politycznych oraz wgląd w struktury gospodarcze ordynacji*, Lublin 2000.
Kozaczka M., *Ordynacja Zamojska 1919–1945*, Lublin 2003.
Kozaczka M., *Poczet Ordynatów Zamoyskich*, Lublin 2004.
„Kurier Polski” z 11 lipca 1920, nr 187.
„Las Polski” 1938, nr 1.
Łossowski P., *Geneza niepodległości. Dyplomacja Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Historia dyplomacji polskiej X–XX w.*, red. G. Labuda, W. Michowicz, Warszawa 2002.
Niklewska J., *Roman Dmowski. Droga do Polski*, Warszawa 2016.
Polska odrodzona 1918–1939. Państwo, społeczeństwo, kultura, red. J. Tomicki, Warszawa 1982.
Zamoyski J., *Powrót na mapę. Polski Komitet Narodowy w Paryżu 1914–1919*, Londyn 1984.
Żarnowski J., *Polska niepodległa 1918–1939*, Warszawa 1975.

¹⁵ M. Kozaczka, *Poczet Ordynatów Zamoyskich...*, s. 120.

Jacek Feduszka

**WYPOWIEDZI
MAURycego ZAMOYskiego (1871–1939)
JAKO POLITYKA NARODOWEJ DEMOKRACJI
I DYPLMATY**

Działalność polityczna Maurycego Zamoyskiego (1871–1939) przypadła na okres 1904–1924. Były to lata poprzedzające wybuch I wojny światowej (1914–1918), czas jej trwania i działalności ordynata na Zamościu w ramach Komitetu Narodowego Polskiego oraz czasy bezpośrednio po wojnie – od 1918 do 1924 roku. Od początku jego droga polityczna wiązała się z ruchem narodowym pod przywództwem Romana Dmowskiego. W latach 1901–1904 Maurycy Zamoyski związany był z konspiracyjną Ligą Narodową, następnie aktywnie działał w Stronnictwie Demokratyczno-Narodowym. Doświadczenia polityczne zdobywał, kandydując i uzyskując mandat posła do I Dumy rosyjskiej w 1906 roku. Jego kandydaturę zgłoszono z ramienia Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w powiatach janowskim, biłgorajskim, tomaszowskim i hrubieszowskim. Zatem startował zasadniczo w swoich dobrach rodowych, składających się na Ordynację Zamojską. Osiągnął zdecydowany sukces, zdobywając 61% głosów i 28 głosów elektorskich na 46 możliwych w ramach ówczesnej ordynacji wyborczej. W pracach I Dumy rosyjskiej nie brał jednak aktywnego udziału, a z wyborów do II Dumy w 1907 roku

zrezygnował. Mimo tego nadal pozostawał bliskim współpracownikiem Romana Dmowskiego i jego linii politycznej.

Po wybuchu I wojny światowej Maurycy Zamoyski znalazł się w gronie twórców Polskiego Komitetu Narodowego, razem z Romanem Dmowskim, Zygmuntem Balickim, Janem Harusewiczem, Sewerynem Czetwertyńskim, Wiktorem Jarońskim i Zygmuntem Wielopolskim. Następne lata zarówno w Rosji, jak i od 1915 roku praktycznie w zachodniej Europie Zamoyski poświęcił działaniu w ramach stworzonego pod egidą Narodowej Demokracji drugiego Komitetu Narodowego Polskiego pod przywództwem Romana Dmowskiego.

Z tego czasu, a dokładnie z 1915 roku, pochodzi jego pierwsza poważna wypowiedź polityczna odnotowana w źródłach. W listopadzie 1915 roku Roman Dmowski i Maurycy Zamoyski wyruszyli z Petersburga do Londynu i Paryża. Zanim jednak udali się w swoją podróż, Zamoyski złożył wizytę ambasadorowi Francji w Petersburgu – Maurice'owi Paléologue. Ten, jak notuje biografka XV ordynata zamojskiego, Joanna Janicka: „drugorzędny polityk francuski, a raczej mdły literat niż polityk, snob z prawdziwą dumą i radością przyjmował wizyty polskich panów, słuchał ich wynurzeń i z pełną satysfakcją notował to w swoim dzienniku. Podczas tamtej wizyty Maurycy Zamoyski oświadczył ambasadorowi:

Pomimo sukcesów armii rosyjskiej w Galicji, Polacy są przekonani, że Rosja nie wyjdzie z wojny zwycięzcą i że carat goniący ostatkiem sił przygotowuje się teraz do rokowań z cesarstwami niemieckimi i koszty tego pojednania ma ponieść Polska [...]. Polacy koncentrują teraz nadzieję na Francji i Anglii, poszerzają roszczenia narodowe. Nie wystarcza im już autonomia pod berłem Romanowów – trzeba im niepodległości pełnej i całkowitej, wskrzeszenia w całości państwa polskiego i nie spoczną, póki nie zatryumfują w tej kwestii na konferencji pokojowej¹.

W późniejszych pracach Centralnej Agencji Polskiej oraz w Komitecie Narodowym Polskim w Szwajcarii, a następnie we Francji Maurycy Zamoyski koncentrował się przede wszystkim na sprawach organizacyjnych oraz zarządzaniu finansami KNP. Rzadko wypowiadał swoje opinie i zasadniczo nie występował publicznie w przeciwieństwie do Prezesa KNP, Romana Dmowskiego. Jednak pełniąc w zastępstwie Romana Dmowskiego funkcję Prezesa KNP, musiał kilkakrotnie zabrać głos w imieniu Komitetu, m.in. w sprawie

¹ J. Janicka, *Maurycy hrabia Zamoyski. Zarys losów życiowych i politycznych oraz wgląd w strukturę gospodarcze ordynacji*, Lublin 2000, s. 79.

formowanej przy udziale Francji Armii Polskiej. Tak było m.in. w październiku 1918 roku, kiedy w towarzystwie innego członka Komitetu, Józefa Wielowieyskiego, udał się do siedziby francuskiego premiera celem definitywnego załatwienia sprawy wysłania Armii Polskiej gen. Józefa Hallera do kraju. Maurycy Zamoyski zdecydowanie stwierdził:

Komitet Narodowy Polski ze swojej strony pragnie nie dopuścić do utworzenia armii polskiej w kraju pod dowództwem oficerów galicyjskich u boku państw centralnych, stąd szybkie podjęcie decyzji o jej przetransportowaniu do Polski zapobiegnie temu, jak też uniemożliwi zrewolucjonizowanie Polski.

Wypowiedzi te zawarte zostały także w memoriale opracowanym przez Zamoyskiego w imieniu KNP i złożone na ręce rządu francuskiego przez Wielowieyskiego. Niestety odpowiedzi ze strony francuskiej nie było. Rząd francuski oświadczył jedynie, że uważa KNP za swoisty rząd polski „de facto” i jedyne go swojego współpracownika w sprawach polskich².

Momentem wieńczącym funkcjonowanie KNP był czas konferencji paryskiej w 1919 roku kończącej I wojnę światową. Wraz z mianowaniem Dmowskiego szefem polskiej delegacji na konferencję pokojową, dzięki zabiegom Maurycego Zamoyskiego powstawały materiały dla głównych delegatów Polski: Romana Dmowskiego właśnie i Ignacego Jana Paderewskiego, dotyczące żywotnych spraw polskich, jak dostęp do morza dla odradzającej się Polski i przyłączenie Gdańska oraz innych regionów zamieszkałych w większości przez Polaków, w tym Warmii i Mazur, Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego. Zamoyski przygotowywał także dokumenty argumentujące wspomniany wyżej powrót do Polski z Francji Armii Polskiej. W tym czasie jego działalność koncentrowała się przede wszystkim na dyplomacji.

Z tego okresu pochodzi spora liczba wypowiedzi i not autorstwa Maurycego Zamoyskiego w odniesieniu do wielu spraw istotnych dla procesu odradzania się ojczyzny. Zamoyski jako pierwszy polski poseł pełnomocny we Francji monitorował wiele zagadnień międzynarodowych, bowiem dyplomacja francuska zaangażowana była na różnych polach. Stąd poselstwo polskie w Paryżu stanowiło najdogodniejszy punkt do obserwacji i reakcji na większość ważnych spraw dziejących się na arenie międzynarodowej.

Jednym z mniej znanych zagadnień, na temat którego Maurycy Zamoyski wypowiadał się w formie pisemnej, była kwestia przyszłości Austrii po klęsce w wojnie i rozpadzie Austro-Węgier. W sprawę zaangażowane były czynniki

² Tamże, s. 116; J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1978, s. 307.

brytyjskie, w tym reprezentanci brytyjskiej misji wojskowej w Wiedniu oraz przedstawiciele amerykańskich kół finansowych zainteresowani przejęciem szeregu przedsiębiorstw, tak państwowych, jak i prywatnych, na obszarze Austrii. Zamoyski, śledzący przebieg wydarzeń w 1919 roku, składał regularne raporty do Warszawy, stwierdzając w nich m.in., że:

[...] Ententa obrała sobie Wiedeń, jako przyszłe środowisko operacyjne [...] żywe jest także zainteresowanie finansistów amerykańskich przejęciem całego szeregu przedsiębiorstw i to nie tylko prywatnych, ale i państwowych (koleje, wyzyskanie sił wodnych itp.). [...] Ze strony Rennera [Karla Rennera (1870–1950), pierwszego kanclerza republikańskiej Austrii] udało się jednak uzyskać jedynie [od Amerykanów] pewne kredyty na wznowienie produkcji i handlu, z podobną pomocą przyszli wówczas Austrii także Brytyjczycy [...].

Autor zapisków stwierdzał dalej, że:

może to wskazywać na pewnego rodzaju rywalizację bloku anglo-amerykańskiego z jednej strony oraz włosko-francuskiego z drugiej. Wsparcie bowiem [Austrii] finansowe i gospodarcze było dla Francji narzędziem utrzymywania Wiednia z dala od wpływów Niemiec.

W ostatniej części raportu Zamoyski podkreślał, że:

wizyta Karla Rennera we francuskiej stolicy [grudzień 1919 roku] przyniosła pozytywne wyniki, ponieważ tamtejszy rząd z sympatią odnosił się do podtrzymania bytu politycznego Austrii. Podobnym celom miały służyć naciski na jej bezpośrednich sąsiadów, ażeby stworzyli warunki umożliwiające jej gospodarczą wydolność.

Zauważył także, że „według samych Francuzów, zainteresowanie Austrią było o tyle istotne dla Paryża, o ile pozwalało uniknąć ekspansji niemieckiej w Europie Środkowej, ucieleśnionej w postaci Mitteleuropy”. Dokładnie z tego samego powodu dyplomacja francuska starała się zbudować z Polski, Czech, Jugosławii i Rumunii przeciwstawny Niemcom blok i o żadnej alternatywnej linii politycznej nie mogło być mowy³.

Ważnym momentem w relacjach polsko-francuskich było zawarcie układu o sojuszu i przymierzu. Prace nad zapisami układu prowadziła polska dyplomacja już od 1919 roku. Były one jednymi z najważniejszych podejmowanych

³ D. Jeziorny, *Międzynarodowe znaczenie Austrii w okresie rządów Karla Rennera w ocenach dyplomacji polskiej*, „Przegląd Zachodni” 2014, nr 2, s. 146, 150–151.

przez Maurycego Zamoyskiego w okresie pełnienia przez niego misji dyplomatycznej od 1919 roku w roli posła pełnomocnego rządu RP we Francji.

Już w początkach 1920 roku, w jednym z telefonogramów do MSZ w Warszawie, Zamoyski, relacjonując obrady parlamentu francuskiego, pisał:

Wczorajsze dyskusje w parlamencie nad polityką zewnętrzną Francji skończyły się wielkim zwycięstwem rządu. [Premier] Millerand kategoriycznie podkreślił ciągłość polityki poprzedniego Gabinetu Ministrów i zapowiedział twarde wykonanie traktatu pokojowego wobec Niemiec. O Polsce wyraża się serdecznie i oświadcza gotowość przyjęcia z pomocą w razie ataku bolszewickiego. Ocenia zasługi Rosji wobec Aljantów w pierwszych latach wojny. Nie chce się jednak mieszać do jej dzisiejszych spraw wewnętrznych i w myśl decyzji Rady Koalicyjnej nie zamierza udzielać nadal pomocy Rosji antybolszewickiej. Ostro piętnuje rząd bolszewicki, z którym mimo rozpoczęcia handlu z kooperatywami rosyjskimi, stanowczo nie wejdzie w żadne stosunki⁴.

W momencie krytycznym dla Polski, podczas wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku, na Maurycem Zamoyskim spoczęło prowadzenie i sfinalizowanie rozmów dotyczących pomocy militarnej Francji i Wielkiej Brytanii dla walczącej z inwazją bolszewicką Polski. Starał się także przeciwstawiać negatywnym opiniom szerzonym przez lewicową prasę zachodnią na temat Polski i jej wysiłku zbrojnego. W jednym z oświadczeń z lipca 1920 roku stwierdzał: „Wiadomości, które zamieszcza prasa o położeniu militarnym Polski są tendencyjne i niezgodne z prawdą i mają na celu jedynie podkopywanie dobrych stosunków między koalicją a Polską w chwili, kiedy rozgrywają się nader ważne wypadki polityczne i gospodarcze”. Jednak krajowa prasa lewicowa krytkowała Maurycego Zamoyskiego za te oświadczenia, uważając je za niewystarczające. Sugerowano, że nie podnosi on w pierwszej kolejności wysiłku militarnego Polski, ale uważa, że „większym niebezpieczeństwem dla kraju niż bolszewicy są starania niemieckie dla osiągnięcia rewizji traktatu pokojowego kosztem Polski”. Wbrew temu, co pisano, Zamoyski wskazywał tylko, że zagrożeniem są również, jak podkreślał: „Wojskowe przygotowania niemieckie w Prusach Wschodnich oraz m.in. to, że niemieccy oficerowie organizują armię litewską i spodziewają się także odebrać Polsce na konferencji w Spa Górny Śląsk, nie dopuścić Polski do morza i uzyskać swobodną komunikację z Rosją”⁵.

⁴ Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, Hr. Zamoyski do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, nr 49, Paryż, 7 lutego 1920.

⁵ „Kurier Polski” z 11 lipca 1920, nr 187, s. 3.

Do sfinalizowania układu polsko-francuskiego, którego treść opracowywał m.in. Maurycy Zamoyski, doszło ostatecznie 5 lutego 1921 roku podczas oficjalnej wizyty Marszałka Józefa Piłsudskiego we Francji (3–6 lutego 1921 roku). W Paryżu ordynat Zamościa, jako poseł pełnomocny RP, witał osobiście Józefa Piłsudskiego w siedzibie poselstwa w dniu 3 lutego 1919 roku⁶.

W czasie trwającej wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku Maurycy Zamoyski, jako poseł RP w Paryżu, oraz Erazm Piltz zostali mianowani delegatami RP na konferencję w Sevres pod Paryżem, mającą na celu doprowadzenie do zawarcia pokoju pomiędzy aliantami a Turcją. Podczas konferencji reprezentanci Polski dali wyraz poparcia m.in. niepodległości Armenii. Maurycy Zamoyski i Erazm Piltz zostali sygnatariuszami podpisanego 10 sierpnia 1920 roku traktatu pokojowego między Imperium Osmańskim, sojusznikiem Państw centralnych w czasie wojny, a państwami Ententy po klęsce Imperium Osmańskiego. Traktat obejmował statut Ligi Narodów, opis nowych granic, klauzule o rozbrojeniu, o odszkodowaniach wojennych i innych ciężarach gospodarczych nałożonych na Turcję. Traktat przywracał także tzw. „kapitulacje”, tj. postanowienia o wyjęciu cudzoziemców spod jurysdykcji sądów tureckich. Wobec odmowy parlamentu tureckiego traktat nie wszedł w życie, a jego postanowienia zostały zastąpione w 1923 roku traktatem w Lozannie. Opowiadając się za niepodległością Armenii, której traktat przyznawał olbrzymie terytoria, rozciągające się od jeziora Sewan aż po Erzincan i od Dżawachetii aż po Musz, Maurycy Zamoyski i Erazm Piltz opowiedzieli się za niepodległą Wielką Armenią. Oznaczało to historyczny początek dwustronnych relacji dyplomatycznych niepodległej Polski i niepodległej Armenii⁷.

W latach 1920–1921 istotnym zagadnieniem dla odradzającego się państwa polskiego była sprawa Litwy, a konkretnie Wilna, oraz relacji polsko-litewskich w kontekście zajęcia Wilna 9 października 1920 roku przez wojsko dowodzone przez gen. Lucjana Żeligowskiego. Co prawda Maurycy Zamoyski nie uczestniczył bezpośrednio w prowadzeniu tej sprawy, to jednak w związku z szerokim echem działań gen. Żeligowskiego na Zachodzie oraz dlatego, że w kręgach politycznych Francji i Wielkiej Brytanii dało się zaobserwować pewne zniecierpliwienie brakiem postępów w rozwiązywaniu konfliktu wileńskiego między Polską a Republiką Litwy, monitorował to zagadnienie na gruncie

⁶ J. Żarnowski, *Polska niepodległa 1918–1939*, Warszawa 1975, s. 47–48; J. Janicka, *Maurycy hrabia Zamoyski...*, s. 126–128.

⁷ J. Osiecki, *Towarzystwo Polsko-Ormiańskie we Lwowie (1920–1922)*, „Lehahayer. Czasopismo poświęcone dziejom Ormian polskich” 2020, nr 7, s. 242–243.

francuskim. Pisał także cykliczne raporty do MSZ w Warszawie. W jednym z nich, z dnia 24 października 1921 roku, stwierdzał, że:

Francuski MSZ akcentuje dwie kwestie, po pierwsze: konieczność ustąpienia gen. Żeligowskiego, który postrzegany jest jako zasadnicza przeszkoda w budowie szeroko rozumianej stabilizacji w regionie. Po drugie: organizacja autonomicznej administracji, zdolnej do przeprowadzenia wyborów do Sejmu Krajowego.

Zamoyski notował także, że „Francuzi kładą szczególny nacisk, aby granicą terytorium, na którym odbędą się wybory do Sejmu Wileńskiego, była linia traktatu litewsko-bolszewickiego z dnia 12 lipca 1920 roku, z wyłączeniem Grodna z okręgiem fortecznym”, dodając jednocześnie, że „ograniczenie wyborów do obszaru zajmowanego przez wojska gen. Żeligowskiego, byłoby pozbawione poważniejszego znaczenia”⁸.

Maurycy Zamoyski zwracał także uwagę na reakcję brytyjską i tamtejszy punkt widzenia na powyższe sprawy. Pisał: „w Londynie uważano, że wypowiedzenie się ludności wileńskiej [...] wzmocni Polskę, a gdy wycofa się [gen.] Żeligowski, najważniejszy kamień obraży przez to zostanie usunięty i wówczas rząd angielski może użyć swej presji moralnej na Kowno”⁹.

Ostatecznie włączenie regionu wileńskiego do państwa polskiego nie wywołało wielkiego odzewu na Zachodzie. Mocarstwa ograniczyły się do niewiele znaczącej noty i ostrzeżeń dotyczących możliwych skutków. Natomiast z prawnego punktu widzenia ważny okazał się fakt uznania wschodnich granic Rzeczypospolitej, z Wileńszczyzną po polskiej stronie, przez Konferencję Ambasadorów obradującą w marcu 1923 roku. Dnia 2 marca Zamoyski w tajnym piśmie poinformował z Paryża Ministra Spraw Zagranicznych:

Pełnomocnictwa Ambasadora angielskiego, zakomunikowane oficjalnie na wczorajszym posiedzeniu Konferencji Ambasadorów w sprawie granic wschodnich brzmią następująco: „Rząd angielski gotów jest uznać granice ryskie, które inkorporują do Polski całość Galicji Wschodniej, jednak należałoby z uwagi na

⁸ Lietuvos Centrinis Valstybes Archyvas, Vilnius (LCVA), F. 21 (Kancelaria Cywilna Naczelnego Dowódcy Wojsk Litwy Środkowej), ap. 1, b. 4, Pismo posła RP we Francji Maurycego Zamoyskiego do Ministra Spraw Zagranicznych w Warszawie, 24 X 1921, k. 54: cyt. za: J. Czechowski, *Międzynarodowe uwarunkowania Litwy Środkowej (9 X 1920 – 6 IV 1922)*, „Dzieje Najnowsze” 2017, R. 49, z. 2, s. 200.

⁹ LCVA, tamże, „Do sprawy litewskiej”, opracowanie z 14 XI 1921, k. 99, cyt. za: J. Czechowski, *Międzynarodowe uwarunkowania Litwy Środkowej...*, s. 200.

artykuł 91 Traktatu w St. Germain zaznaczyć wyraźnie, że uznanie granic ryskich musi podlegać pewnym zastrzeżeniom co do Galicji Wschodniej. Rząd Polski wielokrotnie obiecywał Rządowi Aliantów, że jeżeli otrzyma suwerenność nad Galicją Wschodnią, to Galicja otrzyma specjalną autonomię. Wobec tego, zdaniem Rządu angielskiego, byłoby wskazanym zaznaczyć, że Rząd polski będzie musiał dać zadowalające dowody wykonania tego zapewnienia”.

Jak konkludował dalej Maurycy Zamoyski:

Wobec takiego stanowiska Anglii jednocześnie omawianie sprawy Galicji Wschodniej ze sprawami naszych granic wschodnich, [jest] nie do uniknięcia. Ponieważ redakcja instrukcji angielskiej robi raczej wrażenie chęci zadośćuczynienia pozorom, a nie opozycji zasadniczej, a stanowisko Francji, zgodnie z zajęty już przez nią stanowiskiem [...] z dnia 7 września zeszłego roku, jest stanowczo rezerwowo przeciwne i rozwiązanie Włoch zdaje się [ze] stanowiskiem Francji być zgodne. Mamy wypracować przeprowadzenie w Komisji formuły, która by przekazując nam suwerenność nad Galicją Wschodnią i stwierdzając jej autonomię, w niczym nie krępowała Rządu Polskiego na przyszłość i nie dawała żadnego tytułu do czyjejkolwiek ingerencji w nasze wewnętrzne sprawy, poza traktatem o mniejszościach. Pełnomocnictwa angielskie zawierają wyraźne zalecenie uznania jako granicy z Litwą, linii demarkacyjnej, wyznaczonej przez Radę Ligi Narodów. Dążenie w tej chwili do świeżych jakichkolwiek poprawek linii demarkacyjnej, musiałoby spowodować niepożądaną merytoryczną dyskusję i mogłoby znacznie opóźnić ostateczną decyzję. Wobec tego będziemy tylko starać się o jej możliwą późniejszą ratyfikację. Komisja rozpoczęła swe prace wczoraj. Zamoyski¹⁰.

Ostatecznie na zakończenie Konferencji Rady Ambasadorów to Maurycy Zamoyski 13 marca 1923 roku przyjmował w imieniu rządu polskiego uchwałę Konferencji stwierdzającą uznanie granicy wschodniej Rzeczypospolitej.

Zamoyski, pozostając czynnym dyplomatą, zgłoszony został, jako kandydat ugrupowań prawicowych, do pierwszych w odrodzonej Polsce wyborów prezydenckich w 1922 roku. Po przegranych minimalną różnicą głosów wyborach w Zgromadzeniu Narodowym, na rzecz prof. Gabriela Narutowicza, Maurycy Zamoyski pozostawał w dalszym ciągu posłem RP w Paryżu. Po tragicznej śmierci Prezydenta Gabriela Narutowicza przekazał z Paryża na ręce Marszałka Sejmu Macieja Rataja, pełniącego funkcję głowy państwa do momentu

¹⁰ *Depesze Poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie*, t. 1: *Czerwiec 1919 – marzec 1923*, oprac. W. Rojek, J. Łaptos przy współpracy A. Suchcitz, Kraków 2019, s. 550–551.

wyboru nowego Prezydenta, depeszę kondolencyjną, datowaną na 16 grudnia 1922 roku, w której napisał:

Paryż 16 grudnia. Do głębi wstrząśnięty wiadomością o ohydnej zbrodni, dokonanej na osobie Prezydenta Rzeczypospolitej, łączę się z Panem Marszałkiem w głębokim żalu i żalobie, która dotknęła społeczeństwo polskie¹¹.

Po kolejnym roku pracy na placówce dyplomatycznej w Paryżu, dnia 19 stycznia 1924 roku Maurycy Zamoyski przyjął propozycję stanowiska ministra spraw zagranicznych w rządzie Władysława Grabskiego. Pełniąc ten urząd, starał się przede wszystkim, zgodnie z kierunkiem polityki polskiej, zacieśnić współpracę z Francją. W pierwszej połowie 1924 roku, kontynuując aktywną politykę swego poprzednika w resorcie – Romana Dmowskiego, Zamoyski prowadził ożywione działania dyplomatyczne wobec państw bałkańskich, przede wszystkim w stosunku do Rumunii, ale także w relacjach z Turcją. Podjęto wówczas ważne decyzje, które miały po długim czasie od podpisania pierwszych porozumień polsko-tureckich w Lozannie w 1923 roku rozpocząć ich realizację. Istotną rolę w tych działaniach odgrywał poseł RP w Turcji Roman Knoll (1888–1946), od 1918 roku pracownik Wydziału Wschodniego MSZ, a w latach 1921–1923 będący w Poselstwie RP w Moskwie¹². Zadania postawione przed nim jako pierwszym polskim posłem w Turcji zostały sprecyzowane przez Maurycego Zamoyskiego w instrukcji noszącej datę czerwiec 1924 roku. W dokumencie minister na początku zdefiniował pozycję międzynarodową Turcji i politykę Polski wobec tego kraju. Zamoyski podkreślał, że od czasu konferencji w Lozannie „tylko Polska oddzielnym paktem bez zastrzeżeń zdefiniowała swoje pozytywne stanowisko względem obecnego rządu tureckiego”. Zwraçał jednocześnie uwagę, że „mocarstwa nie ratyfikowały dotychczas traktatu lozańskiego, a ich stanowisko wobec nowej Turcji nie zostało dostatecznie sprecyzowane”. Zalecał więc Knolowi „dążenie do zbliżenia politycznego i gospodarczego Polski z Turcją oraz pozyskanie wpływów w Ankarze”, dodawał także, że:

celem współpracy ekonomicznej ma być odzyskanie dawnych i tworzenie nowych rynków zbytu dla wyrobów przemysłowych, a przede wszystkim polskiego węgla. W sferze polsko-tureckich stosunków politycznych najważniejsze jest: rozszerzenie frontu odpornego wobec Rosji, ustalenie wpływów naszych i dostępu do ważnego

¹¹ „Kurier Polski” z 18 grudnia 1922, nr 346, s. 2.

¹² H. Bartoszewicz, *Misja Romana Knolla w Ankarze 1924–1925*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2001, t. 36, s. 111–112.

dla nas zarówno ekonomicznie, jak i strategicznie Morza Czarnego oraz pozyskanie nowego dostępnego naszym wpływom czynnika w grze sił na Bałkanach.

Maurycy Zamoyski zastrzegł ponadto, że

sposoby realizacji tych celów sprecyzuje po rozpoznaniu przez posła faktycznych sił i wpływów Turcji na obszarach pozostających w sferze zainteresowania polityki państwa polskiego, przede wszystkim znaczenia wśród innych ludów muzułmańskich, a w szczególności zamieszkujących na południu i wschodzie ZSSR, a także od militarnych możliwości utrzymania i obrony cieśnin i Stambułu¹³.

Ostatnia część instrukcji Maurycego Zamoyskiego dotyczyła przygotowania gruntu na potrzeby współpracy polsko-tureckiej w kwestii stosunku do ZSSR. Zamoyski jako szef MSZ podkreślał, że zarówno Polska, jak i Turcja koncentrują swoją uwagę na konsolidacji wewnętrznej swoich państwowości, stąd polecał Knollowi wyrażenie zapewnienia o pokojowym charakterze polskiej polityki zagranicznej. W odniesieniu do polityki wobec ZSSR stwierdzał:

Zasadniczym interesem polityki polskiej w tym względzie jest skierowanie dążeń tureckich w kierunku rozwoju samodzielności ludów mahometańskich oraz państw kaukaskich. Polska powinna przy tym być uważana w Turcji i w krajach mahometańskich Rosji, jako pewnego rodzaju patronka i ostoja moralna ich dążeń wyzwoleniczych¹⁴.

Niestety misja Romana Knolla w Turcji nie przyniosła spodziewanych efektów, została bowiem przerwana w momencie, kiedy pozycja międzynarodowa i polityka zagraniczna Turcji zaczęła zmierzać w kierunku niezgodnym z interesami polskiej polityki zagranicznej. Stało się tak za sprawą sytuacji wewnętrznej w tym kraju, jak i warunków międzynarodowych. Powstanie Kurdów w 1925 roku, o którego wywołanie Knoll podejrzewał Wielką Brytanię i Persję przy inspiracji ze strony ZSSR, przyczyniło się do zmiany rządu tureckiego. Ministrem Spraw Zagranicznych Turcji został wówczas polityk prorosyjski Tefik Ruzdi, o którym Knoll raportował do MSZ w maju 1925 roku, że „przez parę lat przesiadywał w Moskwie w centrali III Międzynarodówki, nie tyle może, jako przedstawiciel tureckich komunistów, ile jako adept, który pod

¹³ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Zespół: Ambasada RP w Paryżu, sygn. 150, Memorandum posła polskiego w Ankarze R. Knolla do ministra spraw zagranicznych RP, 10 sierpnia 1924, s. 28–29; tamże, sygn. 60, Instrukcja ministra spraw zagranicznych M. Zamoyskiego dla posła polskiego w Ankarze, czerwiec 1924, s. 20–23, cyt. za: H. Bartoszewicz, *Misja Romana Knolla...*, s. 112–113.

¹⁴ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Zespół: Ambasada RP w Paryżu, sygn. 60, k. 22–23, cyt. za: H. Bartoszewicz, *Misja Romana Knolla...*, s. 113.

kierownictwem Zinowiewa, a zwłaszcza Bucharina, pobierał wykształcenie polityczne”. Symbolem odejścia Turcji od uregulowania stosunków z wielkimi mocarstwami, także wobec niekorzystnych decyzji wobec tego kraju ze strony Rady Ligi Narodów, stało się zawarcie dnia 17 grudnia 1925 roku sowiecko-tureckiego układu o przyjaźni, co zdecydowanie negatywnie rokowało dla realizacji polskich planów polityki wschodniej. Szansa na zmianę takiego stanu rzeczy pojawiła się dopiero w połowie 1926 roku¹⁵.

Maurycy Zamoyski w swojej pracy dyplomatycznej starał się również zachować poprawne relacje z Wielką Brytanią. Był inicjatorem polityki zbliżenia z Litwą, co wywołało krytykę niektórych środowisk politycznych w Polsce. W czasie blisko sześciomiesięcznego piastowania funkcji ministra wykorzystał nie tylko swoje dotychczasowe doświadczenie, lecz także nakreślił wyraźnie sprecyzowany program działania. Był sygnatariuszem kilku istotnych konwencji i porozumień handlowo-morskich, m.in. z Danią, Islandią i Holandią¹⁶. Krytyka i ataki personalne, szczególnie ze strony opozycji lewicowej i niektórych polityków prawicy, wymierzone przeciw Maurycemu Zamoyskiemu nasiliły się po zaproponowaniu przez niego nawiązania rozmów i bliższych relacji gospodarczych z Rosją Sowiecką. Dnia 27 lipca 1924 roku polityk złożył dymisję ze stanowiska ministra spraw zagranicznych. Po jego odejściu tekę ministerialną przejął Aleksander hr. Skrzyński¹⁷.

W ostatnich latach życia Maurycy Zamoyski nie angażował się w działania polityczne, ograniczone były też jego wystąpienia publiczne. Wydarzenia, w których uczestniczył, to przede wszystkim uroczystości państwowe i święta kościelne. Jego ostatnia aktywność publiczna miała miejsce w 1933 roku, kiedy w gazecie „ABC”, związanej z ruchem narodowym, zamieścił dementi dotyczące sprawy finansowania przez niego i Mikołaja hr. Potockiego (1845–1921) z własnych pieniędzy Armii Polskiej we Francji w latach 1917–1918. W tekście stwierdził m.in.:

Z niemałym zdziwieniem przeczytałem w numerze 9 „ABC” z dnia 9 stycznia br. rewelacje Dr Fronczaka, jak Zamoyski i Potocki finansowali armię polską we Francji. Uwierzyć mi trudno, by Dr Fronczak członek Polskiego Komitetu

¹⁵ H. Bartoszewicz, *Misja Romana Knolla...*, s. 124.

¹⁶ *Zbiór traktatów i konwencji handlowych zawartych przez Polskę*, t. 1, z. 3, Warszawa 1927, s. 404, 418, 456.

¹⁷ J. Feduszka, *Aktywność ziemian Lubelszczyzny na forum międzynarodowym na przykładzie Kazimierza Fudakowskiego i Maurycego Zamoyskiego*, „Dzieje Biurokracji” 2020, t. 11: Ziemianstwo i biurokracja, s. 35.

Narodowego w Paryżu, mógł na poważnym zebraniu taką bajkę opowiedzieć, czytając ze swoich zapisek fakty, które nigdy miejsca nie miały. [...] Ani Dmowski, ani ja nie prosiliśmy nigdy śp. Mikołaja Potockiego o jakąkolwiek pomoc finansową. Również nigdy nie ofiarował on pieniędzy na utrzymanie armii polskiej we Francji [...]¹⁸.

Sprawa finansowania Armii Polskiej we Francji oraz odpowiedź Maurycego Zamoyskiego była bodaj ostatnim wyrazem działalności publicznej ordynata, nawiązującym do okresu, w którym realizował się w obywatelskiej służbie publicznej w najtrudniejszym dla wszystkich czasie I wojny światowej.

Bibliografia

- „ABC” z 17 stycznia 1933, nr 18.
- Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, Hr. Zamoyski do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, nr 49, Paryż, 7 lutego 1920.
- Bartoszewicz H., *Misja Romana Knolla w Ankarze 1924–1925*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2001, t. 36.
- Czechowski J., *Międzynarodowe uwarunkowania Litwy Środkowej (9 X 1920 – 6 IV 1922)*, „Dzieje Najnowsze” 2017, R. 49, z. 2.
- Depesze Poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie*, t. 1: Czerwiec 1919 – marzec 1923, oprac. W. Rojek, J. Łaptos przy współpracy A. Suchcitz, Kraków 2019.
- Feduszka J., *Aktywność ziemian Lubelszczyzny na forum międzynarodowym na przykładzie Kazimierza Fudakowskiego i Maurycego Zamoyskiego*, „Dzieje Biurokracji” 2020, t. 11: Ziemianstwo i biurokracja.
- Janicka J., *Maurycy hrabia Zamoyski. Zarys losów życiowych i politycznych oraz wgląd w struktury gospodarcze ordynacji*, Lublin 2000.
- Jeziorny D., *Międzynarodowe znaczenie Austrii w okresie rządów Karla Rennera w ocenach dyplomacji polskiej*, „Przegląd Zachodni” 2014, nr 2.
- „Kurier Polski” z 18 grudnia 1922, nr 346.
- Osiecki J., *Towarzystwo Polsko-Ormiańskie we Lwowie (1920–1922)*, „Lehahayer. Czasopismo poświęcone dziejom Ormian polskich” 2020, nr 7.
- Pajewski J., *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1978.
- Zbiór traktatów i konwencji handlowych zawartych przez Polskę*, t. 1, z. 3, Warszawa 1927.
- Żarnowski J., *Polska niepodległa 1918–1939*, Warszawa 1975.

¹⁸ „ABC” z 17 stycznia 1933, nr 18, s. 3.

Łukasz Kot

LEOPOLD SKULSKI – PREMIER Z ZAMOŚCIA

Pochodzący z Zamościa Leopold Skulski bez wątpienia należy do znaczących polityków. Urodził się 3 listopada 1877 roku w zubożałej rodzinie inteligentko-szlacheckiej Adolfa i Bronisławy Skulskich. Ukończył miejscowe gimnazjum, następnie wydział chemii na politechnice w Karlsruhe. Po finalizacji studiów bardzo prężnie działał w Łodzi. Był właścicielem dwóch aptek i fabryki krochmalu. Założył Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, którego był prezesem. Działał w Zjednoczeniu Narodowym i Lidze Narodowej. Był członkiem Rady Głównej Opiekuńczej. Zasiadał w radzie miejskiej Łodzi jako przewodniczący w komisji niesienia pomocy biednym oraz jako zastępca przewodniczącego w komisji budżetowo-finansowej, jak również w Urzędzie Miar i Wag. Przewodniczył Wydziałowi Plantacji Miejskich w „Parku Henryka Sienkiewicza”. Pełnił funkcję dozoru kościelnego w parafii pw. św. Stanisława Kostki. Założył Towarzystwo „Lokator”. Brał udział w posiedzeniach Związku Miast Królestwa Polskiego. Doprowadził do powstania diecezji łódzkiej. W latach 1916–1919 sprawował funkcję burmistrza Łodzi¹.

¹ Zob. Ł. Kot, *Leopold Skulski, w: Zamojszczyzna w służbie Polsce. Ludzie – myśli – czyny*, red. M. Wichmanowski, R. Dąbrowski, Ł. Kot, Lublin–Zamość 2009, s. 63–65.

1. W Zjednoczeniu Narodowym

Po przyjeździe do Łodzi Leopold Skulski związał się ze środowiskiem niepodległościowym skupionym wokół ukazującego się w Galicji pisma „Zarzewie”. Ludzie z tego środowiska stali na czele Związku Młodzieży Polskiej „Przyszłość” z ramienia Narodowego Związku Robotniczego, który we wrześniu 1908 roku zerwał więzi z Ligą Narodową, stając się partią samodzielną politycznie i organizacyjnie².

W 1915 roku Skulski był współtwórcą i prezesem tajnego, międzystanowego, wszechpolskiego i republikańskiego stronnictwa politycznego Zjednoczenie Narodowe w Łodzi, organizacji, która okazywała wobec okupanta niemieckiego niechęć i bierność, unikając ostrzejszych wystąpień politycznych. Nie manifestowali tego w znaczący sposób, obawiając się represji. Założycielami ZN na tym terenie byli także: Kazimierz Rossmann, ks. Adam Wyrębowski, Eugeniusz Krasuski i inż. Tadeusz Sułowski³.

Zjednoczenie było zaangażowane głównie w sprawy samorządowe miasta, szczególną opieką obejmowało robotników. Największe wpływy miało w Chrześcijańskiej Demokracji oraz w kręgach inteligenckich, które sprawowały władzę w mieście. Członkom ZN zależało na przywróceniu granicy zachodniej sprzed 1772 roku. W roku 1916 wysuwało postulat zjednoczenia ziem polskich, a potem ogłoszenia niepodległości. Za sprzymierzeńców uważało Francję i Anglię. Można stwierdzić, że program Zjednoczenia Narodowego był tożsamy z programem endecji.

2. Burmistrz Łodzi

Dnia 29 września 1917 roku Skulski został mianowany nadburmistrzem, czyli I burmistrzem Łodzi, a Maks Kernbaum – II burmistrzem.

W związku z przypadającą rocznicą 100-lecia śmierci Tadeusza Kościuszki, przywódcy insurekcji 1794 roku, już jako władarz miasta, Skulski zwrócił się do

² A. Barszczewska-Krupa, P. Samuś, *Życie polityczno-społeczne*, w: *Łódź. Dzieje miasta*, t. 1: *Do 1918 r.*, red. R. Rosin, Warszawa–Łódź 1980, s. 447.

³ *Parlament Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1927*, red. H. Mościcki, W. Dzwonkowski, Warszawa 1928, s. 150; W. Kuszyk, *Walki klasowe na wsi polskiej 1918–1919*, Warszawa 1968, s. 171; Ł. Kot, *Leopold Skulski – prowizor farmacji, inżynier chemik, aptekarz praktyk, nadburmistrz, poseł na Sejm Ustawodawczy, prezydent ministrów II RP*, Warszawa 2017, s. 114–123.

mieszkańców o uczczenie tej daty poprzez czynne uczestnictwo w uroczystości oraz przystrojenie domów emblematami narodowymi w dniu 15 października.

Jako burmistrz Skulski bardzo interesował się sprawami socjalnymi mieszkańców. Często mówił o nich podczas sesji Rady Miejskiej. Dnia 18 października 1917 roku na jego wniosek radni przeznaczyli dodatkowe 60 tys. marek na dożywianie dzieci. Apelował o zwiększenie liczby obiadów bezpłatnych i ulgowych.

Poszukiwał wizerunku najstarszego herbu Łodzi. W październiku 1917 roku usunął z urzędowej pieczęci miejskiej tekst niemiecki⁴.

Skulski był także jednym z założycieli Towarzystwa „Lokator”, powstałego 28 stycznia 1915 roku⁵. Głównym jego zadaniem było udzielanie pomocy mieszkańcom, którzy zalegali z płatnościami za czynsz.

W połowie maja 1918 roku przewodniczył spotkaniu organizatorów Komitetu Obchodów setnej rocznicy śmierci gen. Henryka Dąbrowskiego, opracowując przebieg uroczystości zaplanowanych na 6 czerwca.

Dnia 10 listopada 1918 roku Skulski przewodniczył naradzie przedstawicieli polskich partii prawicy politycznej oraz organizacji paramilitarnych, podczas której debatowano nad możliwościami oswobodzenia Łodzi. Był zwolennikiem stopniowego przejmowania władzy w mieście przez instytucje samorządowe oraz zwierzchnictwa nad policją.

Dzień 11 listopada 1918 roku był ostatnim dniem trwającej cztery lata niemieckiej okupacji Łodzi⁶. Podczas rozbrajania okupantów, w nocy z 11 na 12 listopada, trwały rozmowy pod przewodnictwem Skulskiego z Radą Żołnierską, reprezentującą łódzki garnizon armii niemieckiej, w sprawie wycofania ich wojsk z miasta. Skulski zagwarantował żołnierzom niemieckim pomoc i środki lokomocji w ich transporcie do Niemiec. Uzyskał zgodę okupanta na wydanie polskim organizacjom wojskowym broni i amunicji⁷.

Leopold Skulski mógł być pewny swego wyboru do Sejmu Ustawodawczego. Cieszył się znacznym poparciem jako burmistrz i działacz społeczny. Popierali go

⁴ Archiwum Państwowe w Łodzi, Księga Protokołów Rady Miejskiej, Posiedzenie Rady Miejskiej z 10 maja 1918, sygn. 13041, L-10917, k. 1–2; M. Jaskulski, *Władze administracyjne Łodzi do 1939 roku*, Łódź 2001, s. 90.

⁵ Archiwum Państwowe w Łodzi, Wydział Prezydyalny 1915–1939, Towarzystwo Lokator, Sprawozdanie z działalności Tow. Lokator w Łodzi za czas od 1 maja 1918 do 1 czerwca 1919, sygn. 13800, L-11510, k. 375.

⁶ W. Pawlak, *W rytmie fabrycznych syren. Łódź między wojnami*, Łódź 1984, s. 9.

⁷ W.L. Karwacki, *Walka o władzę w Łodzi 1918–1919*, Łódź 1962, s. 45; Ł. Kot, *Leopold Skulski – prowizor farmacji...*, s. 123–132.

członkowie łódzkiego „Sokoła”. W wyborach do Sejmu Ustawodawczego 26 stycznia 1919 roku czterdziestoletni Skulski zdobył mandat z okręgu nr 12 – miasto Łódź z listy nr 8, wystawionej przez Narodowy (Polski) Komitet Wyborczy Stronnictw Demokratycznych (ZLN, SDN i ZN). Kandydował z pierwszego miejsca. Uzyskał najwięcej głosów spośród wszystkich 10 kandydatów z listy nr 8.

W latach 1919–1922 był posłem na Sejm Ustawodawczy RP. Przewodniczył Komisji Robót Publicznych. Był też członkiem Komisji Administracyjnej. Zainicjował połączenie Zjednoczenia Narodowego i Polskiego Zjednoczenia Ludowego. W ten sposób utworzył Narodowe Zjednoczenie Ludowe, którego został prezesem. Powierzono mu funkcję premiera (grudzień 1919 – czerwiec 1920) oraz ministra spraw wewnętrznych (lipiec 1920 – czerwiec 1921) w rządzie Wincentego Witosa. Wszedł w skład Rady Obrony Państwa (1 lipca – 23 lipca 1920). W wyborach w 1922 roku nie dostał się do Sejmu. Doprowadził do połączenia Narodowego Zjednoczenia Ludowego z PSL „Piast”. Działal w Polskim Stronnictwie Ludowym „Piast” jako wiceprezes, członek Zarządu Głównego i członek Rady Naczelnej PSL „Piast”. W międzyczasie zasiadał w radach nadzorczych kilku banków (m.in. jako członek Komisji Rewizyjnej Banku Polskiego) i spółek handlowych. Był członkiem zarządu i prezesem Towarzystwa Zakładów Żyrardowskich. Należał do grona współzałożycieli spółki „Polskie Radio”. Tam do 1936 roku był wiceprezesem i prezesem. Od 1925 roku był członkiem Trybunału Stanu. Pełnił funkcję prezesa Związku Filistrów Gdańskiej Korporacji ZAG (Związek Akademików Gdańskich) WISŁA. Był także prezesem Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego, Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego i Spółki Akcyjnej „Jurata”. W 1928 roku wycofał się z czynnej działalności politycznej. Zaczął działać jeszcze prężniej na polu gospodarczym. Od 1937 roku związał się z Obozem Zjednoczenia Narodowego, gdzie został członkiem zarządu sektora Miejskiego Obozu Zjednoczenia Narodowego w Warszawie. Należał do Prezydium Rady Naczelnej OZN.

3. Poseł na Sejm Ustawodawczy

W styczniu 1919 roku Leopold Skulski został posłem Sejmu Ustawodawczego. Za swoje poselskie credo przyjął słowa: „Miarą wielkości czynów jest pożytek ich dla Ojczyzny”⁸. Mandat poselski sprawował do 1922 roku.

⁸ *Autografy posłów do Sejmu roku 1919*, Warszawa 1919, s. 11.

Sejm Ustawodawczy powołał 23 komisje. Skulski wszedł w skład dwóch z nich. Był przewodniczącym komisji robót publicznych i wiceprzewodniczącym komisji administracyjnej. Był także członkiem działającej przy ministrze spraw wewnętrznych komisji z głosem doradczym do spraw samorządu miejskiego⁹.

Publicznie przemawiał 37 razy: jako poseł, przewodniczący komisji robót publicznych i członek komisji administracyjnej – 23, jako prezydent ministrów – 5 razy i jako minister spraw wewnętrznych – 9.

W lipcu i sierpniu 1919 roku w Związku Ludowo-Narodowym i Klubie ZSLN, do których należał, doszło do powstawania odłamów. Z ZLN odeszli: prof. Edward Dubanowicz, Leopold Skulski, ksiądz Antoni Ludwiczak, dr Juliusz Trzcński i inni. W sumie była to grupa 44 posłów¹⁰. Początkowo Skulski stanął nieformalnie na czele nowo powstałego, 68-osobowego (7 listopada 1919 roku), a potem 71-osobowego klubu parlamentarnego Narodowego Zjednoczenia Ludowego, który stał się jednym z najliczniejszych w Sejmie Ustawodawczym. Wyłamał się ku praktycznemu działaniu w państwie, zniechęcony do roli ciągłej opozycji. Dnia 3 października 1919 roku Skulski został oficjalnie prezesem Klubu. Ludowa prasa pisała, że na czele NZL „stanął spokojny, rozważny polityk. Poseł Skulski”¹¹.

4. Premier rządu (13 grudnia 1919 – 6 czerwca 1920)

Poseł Skulski 11 grudnia 1919 roku przyjął misję utworzenia rządu koalicyjnego. Gabinet powstał 13 grudnia tegoż roku (podpisanie nominacji). Był to rząd półparlamentarny, oparty o prawicę i centrum. Dysponował poparciem większości sejmowej¹².

⁹ W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 2, red. J.R. Szaflik, Warszawa 1978, s. 511; A. Wójcik, *Mysł polityczna Stanisława Augusta Thugutta (1873–1941)*, Lublin 1993.

¹⁰ H. Jabłoński, *Z rozważań o II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1987, s. 207; Ł. Kot, *Leopold Skulski – prowizor farmacji...*, s. 152–155.

¹¹ Ł. Kot, *Leopold Skulski – polityk, samorządowiec i przedsiębiorca*, w: *Idee, państwo, ludowcy. Księga jubileuszowa z okazji 70. rocznicy urodzin Profesora Jana Jachymka*, red. E. Maj, S. Michałowski, A. Wójcik, Lublin 2009, s. 604; *Na drodze do utworzenia większości*, „Piast” z 12 października 1919, nr 41, s. 2–3; J. Belcikowski, *Charakterystyki i programy stronnictw politycznych na terenie Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1923, s. 108–109.

¹² S. Lato, *Ruch ludowy a Centrolew*, Warszawa 1965, s. 62; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 2: 1918–1926, Warszawa 1996, s. 121.

Podczas pierwszego posiedzenia nowego gabinetu 15 grudnia 1919 roku Skulski apelował o współpracę: „Sprostanie ciężkim obowiązkom Rządu w obecnych trudnych niezmiennie warunkach zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych, w których Polska się znajduje, wymaga nie tylko skonsolidowania wysiłków całego Gabinetu, ale również i współzycia z Sejmem” – mówił¹³. Podczas kolejnego posiedzenia Rady Ministrów premier Skulski odczytał projekt *exposé*, który po dyskusji i wprowadzeniu poprawek przyjęto¹⁴.

Jednak jego praca na stanowisku premiera trwała jedynie sześć miesięcy. W czerwcu 1920 roku złożył na ręce Józefa Piłsudskiego krótkie pismo: „Obecny stosunek Sejmowych Klubów Poselskich do Rządu i stanowisko ich wobec wniesionego przez Rząd projektu ustawy o sekwestrze ziemiopłodów zmusiły mnie do zgłoszenia w imieniu Gabinetu dymisji”¹⁵.

Jedną z przyczyn ustąpienia rządu Skulskiego były zajścia poznańskie. Doszło wtedy do starć demonstrujących kolejarzy z policją. Zabito 7 osób, rannych zostało 11. Jednak bezpośrednią przyczyną upadku rządu były niepowodzenia wyprawy kijowskiej Piłsudskiego i wycofanie z rządu przedstawicieli PSL „Piast” wobec braku wdrożenia w życie reformy rolnej, jak również sprawy sekwestru zbóż¹⁶.

W chwili upadku rządu Skulskiego, w Sejmie znajdowało się prawie do końca opracowanych 70 projektów ustaw. Skulski usilnie też pracował nad tekstem konstytucji, której uchwalenie uważał za rzecz najważniejszą w swojej działalności politycznej. Podczas półrocznej pracy dokonał wiele w realizacji polityki gospodarczo-społecznej. Do sukcesów należy zaliczyć zmniejszenie inflacji i rozpoczęcie reformy podatkowej¹⁷.

5. Minister Spraw Wewnętrznych (24 lipca 1920 – 28 czerwca 1921)

W koalicyjnym rządzie Wincentego Witosa, Leopold Skulski 24 lipca 1920 roku przyjął tekę ministra spraw wewnętrznych. Na stanowisku tym

¹³ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Protokół 124 posiedzenia Rady Ministrów RP w dniu 15 grudnia 1919 roku, sygn. T 8, L-20052, k. 524.

¹⁴ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Protokół 125 posiedzenia Rady Ministrów RP w dniu 17 grudnia 1919 roku, sygn. T 8, L-20052, k. 531.

¹⁵ *Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Chojnowski, P. Wróbel, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992, s. 120.

¹⁶ Ł. Kot, *Priorytety rządu Skulskiego*, „Czasopismo Aptekarskie” 2019, nr 12, s. 9–10; *Polska wyzwolona 1918–1933*, red. S. Perzyński, Warszawa 1967, s. 99.

¹⁷ Ł. Kot, *Leopold Skulski – prowizor farmacji...*, s. 168–204.

pozostał do 28 czerwca 1921 roku, kiedy to, wobec rozłamu przeprowadzonego w Klubie NZL przez sympatyków endecji z Edwardem Dubanowiczem i Józefem Teodorowiczem na czele – utworzono Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo Ludowe. Skulski złożył dymisję i poświęcił się pracy w parlamencie i zarządzie NZL. Inną przyczyną rezygnacji były krwawe zajścia w Zagłębiu Dąbrowskim, jakie miały miejsce 29 maja 1921 roku.

Uchwałą Rady Ministrów z 26 lipca 1920 roku Skulski wszedł w skład Rady Obrony Państwa. Główną uwagę poświęcił organizacji zaplecza frontu. Przygotował projekt ewakuacji władz, dokumentacji oraz mienia państwowego ze stolicy. Uczestniczył w tajnych naradach u Marszałka Józefa Piłsudskiego w sprawie planu kontrofensywy. W czasie wojny z bolszewikami Witos i Skulski wizytowali odcinki frontu w celu dokładnego zapoznania się z sytuacją¹⁸. Rada Ministrów przyjęła wszystkie wnioski MSW, upoważniając Skulskiego do zastosowania wszelkich, choćby najostrożniejszych środków wobec komunistów i innych wywrotowych żywiołów.

Skulski doskonale spełnił powierzone mu zadania. To na nim spoczywała odpowiedzialność za zachowanie wewnętrznego spokoju i harmonii podczas toczącej się wojny polsko-bolszewickiej. Dlatego zwalczał ruchy wywrotowe komunistów i grup żydowskich, zlecił aresztowanie ich przywódców. Wykazał się w tej sprawie dużą determinacją i skutecznością. Po wygranej wojnie skupił się na organizacji życia społeczno-gospodarczego. Za główny cel postawił sobie ujednolicenie administracji państwowej na wszystkich ziemiach kraju. Skulski złożył też swój podpis jako Minister Spraw Wewnętrznych pod tekstem konstytucji RP z 17 marca 1921 roku, nad którym usilnie pracował jego gabinet¹⁹.

6. WPSL „Piast” (1923–1928)

W wyborach parlamentarnych w listopadzie 1922 roku firmowana przez Skulskiego lista nr 12 Polskiego Centrum – Chrześcijański Związek Jedności Narodowej poniosła druzgocącą klęskę, wprowadzając do Sejmu tylko sześciu posłów. Kandydatura Skulskiego przepadła w dwóch okręgach wyborczych²⁰. Wtedy to Leopold Skulski podpisał porozumienie z władzami PSL „Piast”

¹⁸ Tamże, s. 299.

¹⁹ Tamże, s. 210–224.

²⁰ K. Turowski, *Historia ruchu chrześcijańsko-demokratycznego w Polsce*, t. 1–2, Warszawa 1989, s. 282.

stanowiące, że resztki Narodowego Zjednoczenia Ludowego przyłączą się do partii Wincentego Witosa. Oficjalne przyłączenie miało miejsce 6 sierpnia 1923 roku. Od lipca 1923 roku Leopold Skulski był działaczem PSL „Piast”. Został wybrany na jednego z pięciu wiceprezesów ugrupowania. Sprawował swoją funkcję do listopada 1926 roku, a potem od lipca 1927 roku do września 1928 roku. Od listopada 1926 roku do lipca 1927 roku był również członkiem Zarządu Głównego PSL. Dnia 20 listopada 1927 roku znów wszedł do prezydium Zarządu Głównego PSL „Piast”²¹. Z rekomendacji PSL „Piast” został w 1925 roku wybrany przez Senat na członka Trybunału Stanu.

Mimo piastowania wysokiego stanowiska, nie brał aktywniejszego udziału w pracach PSL „Piast”, skupiając się na działalności gospodarczej. Pośredniczył w kontaktach władz stronnictwa ze sferami przemysłowymi i finansował niektóre przedsięwzięcia partyjne. We wrześniu 1928 roku opuścił Radę Naczelną i Zarząd Główny „Piasta”. Motywował to całkowitą rezygnacją z życia politycznego²².

7. W Obozie Zjednoczenia Narodowego (1937–1939)

Ostatnim okresem politycznej aktywności Skulskiego była działalność w Obozie Zjednoczenia Narodowego. W 1937 roku obóz sanacyjny ponownie sfinalizował konsolidację, tworząc OZN. Dnia 1 marca 1937 roku wszedł w skład zarządu Sektora Miejskiego Obozu Zjednoczenia Narodowego w Warszawie, ale nie rozwinął w nim szerszej działalności²³. Uczestniczył też w organizacyjnym zebraniu Okręgu Warszawa–Śródmieście Obozu Zjednoczenia Narodowego w dniu 31 maja 1937 roku w sali Rady Miejskiej. Skulski na pewno wyczuwał zagrożenie dla Polski z zewnątrz, ciężką sytuację gospodarczą kraju, wzrost antagonizmów społecznych i narodowościowych oraz wewnętrzne rozbieżności obozu piłsudczykowski. Jego znajomość z płk. Adamem Kocem i namowy doprowadziły do jego przystąpienia do OZN²⁴.

²¹ Ł. Kot, *Leopold Skulski i jego związki z ruchem ludowym*, „Rocznik Dziejów Ruchu Ludowego” 2006, nr 34, s. 358–360; S. Lato, *Ruch ludowy wobec sanacji (z dziejów politycznych II Rzeczypospolitej)*, Rzeszów 1985, s. 37; *Rada Naczelna PSL „Piast”*, „Piast” z 21 grudnia 1924, nr 51, s. 5.

²² Ł. Kot, *Leopold Skulski – prowizor farmacji...*, s. 236–254.

²³ J. Hoppe, *Konflikty w łonie warszawskiej organizacji Obozu Zjednoczenia Narodowego*, Warszawa 1971, s. 202.

²⁴ Tamże; Ł. Kot, *Leopold Skulski – prowizor farmacji...*, s. 255–262.

Podsumowanie

Premier Leopold Skulski był politykiem różnych formacji. Wyszedł z ugrupowań narodowych: Liga Narodowa, Zjednoczenie Narodowe na terenie Łodzi, działając później w ruchu ludowym, by pod koniec życia – w 1937 roku – przejść w szeregi sanacji (OZN). Warto dodać, że był prawdopodobnie (według zeznań rodziny) szambelanem papieskim oraz kawalerem maltańskim. Po wybuchu wojny został aresztowany przez NKWD w Pińsku. Przewieziono go do Brześcia, następnie do Mińska. Tam też zaginął w nieznanych okolicznościach. Rodzina nie zna jego dalszych losów. Droga życiowa Skulskiego była skomplikowana i burzliwa. W jego bogatym życiorysie nie brak przykładów działań wynikających z kierowania się najwyższymi państwowymi i narodowymi racjami.

Przez ludzi mu współczesnych był określany jako „premier sukcesów”²⁵. Witos cenił go jako rzetelnego współpracownika w gabinecie i uważał za osobę wybijającą się, mówiąc: „Pominąwszy jego już wrodzone zdolności i znajomości rzeczy, odznaczał się zawsze trafnością sądu, niezależnością opinii, bezwzględną lojalnością we współpracy, braniem na siebie odpowiedzialności za każdy zrobiony krok, męskim stanowiskiem i zimną krwią i to nawet w najcięższych czasach, mimo sercowej choroby”²⁶.

Leopold Skulski był jednym z najmłodszych premierów II RP. Obejmując trzeci rząd, miał 42 lata. Uznawany jest za jedyne go farmaceutę polskiego, który sprawował urząd Prezydenta Ministrów. Należy pamiętać, że był to pierwszy rząd półparlamentarny, który posiadał bogaty program działania. Był umiarkowanym politykiem, potrafił łagodzić walki i spory partyjne. Uosabiał typ mediatora, kierującego się kompromisem. Tłumił rozwiązania skrajne i walkę prawicy z lewicą. Propagował silne centrum, które mogłoby wyrwać kraj z zapaści i doprowadzić do jego rozwoju gospodarczego²⁷.

Rząd Skulskiego nie spełnił jednak swojego programu. Miał przeprowadzić ustawę o przymusowej parcelacji, jednak Skulski z tym zwlekał, co było spowodowane trwającą wojną polsko-bolszewicką.

Premier Skulski był przykładem kariery błyskawicznej, choć krótkiej. Ktoś powiedział, że gabinet Skulskiego był łatwy do obalenia, ale trudny do

²⁵ B. Skaradziński, *Polskie lata 1919–1920*, t. 2: *Sąd Boży*, Warszawa 1993, s. 150.

²⁶ W. Witos, *Publicystyka*, wyboru dokonał, do druku przygotował, przedmowę i przypisy mi opatrzył J.R. Szaflik, Warszawa 2003, s. 122.

²⁷ Ł. Kot, *Leopold Skulski – prowizor farmacji...*, s. 312–317.

zastąpienia – i jest w tym wiele prawdy. Skulski był bardzo zręcznym politykiem, który przygotował podwaliny przyszłych reform społeczno-gospodarczych.

Bibliografia

- Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Protokół 124 posiedzenia Rady Ministrów RP w dniu 15 grudnia 1919 roku, sygn. T 8, L-20052.
- Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Protokół 125 posiedzenia Rady Ministrów RP w dniu 17 grudnia 1919 roku, sygn. T 8, L-20052.
- Archiwum Państwowe w Łodzi, Wydział Prezydialny 1915–1939, Towarzystwo Lokator, Sprawozdanie z działalności Tow. Lokator w Łodzi za czas od 1 maja 1918 do 1 czerwca 1919, sygn. 13800, L-11510.
- Archiwum Państwowe w Łodzi, Zespół: Księga Protokołów Rady Miejskiej, Posiedzenie Rady Miejskiej z 10 maja 1918, sygn. 13041, L-10917.
- Autografy posłów do Sejmu roku 1919*, Warszawa 1919.
- Barszczewska-Krupa A., Samuś P., *Życie polityczno-społeczne*, w: *Łódź. Dzieje miasta*, t. 1: *Do 1918 r.*, red. R. Rosin, Warszawa–Łódź 1980.
- Bełcikowski J., *Człowiek i programy stronnictw politycznych na terenie Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1923.
- Hoppe J., *Konflikty w łonie warszawskiej organizacji Obozu Zjednoczenia Narodowego*, Warszawa 1971.
- Jabłoński H., *Z rozważań o II Rzeczpospolitej*, Warszawa 1987.
- Jaskulski M., *Władze administracyjne Łodzi do 1939 roku*, Łódź 2001.
- Jędrzejewicz W., Cisek J., *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 2: *1918–1926*, Warszawa 1996.
- Karwacki W.L., *Walka o władzę w Łodzi 1918–1919*, Łódź 1962.
- Kot Ł., *Leopold Skulski – polityk, samorządowiec i przedsiębiorca*, w: *Idee, państwo, ludowcy. Księga jubileuszowa z okazji 70. rocznicy urodzin Profesora Jana Jachymka*, red. E. Maj, S. Michałowski, A. Wójcik, Lublin 2009.
- Kot Ł., *Leopold Skulski – prowizor farmacji, inżynier chemik, aptekarz praktyk, nadburmistrz, poseł na Sejm Ustawodawczy, prezydent ministrów II RP*, Warszawa 2017.
- Kot Ł., *Leopold Skulski i jego związki z ruchem ludowym*, „Rocznik Dziejów Ruchu Ludowego” 2006, nr 34.
- Kot Ł., *Leopold Skulski*, w: *Zamojszczyzna w służbie Polsce. Ludzie – myśli – czyny*, red. M. Wichmanowski, R. Dąbrowski, Ł. Kot, Lublin–Zamość 2009.
- Kot Ł., *Priorytety rządu Skulskiego*, „Czasopismo Aptekarskie” 2019, nr 12.
- Kuszyk W., *Walki klasowe na wsi polskiej 1918–1919*, Warszawa 1968.

- Lato S., *Ruch ludowy a Centrolew*, Warszawa 1965.
- Lato S., *Ruch ludowy wobec sanacji (z dziejów politycznych II Rzeczypospolitej)*, Rzeszów 1985.
- Na drodze do utworzenia większości*, „Piast” z 12 października 1919, nr 41.
- Parlament Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1927*, red. H. Mościcki, W. Dzwonkowski, Warszawa 1928.
- Pawlak W., *W rytmie fabrycznych syren. Łódź między wojnami*, Łódź 1984.
- Polska wyzwolona 1918–1933*, red. S. Perzyński, Warszawa 1967.
- Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Chojnowski, P. Wróbel, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992.
- Rada Naczelna PSL „Piast”*, „Piast” z 21 grudnia 1924, nr 51.
- Skaradziński B., *Polskie lata 1919–1920*, t. 2: *Sąd Boży*, Warszawa 1993.
- Turowski K., *Historia ruchu chrześcijańsko-demokratycznego w Polsce*, t. 1–2, Warszawa 1989.
- Witos W., *Moje wspomnienia*, t. 2, red. J.R. Szaflik, Warszawa 1978.
- Witos W., *Publicystyka*, wyboru dokonał, do druku przygotował, przedmowę i przypisami opatrzył J.R. Szaflik, Warszawa 2003.
- Wójcik A., *Mysł polityczna Stanisława Augusta Thugutta (1873–1941)*, Lublin 1993.

Noty o Autorach



DR JACEK FEDUSZKA

Doktor nauk humanistycznych, absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Historyk, muzealnik, wykładowca. Kustosze w Muzeum Zamojskim w Zamościu. Autor prac naukowych i artykułów dotyczących przeszłości Zamościa. Autor książek: *Twierdze Modlin, Serock, Zamość w planach strategicznych powstania listopadowego 1830–1831* (1999); *Przyłączenie Zamościa do Księstwa Warszawskiego w 1809 roku* (2009); *Zamojszczyzna w kulturze i historii Polski* (2010). Członek honorowy International Napoleon Society.



KS. PROF. DR. HAB. TADEUSZ GUZ

Teolog, filozof, profesor nauk humanistycznych, nauczyciel akademicki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Autor książek *Filozofia prawa III Rzeszy Niemieckiej* (2013); *Siedem „słów” Jezusa Chrystusa na Krzyżu. Kazania pasyjne wygłoszone w Bazylice Świętego Krzyża w Warszawie w dniach 10 III – 17 IV 2019 r.* (2019), współautor publikacji *Polska wieś w Unii Europejskiej* (2007), oraz artykułów, m.in. *Papież jako antychryst według Marcina Lutra* (2015); *Chrześcijańska koncepcja gospodarki godnej człowieka a wyzwanie ideologii globalizmu neomarksistowskiego* (2019); *Główne linie ideologicznego ataku III Rzeszy Niemieckiej na Kościół rzymskokatolicki* (2020). W 2015 roku został laureatem Lubelskiej Nagrody Naukowej im. prof. Edmunda Prosta za monografię *Filozofia prawa III Rzeszy Niemieckiej* (drugie wydanie), którą uznano za najlepszą pracę naukową 2014 roku. Główne kierunki działalności to: filozofia prawa, prawo naturalne, metafizyka, etyka, filozofia religii.



DR ŁUKASZ KOT

Dziennikarz Katolickiego Radia Zamość, politolog, lektor radiowy i telewizyjny, pasjonat historii i regionalistyki, autor książek: *Leopold Skulski premier z Zamościa 1877–1939* (2007); *Leopold Skulski. Prowizor farmacji, inżynier chemik, aptekarz praktyk, nadburmistrz, poseł na Sejm Ustawodawczy, prezydent ministrów II RP* (2017). Dr Łukasz Kot na przestrzeni lat pełnił wiele funkcji, m.in. wiceprzewodniczącego diecezjalnej Rady Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich (2013–2016), prezesa oddziału Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego (2008–2015), wiceprezesa Fundacji Domu Trzeciego Tysiąclecia w Zamościu oraz przewodniczącego Zarządu Okręgowego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Lublinie (od 2019). Uhonorowany statuetką Animator Kultury Zamościa oraz wielokrotnie nagradzany za działalność na rzecz rozwoju kulturalnego i edukacyjnego Zamościa.



Ks. DR JERZY KRÓL

Kapłan diecezji sandomierskiej, doktor teologii i pedagogiki. Przez sześć lat był Rektorem Katolickiej Misji Włoskiej w Sztokholmie. Prowadził wykłady w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II w Stalowej Woli i w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Chełmie. Jest autorem dwóch książek z zakresu nauczania Jan Pawła II: *Ku nawróceniu* (2005) oraz *Pedagogika nawrócenia i wychowania w nauczaniu Jana Pawła II* (2007). Autor szeregu artykułów odnoszących się do zagadnień związanych z wychowaniem, personalizmem, problematyką kulturową. Uczestnik konferencji naukowych krajowych i zagranicznych. W 2013 roku prowadził badania w Uniwersytecie w Sztokholmie na wydziale Dydaktyki i Pedagogiki. Owocem tych badań jest wydana przez Wydawnictwo KUL książka *Wyznaczniki współczesnego systemu wychowania i edukacji w Szwecji* (2020). Zainteresowania naukowe: filozofia wychowania, pedagogika rodziny, personalizm, pedagogika kultury.



DR HAB. MIECZYŚLAW RYBA, PROF. KUL

Historyk, nauczyciel akademicki, przewodniczący Rady Naukowej Instytutu Pamięci i Dziedzictwa Kresowego, członek Kolegium IPN, profesor nadzwyczajny Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Publicysta m.in. Radia Maryja i Telewizji Trwam (audycja *Mysłąc Ojczyzna*), „Naszego Dziennika” i „Myśli.pl”. Członek Zespołu Doradczego ds. rozwoju szkolnictwa wyższego i nauki w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Na przestrzeni lat wygłaszał referaty na konferencjach krajowych i międzynarodowych, których tematyka poruszała: *Chrześcijaństwo w kontekście konfliktów w Europie*; *Problem granic moralnych w polityce. Rozważania na przykładzie nacjonalizmu polskiego, niemieckiego i ukraińskiego*; *Zmagania kulturowe we współczesnej szkole polskiej*; *Powstanie styczniowe w pamięci II Rzeczypospolitej*; *Kościół wobec wojny kulturowej. Spojrzenie historyka*; *Ekologia jako ideologia w strukturach globalnej demokracji*.

Autor publikacji naukowych m.in.: *Szkola w okowach ideologii. Szkolna propaganda komunistyczna w latach 1944–1956* (2006), *Środowiska i ugrupowania polityczne na Lubelszczyźnie 1914–1918* (2007), *Odkłamać wczoraj i dziś* (2014).

Odnaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w upowszechnianiu wiedzy o najnowszej historii Polski oraz osiągnięcia w pracy naukowej i dydaktycznej.



MGR PIOTR SOBIŁO

W 2020 roku ukończył studia historyczne, a w 2022 roku prawnicze na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. W swoich dotychczasowych badaniach skupiał się na postaci i myśli jednego z twórców polskiego ruchu narodowego Zygmunta Balickiego.

Wprawdzie cenieni przez wielu ludzi w kraju i poza granicami Polski Autorzy podejmują dyskurs na temat patriotyzmu w sposób interdyscyplinarny, ale ich wspólnym mianownikiem jest wierność i kontynuacja prawnonaturalnej nauki oraz nabadowanej na obiektywnym, uniwersalnym i niezmiennym naturalnym kultury ludzkiej. Nakazuje bowiem ona w czwartej normie Dekalogu: „Czcij ojca swego i matkę swoją”, co dotyczy nie tylko szacunku oraz szacunku i szacunku swoich najbliższych osób, czyli rodziców i krewnych, ale skoro rodziną rodzin jest naród, a rodziną narodów ziemi jest ludzkość, to powinny one wszystkie – także w XXI wieku – stanowić przedmiot rozumnej i wolnej miłości światłej osoby ludzkiej jako człowieka prawdy i mądrości, prawa i sprawiedliwości, człowieka o poczuciu swojej godności i osobistego honoru, który spełnia się w świetle tej normy w umiłowaniu własnego Narodu i własnej Ojczyzny, zorganizowanych w porządku natury w przypadku naszego polskiego Narodu w Rzeczpospolitą Polską, a w porządku łaski w katolicki i apostołski Kościół Pana Jezusa Chrystusa. W takiej postawie Autorzy zgodnie upatrują „geniuszu” ludzkiego w „koniecznej nocy społecznej”, jaką był, jest i na wieki pozostanie „patriotyzm”.

ks. prof. dr hab. Mirosław Sitarz, Prorektor KUL

Całość publikacji stanowi niedający się przecenić wkład w wielowiekową tradycję myślenia katolickiego, w którym miłość do Boga owocuje miłością do bliźniego i do Ojczyzny oraz stanowi przykład patriotycznych działań podjętych przez wybitne osobistości współczesnego świata nauki i Kościoła. Dzięki inicjatywie „Uniwersytet powszechny w Bondyrzu, Wartości ponadczasowe” stały się możliwe osobiste spotkania z wybitnymi uczonymi, z ich wykładami w miejscu zamieszkania odległym od wielkich uniwersyteckich miast. Stało się możliwe rozprawianie o zagadnieniach kluczowych dla zrozumienia fundamentów cywilizacji łańskiejskiej, z którą aktualnie toczona jest walka na śmierć i życie – także na uniwersytetach i w mediach. Zatem należy pogratulować inicjatorom oraz Autorom niniejszej publikacji, bo jest ona również dokumentem epoki i dowodem aktywności patriotycznej – teraz, czego należy życzyć mieszkańcom każdego miejsca w Polsce i wśród Polonii.

dr nauk prawnych Aldona Ciborowska



Sfinansowano ze środków
Fundacji ORLEN

ISBN 978-83-8288-082-3

